

rocznik naukowy

2017 (8)

Zoon Politikon

ISSN 2543-408X

Mentalność demokratyczna a dogmatyzm

Władza i media

Hipertrofia polityki pamięci w III RP

Chiński model transformacji

Patriotyzm XXI wieku — narcyzm czy duma narodowa?

Bojko

Budyta-Budzyńska

Gudonis

Jakubowska-Branicka

Mocek

Nowicka

Pankowski

Sałkowska

Stryjek



rocznik naukowy

Zoon Politikon

Warszawa 2017

Zespół Redakcyjny

Stanisław Mocek (redaktor naczelny)
Barbara Markowska (zastępca redaktora naczelnego)
Xymena Bukowska (sekretarz redakcji)
Monika Nowicka (sekretariat redakcji)
Marek Gawron (red. techniczno-wydawniczy)

Zoon Politikon jest pismem recenzowanym i punktowanym (wykaz B MNiSW: 2 punkty). Jako rocznik ukazuje się regularnie od roku 2010. Pierwsze pięć numerów czasopisma ukazało się w ramach projektu systemowego „Decydujmy razem”. Od roku 2015, po zakończeniu projektu, **Zoon Politikon** został przekazany Collegium Civitas jako głównemu wydawcy.

Wersją podstawową czasopisma jest wydanie internetowe, dostępne wraz z dotychczasowymi numerami, na stronach: <https://www.civitas.edu.pl/collegium/uczelnia/nauka-i-badania/publikacje-cc/zoon-politikon>
<http://www.ejournals.eu/Zoon-Politikon/>

Rada Naukowa

Ursula van Beek, University of Stellenbosch, RPA
Hana Cervinkova, Dolnośląska Szkoła Wyższa, Czeska Akademia Nauk
Hans-Dieter Klingemann, Wissenschaftszentrum Berlin für Sozialforschung (WZB)
Jadwiga Koralewicz, Collegium Civitas
Ewa Leś, Uniwersytet Warszawski
Wojciech Łukowski, Uniwersytet Warszawski
Maria Mendel, Uniwersytet Gdański
Georges Mink, ISP-CNRS, Université Paris Ouest Nanterre La Défense, College of Europe (Natolin Campus)
Jan Pakulski, University of Tasmania, Collegium Civitas
Tomasz Szkudlarek, Uniwersytet Gdański
Jan Zielonka, University of Oxford, Ralf Dahrendorf Professorial Fellow at St Antony's College

This Journal is made in Open Access, available under a Creative Commons Attribution-Share Alike 4.0 license.
<https://creativecommons.org/licenses/by-sa/4.0/legalcode.pl>

Adres wydawcy i redakcji Zoon Politikon

Collegium Civitas
XII piętro, pokój 1238
plac Defilad 1
00-901 Warszawa
mail: zoonpolitikon@civitas.edu.pl

 Collegium Civitas
www.civitas.edu.pl

Spis treści / List of Content

OD REDAKCJI / EDITORIAL NOTE

ZESPÓŁ REDAKCYJNY <i>ZOON POLITIKON</i>	5
---	---

IWONA JAKUBOWSKA-BRANICKA

Mentalność demokratyczna a dogmatyzm. Przemiany postaw społeczeństwa polskiego w procesie demokratyzacji / Democratic mentality and dogmatism. Mindset shifts in the Polish society during the process of democratization	9
--	---

STANISŁAW MOCEK

Władza i media. Dyskurs polityczny wokół mediów publicznych w Polsce / Power and Media: Political Discourse on Public Media in Poland	33
--	----

ROBERT SOBIECH

Zaufanie do władz publicznych. Efekt zaklinania deszczu a instytucjonalizacja nieufności / Institutional trust. Rainmaking effect and institutionalization of distrust?	61
--	----

TOMASZ STRYJEK

Hipertrofia polityki pamięci w III RP i jej konsekwencje od roku 2015 / Hypertrophy of memory policy in the Third Polish Republic and its consequences from 2015 to present	87
---	----

RAFAŁ PANKOWSKI

A Polish ethno-religion? Some thoughts on the baptism of Poland and contemporary national identity /	127
---	-----

MARIUS GUDONIS

How Useful is the Concept of Post-Truth in Analysing Genocide Denial?: Analysis of Online Comments on the Jedwabne Massacre	141
--	-----

KATARZYNA KRAKOWSKA

Rola rzezi wołyńskiej w budowaniu narracji na temat Ukraińców w polskim Internecie / The role of Volhynia massacre in building a narrative about Ukrainians on the Polish Internet	183
--	-----

MARTA SAŁKOWSKA

- Wybrane etyczne aspekty realizacji badań wśród osób z niepełnosprawnościami
i ich bliskich /
Carrying out research among persons with disabilities and their relatives
– selected ethical issues 207

MAŁGORZTA BUDYTA-BUDZYŃSKA

- Mniejszość białoruska w Polsce – dwanaście lat po przyjęciu ustawy
o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym /
Belarussian Minority in Poland – Twelve Years After the Adoption of Law of National
and Ethnic Minorities and Regional Language 231

MONIKA NOWICKA

- Naturalizacja a poakcesyjne migracje: motywy ubiegania się o status obywatela państwa
przyjmującego na przykładzie Polaków w Islandii /
Naturalization and post-accession migrations: motives for applying for the status
of a citizen of the receiving state on the example of Poles in Iceland 251

ANDRZEJ BOLESTA

- Chiński model transformacji i rozwoju w posocjalistycznej Azji Południowo-Wschodniej /
The Implementation of China's Model of Transformation and Development
in Post-Socialist Southeast Asia 275

KRZYSZTOF BOJKO

- Międzynarodowa reakcja na powstanie tzw. Państwa Islamskiego /
The reaction of the USA, Russia and the Middle East to the creation of the so-called Islamic State
in Syria and Iraq..... 313

DEBATA „ZOOŃ POLITIKON”

- Patriotyzm XXI wieku – narcyzm czy duma narodowa? /
Patriotism of the 21st century – narcissism or national pride? 257

OD REDAKCJI

Zespół Redakcyjny

Zoon Politikon

Misją *Zoon Politikon* jest śledzenie i inspirowanie refleksji nad zjawiskami kluczowymi dla kształtu współczesnych społeczeństw – w ich ujęciu socjologicznym, politologicznym, filozoficznym czy kulturoznawczym. Pismo nawiązuje do arystotelesowskiej tradycji myślenia o sprawach społecznych i życiu publicznym, zarazem jednak ma charakter interdyscyplinarny, wynikający z wielości doświadczeń i odmienności dziedzin oraz różnych sposobów myślenia o sprawach zbiorowości i wspólnot we współczesnym świecie.

Zarówno tym zbiorowościom, jak i opisującym je dyscyplinom, wyzwanie rzucają dziś rozmaite polityczne, kulturowe i gospodarcze przeobrażenia późnej nowoczesności, rozgrywające się w skali lokalnej i globalnej, w wymiarach mikro i makro. Współczesna humanistyka i nauki społeczne borykają się z ich opisem oraz z samym językiem tego opisu, poszukując nieustannie sposobów ich trafnego ujmowania, nazywania, analizowania – tak pośród klasycznych kategorii, jak i za sprawą nowych pojęć i koncepcji. W przekonaniu, że między innymi na tych poszukiwaniach polega rozwój humanistyki oraz poszczególnych dziedzin nauk społecznych, niniejszy numer *Zoon Politikon* poświęcamy refleksjom i analizom zjawisk i problemów współkształtujących współczesne społeczeństwa oraz przemiany życia publicznego – zarówno w Polsce, jak i w innych kulturach – w szerokiej interdyscyplinarnej perspektywie.

Niezależnie od całej różnorodności ujęć i podejść większość artykułów zamieszczonych w tym numerze poświęconych jest zagadnieniom związanym ze sferą publiczną w Polsce AD 2017. Autorzy i Autorki od różnych stron diagnozują jej kondycję, charakteryzują czynniki kształtujące jej oblicze i analizują mechanizmy zachodzących w niej przemian. O (ograniczonych) szansach na rozwój demokratycznej sfery publicznej w Polsce pisze Iwona Jakubowska-Branicka w artykule *Mentalność demokratyczna a dogmatyzm. Przemiany postaw społeczeństwa polskiego w procesie demokratyzacji*, poddając w nim analizie rezydualną siłę totalitarnych i autorytarnych typów narracji kształtujących nadal w znacznej mierze dogmatyczne postawy Polaków. Polskiej sferze publicznej i jej silnej fragmentacji poświęcony jest też artykuł Stanisława Mocka *Władza i media. Dyskurs polityczny wokół mediów publicznych w Polsce*, w którym Autor z perspektywy analizy dyskursu przygląda się sposobom postrzegania i konstruowania roli kluczowych dla demokratycznej sfery aktorów – mediów. Z kolei w artykule *Zaufanie do instytucji. Efekt zaklinania deszczu czy instytucjonalizacja nieufności?* Robert Sobiech przybliża debatę dotyczącą znaczenia zaufania i nieufności dla systemów demokratycznych, wskazując w szczególności na problematyczność mechanizmów ich budowania i instytucjonalizacji w sytuacji znaczącej radykalizacji postaw społecznych.

Dwa kolejne artykuły podejmują kwestie specyficznie istotne dla polskiego dyskursu publicznego i politycznego, a bezpośrednio związane z tożsamością narodową i jej historycznymi, ale przede wszystkim współczesnymi konstrukcjami. Tomasz Stryjek w artykule *Hipertrofia polityki pamięci w III RP i jej konsekwencje od 2015 roku* analizuje polską politykę historyczną na tle ostatnich przemian politycznych. Z kolei Rafał Pankowski w artykule *A Polish ethno-religion? Some thoughts on the baptism of Poland and contemporary national identity* podejmuje refleksję nad wpływem chrześcijańskich wartości na polską tożsamość narodową.

Współczesnym przejawom i znaczeniu tych historyczno-narodowych zagadnień poświęcone są dwa kolejne artykuły, poddające analizie również dyskurs publiczny – w szczególności jego internetową odmianę. Mario Gudonis w artykule *How Useful is the Concept of Post-Truth in Analysing Genocide Denial?: Analysis of Online Comments on the Jedwabne Massacre* analizuje internetowe komentarze na temat mordy w Jedwabnem, poddając ocenie przemiany w polskiej sferze publicznej. Natomiast Katarzyna Krakowska analizuje wątki historyczne związane z relacjami polsko-ukraińskimi obecne w polskim Internecie i ich znaczenie dla kształtowania wizerunku współczesnego Ukraińca (w tym ukraińskiego imigranta) w Polsce. Wątek dyskursu, jego znaczenia i wagi w naszym społecznym funkcjonowaniu podejmuje też artykuł Marty Sałkowskiej poświęcony wybranym etycznym aspektom realizacji badań wśród osób z niepełnosprawnościami i ich bliskich.

Dwa kolejne artykuły podejmują problematykę funkcjonowania mniejszości narodowych i diaspor w państwach demokratycznych późnej nowoczesności – czasie nasilonych migracji, płynnych tożsamości, a zarazem radykalizacji postaw narodowych. W artykule *Mniejszość białoruska w Polsce – dwanaście lat po przyjęciu ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym*. Rozwiązane problemy, obecne nastroje i konflikty Małgorzata Budyta-Budzyńska prezentuje szczegółową analizę wpływu regulacji prawnych na status i dynamikę sytuacji Białorusinów w Polsce. Natomiast Monika Nowicka w artykule *Naturalizacja a poakcesyjne migracje: motywy ubiegania się o status obywatela państwa przyjmującego na przykładzie Polaków w Islandii* rekonstruuje główne typy motywacji Polaków przemawiające za przyjęciem przez nich islandzkiego obywatelstwa.

Artykuły Andrzeja Bolesty i Krzysztofa Bojko przenoszą czytelnika w inne obszary kulturowe – do Azji Południowo-Wschodniej i na Bliski Wschód. W zglobalizowanym świecie specyficzne przemiany i wydarzenia w tych regionach znajdują swój związek z przemianami i problemami europejskimi (a w tym też polskimi) – transformacją ustrojowo-gospodarczą oraz jej skutkami, sukcesami i porażkami. Artykuł *Chiński model transformacji i rozwoju*

w *posocjalistycznej Azji Południowo-Wschodniej* zawiera opis i ocenę procesu przemian gospodarczych i politycznych w Chinach, w szczególności koncepcji gospodarczego nacjonalizmu, oraz jego wpływu na przemiany ustrojowe w innych państwach regionu. Z kolei w artykule *Międzynarodowa reakcja na powstanie tzw. Państwa Islamskiego* Autor omawia działania rozmaitych podmiotów polityki międzynarodowej w obliczu powstania Daesh, sytuując samo to powstanie na tle niekorzystnego układu zjawisk gospodarczych, demograficznych, społecznych i politycznych, blokujących rozwój krajów arabskich i powodujących wzrost niezadowolenia miejscowych społeczeństw, w szczególności młodego pokolenia, a także nieudanej demokratyzacji z okresu Arabskiej Wiosny.

W ramach cyklu *Debaty „Zoon Politikon”* publikujemy w tym numerze zapis wystąpień uczestników debaty „Patriotyzm XXI wieku – narcyzm czy duma narodowa?”, która odbyła się w Collegium Civitas 19 września 2017 roku. Podejmowane w niej wątki i zagadnienia doskonale współgrają z problematyką artykułów zamieszczonych w niniejszym tomie *Zoon Politikon*.

Ze względu na ważkość tematyki związanej z kwestiami narodowymi, istotniejszej tym bardziej w obliczu narastającej we współczesnym świecie mobilności społecznej, wobec ruchów migracyjnych i diasporyzacji społeczeństw kolejny, dziewiąty numer *Zoon Politikon* poświęcony będzie właśnie tym zagadnieniom.

Zapraszamy do lektury!

MENTALNOŚĆ DEMOKRATYCZNA A DOGMATYZM. PRZEMIANY POSTAW SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO W PROCESIE DEMOKRATYZACJI

Iwona Jakubowska-Branicka*

Abstrakt

Tezą tekstu jest, że życie i wychowanie w totalitarnym społeczeństwie (PRL) nie mogło pozostać bez wpływu na mentalność dużej przynajmniej części społeczeństwa. Wielu autorów, zarówno socjologów jak językoznawców i psychologów podkreślało w swoich pracach ten aspekt rzeczywistości stawiając tezę, że funkcjonowanie w świecie wykreowanym przez totalitarny język determinuje i deformuje postrzeganie rzeczywistości i kategorii opisu świata społecznego.

Słowa kluczowe: *demokracja, totalitaryzm, język, mentalność, dogmatyzm, biało-czarny paradygmat*

DEMOCRATIC MENTALITY AND DOGMATISM. MINDSET SHIFTS IN THE POLISH SOCIETY DURING THE PROCESS OF DEMOCRATIZATION

Abstract

The thesis of the text is, that growing up and surviving in totalitarian society (People's Republic of Poland – PRL) had a profound effect on the mentality of Poles. Many authors – sociologists, linguists, and psychologists alike – have noted that living in a world created by totalitarian language determines and deforms the perception of reality, along with the categories in which the social world is perceived and described. This is precisely what I will argue in this paper.

Keywords: *democracy, totalitarianism, language, mentality, dogmatism, white black paradigm*

* Prof. dr hab. Iwona Jakubowska-Branicka, Uniwersytet Warszawski, Katedra Historii Idei i Antropologii Kulturowej, Warszawa, e-mail: ibranicka@isns.uw.edu.pl

Minęły prawie trzy dekady od momentu, kiedy Polska, po wielu dziesięcioleciach braku autonomii, przymusowej zależności od totalitarnego mocarstwa, odzyskała wolność, stała się państwem demokratycznym i została przyjęta do demokratycznych międzynarodowych instytucji. Najpierw do Rady Europy, potem do NATO i wreszcie do Unii Europejskiej. Przynależność do demokratycznego świata politycznego i możliwość realizacji demokratycznych wartości, zapisanych w prawie praw człowieka były najpierw marzeniem a potem powodem do radości zdecydowanej większości społeczeństwa polskiego, umęczonej totalitarnymi rządami traktującej ludzi przedmiotowo władzy, władzy narzucającej obowiązkowy sposób myślenia, karzącej wszystkich, którzy mieli odmienne od narzuconej „Prawdy” o rzeczywistości zdanie. Życie w PRL-u, podobnie jak życie w pozostałych państwach bloku sowieckiego, było życiem w biało-czarnym paradygmacie, w biało-czarnej narracji o rzeczywistości, w której odstępstwo od oficjalnej „Prawdy” było definiowane jako zło, które trzeba wytępić, protestujący zaś byli określani mianem chuliganów, wichrzycieli burzących porządek, zdrajców ojczyzny, nieprawdziwymi Polakami i podobnymi określeniami.

Życie i wychowanie w takim społeczeństwie nie mogło pozostać bez wpływu na mentalność dużej przynajmniej części społeczeństwa. Wielu autorów, zarówno socjologów jak językoznawców i psychologów podkreślało w swoich pracach ten aspekt rzeczywistości stawiając tezę, że funkcjonowanie w świecie wykreowanym przez totalitarny język determinuje i deformuje postrzeganie rzeczywistości i kategorii opisu świata społecznego. Taka jest też teza tego tekstu.

Hanna Arendt (1989), poddając analizie naturę totalitaryzmów w słynnym dziele *Korzenie totalitaryzmu* wyraża opinię, iż totalitarne ideologie są z założenia dogmatyczne, ponieważ niezależnie od przekazywanych treści opierają się na przeciwstawieniu kategorii „dobra” kategorii „zła”, przy czym dobro definiowane jest poprzez zgodność z propagowaną ideologią, zło, poprzez jakakolwiek tej ideologii krytykę. Podstawowym

dogmatem ideologii totalitarnej jest, jak pisze Arendt, założenie, że „świat jest podzielony na dwa gigantyczne, wrogie obozy, z których jednym jest ruch, i że ruch może i musi walczyć z całym światem” (Arendt 1989: 288) – twierdzenie to toruje drogę nieograniczonej agresywności reżymów totalitarnych sprawujących władzę, a dla totalitarnej propagandy bardziej niż groźby i zbrodnie dokonywane na jednostkach charakterystyczne jest stosowanie pośrednich, zawoalowanych pogroźek przeciwko wszystkim, którzy nie przyjmują jej nauk, później zaś masowe morderstwa popełniane na „winnych” i „niewinnych” (*Ibidem*: 273).

W konsekwencji elementem koniecznym totalitarnej ideologii i propagandy jest figura wroga i wroga obiektywnego. Wrogiem jest każdy, kto nie jest po stronie „dobra”, czyli w „naszym” obozie. Koncepcja wroga obiektywnego jest wyrafinowana w swojej perfidii. Wrogiem obiektywnym jest każdy uznany za „nosiciela tendencji” niezgodnych z oczekiwaniami systemu. Koncepcja wroga obiektywnego jest, zdaniem Arendt, dla systemów totalitarnych niesłychanie użyteczna: „Koncepcja »obiektywnego przeciwnika«, który zmienia się stosownie do okoliczności w ten sposób, że natychmiast po zlikwidowaniu jednej kategorii, można wypowiedzieć wojnę następnej, dokładnie odpowiada rzeczywistej sytuacji powtarzanej bezustannie przez totalitarnych władców. Oznacza to, że ich reżym nie jest rządem w jakimkolwiek tradycyjnym sensie, ale ruchem; jego rozwój napotyka stale nowe przeszkody, które należy usunąć. Jeśli w systemie totalitarnym można w ogóle mówić o jakimś myśleniu w kategoriach prawnych, to »obiektywny przeciwnik« jest jego podstawową konstrukcją” (*Ibidem*: 323). Wrogiem obiektywnym jest każdy „potencjalnie zdolny” do popełnienia przestępstwa, stąd kolejne pojęcie wprowadzone przez Arendt do teorii: „przestępstwo potencjalne” (*Ibidem*: 324).

Również Alain Besançon (1989), francuski historyk, politolog i sowietolog, charakteryzuje ideologie totalitarne jako oparte na przeciwstawieniu „dobra” i „zła”. Wprowadził on pojęcie „gnozy totalitarnej”. Jego zdaniem marksizm-leninizm czy jakkolwiek inny totalitarny sposób myślenia nie jest ani filozofią, ani klasycznie pojmowaną ideologią. Można go natomiast porównywać z towarzyszącym późnemu judaizmowi i rodzącemu się chrześcijaństwu gnostycyzmem, który również cechuje totalitarny sposób myślenia. Gnostycy mieli świadomość upadku starego świata, a w konsekwencji zacierania się granic między dobrem i złem. Celem świata jest absolutne zwycięstwo dobra, a sposobem na wyzwolenie się od zła jest gnoza, czyli poznanie. Dotyczy ono praw świata i człowieka, ich ewolucji, stanu pierwotnego, upadku, dróg odkupienia oraz środków umożliwiających wybawienie od zła. Gnoza umożliwia jednostce prawidłowe rozeznanie w sytuacji i co za tym idzie – wybór dobra. W gnozie wszystkie zjawiska są wytłumaczalne i zrozumiałe, wyprowadza się je bowiem z jednej matrycy, z jednego schematu porządkowania świata. Gnoza może być absolutna jedynie wtedy, gdy jest dogmatyczna, musi bowiem eliminować wszelką krytykę. Jeżeli porównać gnozę religijną do marksizmu-leninizmu, dostrzeżemy szereg podobnych cech. Można do nich zaliczyć nadinterpretację historii, wynikającą z doktryny moralność, powrót do statusu wyznawcy przez samokrytykę, jednostronną ocenę człowieka ze względu na jego możliwość uczestnictwa w zbawieniu, podział na bojowników i masy, definicję bojownika jako tego, który posiadał wiedzę i jest ascetycznym profesjonalistą bez potrzeb życiowych, oraz dualizm geohistoryczny między rejonami skazanymi a ocalonymi. Gnoza totalitarna i religijna bliskie są sobie jedynie pod względem struktur myślenia, stanów ducha i konstrukcji psychicznych. Różni je to, że jedna pasożytuje na religii, druga opiera się na pewności naukowej. Według gnozy totalitarnej świat podzielony jest na strefę dobra i strefę zła. Wszelkie dobro koncentruje się we własnym kraju, rządzonym przez „naszą” partię. Po drugiej stronie

skupione zostają wszelkie gatunki niedoli i zła. Charakterystyczna dla totalitarnej gnozy jest wiara w świeckie zbawienie, to znaczy stworzenie królestwa szczęśliwości na ziemi. Aby osiągnąć ostateczny cel totalitarnej utopii, konieczny jest bunt i walka z siłami starego, złego świata. Niezależnie od formy i metod walka ta jest szlachetna i dobra, prowadzi bowiem do dobrego celu, w perspektywie przyszłości liczy się tylko całkowite i ostateczne wyzwolenie. Rewolucja może być dokonana jedynie przez przeznaczoną do tego celu grupę, Mesjasza powołanego do wyzwolenia ludzkości. Niezależnie od tego, czy jest to proletariatus, rasa aryjska czy też jednostka, która obwołała się wodzem, celem jest zawsze zwycięstwo światowej rewolucji.

Zarówno Arendt, jak i Besançon akcentują manicheizm totalitarnych ideologii. Podstawą manicheizmu jest koncepcja radykalnego dualizmu dwóch zwalczających się odwiecznie praelementów o substancjalnej naturze. Są nimi opozycje: Światłość – Ciemność, Dobro – Zło a w odniesieniu do religii Duch – Materia. Wizja ta wpływa na teorię człowieka i kształtuje zasady moralnego działania. Powinnością człowieka jest walka z ciemnością (*Mała Encyklopedia Filozofii* 1996). Walka jest nieodłącznym elementem pojęcia manicheizmu. Genezą manicheizmu jest synkretyczna religia założona w III wieku, pojęcie manicheizmu jest jednak stosowane również do opisu pozareligijnych obszarów rzeczywistości. W odniesieniu do omawianego tematu rolę praelementów spełniają opozycyjne ideologie polityczne, głoszone i reprezentowane przez różne ugrupowania polityczne. To właśnie manicheizm wpisany w totalitarne ideologie skłania do uznania ich za dogmatyczne. Dogmat bowiem to twierdzenie uznane za podstawowe i niepodważalne, należące do sfery religii, filozofii czy światopoglądu (*Ibidem*). Wszystko to, co jest po stronie Światła i Dobra, jest Prawdą.

Analiza języka totalitaryzmów prowadzi, do pozytywnej weryfikacji założeń teorii totalitarnej ideologii przedstawionych przez Arendt i Besançon, pozwala też ideologię i wizję świata totalitarnego bardziej

szczegółowo opisać i zrekonstruować. Otwiera również nowy rozdział badań nad językiem. Ponury i przerażający w swojej wymowie i skutkach był przedmiotem wielu analiz.

W 1949 roku George Orwell wydał słynną książkę *Rok 1984*, wprowadzając do literatury i jak się później okazało również do nauki pojęcie nowomowy. Lektura książki wiedzie czytelnika w niezwykle, niewiarygodny i przerażający świat totalnego panowania języka, panowania wyrażającego się całkowitym zdominowaniem myśli a tym samym uczuć bohaterów. Orwell skonstruował koncepcję języka zdolnego całkowicie opanować myślenie jednostki. Pisał: „Celem nowomowy było nie tylko dostarczenie środków odpowiednich do wyrażania światopoglądu oraz myśli właściwych dla zwolenników angsocu, lecz również uniemożliwienie swobody myślenia. Zakładano, że z chwilą gdy nowomowa wejdzie całkowicie do powszechnego użytku, a staromowa ulegnie zapomnieniu, jakkolwiek herezja myślowa – czyli odejście od zasad angsocu – stanie się całkowicie nierealna, przynajmniej jeśli chodzi o ujęcie jej w słowa. Słownictwo nowomowy tak ukształtowano, aby za jego pomocą można było przekazać – ze wszystkimi odcieniami znaczeniowymi – to, co lojalny członek Partii ma do powiedzenia, zarazem zaś uniemożliwiono wykorzystanie języka do formułowania, nawet określną drogą, myśli uznawanych za niewłaściwe” (Orwell 2006: 245). Nowomowę skonstruowano nie po to, by zwiększyć, ale przeciwnie – aby zawęzić zakres myślenia. Orwellowska koncepcja znaczenia słowa stała się inspiracją dla wielu teoretyków i badaczy tego zagadnienia w późniejszym okresie. Jego zdaniem, podobnie jak wielu wypowiadających się na ten temat, słowo kształtuje pojęcia a tym samym determinuje myślenie i postrzeganie rzeczywistości przez jednostki.

Pierwszą, klasyczną już, pracą poświęconą analizie języka hitlerowskiego totalitaryzmu jest *LTI. Notatnik filologa* Victora Klemperera, wydana po raz pierwszy w 1946 roku. Klemperer był niemieckim filologiem żydowskiego pochodzenia. Po przejściu władzy przez NSDAP

został pozbawiony katedry uniwersyteckiej i prawa wykładania, jak wszyscy Żydzi został poddany procesowi marginalizacji ze społeczeństwa i prześladowaniom. Tajemniczy skrót LTI oznacza *Lingua Tertii Imperii*. Jak pisze w pięknej dedykacji poświęconej żonie, Niemce, która uratowała mu życie, książka ta jest ogólną refleksją filologa i pedagoga. Refleksja ta dotyczy zjawisk językowych charakterystycznych dla tego okresu historii. Pojęcie „język Trzeciej Rzeszy” Klemperer rozumie szeroko, obok zagadnień czysto językowych ma na myśli również formy życia publicznego w Niemczech hitlerowskich, charakter plakatów, krój i barwę mundurów, pozdrowienia nazistowskie (za: Klemperer 1983).

Książka jest efektem pracy autora nad dziennikami, które pisał od pierwszych dni panowania nazizmu do wyzwolenia. Dzienniki te uczynił przedmiotem lingwistycznej analizy już po zakończeniu wojny, ponieważ, jak pisze, dopiero wówczas zrozumiał znaczenie słowa dla wydarzeń, które miały miejsce. W posłowniu zatytułowanym *Z powodu wyrazów* przytacza rozmowę z Niemką, która była w czasach hitleryzmu skazana na więzienie, a na pytanie: „A z jakiegoż powodu pani siedziała?”, odpowiedziała: „No, z powodu wyrazów (obraziła Führera, symbole i instytucje Trzeciej Rzeszy). To było dla mnie olśnienie. Na dźwięk tego słowa ujrzałem wszystko jasno. Z powodu wyrazów. Wiedziałem już, że z tego samego powodu i dla tego samego celu zabiorę się do dziennika. (...) Tak powstała ta książka” (Klemperer 1983: 303). Olśnieniem było dla Klemperera uświadomienie sobie kreacyjnych i definicyjnych funkcji języka, tego, że to właśnie język kreuje obrazy rzeczywistości.

Według Klemperera siła nazistowskiego antysemityzmu i nazistowskiej nienawiści była w dużej mierze efektem językowej manipulacji. „Narodowy socjalizm wślizgiwał się w ciało i w krew tłumu pojedynczymi słowami, zwrotami, formami zdań, które narzucał przez milion-

krotne ich powtarzanie i które były przejmowane mechanicznie i nieświadomie. Schillerowski dystych o »kształconym języku, co składa słowa i myśli za ciebie« zwykło się pojmować czysto estetycznie i w sposób, że tak powiem, nieszkodliwy. Udany wers o »ukształconym języku« nie mówi jeszcze nic o poetyckiej potencji tego, kto go złożył; mając do dyspozycji język wysokiej kultury, nietrudno nadać sobie pozór poety i myśliciela. Ale język nie tylko składa słowa i myśli za mnie: kieruje również moim uczuciem, steruje całą moją duchową istotą – tym bardziej, im bardziej bezrefleksyjnie, nieświadomie mu się poddaję. A jeśli ten ukształcony język został utworzony z elementów trujących, albo jeśli zrobiono z niego nosiciela trucizny? Słowa mogą być jak małeńkie dawki jadu: połyka się je niepostrzeżenie, wydają się nie mieć żadnego skutku, a jednak po pewnym czasie następuje trujące działanie. Jeśli ktoś przez dostatecznie długi czas, to co bohaterskie i cnotliwe, nazywa fanatycznym, ten wreszcie rzeczywiście uwierzy, że fanatyk to cnotliwy bohater i że bez fanatyzmu nie można być bohaterem. Słowa »fanatyczny« i »fanatyzm« nie były wynalazkiem Trzeciej Rzeszy: ona tylko zmieniła ich walor i w ciągu jednego dnia używała ich częściej niż inne okresy historyczne przez całe lata. (...) Język nazistowski czerpie wiele swoich słów z zagranicy, większość pozostałych przejmuje od Niemiec przedhitlerowskich. Ale zmienia on walor słów i częstotliwość ich użycia, czyni własnością ogółu to, co dawniej należało do jednostki lub niewielkiej grupy, przywłaszcza na rzecz partii to, co dawniej było własnością ogółu, a przy tym wszystkim nasycą słowa, wyrażenia i formy zdaniowe swoją trucizną, czyni język posłusznym narzędziem swego straszliwego systemu, pozyskuje w języku swój najsilniejszy, najbardziej publiczny i zarazem najtajniejszy środek agitacji. Myślę, że wyraźne ukazanie trucizny zawartej w LTI i ostrzeżenie przed nią jest czymś więcej niż zwykłym belferstwem. Kiedy u prawowiernych Żydów jakieś naczynie stołowe stanie się nieczyste ze względów kulturowych, oczyszczają je w ten spo-

sób, że zakopują je w ziemi. Wiele słów z nazistowskiego uzusu językowego należałoby na długi czas, a niektóre na zawsze, złożyć w zbiorowym grobie” (*Ibidem*: 25-26).

Zacytowany obszerny fragment przytoczyłam nie bez powodu. Klemperer wykląda w nim jasno, jak wielkie znaczenie ma język dla myślenia, postrzegania i odczuwania emocji. Co więcej, jest zdania, że monopol językowy „maleńkiej grupy ludzi, a właściwie jednego człowieka” (*Ibidem*: 32) sprawował władzę absolutną i rozciągał się na całą sferę języka niemieckiego.

Zdaniem Klemperera LTI zmierza do całkowitego pozbawienia jednostki jej indywidualnej istoty, do zagłuszenia w niej osobowości, do uczynienia z niej istoty bezmyślnej i bezwolnej, wpaja metody fanatyzowania i masowej sugestii. Największym sukcesem LTI było to, iż język sprawił, że poniżeni i wykluczeni język ten przejęli, przez co mówili i myśleli o sobie tak, jak ich oprawcy.

Przykładów podawanych i analizowanych przez Klemperera jest wiele, a jego praca mogłaby stać się przedmiotem osobnych dociekań naukowych, podejmujących próbę systematyzacji, której sam autor nie podjął. Nie ulega jednak wątpliwości, że z przeprowadzonych przez niego studiów wyłania się manichejska wizja opisywanego świata. Manicheizm ten wyraża się zarówno w podziale świata na istoty zaliczane do kategorii ludzi i nie-ludzi wedle kryterium rasy, jak i w uznaniu, że prawdziwa jest tylko jedna ideologia, reszta zaś jest kłamstwem i złem. W tej manichejskiej wizji świata z definicji obecna jest figura wroga, którego należy unicestwić, a obowiązującą retoryką jest retoryka wojny i zwycięstwa.

Systematyczną analizę języka totalitaryzmu sowieckiego przedstawia uczennica Alaina Besançon Françoise Thom w książce *La langue de bois* opublikowanej po raz pierwszy w 1987 roku. Termin „drewniany język” (ros. *dubowej jazyk* – dosłownie „dębowy język”) w języku rosyjskim oznaczał początkowo styl administrowania carskiej biurokracji.

Obecnie używany jest zamiennie z terminem nowomowa, wprowadzonym przez Orwella. We wprowadzeniu do książki Thom pisze, iż drewniany język to taki, który pragnie mieć monopol na prawdę. To, co opisuje, nie istnieje, a to, co jest, stale jest zagłuszane przez to, co powinno być. „Drewniany język to ciąg magicznych zaklęć, przekształcony w łańcuch koniecznych aksjomatów. Dziwność drewnianego języka bierze się z tego, że w odróżnieniu od innych języków pełni tylko jedną funkcję – jest nosicielem ideologii” (Thom 1990: 8).

W przeciwstawieniu grupy MY grupie ONI w całej pełni wyraża się dychotomizacja rzeczywistości właściwa dla narracji budowanej przez drewniany język. Słownictwo drewnianego języka jest nie tylko ubogie, ale dzieli się na strefy wpływów kluczowych idei, analogii-sił, które zaczerpnięto ze zwykłego języka, a które zostały wykorzystane przez drewniany język z uwagi na ich potężne oddziaływanie na umysły i różnorodne możliwości zastosowania.

Zdaniem Thom, zgodnie z pierwszą i najważniejszą z tych idei-sił, świat jest podzielony na dwa przeciwstawne i nie dające się pogodzić obozy. Ta manichejska wizja stanowi niewyczerpane źródło metafor i frazesów, a przede wszystkim organizuje drewniany język. Z tego powodu wiele słów drewnianego języka zaczerpniętych zostało z repertuaru militarnego. Jak pisze Thom, symbolika wojenna rozciąga się nawet na dziedziny tradycyjnie bukoliczne, na przykład gdy mowa o dojeniu krów czy o kopaniu ziemniaków, słyszymy ciągle o frontach, atakach, bataliach, stawianiu oporu, braniu szturmem, strategii, taktyce itd., nawet pokój staje się obiektem zacieklej walki. Jak podkreśla, owo upodobanie do terminologii wojskowej można odnaleźć również w słownictwie nazistowskim.

Inną konsekwencją dualizmu jest to, że żadne słowo drewnianego języka nie jest „niewinne”. Wszystkie uległy wstępnej interpretacji. Niektóre terminy stosuje się do „złego świata”, który ma szczeznąć, inne są przyporządkowane opisowi grupy MY. Każde pojęcie należy do jednego

z dwóch obozów i jest określane przez pojęcie przeciwne, zgodnie z podstawową opozycją „nasz – wrogi”. Trzecia osoba zaksjologizowana ONI to zawsze wróg, którego trzeba pokonać i który nigdy nie jest opisywany pozytywnie. Wróg ucieleśnia wszystkie cechy i zasady negatywne. Słowa nie służą do oznaczania, stają się narzędziami klasyfikacji.

Thom szczegółowo analizuje kształt i styl drewnianego języka, centralną kategorią rozważań jest jednak dualizm, który organizuje drewniany język i obraz kreowanego przezeń świata. Podobnie jak Klemperer podkreśla wszechogarniający wpływ takiego języka na myślenie. Fundamentalna opozycja rodzi serię par przeciwstawnych pojęć, między którymi drewniany język przerzuca to, co pragnie unicestwić. Drewniany język wchłania nowe, nawet odporne elementy. Jest to możliwe właśnie dzięki manicheizmowi ideologii. Pozostaje tylko przetłumaczyć na drewniany język wstępną interpretację założoną *implicite* w każdej manicheistycznej wizji i zastosować tak uzyskaną dwubiegunowość. Tym sposobem nowe przedmioty można włączyć do dawnej koncepcji dualistycznej, by nieprzewidziane elementy mogły zostać włączone do ideologii (*Ibidem*: 58). Specyfiką drewnianego języka jest przerost kodu będący wyrazem determinującego działania władzy politycznej na język i wolą zdobycia władzy magicznej. Kod (czyli słowo) jest znakiem, a znaki – sygnałami. Słowa wymierzone są przede wszystkim w zachowanie, mają spowodować jakieś działanie. „Jak powiedział J. Goebbels: »Nie mówimy po to, by coś powiedzieć, ale by uzyskać określony efekt«” (*Ibidem*: 66).

Autorem najpełniejszej analizy języka polskiej propagandy politycznej jest Michał Głowiński (1990). Posługuje się on w odniesieniu do omawianego języka terminem nowomowa. Charakteryzuje właściwości nowomowy w czterech punktach, z których za najistotniejszą uważa pierwszą jej cechę, a mianowicie procedurę narzucania wyrazistego znaku wartości. Znak ten, prowadzący do przejrzystych polaryzacji, nie

ma prawa budzić wątpliwości, jego punktem docelowym jest zdecydowana, nie podlegająca zakwestionowaniu ocena. Oceny prowadzące do podziałów dychotomicznych często stają się ważniejsze od znaczenia. Znaczenia mogą być niejasne i nieprecyzyjne, oceny muszą być wyraziste i jednoznaczne. W konsekwencji powstaje zjawisko, które autor określa jako luźną semantykę. Znaczenie zostaje podporządkowane ocenie, częstokroć nie jest ważne, co dane słowo znaczy, ważne jest, jakie kwantyfikatory się z nim wiążą: dobry – zły, nasz – obcy, postępowy – wsteczny itd. Nowomowa w dużo większym stopniu niż inne style społeczne składa się z elementów „przeinterpretowanych”. Biorąc pod uwagę wszystkie te elementy, Głowiński nazywa ją językiem jednowartościowym.

Szczególne znaczenie dla propagandy PRL miała kategoria wroga. Z tradycji stalinowskiej wywodzi się zaostrenie podziałów dychotomicznych: swój – wrogi, słuszny – niesłuszny itp., z którymi wiążą się wyraziste postawy oceniające. Następstwem kreowania wroga na główną figurę propagandy było radykalne zmilitaryzowanie języka. W języku propagandy kategoria wroga była zarysowana bardzo ogólnie – imperialiści, syjoniści, a więc, jak pisze Głowiński, „wrogowie wszelkiej maści”. Zważywszy, że wróg musi wcielić się w konkretne osoby, lub przynajmniej grupy, pospiesznie i spektakularnie „nominowano” na wrogów wybrane jednostki lub grupy (np. Artur Rubinstein z dnia na dzień zmienił status z „wielkiego Polaka” na „ohydnego syjonistę”) (*Ibidem*: 66). Celem takich zabiegów jest wyznaczenie osób/grup symboli, ku którym winna się skierować społeczna nienawiść. Symboli łatwych do manipulowania i podkreślających podział na „swoich” i „obcych”. Inną cechą języka propagandy politycznej było tworzenie sztafażu quasi-patriotycznego. Chodziło o zrównanie tego, co komunistyczne, z tym, co polskie, o narzucenie przekonania, że wszelki nonkonformizm jest czynem antynarodowym, a wszystko to, co uznano za uchybienie systemu,

powstało za sprawą „obcych” (przede wszystkim Żydów). Zgodnie z tradycjami skrajnej prawicy był to „patriotyzm” skierowany przede wszystkim przeciw obcym. W wydanej niemal 30 lat później, w 2009 roku, książce *Nowomowa i ciągi dalsze. Szkice dawne i nowe* Głowiński proponuje teorię języka nienawiści, którego fundamentalną cechą jest budowanie manichejskiej wizji świata, podziału na dwie przeciwstawiane sobie kategorie: dobra – My i zła – ONI (Głowiński 2009).

Autorzy przytoczonych wyżej analiz podkreślają funkcje kreacyjne języka totalitaryzmu, szczególnie mocno znaczący wpływ obrazu rzeczywistości wykreowanego przez język totalitaryzmu na struktury mentalne jednostki, kategorie, w których postrzega ona i definiuje rzeczywistość. Z analiz języka totalitaryzmów wyłaniają się obrazy rzeczywistości mające wspólne cechy. Najistotniejszą z nich jest manicheizm wyrażający się w restrykcyjnym podziale na „dobro” i „zło” ściśle związany z kategoriami MY i ONI. Z manichejską wizją świata w sposób konieczny współwystępuje figura wroga, z wszystkimi konsekwencjami dotyczącymi jego traktowania. Należy zatem spodziewać się, że totalitarna narracja o świecie spowoduje w podlegających jej jednostkach wykształcenie się struktur poznawczych odzwierciedlających takie właśnie struktury narracji. Manicheizm totalitarnych narracji o świecie pozwala określić je jako założenia dogmatyczne, ponieważ niezależnie od przekazywanych treści zawsze opierają się na przeciwstawieniu kategorii „dobra” i „zła, przy czym dobro pojmowane jest jako zgodność z propagowaną ideologią, zło zaś, jako jakakolwiek tej ideologii krytyka.

Wpływ totalitarnych narracji na sposób postrzegania i definiowania rzeczywistości podkreślają również psychologowie. Teza współczesnej psychologii głosi, że proces rozumienia świata ma charakter konstrukcyjny a nie reprodukcyjny (Trzebiński 2002). Badania psychologiczne dowodzą, że identyczne dane o pewnym ciągu zdarzeń przekazywane badanym co innego znaczą dla przedstawicieli różnych kultur, są przez nich zapamiętane i rozumiane jako różne historie. Kultura narzuca

jednostkom porządek interpretowania świata. Ten porządek wynika z faktu, że jednostki posiadają ogólną wiedzę uwarunkowaną kulturowo i przez kulturę przekazywaną. Wiedza ta jest podstawą reguł interpretacji ponieważ tworzy schematy poznawcze. Schemat poznawczy to model pewnego elementu rzeczywistości pełniący wobec niej dwie powiązane ze sobą podstawowe funkcje: reprezentacji rzeczywistości i przetwarzania informacji o tej rzeczywistości. Jeśli przyjąć taki punkt widzenia, mamy do czynienia z sytuacją, która stwarza możliwość pełnej kontroli i sterowania sposobem postrzegania rzeczywistości przez jednostkę, a więc jej myśleniem. To, jak jednostka postrzega i interpretuje rzeczywistość, jest uwarunkowane schematami narracyjnymi, którymi dysponuje, a te są przekazywane jednostce przez kulturę tworzącą narracje o rzeczywistości.

W kontekście powyższej, krótkiej prezentacji totalitarnego paradygmatu kreowanej rzeczywistości, nie budzi zdziwienia fakt, że przystępując do międzynarodowych badań, badacze przyjęli wstępne założenie, iż mentalność ludzi żyjących i wychowanych w państwach tzw. bloku wschodniego jest różna od mentalności ludzi żyjących i wychowanych w państwach tzw. starych demokracji. Przyjęto hipotezę, że ludzie w państwach postkomunistycznych częściej postrzegają i definiują rzeczywistość w biało-czarnym, manichejskim paradygmacie, są bardziej dogmatyczni.

Międzynarodowe badania zostały przeprowadzone na przełomie lat 1995 i 1996 w siedmiu państwach: Stanach Zjednoczonych, we Francji, Hiszpanii, na Węgrzech, w Polsce, Bułgarii i w Rosji, w ramach międzynarodowego projektu badawczego finansowanego przez National Science Foundation [SES 92 13237 & SBR 93 11403].

W każdym z wymienionych państw przeprowadzono badania na próbie reprezentatywnej liczącej około 1000 badanych. Badania prowadzone były przez wyspecjalizowane ośrodki, tam gdzie było to możliwe, przez Gallupa, tam gdzie Gallup nie miał swojego przedstawicielstwa,

przez inne ośrodki tego typu. Badania w Polsce zrealizował CBOS. W każdym z państw badania przeprowadzone były na dobranej losowo, reprezentatywnej próbie. Narzędziem badań był kwestionariusz wywiadu. Końcowa wersja badań była wynikiem daleko posuniętego kompromisu ze strony wszystkich uczestników projektu. Ostatecznie badania objęły takie problemy jak: dogmatyzm, liberalizm światopoglądowy, legalizm, stosunek do sądów i wymiaru sprawiedliwości, społeczny konformizm, indywidualizm, znaczenie opinii większości dla legitymizacji prawa, relacje władza – jednostka w zakresie wzajemnych uprawnień i obowiązków, tolerancja, prawa jednostki i uprawnienia mniejszości. Badania obejmowały znacznie ponad 100 zmiennych. W lutym 2007 oraz w lutym 2009 roku powtórzyłam interesującą mnie część badań na próbie ogólnopolskiej. Badania, podobnie jak poprzednio, przeprowadzone były przez CBOS, aby w maksymalnym stopniu zagwarantować porównywalność danych. Badania w 2009 roku uzupełnione były o badania przeprowadzone na próbie kontrolnej: badaniami objęto studentów Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych oraz Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Matematyczno-Przyrodniczych Uniwersytetu Warszawskiego. W latach 2010, 2011, 2013, 2014 i 2015, również przez CBOS na próbie ogólnopolskiej powtórzyłam badanie ograniczone do dwóch zmiennych: dogmatyzm i liberalizm światopoglądowy. Punktem wyjścia do badań porównawczych przeprowadzonych w Polsce w 2007, w 2009 roku oraz w latach 2010, 2011, 2013, 2014 i 2015 była hipoteza, iż w związku z postępującym w Polsce procesem demokratyzacji i upływem czasu, w badaniach tych respondenci rzadziej będą deklarowali dogmatyzm, a częściej liberalizm światopoglądowy typowy dla respondentów ukształtowanych przez państwa o długich tradycjach demokratycznych. Wybór jako grupy kontrolnej studentów MISH i MISMaP UW nie był przypadkowy. Twórcy teorii z obszaru psychologii polityki, odwołując się do wyników przeprowadzonych przez siebie badań stawiają tezę, że nasilenie dogmatyzmu

jest odwrotnie proporcjonalne do wykształcenia, szczególnie humanistycznego. Tak więc przyjąłam hipotezę, że studenci MISH i MISMaP UW znacznie rzadziej niż badani w próbie reprezentatywnej dla społeczeństwa polskiego będą deklarowali dogmatyzm.

Termin i związane z nim pojęcie dogmatyzmu wprowadził do psychologii polityki Milton Rokeach (1960). Prowadzone przez niego badania nad dogmatyzmem wyrosły z krytyki koncepcji osobowości autorytarnej zaproponowanej przez T. Adorno, który zdaniem Rokeacha mierzył tylko prawicową formę nietolerancji. Rokeach dowodzi, że człowiek może wyrażać przekonania demokratyczne w treści, np. wypowiadać się przeciwko rasizmowi, lecz jednocześnie pozostawać zamkniętym w sposobie myślenia i nietolerancyjnym dla wszystkich, którzy mają odmiennie przekonania. O dogmatyczności systemu przekonań decyduje nie tyle treść poglądów, które się wyznaje, ile sposób, w jaki się je wyznaje. Dogmatyczność to cecha umysłu ujęta w kategoriach stopniowalnych.

Najistotniejsze cechy dogmatyzmu to: 1/ Postrzeganie i definiowanie świata w kategoriach MY/ONI, dychotomizacja rzeczywistości, manicheizm, 2/ Skrajna nietolerancja wobec poglądów odmiennych od własnych, 3/ ONI (mające inne poglądy) są piętnowani jako wrogowie, grzesznicy, odstępcy od „jedynej słusznej prawdy”, a w związku z tym są dyskryminowani i dehumanizowani, 4/ Identyfikacja z absolutnym autorytetem: bezrefleksyjne przyjmowanie za słuszne i prawdziwe wszystkich treści przez niego głoszonych. Nieumiejętność rozróżnienia między oceną treści informacji i oceną źródła informacji, 5/ Skłonność akceptowania wszystkiego, co pochodzi od pozytywnych autorytetów łączy się skłonnością odrzucania wszystkiego, co pochodzi od negatywnych autorytetów, 6/ Klasyfikowanie „obiektów” otaczającej rzeczywistości wedle przynależności do grupy skupionej wokół (sympatyków) pozytywnego i negatywnego autorytetu, 7/ Niezdolność do jakiegokolwiek konsen-

susu i kompromisu z przedstawicielami grupy ONI. Porozumienie traktowane jest jako zdrada i sprzeniewierzenie się własnym wartościom, 8/ Dogmatyzm implikuje nienawiść; sprzyja tworzeniu i głoszeniu ideologii nienawiści, implikuje posługiwanie się językiem nienawiści. W omawianych badaniach dogmatyzm pojmowany był zgodnie z propozycją teoretyczną M. Rokeacha. Nacisk położony został na dwie zasadnicze cechy dogmatyzmu, to znaczy na postrzeganie rzeczywistości w dycho-tomiczny sposób, w kategoriach prawdy przez duże „P” oraz stopnia go-towości do kompromisu społecznego z tymi, którzy akceptują inny świa-topogląd.

Na potrzeby analizy dla wszystkich zmiennych zostały utworzone indeksy, w skład których weszły pytania wskaźnikowe dla danych zmien-nych. Indeksy zostały wygenerowane na drodze analiz statystycznych.

W skład indeksu dogmatyzm weszły pytania: 1/ Na świecie istnieją dwa typy ludzi: tacy, którzy opowiadają się po stronie prawdy i tacy, którzy są przeciwko prawdzie, 2/ Nie może przetrwać grupa, która po-zwala na to, że jej członkowie mają zbyt wiele różnic w poglądach, 3/ Kompromis zawarty z przeciwnikami politycznymi jest niebezpieczny, ponieważ prowadzi zwykle do zdrady własnych pozycji, 4/ Spośród róż-nych filozofii, które istnieją na świecie, prawdopodobnie tylko jedna jest prawdziwa. Badani proszeni byli o ustosunkowanie się do tych stwier-dzeń na skali od „zdecydowanie zgadzam się”, przez „raczej zgadzam się”, „raczej nie zgadzam się” i zdecydowanie nie zgadzam się”. Wskaź-nikowe dla wysokiego poziomu dogmatyzmu były odpowiedzi „zdecy-dowanie” i „raczej” zgadzam się.

W międzynarodowych badaniach przeprowadzonych w 1996 roku uzyskano następujące wyniki - % wskazuje, ile osób w badanej populacji zajmuje wysokie miejsca na skali dogmatyzmu:

- Bułgaria – 77,9%
- Rosja – 73,1%
- **Polska – 69,5%**

- Francja – 59,4%
- Węgry – 54,2%
- Hiszpania – 35,2%
- USA – 33,5%

Zobaczmy teraz, czy częstość deklaracji wskaźnikowych dla dogmatyzmu zmieniła się na przestrzeni ostatnich 20 lat.

- 1996 – 69,5%
- 2007 – 66,7%
- 2009 – 58,0%
- 2010 – 61,0%
- 2011 – 65,1%
- 2013 – 61,0%
- 2014 – 64,8%
- 2015 – 62,5%

Studenci MISH i MISMaP deklarowali dogmatyzm znacznie rzadziej: MISH – 4,5%, MISMaP – 7,7%.

Zobaczmy teraz, jak przedstawiają się rozkłady dla zmiennej liberalizm światopoglądowy. Liberalizm światopoglądowy został zdefiniowany jako opozycja dogmatyzmu światopoglądowego, tolerancja dla poglądów innych, uznanie ich prawa do swobody, wolności wypowiedzi, prawa do istnienia w ramach społeczeństwa grup politycznych reprezentujących skrajne poglądy, przekonanie, że podporządkowanie się poglądom większości nie determinuje ładu i sprawiedliwości społecznej.

W skład indeksu liberalizm światopoglądowy weszły pytania: 1/ Lepiej jest żyć w zdyscyplinowanym społeczeństwie, niż pozwolić ludziom na tak dużo swobody, że może to zagrażać porządkowi, 2/ Wolność wypowiedzi jest zbyt kosztowna, jeśli oznacza, że musimy znosić zagrożenie wynikające ze skrajnych poglądów politycznych, 3/ Społeczeństwo nie powinno tolerować poglądów politycznych zasadniczo różniących się od poglądów większości, 4/ Ponieważ demonstracje często powodują dezorganizację i zagrożenie dla porządku, dlatego radykalnym

i skrajnym grupom politycznym nie powinno się pozwalać na demonstracje. Podobnie jak poprzednio badanych poproszono o ustosunkowanie się do tych stwierdzeń na skali od „zdecydowanie zgadzam się”, przez „raczej zgadzam się”, „raczej nie zgadzam się” i zdecydowanie nie zgadzam się”. Wskaźnikowe dla wysokiego poziomu liberalizmu światopoglądowego były odpowiedzi „zdecydowanie” i „raczej” się nie zgadzam.

- USA – 67,2%
- Hiszpania – 58,2%
- Francja – 49,7%
- Węgry – 26,6%
- Rosja – 25,3%
- **Polska – 23,0%**
- Bułgaria – 17,2%

Zobaczmy teraz, czy częstość deklaracji wskaźnikowych dla liberalizmu światopoglądowego zmieniła się na przestrzeni ostatnich 20 lat.

- 1996 – 23,0%
- 2007 – 30,9%
- 2009 – 30,4%
- 2010 – 31,1%
- 2011 – 29,2%
- 2013 – 31,1%
- 2014 – 28,6%
- 2015 – 30,2%

Studenci MISH i MISMaP deklarowali liberalizm światopoglądowy znacznie częściej: MISH – 90,3%, MISMaP – 88,0%.

Wyniki badań na próbie ogólnopolskiej wskazują, że w stosunku do 1996 roku nieco rzadziej deklarowany jest przez badanych dogmatyzm, około 7% mniej respondentów udzieliło w 2015 roku odpowiedzi wskaźnikowych dla dogmatyzmu. Nieco częściej jest przez badanych deklarowany liberalizm światopoglądowy: również około 7% między 1996 a 2015

rokiem. Nie zmienia to jednak faktu, że w dalszym ciągu ponad 60% badanych zajmuje wysokie miejsca na skali dogmatyzmu światopoglądowego, a zaledwie niespełna 1/3 badanych wysokie miejsca na skali liberalizmu światopoglądowego. Oznacza to, że prawie 2/3 społeczeństwa polskiego jest skrajnie nietolerancyjna wobec poglądów odmiennych od własnych, postrzega i definiuje rzeczywistość w manichejskim, biało-czarnym paradygmacie a każdy konsensus i porozumienie z osobami i grupami reprezentującymi odmienne poglądy traktuje jako zdradę i sprzeniewierzenie się własnym wartościom. Daleko od wyników badań na próbie ogólnopolskiej odbiegają odpowiedzi udzielane przez studentów MISH i MISMaP UW. Zaledwie 4,5% studentów MISH i 7,7% studentów MISMaP udzieliło odpowiedzi wskaźnikowych dla wysokiego miejsca na skali dogmatyzmu, aż 90,3% studentów MISH i 88% studentów MISMaP odpowiedzi wskaźnikowych dla wysokiego miejsca na skali liberalizmu światopoglądowego. Pominąwszy wysoki już, w porównaniu z większością społeczeństwa poziom wykształcenia, należy jednak pamiętać, iż próba do badań studentów dobierana była w odmienny sposób, nie była to próba reprezentatywna. Badanie zostało przeprowadzone przy użyciu mediów elektronicznych – kwestionariusz został umieszczony na stronie internetowej. Wszyscy studenci otrzymali list zapraszający do udziału w badaniu, w liście zamieszczony był link do strony, na której został umieszczony kwestionariusz wywiadu. Udział w badaniu był dobrowolny a więc wzięły w nim udział tylko osoby zainteresowane tematem badań. mamy więc do czynienia z zadziałaniem mechanizmu autoselekcji. Ostatecznie w badaniu wzięło udział 154 studentów MISH i 142 studentów MISMaP.

Zaprezentowane wyniki badań są co najmniej niepokojące z punktu widzenia oczekiwań państwa demokratycznego. Współczesna demokracja liberalna jest strukturą, której funkcjonowanie oparte jest na porozumieniu grup, których przedstawiciele mają różne systemy wartości

i związane z nimi oczekiwania. Sens współczesnej demokracji leży właśnie w liberalnej umowie społecznej, w konsensusie, który z definicji, nigdy nie jest w pełni satysfakcjonujący dla żadnej ze stron, ale każdej ze stron porozumienia umożliwia godne życie w pokoju i tolerancji. Jeżeli uzupełnimy ten obraz o informację, iż we wszystkich populacjach w badaniach międzynarodowych i we wszystkich badaniach w Polsce dogmatyzm jest dodatnio skorelowany z konformizmem społecznym (w Polsce: 63,2% w 1996 roku, 54,9% w 2007 roku, 58,4% w 2009 roku zajmuje wysokie miejsca na skali konformizmu społecznego); legitymizacją, oparciem oceny słuszności prawa na opinii większości (w Polsce: 70,3% w 1996 roku, 56,3% w 2007 roku, 58,9% w 2009 roku uzależnia słuszność prawa od opinii większości) oraz negatywnie skorelowany z legalizmem, czyli opinią że prawa należy bezwzględnie przestrzegać, prognozy dla utrzymania i rozwoju demokracji w Polsce stają się jeszcze bardziej pesymistyczne. Podstawowym warunkiem, który bezwzględnie musi być spełniony, aby można było powiedzieć, że państwo jest państwem demokratycznym, jest zasada rządów prawa, ale nie prawa narzuconego przez rządzącą większość, a prawa opartego na liberalnej umowie społecznej. Inaczej mamy do czynienia z tyranią większości, czyli zaprzeczeniem demokracji, jak to miało miejsce w faszystowskich Niemczech czasu hitleryzmu, gdzie większość wybrana wedle demokratycznych procedur narzuciła prawo łamiące prawa mniejszości. Demokracja to nie władza większości, a władza większości ograniczona prawami mniejszości, taką też perspektywę przyjęto za podstawę międzynarodowego prawa praw człowieka, aby zapobiec możliwości powtórzenia sytuacji zbrodni ludobójstwa w imię prawa. Z tego powodu współczesna demokracja odrzuciła zasadę absolutnego pozytywizmu prawnego na rzecz praw człowieka.

W kontekście powyższych rozważań, należy postawić pytanie, co można zrobić, jakich użyć środków i instrumentów społecznych, aby do-

prowadzić do obniżenia poziomu dogmatyzmu w społeczeństwie polskim. Nie bez powodu większość tego tekstu poświęciłam opisowi paradygmatu totalitarnej rzeczywistości, technik jej kreowania oraz konsekwencji życia w takim paradygmacie.

Przerwanie błędnego koła spuścizny totalitaryzmów wydaje się prawie niemożliwe. Moja hipoteza zakładająca, że narzucenie przez liberalne, demokratyczne prawo ram życia społecznego wpłynie na sposób postrzegania i definiowania rzeczywistości przez podmioty tego prawa nie znalazła pozytywnej weryfikacji, a jeżeli to bardzo słabą.

Ludzie wychowani w totalitaryzmie, w manichejskiej rzeczywistości mentalnie w takiej rzeczywistości funkcjonują, taką mają strukturę poznawczą. Uporczywość podporządkowania takim strukturom trafnie opisuje Francoise Thom: „Specyficzne działanie drewnianego języka przejawia się w bezprecedensowym fakcie, że myślenie i mówienie są jednakowo podporządkowane owemu pragnieniu umiejscowienia w społeczeństwie. Składają się one z sygnałów lub oznak wskazujących na przynależność do obozu dobrych. Obywatele sowieccy mają skłonność do niedoceniań roli drewnianego języka, gdyż nie dostrzegają głębokiej destrukcji myślenia, jaką on powoduje. Nie zdają sobie sprawy z tego, że złudzenie łatwego myślenia, jakie stwarza automatyczne mówienie, trwa nawet wówczas, gdy przestało się wierzyć w jego stwierdzenia. [...] Jeśli z tego punktu widzenia analizuje się dzieła dysydentów, to można zauważyć, że do nielicznych należą ci, którzy zdołali uniknąć manicheizmu. Większość z nich zadawała się odwracaniem wartości, które drewniany język łączy ze słowami. To co zostało oznaczone znakiem dodatnim w ideologii marksistowsko-leninowskiej, staje się ujemne i *vice versa*. Stąd odraza do materializmu, uwielbienie tego co duchowe, uwielbienie narodu jako całości mistycznej itd.” (Thom 1990: 91). Zaprezentowane wyniki badań sprawiają, iż trudno oprzeć się refleksji, że mechanizm opisany przez Thom w odniesieniu do społeczeństwa rosyjskiego, dotyczy również społeczeństwa polskiego.

Czy zamknięty krąg zniewolenia w manichejskim paradygmacie będzie trwał nadal? To zależy tylko od nas, od tych, którzy kreują obrazy rzeczywistości społecznej i od tych, którzy bezrefleksyjnie pozwalają sobie biało-czarny paradygmat narzucić. Życzymy sobie powodzenia dla życia w demokratycznym świecie¹.

Literatura

- Arendt H. (1989), *Korzenie totalitaryzmu*, Niezależna Oficyna Wydawnicza, Warszawa
- Besançon A. (1989), *Pomieszczenie języków i inne szkice*, Wszechnica Społeczno-Polityczna, Kraków
- Głowiński M. (1990), *Nowomowa po polsku*, Wydawnictwo PEN, Warszawa
- Głowiński M. (2009), *Nowomowa i ciągi dalsze. Szkice dawne i nowe*, Universitas, Kraków
- Jakubowska-Branicka I. (2016), *Hate narratives. Language as a tool of intolerance*, Peter Lang, Frankfurt am Main
- Klemperer V. (1983), *LTI. Notatnik filologa*, Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, Warszawa
- Mała encyklopedia filozofii* (1996), (red. nauk.) Jedynak S., Oficyna Wydawnicza Branta, Bydgoszcz
- Orwell G. (2006), *Rok 1984*, Agora SA, Warszawa
- Rokeach M. (1960), *The Open and Closed Mind. Investigations into the nature of belief systems and personality systems*, Basic Books, New York
- Thom F. (1990), *Drewniany język*, Wydawnictwo CDN, Warszawa

¹ W tekście wykorzystałam fragmenty mojej książki (2016) *Hate narratives. Language as a tool of intolerance*.

Trzebiński J. (2002), *Narracja jako sposób rozumienia świata*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk

WŁADZA I MEDIA. DYSKURS POLITYCZNY WOKÓŁ MEDIÓW PUBLICZNYCH W POLSCE¹

Stanisław Mocek*

Abstrakt

Tematyką podjętą w tym tekście jest nakreślenie najbardziej reprezentatywnych opinii i ocen przedstawicieli elit politycznych i medialnych, które można ułożyć w modelowe konstrukcje dyskursywne dotyczące mediów publicznych w polskiej przestrzeni publicznej. Dotyczyć to będzie w przeważającej mierze okresu od grudnia 2015 roku do kwietnia 2016 roku, czyli kluczowego okresu dokonywania radykalnej zmiany w sferze własności i zarządzania mediami publicznymi oraz politycznego, administracyjnego i finansowego nadzoru nad nimi.

Słowa kluczowe: *mass media, media publiczne, dyskurs publiczny, elity polityczne, partie polityczne*

POWER AND MEDIA: POLITICAL DISCOURSE ON PUBLIC MEDIA IN POLAND

Abstract

The aim of this study is to sketch the most representative opinions and assessments of political and media elite representatives, and then place them within the framework of a discourse model regarding public media in the Polish public space. It concerns, principally, the period from December 2015 to April 2016, which constituted the key period of radical change in the sphere of ownership and management of public media as well as political, administrative and financial supervision over them.

Keywords: *mass media, public media, public discourse, political elites, political parties*

¹ Jest to zmodyfikowana i skrócona wersja artykułu, który ukaże się w pracy pod red. Ewy Polonska-Kimungui i Charlesa Becketta *Troubled Democracies and Public Service Media in Europe* (Palgrave Macmillan, London 2018) w związku z projektem *The Future of Public Service Broadcasting: Poland in a Comparative Perspective*, realizowanym w London School of Economics.

* Dr hab. Stanisław Mocek, prof. Collegium Civitas, Collegium Civitas, stanislaw.mocek@civitas.edu.pl.

W Polsce, podobnie jak z różnym natężeniem w innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej, od lat 90. ub. wieku media publiczne są przedmiotem sporów i walki politycznej, przynależąc do opcji politycznej będącej aktualnie u władzy (Pokorna-Ignatowicz 2010; Jakubowicz 2008: 101-124. Por. Zielonka 2015). W tym sensie tzw. *spoils system* rozciągany jest nie tylko na obsadę stanowisk politycznych w administracji państwowej, ale także w sektorze gospodarczym (spółki skarbu państwa) oraz medialnym (media publiczne). Dualny system medialny, obowiązujący w Polsce od początku demokratyzacji i transformacji ustrojowej powoduje, że pluralistyczny charakter tego systemu jest w znacznym stopniu niedoskonały. Sytuacja ta dotyczy także innych rozwiązań dotyczących mediów publicznych w Europie (*Public Service Media in Europe: A Comparative Approach* 2015)). Komercyjne stacje telewizyjne i radiowe, nawet jeśli nie są bezpośrednio powiązane z konkretnymi partiami politycznymi, zagospodarowują określony segment odbiorców z uwagi na propolityczne i ideologiczne preferencje. Z kolei podstawową przyczyną takiego stanu rzeczy jest też to, że realizacja misji mediów publicznych od początku natrafiała na poważne ograniczenia ze względu na ich znaczne urynkowanie².

Zamierzeniem podjętym w tym artykule jest nakreślenie mapy najbardziej reprezentatywnych opinii i ocen przedstawicieli elit politycznych i medialnych³, które można ułożyć w modelowe konstrukcje dyskursywne dotyczące mediów publicznych w polskiej przestrzeni publicznej. Dotyczyć to będzie w przeważającej mierze okresu od grudnia 2015 roku do kwietnia 2016 roku, czyli kluczowego okresu

² Wynika to między innymi z tego, że media, a zwłaszcza telewizja publiczna utrzymuje się w 62% z reklam i w 30% z wpływów z abonamentu, a ściągальność jego w porównaniu z innymi krajami jest bardzo słaba (terminowo płaci go niewiele ponad milion gospodarstw domowych; na 13,5 mln gospodarstw domowych w Polsce zarejestrowane odbiorniki ma 6,5 mln, z czego połowa jest zwolniona z tej opłaty ze względu na wiek powyżej 75 lat). Dane na podstawie: *Telewizja publiczna w Europie [INFOGRAFIKA]* (2016).

³ Elity polityczne rozumiane są tu w znaczeniu tradycyjnym jako przedstawiciele głównych partii politycznych, mających swoją reprezentację parlamentarną, a elity medialne jako reprezentanci mediów głównego nurtu w sferze publicznej.

dokonywania radykalnej zmiany w sferze własności i zarządzania mediami publicznymi oraz politycznego, administracyjnego i finansowego nadzoru nad nimi. Głównymi aktorami uczestniczącymi w tym dyskursie będą politycy, dziennikarze i eksperci, zajmujący się zawodowo refleksją nad mediami w demokratycznym porządku politycznym. W artykule tym zidentyfikowane zostały główne osie podziałów, dotyczących stosunku do mediów publicznych, które są pochodną programowych różnic między elitami politycznymi w zakresie konstrukcji państwa i systemu medialnego.

Artykuł podzielony został na trzy części. Pierwsza, poświęcona jest nakreśleniu historycznego tła, dotyczącego relacji między systemem medialnym a systemem politycznym po 1989 roku, ze szczególnym uwzględnieniem mediów publicznych w tych systemach. W drugim uwaga poświęcona została dyskursowi publicznemu jako metodzie badawczej, która zastosowana została do przeprowadzenia analizy, dotyczącej stosunku elit do sprawy mediów publicznych. I trzeci, w znacznej części empiryczny, stanowi prezentację debaty politycznej wokół mediów publicznych w latach 2015-2016, w szczególności między grudniem a kwietniem, czyli kluczowym momencie dokonywania zasadniczych zmian w tym zakresie.

System medialny a system polityczny w Polsce po 1989 roku i rola mediów publicznych

Bogusława Dobek-Ostrowska wskazuje na cztery etapy tworzenia demokratycznego systemu medialnego: etap wstępny dokonujący się w fazie przygotowawczej (w Polsce dotyczy to czasów sprzed 1989 r.): etap podstawowy w okresie przejścia do demokracji, etap wtórny w okresie konsolidacji demokracji i etap dojrzałości mediów, który odpowiada dojrzałej demokracji (Dobek-Ostrowska 2010, s. 17; por. *Media Reform. Democratizing the media, democratizing the state* 2002). Jeśli

uznać pluralizm za podstawową wartość mediów w demokracji, to z punktu widzenia rynkowego spojrzenia na system medialny, sytuacja mediów elektronicznych w Polsce odpowiada standardom dojrzałej demokracji. Podobnie jest z całkowicie wolnym rynkiem mediów prasowych. Jednak z punktu widzenia wewnętrznych uwarunkowań związanych z sytuacją mediów publicznych w tym systemie wciąż dotyczy to fazy podstawowej lub wtórnej, kiedy nie obowiązują przejrzyste zasady pluralizmu w mediach publicznych, wyrażające się w sferze organizacji i zarządzania nimi, ale przede wszystkim oferty programowej zgodnej z misją tychże mediów oraz spraw personalnych, dotyczących przede wszystkim pluralistycznego doboru dziennikarzy.

Po 1989 roku przekształcenia ustrojowe w Polsce objęły także polskie radio i telewizję, które po okresie mediów państwowych podlegających partii komunistycznej i rządowi oraz urzędowi cenzury stały się mediami publicznymi. Z kolei od 1992 roku zaczął kształtować się także komercyjny rynek mediów elektronicznych, regulowanych w drodze koncesji wydawanych przez konstytucyjnie umocowaną Krajową Radę Radiofonii i Telewizji. Przez cały ten okres skład KRRiT, a w konsekwencji także skład zarządów publicznego radia i telewizji zależne były od sytuacji politycznej w Polsce i ulegały zmianom w zależności od aktualnego układu sił w parlamencie. Władze tych instytucji i realizowana przez nie linia programowa uzależnione były zatem od większości parlamentarnej. Kilkakrotnie nowelizowane akty prawne dotyczące tych regulacji nie doprowadziły do zasadniczych zmian tej sytuacji. W wyniku tej sytuacji, przez ponad dwadzieścia lat, kolejne, następujące po sobie rządy – liberalne, lewicowe czy konserwatywne – zdaniem zdecydowanej większości komentatorów, dziennikarzy i polityków, a także opinii publicznej nie dokonały zasadniczych zmian w funkcjonowaniu mediów publicznych, zgodnych z zasadami pluralizmu, dotyczącego oferty programowej i doboru kadry dziennikarskiej.

Wśród postulatów wyborczych, w których szło do wyborów w 2015 roku Prawo i Sprawiedliwość znajdowały się także te zawierające krytyczny stosunek do mediów publicznych (Program Prawa i Sprawiedliwości 2014). Dotyczyły one przede wszystkim zarzutu o nieszanowanie pluralizmu w prezentowaniu poglądów różnych opcji politycznych, skrajną komercjalizację przede wszystkim telewizji publicznej i niewywiązywanie się z nałożonej na nią misji nadawcy publicznego. Zapowiedziano wówczas przekształcenie mediów publicznych w instytucje kultury, jednoosobowe zarządy tych instytucji wybierane spośród autorytetów świata kultury, finansowanie w 75% ze środków publicznych, zatrzymanie monopolizacji mediów przez kapitał zagraniczny, ograniczenie reklam, zdominowanie oferty programowej kulturalną i obywatelską edukacją odbiorców (Por. Rutkowska 2015).

Należy przypomnieć, że już podczas pierwszych rządów PiS z Samoobroną i Ligą Polskich Rodzin, w roku 2005 i 2009 podejmowano próby legislacyjnych zmian dotyczących mediów publicznych, ale okazały się one nieskuteczne. Udało się to zrealizować w drodze nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji dopiero w grudniu 2015 roku, po wygranych wyborach prezydenckich i parlamentarnych, w wyniku których po raz pierwszy od 1989 roku jedna partia uzyskała większość parlamentarną pozwalającą na samodzielne stworzenie rządu⁴. Odstąpiono wówczas od szerszych konsultacji społecznych czy środowiskowych związanych ze zmianami prawnymi. W takim też trybie przeprowadzono nowelizację prawa medialnego, a głównymi założeniami tej nowej regulacji stało się powoływanie i odwoływanie nowych członków zarządów TVP i PR

⁴ W wyniku wyborów parlamentarnych, przeprowadzonych 25 października 2015 roku, do sejmu dostało się 6 partii lub koalicji wyborczych. Na 460 miejsc narodowo-konserwatywne Prawo i Sprawiedliwość zdobyło 235 mandatów. Kolejne miejsca zajęły następujące ugrupowania: liberalna Platforma Obywatelska (138 mandatów), która sprawowała przez 8 lat rządy koalicyjne z partią agrarną Polskim Stronnictwem Ludowym (16 mandatów); po raz pierwszy do sejmu weszły: narodowy Komitet Wyborczy „Kukiz'15”, piosenkarza rockowego Pawła Kukiza (42 mandaty) i liberalny Komitet Wyborczy Nowoczesna ekonomisty Ryszarda Petru (28 mandatów). Po raz pierwszy od 1989 roku do sejmu nie weszło żadne ugrupowanie lewicowe.

przez ministra skarbu bez kadencyjności, skrócenie dotychczasowych kadencji i natychmiastowe wygaśnięcie mandatów członków zarządu i rad nadzorczych; utrata przez KRRiTV szeregu kompetencji związanych z kontrolą nad mediami publicznymi (likwidacja konkursów na stanowiska w zarządzie i uprawnień do wyrażania zgody na zmianę statutów spółek). Oznaczało to przejście nadzoru nad publicznym radiem i telewizją przez rząd.

Debata sejmowa dotycząca tej nowelizacji odbyła się pośpiesznie, późną porą 29 i 30 grudnia przy pustych ławach rządowych, co w wielu wystąpieniach podnosili posłowie opozycji⁵. Wbrew temu co jeszcze w styczniu 2016 oficjalnie podawali politycy PiS⁶ sprawdziły się zatem opinie opozycji, że szybkie tempo wprowadzanych zmian, bez konsultacji i debaty publicznej podporządkowane było doraźnym celom politycznym, wśród których najważniejszym było przejście pełnej kontroli nad mediami publicznymi w celu dysponowania wpływem nad opinią publiczną poprzez jeden z najważniejszych nośników masowego przekazu.

Oprócz sporu politycznego, który dominował w 2016 roku narastał kryzys finansowy tych mediów, zwłaszcza telewizji, a bezpośrednią konsekwencją tej politycznej destabilizacji jest spadek oglądalności, przede wszystkim kluczowych programów informacyjnych. Na przykład

⁵ W podobnej konwencji i nagłej atmosferze przebiegało zresztą wiele innych zmian legislacyjnych, zwłaszcza na przełomie 2015 i w 2016 roku: napięta sytuacja, związana z Trybunałem Konstytucyjnym i sektorem sądownictwa, zmiana systemu oświatowego, służby cywilnej, zmiana systemu emerytalnego i w wymiarze sprawiedliwości. Działania związane z tzw. „małą ustawą medialną”, określane jako prowizoryczne, zgodnie z przewidywaniami okazały się na tyle trwałe, że rozwiązania w niej zawarte okazały się obowiązujące na cały rok 2016 i 2017.

⁶ Taka informacja przekazywana była wielokrotnie przez wpływowych polityków PiS. Między innymi posłanka Prawa i Sprawiedliwości, Barbara Bubula, która pracowała w ścisłym zespole nad projektem nowelizacji ustawy medialnej mówiła o tym zaraz po uchwaleniu nowelizacji: „Ustawa o dużej zmianie jest już gotowa. Potrzebujemy kilku tygodni, maksymalnie dwóch miesięcy, żeby dokonać notyfikacji przepisów do Komisji Europejskiej i przeprowadzić konsultacje społeczne. Wydaje nam się, że tak poważna zmiana nie może odbyć się bez tych dwóch elementów. W nowelizacji chodzi o uspokojenie sytuacji, ponieważ stan bardzo dużego wzmożenia politycznego w mediach w oczekiwaniu na dużą ustawę nie działało pozytywnie na spokój konsultacji oraz dobre przygotowanie projektu. W Prawie i Sprawiedliwości zapadła zbiorowa decyzja o tym, żeby w taki sposób tę reformę przeprowadzić” (cytat za: Brzezicki 2016).

w okresie nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji (przełom 2015 i 2016 roku) segment rynku telewizyjnego w Polsce przedstawiał się następująco: publiczna telewizja TVP 1 (945 tys. średniej oglądalności) i TVP 2 (636 tys.) i TVP IINFO (286 tys.), komercyjne: Polsat (816 tys.) i TVN (769 tys.) (*Media w Polsce. Do kogo należy prasa, telewizja, portale czy radio?* 2016)⁷. Ale już w czerwcu 2017 roku nastąpiła wyraźna zmiana: publiczna telewizja TVP 1 (506 tys. średniej oglądalności) i TVP 2 (359 tys.) i TVP INFO (223 tys.), komercyjne: Polsat (622 tys.) i TVN (509 tys.). Jeszcze bardziej znaczące różnice zachodziły w widowni stacji publicznych w przedziale wieku od 16 do 49 lat (Pallus 2017).

Wskutek tak drastycznego spadku oglądalności w telewizji publicznej i zanotowanej straty finansowej za 2016 rok, podjęto na początku 2017 roku intensywne działania prawne na rzecz zwiększenia ściągalności abonamentu. Jednak w połowie tego roku rząd zawiesił je wskutek oporu operatorów sieci telewizyjnych i niekorzystnego odbioru społecznego takich rozwiązań (tw 2017). Także państwowa instytucja GODO (Główny Inspektor Ochrony Danych Osobowych) zgłosiła wobec nowelizacji sporo uchybień związanych z poufnością i przetwarzaniem informacji o danych osobowych polskich obywateli (tw 2017a). Jednocześnie, w celu ratowania budżetu telewizji publicznej pojawiły się informacje o zaciągniętym kredycie na działalność telewizji publicznej w kwocie 800 mln zł (oprac. Bereźnicki 2017).

Należy wspomnieć, że pół roku po wspomnianej wcześniej nowelizacji został przyjęty projekt tzw. dużej ustawy medialnej, czyli pakiet trzech aktów prawnych autorstwa PiS: o mediach narodowych, składce audiowizualnej i projekt przepisów wprowadzających te dwie ustawy. W ramach tych zmian TVP, Polskie Radio i Polska Agencja Prasowa miały zostać przekształcone w instytucje mediów narodowych. Wyboru

⁷ W tym samym materiale znajdują się także dane dotyczące udziału w rynku stacji radiowych, ale w przypadku radia nie mamy do czynienia z tak zauważalnym spadkiem słuchalności ze względu na większe rozdrobienie rynku radiowego.

władz mediów narodowych dokonywałaby Rada Mediów Narodowych wybierana przez Sejm, Senat i prezydenta na 6-letnią kadencję. „Duża” ustawa medialna miała wejść w życie 1 lipca 2016 roku, ale odłożono ją w czasie z powodu zakresu zmian, który musi notyfikować Unia Europejska. Ale 7 lipca 2016 roku weszła w życie ustawa o Radzie Mediów Narodowych, której zadaniem ma być powoływanie i odwoływanie rządów i rad nadzorczych TVP, Polskiego Radia i Polskiej Agencji Prasowej (po wyborze Rady, TVP, PR i PAP nie podlegają już ministrowi skarbu). W skład Rady Mediów Narodowych wchodzi pięć osób.

Sytuacja ciągłego upolitycznienia i upartyjnienia mediów publicznych, obecnie zgodnego z linią polityczną i ideologiczną jednej partii politycznej powoduje, że cały system medialny w Polsce ulega od lat polaryzacji według dwubiegunowego podziału sfer wpływu na opinię publiczną. Główna oś tej fragmentacji zaczyna przebiegać według kryterium bycia „za” lub „przeciw” aktualnej władzy. Zarówno mała, jak i duża ustawa medialna konserwuje tylko ten stan rzeczy, co powoduje, że w dalszym ciągu oddala się wizja faktycznie pluralistycznych mediów publicznych. Od lat takim idealnym wzorcem mediów publicznych przedstawiany jest przykład BBC i przy wielu okazjach w debacie publicznej to właśnie BBC uznawane jest za modelowy przykład rzetelnego i obiektywnego, pluralistycznego nadawcy publicznego. Często przy takich okazjach podkreśla się obywatelski charakter takiego nadawcy, przez co rozumie się przeniesienie właścicielskich uprawnień nad mediami publicznymi na ciała społeczne (np. organizacje medialne i dziennikarskie, instytucje akademickie), a nie polityczne, a tym bardziej państwowe czy rządowe.

Tym wszystkim, scharakteryzowanym tu bardzo pobieżnie zjawiskom i wydarzeniom politycznym towarzyszy specyficzne zagospodarowanie przestrzeni dyskursywnej, charakteryzującej się operowaniem przez głównych aktorów życia publicznego schematami językowymi i komu-

nikacyjnymi, charakterystycznymi dla głębokiego podziału społecznego, który dokonywał się w Polsce w ostatnich latach, szczególnie po katastrofie smoleńskiej.

Dyskurs publiczny i jego odmiany

Tematyka dyskursu publicznego i podejmowane metody badawcze w tym zakresie należą do kluczowych zagadnień sfery publicznej i technik jej badania.

Dyskurs, w powszechnym odbiorze i skojarzeniu to rozmowa, mowa, wystąpienie, dyskusja lub też uporządkowana lub spontaniczna wymiana informacji. Rzeczywistość dyskursywna zatem jest wytwarzana jako pewien fragment rzeczywistości, będący w stanie procesu, usytuowany w procesie negocjowania znaczeń słów i tekstów między co najmniej dwoma jego uczestnikami, lub też grupami społecznymi, etnicznymi, politycznymi lub kulturowymi. Właściwości przynależne temu procesowi stały się podstawą dla ukształtowania się dwóch podstawowych koncepcji dyskursywnych: lingwistycznej i socjologicznej.

Według tej pierwszej, dyskurs jest przede wszystkim kategorią językową, a ściślej mówiąc, tekstową, tzn. jest zdarzeniem tworzącym tekst. Drugie podejście, znacznie bliższe podejmowanej tu problematyce odnosi się najczęściej do badań nad kształtowaniem się i przebiegiem interakcji w społeczeństwie. Na przykład Michel Foucault proponuje zdefiniowanie dyskursu jako przekazywanie idei i oddziaływanie na ludzi za pomocą języka, mocno uwarunkowane usytuowaniem społecznym nadawców i odbiorców, celami i potrzebami, stanem wiedzy, zestawem i hierarchii wartości, a także społecznym kontekstem komunikowania oraz specyficznego komunikacji za pośrednictwem mediów masowych (Por. Foucault 1977; Lisowska-Magdziarz 2006).

Do tej właśnie koncepcji dyskursu, określającej przedmiot badań jako wypowiedź oraz tekst w kontekście nawiązuje jeden z głównych

teoretyków i badaczy zjawisk komunikacyjnych metodą krytycznej analizy dyskursu, Teun van Dijk (1997: 12). Zatem refleksja nad dyskursem oznacza ukierunkowanie analizy na kontekstowe, pozajęzykowe treści komunikatu, wpływające na jego znaczenie. Podsumowując, pojęcie dyskursu w naukach społecznych można zdefiniować jako prowadzenie badań nad językiem w kontekście społecznym, jako nie tylko utrwalony system znaków, ale również szerszy kontekst jego powstania.

Czołowy polski badacz dyskursu, Marek Czyżewski, wyróżnia trzy główne jego odmiany: publiczny, dyskurs polityki i dyskurs polityczny, uznając za nadrzędny ten pierwszy (Czyżewski *et. al.* 1997: 21; Czyżewski 1997: 42-118). Autor zalicza do niego wszelkie przekazy dostępne publicznie: dyskursy instytucjonalne, prowadzone przez instytucje pełniące usługi publiczne (urzędy, szkoły, sądy), dyskursy związane z określonymi grupami społecznymi (dyskurs literacki, biznesowy) oraz dyskursy medialne. Z kolei dyskurs polityki to część dyskursu publicznego, rozumiana jako wypowiedzi osób należących do elity władzy, związane z pełnionymi przez te osoby rolami i funkcjami politycznymi. Marek Czyżewski dyskurs polityczny definiuje szerzej jako proces komunikacji elit symbolicznych, czyli grup i osób, które sprawują władzę nad środkami komunikowania masowego, przede wszystkim dziennikarzy i polityków, którzy występują w podwójnej roli (należą do elit symbolicznych, a niektórzy z nich są przedstawicielami elit władzy). Autor proponuje też mianem dyskursu politycznego określać wszelkie zdarzenia komunikacyjne rozpoczęte i rozwijane w ramach dyskursu elit symbolicznych, ale dotyczących tylko obszaru tematycznego związanego z polityką. Dyskurs polityczny spełnia szczególną rolę w kształtowaniu rzeczywistości społecznej i integrowaniu zachodzących w niej praktyk komunikacyjnych.

Zaprezentowana w tym artykule charakterystyka dyskursu medialnego w polityce i dyskursu politycznego w mediach jest optymalną perspektywą badawczą. Tworzy ona ramy metodologiczne do analizy

dyskursu politycznego wokół debaty o mediach publicznych toczonej głównie przez polityków i dziennikarzy jako przedstawicieli elit symbolicznych. Z tego punktu widzenia najbliższą metodą analizy dyskursu w niniejszym tekście jest ta, którą reprezentuje właśnie Marek Czyżewski. Decyduje o tym, z jednej strony pojemność metodologiczna, polegająca na badaniu dyskursu publicznego, włączając w to dyskurs polityczny i dyskurs polityków, po drugie kontekstualny aspekt dyskursu, wykraczający znacznie poza badanie jedynie treści wypowiedzi.

Deбата polityczna wokół mediów publicznych 2015-2016

Punktem wyjścia do analizy dyskursu politycznego wokół mediów publicznych była debata, która odbyła się w polskim parlamencie podczas przyjmowania w trybie przyspieszonym nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji w końcu grudnia 2015 roku.

Przeanalizowanych zostało łącznie ok. 200 wypowiedzi polityków, dziennikarzy, komentatorów politycznych i ekspertów medialnych, prasowych i internetowych. Wszystkie wypowiedzi posłów oparte są na stenogramie z 7 posiedzenia Sejmu RP z grudnia 2015 roku (Sejm RP 2015; Sejm RP 2015a), a inne cytaty pochodzą z badania autora przeprowadzonego przy pomocy zebranych tekstów przez Instytut Monitorowania Mediów w kwietniu i maju 2017 roku. Podczas analizy zwracano uwagę przede wszystkim na argumentację i ocenę dotyczącą dokonywanej zmiany legislacyjnej. Wybrane zostały te najbardziej charakterystyczne i reprezentatywne wypowiedzi, które pozycjonowały stosowaną argumentację w tej sprawie w określonym segmencie dyskursywnym. O wyborze decydowała w znacznej mierze powtarzalność argumentacji, a na szczególną uwagę zasługiwały zarówno podobieństwa stanowisk, ale przede wszystkim te różnice, które układały się w opozycyjne schematy poznawcze.

Podobnej analizie wystąpień posłów reprezentujących różne kluby parlamentarne w sprawie mediów publicznych dokonuje Magdalena Wnuk (2016, ss. 77-92). Twierdzi ona, że podczas tej debaty można było zauważyć kilka dominujących dyskursów polityków różnych partii politycznych charakteryzujących media publiczne: 1. PiS: chrześcijańskie i narodowe, zgodne z polską racją stanu, przekazują prawdę, obiektywne, rzetelne; 2. PO: fundament demokracji, wolne, niezależne; 3. Kukiz'15: misyjne, obywatelskie, narodowe, odpartyjnione; 4. .Nowoczesna: publiczne, obywatelskie, apolityczne, bezstronne, wzorowane na BBC; 5. PSL: niezależne, jawnie zarządzane.

Na użytek przeprowadzanej tu analizy dyskursu warto podzielić te wypowiedzi według trzech kategorii, odpowiadających sposobowi myślenia o mediach publicznych i dokonywanej zmianie. Wystąpienia polityków podczas tej debaty sejmowej uzupełnione zostaną wypowiedziami innych osób: ekspertów, dziennikarzy i komentatorów. Będzie to w tym przypadku zgodne z przyjętą w tym artykule metodą badawczą polegającą na analizie dyskursu politycznego, w którym znajdują się wątki dyskursu polityków i dyskursu politycznego w mediach.

Analiza wszystkich wypowiedzi wyłoniła trzy modele dyskursywne, dominujące w debacie publicznej we wskazanym okresie: 1) model rewolucyjny „dobrej zmiany”⁸; 2) model zemsty i odwetu; 3) model mediów obywatelskich.

Model rewolucyjny „dobrej zmiany”

Model pierwszy usytuowany jest w przeważającej mierze w oparciu o założenia nurtu narodowo-konserwatywnego, reprezentowanego przez PiS. Szczególną uwagę zwraca tu stawianie przez PiS wyraźnej cezury między okresem sprzed 2015 roku i po, przy czym niejednokrotnie krytyka przeszłości odnosi się nie tylko do ośmioletniego okresu rządów

⁸ Hasło wyborcze Prawa i Sprawiedliwości w kampanii wyborczej do parlamentu w 2015 roku.

PO, ale i początków transformacji ustrojowej. Kontestacja tej periodyzacji ma swój początek w odniesieniu do zarzutu porozumienia części elit wywodzących się z nurtu opozycyjnego z komunistami podczas „okrągłego stołu”. Jest to zamierzony zabieg propagandowy stosowany często przez partię PiS do negowania osiągnięć i kontestowania całego okresu przemian demokratycznych w Polsce po 1989 roku, co znajduje wyraz w określaniu całego tego przedziału czasowego mianem „postkomunizmu”. Podobny zabieg stosowany był przez tę partię w latach 2005-2007, kiedy w celu wyraźnego odcięcia się od poprzedniego okresu – klasyfikowanego jako III RP – zastosowano konstrukt budowania IV RP. Działania te, odbywające się i w sferze symbolicznej, ale i realnej, w wyniku rozpadu ówczesnej trójpartyjnej koalicji zakończyły się po dwóch latach przedterminowymi wyborami parlamentarnymi, przegranymi przez PiS (Śpiewak 2010).

Aby zrozumieć mechanizm tych zmian, należy cofnąć się do roku 2005, bowiem pewien zasadniczy schemat myślenia niemal w całości uległ transmisji na rok wyborczy 2015. Postulat wprowadzenia nowego porządku budowany był w oparciu o przesłanie politycznego działania polegającego na „walce”: walce z dziedzictwem III RP, walce z siłami starego porządku, walce polegającej na rozliczeniu czasów komunistycznych, walce z szeroko pojętym „układem”: tajnymi współpracownikami SB z czasów PRL, siłami specjalnymi o rodowodzie komunistycznym, nomenklaturowym światem finansowym i aferalnym biznesem, światem mediów i wielkich, obcych koncernów medialnych (*Ibidem*).

Dominowała retoryka rozbicia tego układu, którego poszczególne elementy nawzajem się wspierają i powodują rozkład instytucji państwowych i samego państwa, korupcję, obniżenie standardów w polityce wewnętrznej i pozycji Polski w świecie. „Partia Jarosława Kaczyńskiego – pisał w „Polityce” już dekadę temu Janicki i Władyka – to chyba jedyne już w Europie znaczące ugrupowanie głównego nurtu, którego celem jest rewolucja, zmiana prawa, systemu wartości, rewizja historii,

rozliczenie z ideologicznym wrogiem, nawet kosztem praw jednostki, wprowadzenie jednej normy kulturowej i wspólnotowej, obowiązującego wzorca patriotyzmu. To jest nurt dokładnie przeciwny tendencjom, jakie dziś dominują w Europie, ale PiS także z tego robi atut na zasadzie, iż *czasami uświadomiona mniejszość ma rację*. Zatem wszystko trzeba rozpocząć od nowa, założyć nową Rzeczpospolitą. Rewolucję w wydaniu PiS cechowała nowa polityka historyczna, specyficzna antyinteligencjonalność (z pewną liczbą inteligentów »słusznych«; nienawiść do wroga: klasowego (oligarchowie), korporacyjnego (prawnicy, lekarze, nauczyciele akademicy). Stare elity (jak za PRL te przedwojenne) i salony miały zostać rozbite i skompromitowane, a na ich miejsce miały przyjść nowe” (Janicki, Władyka 2009: 10).

Program tworzenia nowego porządku społeczno-politycznego, oparty na retoryce rewolucyjnych zmian forsowanych przez PiS, budowany był w opozycji już nie tylko do systemu komunistycznego, ale także procesu demokratyzacji lat 90. i początku XXI wieku.

Polityczna filozofia i ideologia PiS-u osadzona jest zatem na rewizji nie tylko najnowszej historii politycznej czasów wojennych i powojennych oraz okresu PRL, ale też początków transformacji, systemowego przełomu i ustrojowego punktu odniesienia z tego okresu. Czas transformacyjny według tych założeń nie zaczyna się wcale w 1989 roku; rok 1989 nie był według PiS triumfem przełomu ustrojowego, ale taktycznym i strategicznym porozumieniem elit, służącym zakonserwowaniu „układu” ekonomicznego i politycznego nomenklatury komunistycznej z niereprezentatywnym dla całości opozycji odłamem obozu solidarnościowego. Był to okres symbolicznie wyrażany jako III RP. Stąd niekończący się spór o „prawdziwych bohaterów” i jedynie uzurpatorów zwycięstwa nad komunizmem, o prawdziwą i zafałszowaną wersję walki opozycji demokratycznej z lat 70., pierwszej Solidarności i opozycji po stanie wojennym z lat 80. zeszłego wieku

W takim kontekście sektor mediów publicznych – zdaniem wielu działaczy związanych w PiS – jest jednym z wielu, który podlegał tym niekorzystnym zmianom i w tym celu należy dążyć do jego szybkiej zmiany. Towarzyszą temu czysto praktyczne i pragmatyczne cele, polegające na przejęciu ważnego narzędzia propagandowego do realizacji celów politycznych, z którymi PiS dążył do władzy i dzięki którym wygrał wybory prezydenckie i parlamentarne w 2015 roku. Publiczne media są znaczącym graczem na rynku medialnym w Polsce i ich wykorzystanie do umocnienia władzy jest zjawiskiem niezaprzeczalnym z punktu widzenia ćwierćwiecza praktyki politycznej w tym zakresie.

Pierwszy typ myślenia i argumentacji, reprezentowany przede wszystkim przez przedstawicieli strony rządowej kładzie szczególny nacisk na narodowy charakter takich mediów i polską rację stanu. Jest to przede wszystkim zabieg retoryczny, mający wymiar deklaracyjny, charakterystyczny dla czarno-białego przekazu propagandowego. Ale ma on też dwa wymiary: jeden dotyczący spraw własności nad tymi mediami i tu „narodowe” rozumiane są przede wszystkim jako państwowe, a drugi, właśnie związany z odpowiednią otoczką retoryczną, podkreślający „służbę narodowi”.

W tej klasie wypowiedzi występuje kilka charakterystycznych wątków, odnoszących się przede wszystkim do: 1) diagnozy całej sytuacji, zdecydowanie negatywnej, która ma być wystarczającym powodem do dokonania radykalnych zmian, 2) powoływania się na „autentyczną opinię publiczną” i „mody nieakceptowane przez większość społeczeństwa” – wątki bardzo trudne do zweryfikowania i polegające na prostym przełożeniu większości parlamentarnej na większość społeczeństwa; z tego powodu PiS ma legitymację do dokonania takich gruntowych przeobrażeń. Następnym elementem jest zarzut o „hołdowaniu politycznej poprawności” – przeciwieństwem politycznej poprawności może być tylko przekonanie o nieomyślności dziejowej PiS, jedynie słusznej i obowiązującej.

jącej wśród większości społeczeństwa oraz przekonanie o tym „co decyduje o bycie milionów Polaków i naszego państwa” – tylko PiS ma poparcie ludu i potrafi odczytać jego potrzeby; z założenia poprzednia władza była nieczuła na te oczekiwania. Elementem spinającym wszystkie powyższe argumenty jest przeświadczenie posłów PiS-u o „racji stanu” – racją stanu jest racja jednej partii i jednego dominującego punktu widzenia przez nią reprezentowanego, a media publiczne ma tej racji stanu służyć.

W innych wystąpieniach pojawia się motyw porównywania stanu zastanego do planowanego, według kilku bardzo dosadnie wyrażonych opinii, ułożonych według schematu: prawda–kłamstwo, media narodowe–partyjne, dziennikarze–funkcjonariusze medialni, media rzetelnie informujące–media będące tubą partii rządzącej.

W tym nurcie dyskursywnym dominuje walka przeciwieństw i czarno-biały schemat argumentacyjny. „Nowe”, będące częścią „dobrej zmiany” rywalizuje ze „starym”, patologicznie upartyjnionym, według działacza PiS, układem. W tym celu dyspozycyjni dziennikarze muszą zostać tymi, którzy reprezentują – jak to charakteryzowała wcześniej Kruk – polską rację stanu, „akceptowaną” przez większość społeczeństwa. Mimo deklaracji o przywróceniu uczciwości rzetelności w mediach, w nikłym stopniu ma tutaj miejsce postulat całkowitego odpartyjnienia mediów, bowiem gołym okiem, już podczas tej debaty było widać, że jest to wariant zastąpienia jednej ekipy politycznej przez drugą, która uzurpuje sobie prawo do występowania w imieniu rzekomo „autentycznej” opinii publicznej.

Ponadto w wypowiedziach tych, tylko pozornie sprzeczne jest z jednej strony odwoływanie się do mediów jako „ważnego narzędzia państwa” i temu, aby „polskie media służyły polskiemu społeczeństwu”. Bo- wiem filozofia PiS zakłada nadrzędność państwa nad społeczeństwem; tylko silne państwo może wpływać na rozwój społeczeństwa i jego różnych

grup. Z tego punktu widzenia tylko media narodowe, czyli de facto państwowe, służą realizacji prospołecznej misji.

Można więc przyjąć, że stosując analogiczny wzorzec do tego, który dotyczy klasycznego spojrzenia na elity polityczne, zamiast cyrkulacji lub reprodukcji elity mamy do czynienia z mechanizmem całkowitej ich wymiany w imię rewolucyjnych haseł i dążenia do radykalnej zmiany systemowej. I tu przechodzimy do kwestii, podnoszącej rolę elit.

Model wymiany elit medialnych w ramach odwetu i zemsty

I tu mamy do czynienia z modelem drugim, w którym eksponowane są przede wszystkim elementy zmiany w sferze mediów publicznych, wynikających z walki politycznej. Dominuje w tym wypadku schemat myślenia polegający nie tyle na walce starego z nowym rozwiązaniem sprawy mediów publicznych, ale wyłącznie na wymianie jednej ekipy na drugą. To między innymi powoduje, że nie chodzi o żadne systemowe zmiany, prowadzące do uregulowania pluralistycznego charakteru takich mediów, ale położony jest nacisk na pragmatyczne i doraźne cele propagandowe nowej władzy⁹. W związku z tym pojawiają się w wypowiedziach posłów opozycji w związku z tym sformułowania o „odwecie” i „zemście”, „łupie” nowej władzy i „brance”, centralizacji zastępującej decentralizację.

Wskazuje się tu na cynizm władzy, która w imię rewolucyjnych haseł i sloganów o narodowym charakterze mediów tworzy w sposób jawny i bez żadnych oporów konstrukcję mediów partyjnych i rządowych, służących wyłącznie celom politycznym.

⁹ Pojawiające się w debacie sejmowej, głównie przez posłów opozycji zarzuty celów propagandowych PiS dotyczą przede wszystkim zabiegów tej partii do stosowania jednokierunkowej komunikacji (nie interaktywnej i wielokierunkowej). Związane to jest przede wszystkim z brakiem jakichkolwiek konsultacji i uzgodnień dotyczących samego projektu, pośpiechu z jego uchwaleniem, brakach legislacyjnych itp., ale też ignorowaniu jakichkolwiek ocen płynących ze strony opinii publicznej. Politycy PiS powoływali się przy okazji tej ustawy i innych na wolę narodu i suwerena wyrażoną w wyborach, która dała im legitymację do stosowania tak fundamentalnych zmian.

W związku z tym w niektórych wypowiedziach opozycji pojawia się wyraźnie wątek odwetu, do którego zmierzają działania PiS, ale dokonanego ze względu na zaniedbania systemowe całej klasy politycznej z przeszłości dotyczące także mediów publicznych. Podnoszone oskarżenia na temat zemsty i odwetu przybiera często formę wendety, zmierzającej wprost do budowania mediów partyjnych jednej partii.

W bardzo wielu wystąpieniach opozycji pojawia się motyw nazwania nowego projektu zmiany dążeniem do ustanowienia mediów rządowych, a nie narodowych. W odniesieniu do nowej regulacji pojawia się zarzut, że nie jest to tworzenie nowej ustawy medialnej, ale „protezy” legislacyjnej, która służy wyraźnym celom politycznym. Przez protezę rozumiane tu są rozwiązania uważane za przejściowe, które stosowane są wyłącznie dlatego, aby doprowadzić do odwołania poprzedników i zastąpienia ich zwolennikami nowej władzy.

Następna kategoria argumentacyjna interpretuje działania PiS jako sprzeczne z procedurami demokratycznymi, przez które można rozumieć po pierwsze odstępnie od konsultacji społecznych i środowiskowych dotyczących zmian w mediach, po drugie likwidację formuły konkursowej dotyczącej wyboru władz radia i telewizji.

Ten kierunek myślenia i retoryki rozdziela się jeszcze na dwa nurty, całkowicie sobie przeciwstawne. Pierwszy, to ten wieszczący ostateczny koniec formuły i praktyki mediów publicznych. Ma przesądzać o tym rynek zdominowany przez komercjalizację (wpływy z reklam jako podstawa finansowania i dostosowana do tego oferta programowa), który jest obecny także w mediach publicznych od ich powstania na początku lat 90. zeszłego wieku. Dodatkowym, ale decydującym faktem jest natomiast zmiana dotychczasowych mediów, zwanych publicznymi na media rządowe. Dokonanie takiej zmiany bez pozorów, w pośpiechu, bez konsultacji i debaty jest wystarczającym dowodem na intencje władzy, która dąży do unicestwienia dotychczasowego, nieidealnego może i nieefektywnego modelu publicznych nadawców.

Druga, zasadniczo odmienna tendencja, obecna w wypowiedziach wielu polityków i ekspertów to przekonanie, że nawet jeśli ta zmiana nie jest zgodna z tą, która była zapowiadana i oczekiwana, te przeprowadzone niedoskonałe rozwiązania są i tak lepsze niż te praktyki, które stosowano dotychczas. Taki typ stosowanej retoryki ogniskuje się w stwierdzeniach o polskich mediach narodowych, a uwaga koncentrowana jest na tych, którzy te media poprzednio tworzyli i muszą odejść zgodnie z pewnego rodzaju poczuciem sprawiedliwości dziejowej. Jeśli nawet ci, którzy media w wyniku zmiany przejęli, nie są profesjonalistami, to i tak są lepsi niż przedstawiciele poprzedniej ekipy, są bardziej „swoi” niż „obcy” z ekipy poprzedniej. I co za tym idzie, rządowy model mediów publicznych jest koniecznym etapem przejściowym w wyniku tak radykalnej transformacji, jaką docelowo mają być media prawdziwie narodowe, patriotyczne i polskie.

Model nostalgiczny: media obywatelskie

Na marginesie tych dwóch najbardziej reprezentatywnych wątków sytuuje się nurt myślenia, zakładającego konstrukt, który kładzie nacisk na „obywatelskość” mediów publicznych. Ten nurt też nie jest jednolity i narodził się, przed kilku laty w środowiskach organizacji pozarządowych i sektora obywatelskiego, które opracowywały alternatywny do istniejącego projekt mediów publicznych. Przeważnie przez obywatelski charakter mediów środowiska te rozumieją po prostu ich pluralizm w sensie kształtowania oferty, przekazu dla opinii publicznej i demokratycznego sposobu zarządzania i wyłaniania kadry menedżerskiej. Obywatelskość mediów przeciwstawiana jest najczęściej dominującemu w poprzednim typie dyskursywnym, dwubiegunowemu obrazowi sytuacji polegającego na walce „nowego” ze „starym”. Jest to swego rodzaju „trzecia droga” wzorowana na wspomnianym już wcześniej modelu mediów publicznych BBC.

Mamy tu więc do czynienia z postulatem rozszerzenia nadzoru na działalność nad mediami publicznymi na środowiska kultury, artystyczne, wielu środowisk twórczych, naukowe i akademickie. Pod wpływem takiego założenia, media publiczne są częścią społeczeństwa obywatelskiego, a nie państwa na co w wielu wystąpieniach powołują się działacze PiS. Jest to jedna z fundamentalnych różnic w myśleniu o tych mediach, dzieląca obecną władzę i opozycję.

Jeszcze inni politycy chcieliby odebrania mediów publicznych politykom, przede wszystkim PiS i PO, czyli tym którzy sprawują władzę i ją poprzednio pełnili. Następuje tu odwołanie się wprost do projektu obywatelskiego sprzed lat, która miała na celu oddanie nadzoru nad mediami ciała kolektywnemu, wyłanianemu z porozumienia środowisk twórczych, dziennikarskich i artystycznych, akademickich i naukowych, organizacji pozarządowych i instytucji obywatelskich¹⁰. Nigdy ten projekt nie doczekał się szerszej konsultacji politycznej, prowadzonej przez partie w parlamencie, a tym samym nie wszedł do procedury legislacyjnej.

Ta ostatnia opinia ma zresztą charakter pewnej niespełnionej tęsknoty aby media publiczne były integralną częścią społeczeństwa obywatelskiego, a nie sfery polityki i obszaru gospodarczego. W tym sensie społeczeństwo powinno mieć wpływ na media, które są jego integralną częścią, wypreparowaną z jednej strony od rynku, z drugiej od uwarunkowań politycznych.

Interesujące wypowiedzi, oparta na tego rodzaju argumentacji dotyczą diagnozy pozycji i kondycji dziennikarstwa i dziennikarzy. Odnoszą się one do opozycji media partyjne – obywatelskie, ale uwaga skupiona

¹⁰ Chodzi w tym przypadku o działania prowadzone od czasu odbywającego się w 2009 roku Kongresu Kultury, w wyniku którego ukonstytuował się Komitetu Obywatelskiego Mediów Publicznych. Wskutek jego działań podpisano w 2011 z ówczesnym rządem PO i PSL „Pakt dla kultury”, którego częścią miały być działania dotyczące wypracowania nowej koncepcji mediów publicznych i społecznego wyłaniania władz tychże mediów. Te działania nie doczekały się realizacji. Por. Ogólnopolska Federacja Organizacji Pozarządowych 2016.

tu jest przede wszystkim na dziennikarzach. Przywoływany jest wielokrotnie powtarzający się motyw dziennikarzy jako „funkcjonariuszy partyjnych”, „kasty dziennikarzy partyjnych”, niezależnie od opcji i partii politycznej.

Co jest charakterystyczne, to często pojawiające się konkluzje o „mediach polskich” w sytuacji kiedy obywatelskie media są niemożliwe w racji zepsucia systemu przez upolitycznienie i upartyjnienie¹¹. To jest inny wariant prezentowania opozycji, o której mowa była już wcześniej: media wolne–partyjne, niezależne–rządowe, publiczne–narodowe. Ale retoryka odnosząca się do mediów polskich to był też początek szerszej zamierzonych planów i działań PiS oraz niektórych środowisk narodowych, podejmowanych już w 2017 roku, a dotyczących tzw. repolonizacji mediów i ich dekoncentracji. Chodzi przede wszystkim o dokonanie takich zapisów legislacyjnych, w oparciu o które możliwe byłoby dokonanie takiej zmiany właścicielskiej w mediach komercyjnych, aby większościowy kapitał należał do polskich właścicieli.

Często wyrażany jest pogląd, że wprowadzane zmiany systemowe, z sferze zarządzania mediami, czy te wyraźnie personalne będą miały wpływ na zagwarantowane obywatelom w konstytucji podstawowe wolności. W nawiązaniu do rozwiązań systemowych, tych obecnych i tych kształtowanych ewolucyjnie przez okres ponad dwudziestu lat pojawia się zestawienie działań decentralizacyjnych – i to może być kolejna wersja obywatelskości – i centralizacyjnych, utożsamianych z mediami państwowym i rządowymi. Wydaje się, że te działania przeciwstawne sobie, czyli relacja między zdecentralizowanym rynkiem i centralistycznymi zapędami nowej władzy doprowadzić mogą do ostatecznej klęski mediów publicznych, wieszczzonej zresztą od kilku lat.

¹¹ Dość spektakularny postulat w tym zakresie pojawił się w czasie wysłuchania publicznego dotyczącego dużej ustawy medialnej w Sejmie. Według relacji z tego spotkania padły tam oskarżenia o antysemityzm. Sprowokowała je wypowiedź szefowej stowarzyszenia Solidarni 2010 Ewy Stankiewicz, która zaproponowała wpisanie w ustawie do misji publicznej mediów narodowych „kultywowanie wartości chrześcijańskich”. Jak mówiła „dla potomków osób pełniących obowiązki Polaka” może być to trudne do przyjęcia, że Polska jest krajem chrześcijańskim i katolickim (kg/kk 2016).

Zademonstrowane w tej analizie różnego typu poglądy na sprawę mediów publicznych siłą rzeczy powinny być konfrontowane z szerszym kontekstem ich występowania, w szczególności z innymi działaniami podejmowanymi przez obóz władzy. Była już o tym mowa na wstępie tego tekstu. Po pierwsze, ta sekwencja różnych działań legislacyjnych podporządkowana jest radykalnemu programowi zmian założonych przez PiS w sferze wymiaru sprawiedliwości, wojska, oświaty, systemu ubezpieczeń społecznych i systemu zdrowotnego, programów socjalnych i rozwojowych. Integralnym elementem tych zmian są media publiczne. I po drugie, te właśnie media mają stanowić „osłonę” propagandową dla tego typu działań i akceptacji społecznej dla nich, wykraczającą poza żelazny elektorat PiS i podporządkowaną pozyskaniu zwolenników centrowych i lewicowych.

Konkluzja

Pierwszą refleksją, która pojawia po przeprowadzonej analizie jest to, że podobnie jak w wypowiedziach posłów podczas kluczowej debaty medialnej w parlamencie, wielu polityków i ekspertów, dziennikarzy i komentatorów w tym okresie sytuowało się w wyrażnie sfragmentaryzowanych przestrzeniach dyskursywnych podzielonych według schematów ideologicznych. Dlatego też, według identycznych schematów dyskursywnych jak to było w przypadku debaty parlamentarnej przebiegały wypowiedzi osób, które zabierały głos w debacie publicznej na temat mediów publicznych, głównie pod koniec 2015 roku oraz w roku 2016, a także 2017. Można więc przyjąć, że te trzy modele: model rewolucyjny „dobrej zmiany”, model zemsty i odwetu oraz model mediów obywatelskich, generowane były przez odpowiadające im wyraźne schematy ideologiczne, nawiązujące do myślenia w kategoriach narodowych, liberalnych i lewicowych. Do nielicznych należały wypowiedzi nawiązujące do procesów globalnych, jak na przykład refleksje o mediach publicznych

wpisujących się w ideę i formułę mediów wysokojakościowych (Mistewicz 2015)¹².

Ale są i inne spostrzeżenia i wnioski, bowiem analizując materiały dotyczące dyskursu publicznego w czasie dokonywania zasadniczej zmiany w ich funkcjonowaniu w polskim systemie medialnym w zdecydowanej większości wypowiedzi nieodparcie przebijało się przekonanie o dwóch podstawowych sprawach. Po pierwsze, o niedoskonałości stanu tych mediów w momencie zmiany politycznej w 2015 roku, po drugie o braku skutecznej recepty na dokonanie zmiany tej sytuacji. Ten pesymistyczny wątek diagnozy i prognostyczny przejaw bezradności stworzył ramy do wyrażania, tak zachowawczych, jak i radykalnych, a przy okazji i kontrowersyjnych opinii i ocen. Pewien ich zbiór, wybranych z punktu widzenia najbardziej prawdopodobnej reprezentatywności został zamieszczony w tym rozdziale.

Podnoszony tu fatalizm co do diagnozy i prognozy związany jest prawdopodobnie z poczuciem pragmatyzmu politycznego. Najkrócej rzecz ujmując, w ciągu prawie trzydziestu lat demokracji w Polsce żadnej sile politycznej nie opłacało się przeprowadzić radykalnej reformy związanej z nadawcą publicznym ze względu na możliwe do poniesienia straty wizerunkowe i polityczne.

Z punktu widzenia przeprowadzonej tu analizy dyskursu mamy do czynienia z przyjęciem postawy, a zarazem formuły retorycznej przypisanej do bycia stroną rządową lub opozycją w najbardziej typowym tego wydaniu: z jednej strony cynicznym przedstawianiem sytuacji przejmowania mediów publicznych z punktu widzenia obrony interesu narodowego, z drugiej strony graniczącym z hipokryzją występowaniem w imieniu interesu społecznego – lub obywatelskiego – w obronie me-

¹² Z kolei pierwszą połowę roku 2017 zdominowały opinie i oceny dotyczące przyjęcia nowych rozwiązań związanych z płaceniem abonamentu radiowo-telewizyjnego, w szczególności usprawnienia procesu ściągłości tego abonamentu.

diów publicznych. W obu przypadkach te postawy i zachowania pozbawione są wiarygodności z punktu widzenia opinii publicznej: w pierwszym chodzi o efekt działania bez zachowania pozorów (decyzje PiS podejmowane w nocy, przy pustych ławach rządowych, bez konsultacji, przed sylwestrem), w drugiej bez zachowania przyzwoitości (krytyka kierowana pod kątem opozycji z PO, dotycząca niechęci do podjęcia jakichkolwiek istotnych zmian wcześniej, podczas osiem letnich rządów tej partii). I to jest być może powód tego, dlaczego ta właśnie opinia publiczna – podzielona i z tego powodu fragmentaryczna – zachowuje dość dużą rezerwę do przeprowadzanych spraw, w przeciwieństwie do przedstawionych na początku tego tekstu opinii instytucji międzynarodowych i instytucji europejskich, które krytycznie odnoszą się do oceny zmienianych ustaw medialnych. Bardzo wymowna w tym zakresie jest jedna z wypowiedzi Jacka Żakowskiego „Nie mam zamiaru bronić TVP, bo to jest porażka wolnej Polski. Ale PiS chce tę porażkę zamienić w katastrofę. Przeciw temu trzeba protestować. (...) Dla obywatela lepszy jest taki kulawy wróbel, jak TVP, w garści, niż PiS-owski paw mediów narodowych na kościelnym dachu. (...) Po ćwierć wieku konsekwentnego głodzenia przez państwo media publiczne stały się komercyjnie imponująco sprawne. I właśnie za to płacą. Bo ceną było faktyczne porzucenie misji i zmarnowanie szansy przyczynienia się do powstania w Polsce świadomego demokratycznego społeczeństwa obywatelskiego, które m.in. rozumie to, czego nigdy nie zrozumieli polscy politycy – jak kluczową rolę gra w demokracji budowanie i podtrzymywanie kultury demokratycznej. W europejskich stabilnych demokracjach to właśnie – obok wyznaczania standardów jakościowych dla całego rynku medialnego – jest główny cel i sens istnienia mediów publicznych” (Żakowski 2016).

Powstaje niekiedy wrażenie, o czym świadczy większość zaprezentowanych wypowiedzi, zwłaszcza polityków, że mamy znowu do czynienia ze spektaklem, gdzie aktorzy, będący i odgrywają swoje polityczne role wobec elektoratu, a daleko w tle pozostaje interes społeczny związany

z głównymi przesłaniami granego spektaklu. Brzmi to nieco populistycznie, ale coraz częściej – i potwierdza to szereg zawartych w tym tekście wypowiedzi – mamy do czynienia z płomiennym demonstrowaniem przez polityków, ale i ekspertów i komentatorów oraz dziennikarzy poglądów, które wynikają z wyreżyserowanego projektu, zakładającego pożądany wpływ na opinię publiczną. I dlatego sytuowanie się w sfragmentaryzowanym schemacie sfery publicznej jest zabiegiem i ideologicznie uzasadnionym ze względu na interes społeczny i pragmatycznie zalegitymizowanym z punktu widzenia politycznych preferencji.

Ale niezależnie od tej dość niepochlebnej dla elit politycznych oceny, tak jak to jest w przypadku każdego modelowego analizowania zjawisk mamy tu do czynienia tylko w pewnych schematach myślenia, które nie odzwierciedlają w pełni wyczerpanego zbioru rzeczywistych czynników, przesądzających o dokonywanych zmianach. Przestrzeń między opinio-twórczymi elitami, a faktyczną, bardzo niejednorodną opinią publiczną jest na tyle szeroka, że mogą w niej występować rozmaite inne sposoby identyfikowania rzeczywistości niż tylko te, które wynikają z przeprowadzonych badań. Nie można jednak ich bagatelizować, bowiem w oparciu o nią kształtowane są postawy i zachowania ludzi, które skutkują także – obok wskaźników oglądalności i słuchalności, a może przede wszystkim – wynikami wyborów.

Bibliografia

Brzezicki Ł. (2016), *Barbara Bubula: duża ustawa medialna już gotowa, mała nowelizacja ma uspokoić sytuację*, Portal wirtualnemedi.pl, <https://www.wirtualnemedi.pl/arttykul/barbara-bubula-du-za-ustawa-medialna-juz-gotowa-mala-nowelizacja-ma-uspokoic-sytuacje/page:2>

- Czyżewski M. (1997), *W stronę teorii dyskursu publicznego*, w: Czyżewski M., Kowalski S., Piotrowski A. *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, Wydawnictwo Aureus, Kraków
- Czyżewski M., Kowalski S., Piotrowski A. (1997), *Wprowadzenie*, w: Czyżewski M., Kowalski S., Piotrowski A. *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, Wydawnictwo Aureus, Kraków
- Dijk T. van (1997), *The Study of Discourse*, w: *Discourse as Structure and Process: Discourse Studies: A Multidisciplinary Introduction* (ed.) Dijk T. van, SAGE, Thousand Oaks
- Dobek-Ostrowska B. (2010), *System partyjny a media w Polsce – zależności i relacje*, „Studia Medioznawcze” nr 2
- Foucault M. (1977), *Archeologia wiedzy*, PIW, Warszawa
- Jakubowicz K. (2008), *Finding the Right Place on the Map: Prospects for Public Service Broadcasting in Post-Communist Countries*, w: *Finding in Right Place in the Map: Central and Eastern European Media Change in the Global Perspective*, (eds.) Jakubowicz K., Sükösd M., Intellect Books, Bristol
- Janicki M., Władyka W. (2009), *Ale to już było*, „Polityka” nr 34 (2719)
- kg/kk (2016), „Potomkowie osób pełniących obowiązki Polaka”. *Burza na posiedzeniu komisji*, Portal tvn24, <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/ewa-stankiewicz-o-potomkach-osob-pelniacych-obowiazki-polaka,644612.html>
- Lisowska-Magdziarz M. (2006), *Analiza tekstu w dyskursie medialnym*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków
- Media and Politics in New Democracies. Europe in a Comparative Perspective* (2015), (ed.) Zielonka J., Oxford University Press, Oxford
- Media Reform. Democratizing the media, democratizing the state* (2002), (eds.) Price M.E., Rozumiłowicz B., Verhulst S.G., Routledge, London–New York

- Media w Polsce. Do kogo należy prasa, telewizja, portale czy radio?* (2016), Portal money.pl, <http://www.money.pl/gospodarka/wiadomosci/artukul/media-w-polsce-do-kogo-nalezy-prasa,138,0,1988746.html>
- Mistewicz E. (2015), *Nie likwidujcie mediów publicznych*, „Rzeczpospolita” nr 277
- Ogólnopolska Federacja Organizacji Pozarządowych (2016), *Stanowisko sygnatariuszy Paktu w sprawie projektów ustaw medialnych*, <https://ofop.eu/aktualnosci/stanowisko-sygnatariuszy-paktu-w-sprawie-projektow-ustaw-medialnych>
- oprac. Bereźnicki J. (2017), *Jacek Kurski bierze 800 mln zł kredytu w BGK. Tak ratuje finanse TVP po zamrożeniu uszczelnienia abonamentu*, Portal money.pl, <https://www.money.pl/gospodarka/wiadomosci/artukul/tvp-kredyt-bgk-800-mln-zl-jacek-kurski,36,0,2340900.html>
- Pallus P. (2017), *Największe kanały tracą widzów. Polsat i TVN uciekają TVP*, Portal Business Insider Polska, <http://businessinsider.com.pl/media/tv-radio/polsat-tvp-i-tvn-ogladalnosc-stacji-tv-w-kwietniu-2017-roku/2etk7qk>
- Pokorna-Ignatowicz K. (2010), *Telewizja publiczna jako „łup polityczny”*, „Studia Medioznawcze” nr 2
- Program Prawa i Sprawiedliwości 2014 (2014), <http://pis.org.pl/document/archive/download/128>
- Public Service Media in Europe: A Comparative Approach* (2015), (eds.) Arriaza Ibarra K., Nowak E., Kuhn R., Routledge, Abingdon
- Rutkowska E. (2015), *PiS zapowiada reformę mediów publicznych i zmianę prawa prasowego*, Portal press.pl, <https://www.press.pl/tresc/40255,pis-zapowiada-reforme-mediow-publicznych-i-zmiane-prawa-prasowego>
- Sejm RP (2015), Sprawozdanie Stenograficzne z 7. posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 29 grudnia 2015 r. (pierwszy dzień obrad),

- Warszawa, http://orka2.sejm.gov.pl/StenoInter8.nsf/0/8AD723BB67E57043C1257F2A0055265E/%24File/07_a_ksiazka_bi.pdf
- Sejm RP (2015a), Sprawozdanie Stenograficzne z 7. posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 30 grudnia 2015 r. (drugi dzień obrad), Warszawa, http://orka2.sejm.gov.pl/StenoInter8.nsf/0/2263B58F2F7A96BAC1257F2B005F2297/%24File/07_b_ksiazka_bis.pdf
- Śpiewak P. (2010), *Dlaczego wymyśliłem IV RP*, „Polityka Cyfrowa” 29 czerwca, <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kraj/1506800,1,dlaczego-wymyslilem-iv-rp.read>
- Telewizja publiczna w Europie [INFOGRAFIKA]* (2016) Portal Onet wiadomości, <https://wiadomosci.onet.pl/telewizja-publiczna-w-europie-infografika/rmq47r>
- tw (2017), *Firmy medialne skarżą do Komisji Europejskiej nowelizację abonamentu rtv*, Portal wirtualnemedi.pl, <https://www.wirtualnemedi.pl/artukul/novelizacja-abonamentu-rtv-firmy-telekomunikacyjne-skarza-do-komisji-europejskiej>
- tw (2017a), *GIODO o nowelizacji ustawy abonamentowej: pozyskiwanie danych klientów płatnej tv oznacza zmianę warunków ich umów*, Portal wirtualnemedi.pl, <http://www.wirtualnemedi.pl/artukul/ustawa-abonamentowa-2017-abonament-rtv-opinie-giodo-klienci-platnej-telewizji>
- Wnuk M. (2016), *Media publiczne – obywatelskie czy narodowe? Najnowszy dyskurs parlamentarny o mediach w kontekście zmian w ustawie o radiofonii i telewizji*, „Studia Medioznawcze” nr 3 (66)
- Żakowski J. (2016), *Jacek Żakowski o polskich mediach: od porażki do katastrofy*, Portal wp.pl, <https://opinie.wp.pl/jacek-zakowski-o-polskich-mediach-od-porazki-do-katastrofy-6016711021650561a>

ZAUFANIE DO WŁADZ PUBLICZNYCH. EFEKT ZAKLINANIA DESZCZU A INSTYTUCJONALIZACJA NIEUFNOŚCI

Robert Sobiech*

Abstrakt

Artykuł przedstawia wybrane stanowiska w toczonej od kilku dekad debacie dotyczącej kryzysu zaufania do władz publicznych. Jedną z kluczowych kwestii jest zapewnienie równowagi pomiędzy zaufaniem, niezbędnym do sprawnego funkcjonowania systemu demokratycznego, a uzasadnioną nieufnością obywateli, konieczną do ich społecznej kontroli. Pytanie to nabiera szczególnego znaczenia w sytuacji niskiego poziomu zaufania wobec władz publicznych i rosnącej popularności radykalnych ruchów społecznych i politycznych. Zdaniem wielu badaczy, zawodność dotychczasowych mechanizmów instytucjonalizacji nieufności stanowi istotne zagrożenie dla dotychczasowego porządku społecznego i politycznego.

Słowa kluczowe: *zaufanie, nieufność, demokracja, zaufanie do instytucji, zaufanie do rządu, instytucjonalizacja nieufności*

INSTITUTIONAL TRUST. RAINMAKING EFFECT AND INSTITUTIONALIZATION OF DISTRUST?

Abstract

The paper presents selected positions emerging in debate over the causes and effects of trust in institutions that has been going on for several decades. One of the key issues is the question of the balance between trust, necessary for the efficient functioning of the democratic system, including public institutions, and the distrust of citizens, necessary for their social control. The above question becomes particularly important in a situation of low public trust in government and growing popularity of radical social and political movements. According to many researchers, the failure of the existing forms of institutionalization of distrust poses a significant threat to the current social and political order.

Keywords: *trust, distrust, democracy, institutional trust, trust in government, institutionalization of distrust*

* Dr Robert Sobiech, Collegium Civitas, e-mail: robert.sobiech@civitas.edu.pl

Wstęp

Czy możemy ufać rządzącym? Pytanie to pojawia się w zarówno w analizach społeczeństwa nowoczesnego jak i w analizach społeczeństwa późnej nowoczesności. Zadawane jest w utworach masowej kultury, jak i w codziennych rozmowach. Na początku lat 60. blisko $\frac{3}{4}$ Amerykanów deklarowało zaufanie do rządu. Po upływie ponad 50 lat, odsetek ufających rządowi nie przekracza 20% (Pew Research Centre 2017). Podobne zmiany obserwowane są w innych państwach demokratycznych. Coraz częściej pojawiają się głosy o powszechnym kryzysie zaufania do władz publicznych i istotnych, negatywnych konsekwencjach dla organizacji społecznej, ładu ekonomicznego i politycznego. W wielowymiarowej dyskusji dotyczącej pożądanych reakcji na kryzys zaufania, szczególnie istotne wydają się następujące pytania: W jakim stopniu zaufanie wobec władz publicznych jest konsekwencją jakości rządzenia? W jaki sposób zapewnić równowagę pomiędzy zaufaniem, niezbędnym do sprawnego funkcjonowania systemu demokratycznego, a uzasadnioną nieufnością obywateli, konieczną do kontroli władz publicznych? Czy możliwy jest wysoki poziom społecznego zaufania wobec władz publicznych w warunkach znaczących nierówności społecznych i zwiększającego się zróżnicowania społeczeństw?

Niniejszy artykuł jest prezentacją wybranych stanowisk pojawiających się w dyskusji prowadzonej przez socjologów, politologów, ekonomistów czy badaczy zarządzania publicznego. Dyskusji, której znaczenie ujawnia się z coraz większą siłą w sytuacji znaczącej radykalizacji postaw społecznych, traktowanych przez wielu ekspertów jako istotne zagrożenie dla dotychczasowego porządku politycznego.

Niemal przez cały XX wiek problematyka zaufania postawała na marginesie zainteresowań socjologii. W XX wieku jedynie sporadycznie odnaleźć można prace, gdzie zaufanie było głównym tematem refleksji socjologicznej (np. Garfinkel 1963; Henslin 1972). Dopiero w ostatnich

dwóch dekadach ubiegłego stulecia pojawiły się prace wprowadzające problematykę zaufania do głównego nurtu zainteresowań socjologii. Przełomowym momentem była opublikowana w 1979 roku praca Nicolasa Luhmanna *Trust and Power* (1979), gdzie zaufanie uznane zostało za podstawowy element życia społecznego. W połowie lat 90. ukazuje się praca Anthony'ego Giddensa *Politics, Sociology and Social Theory: Encounters with Classical and Contemporary Social Thought* (1995), przedstawiająca znaczenie zaufania w społeczeństwie niepewności i ryzyka. W tym samym roku, o zaufaniu jako o kluczowym elemencie transakcji ekonomicznych pisze Francis Fukuyama (1995). W roku 1999 ukazują się praca Pawła Sztompki *Trust: A Sociological Theory*, przedstawiająca całościową teorię zaufania. W 2007 roku Sztompka w swojej kolejnej książce *Zaufanie. Fundament społeczeństwa* uznaje zaufanie za fundament społeczeństwa.

Pojęcie zaufania nierozzerwalnie wiąże się z pojęciem ryzyka. Jak zauważa Anette Baier, „zaufanie polega na przekonaniu, że inni, tak daleko, jak się da, będą troszczyć się o nasze interesy, nie wykorzystują swoich przewag w celu wyrządzenia nam szkody. Zaufanie obejmuje słabości jednostki wynikające z jej braku pewności co do przyszłych zachowań innych osób. Ponieważ nie znamy przyszłych zachowań innych, możemy jedynie wierzyć, że nie wystawią nas na nowe, nieznane rodzaje ryzyk” (Bouckaert, Van de Walle, Maddens, Kampen 2002: 10). Dla Sztompki zaufanie jest formą zakładu dotyczącego przyszłych, niepewnych działań zachowań innych ludzi (Sztompka 1999).

Przyznanie, że zaufanie pojawia się w sytuacjach, w których pojawia się brak pewności, szczególnie silnie odnosi się do zmian współczesnych społeczeństw, gdzie tradycyjny ład społeczny, relacje międzyludzkie, trwałość instytucji społecznych dostarczały znacznej części obywateli poczucia kontrolowania własnej przyszłości. Społeczeństwa późnej nowoczesności stawiają ludzi w obliczu rosnącej niepewności, dotyczącej zachowań innych. Złożoność, a co za tym idzie nieprzewidywalność

współczesnego świata, sprawia, że dla wielu ludzi zaufanie staje się instrumentem redukcji niepewności, sposobem na radzenie sobie z nieprzewidywalną przeszłością (Luhmann 1998).

Przemiany współczesnych społeczeństw, w tym przede wszystkim pojawienie się nowych zagrożeń i nieznanych obszarów ryzyka, sprawiły, że to właśnie zaufanie uznawane jest za kluczowy element integrujący (a zarazem stabilizujący) system społeczny. W opinii wielu ekspertów (OECD 2013) zaufanie jest także uznawane za konieczny warunek reform odpowiadających na obecne i przyszłe wyzwania XXI wieku. Kryzys ekonomiczny z 2008 roku i sprzeciw znacznej części europejskiej i amerykańskiej opinii publicznej wobec polityki cięć oszczędnościowych, sprawiły, że coraz częściej zaczęto mówić o wyczerpywaniu zaufania, widocznym zarówno w relacjach społecznych, relacjach gospodarczych, a przede wszystkim w relacjach pomiędzy obywatelami a władzą publiczną. Szczególnie silne zmiany postaw dotyczą zaufania do rządu. Tak np. wiosną 2007 roku zaufanie do rządu deklarowało 41% mieszkańców państw Unii Europejskiej, a pięć lat później jedynie 24%. Wiosną 2015 roku zaufanie do rządu deklarowało mniej niż 20% obywateli Polski, Francji, Hiszpanii czy Włoch (*Public Opinion in the European Union* 2015).

Podsumowując wyniki badań poświęconych problematyce zaufania Kenneth Newton, Dietlind Stolle, Somja Zmerli (2008: 47-51) formułują dwie interpretacje wyjaśniające uwarunkowania zaufania społecznego (*social trust*) i zaufania do politycznego (*political trust*)¹.

Wedle pierwszej interpretacji, określanej jako „wygrani i przegrani”, zaufanie zależy zarówno od cech osobowości, wiarygodności otoczenia

¹ Według autorów artykułu zaufanie społeczne obejmuje zarówno zaufanie osobiste (*personalized trust*) wyrażane wobec osób, które znamy, jak i zaufanie uogólnione (*generalized trust*) wyrażane w stosunku do innych, nieznanych nam osób. Z kolei zaufanie polityczne obejmuje zarówno zaufanie do instytucji publicznych (np. służba cywilna, sądy, policja) jak i do instytucji politycznych (rząd, parlament, partie polityczne).

społecznego, ryzyk pojawiających się w życiu codziennym, jak i od relacji z kluczowymi instytucjami społecznymi i politycznymi. Złożoność powyższych czynników wskazuje na wielowymiarowe uwarunkowania zaufania. Wyniki badań opinii publicznej w znaczący sposób wskazują na występowanie specyficznej konfiguracji cech. Okazuje się, że wyższym poziomem zaufania charakteryzują się osoby zamożne, zadowolone z życia, cieszące się dobrym zdrowiem, dobrze wykształcone, wysoko ulokowane na szczeblach społecznego i ekonomicznego statusu. Innymi słowy osoby, które można określić jako „wygranych” w życiu społecznym. „Wygranych”, którzy ufają swojemu otoczeniu zarówno ze względu na wyższe ryzyko utraty swojego statusu ale też dysponujący szerszym zestawem środków chroniących ich przed istniejącymi ryzykami. Na przeciwnych krańcach struktury społecznej znajdują się „przegranii”, charakteryzujący się największym poczuciem zagrożenia i najmniejszym poziomem bezpieczeństwa. To właśnie wśród „przegranych” odnotowuje się najmniejszy poziom zaufania, w tym przede wszystkim zaufania do systemu demokratycznego i władz publicznych.

Jak wskazują Newton, Stolle i Zmerli, bezpośrednio przez referendum dotyczącym Brexitu tylko 26% Brytyjczyków o najniższych dochodach deklaroowało zaufanie do rządu, to jest dwukrotnie mniej niż miało to miejsce wśród osób o najwyższych dochodach (54%). Podobne różnice odnotowano w przypadku zaufania do innych instytucji; mediów, biznesu czy organizacji pozarządowych. Zwiększenie nieufności wobec instytucji publicznych wśród najgorzej sytuowanych kategorii społecznych odnotowano także w Stanach Zjednoczonych w okresie poprzedzającym wybór Donalda Trumpa. Według badania Edelman Trust Barometer w 2016 roku prowadzonego w 28 krajach, to właśnie Wielka Brytania i USA należały do nielicznej grupy państw gdzie odnotowano zwiększenie się różnic pomiędzy poziomem zaufania deklarowanym przez osoby o najniższych i najwyższych dochodach. (Newton, Stolle, Zmerli 2018: 50). Stąd też, nasilająca się nieufność wobec instytucji

publicznych, w połączeniu z rosnącą popularnością ruchów populistycznych, traktowane są coraz częściej jako zagrożenie dla dotychczasowego kształtu systemu demokratycznego.

Inna interpretacja, sformułowana przez Newton, Stolle i Zmerli, odwołuje się do efektów stosowania zasad roli dobrego rządzenia² jako kluczowego czynnika wpływającego na zaufanie społeczne. To właśnie władze publiczne traktowane są jako swoisty „zaklinacz deszczu”, sprawiający że efekty rządzenia, podobnie jak deszcz spadają na całe społeczeństwo, niezależnie od istniejących różnic w poziomie zaufania. W takim rozumieniu, efekty dobrego rządzenia zwiększają zaufanie do instytucji publicznych i odwrotnie, błędy popełniane przez rządzących zwiększają społeczną nieufność. Autorzy przyznają, że mamy tu do czynienia z dwustronną zależnością. Zaufanie jest wynikiem dobrego rządzenia, ale też warunkiem dobrego rządzenia jest odpowiednio wysoki poziom społecznego zaufania. Potwierdzają to wyniki badań prowadzonych w Szwecji, Finlandii, Nowej Zelandii i Japonii w drugiej połowie ubiegłego wieku. Pojawiające się w tym czasie liczne problemy gospodarcze i społeczne (recesja, inflacja, ograniczenia usług publicznych, spadek realnych dochodów) nie przełożyły się na trwały spadek zaufania społecznego (w niektórych przypadkach odnotowano nawet wzrost zaufania). Obserwowany w tym czasie spadek zaufania politycznego okazał się krótkotrwałym zjawiskiem. Poprawa sytuacji gospodarczej

² Dobre rządzenie (*good governance*) jest jedną z trzech dominujących koncepcji zarządzania publicznego. W przeciwieństwie do koncepcji rządzenia (*governance*) i koncepcji nowego zarządzania publicznego (*new public management*), eksponuje ono m.in. udział obywateli w procesie podejmowania decyzji, dążenie do poszukiwania kompromisu pomiędzy zainteresowanymi stronami czy respektowaniem interesów mniejszości. Modele dobrego rządzenia opracowane przez organizacje międzynarodowe przedstawiają zasady, które powinny być stosowane przy tworzeniu i realizacji polityk publicznych. Tak np. Bank Światowy (*Governance and Development* 1992) wymienia zasady: głosu obywateli i rozliczalności, stabilności politycznej i braku przemocy, efektywności, jakości regulacyjnej, rządów prawa i kontroli korupcji. Komisja Europejska wskazuje na zasady otwartości, partycypacji, rozliczalności, efektywności i koherencji (*European Governance* 2001).

zaowocowała przywróceniem wcześniejszego zaufania do polityki (Newton, Stolle, Zmerli 2018: 50).

Przedstawione interpretacje stanowią swego rodzaju syntezę tocznej od kilkudziesięciu lat dyskusji dotyczącej przyczyn i konsekwencji społecznego zaufania. Pomimo swojego uproszczonego charakteru sygnalizują one dwie kluczowe kwestie nierozdzielnie związane z kwestią zaufania. Pierwszą z nich jest kwestia nieufności, rozumiana zarówno jako destrukcyjna siła będąca zagrożeniem dla istniejącego porządku społecznego i politycznego, ale też jako nieodłączny element systemu demokratycznego, umożliwiający społeczną kontrolę władz publicznych. Drugą kwestią jest kwestia relacji pomiędzy zaufaniem wobec rządu a efektami i zasadami działania władz publicznych, w tym zagadnienie wpływu polityk „zaklinania deszczu” na społeczne postawy wobec rządzących.

Zaufanie w systemie demokratycznym – instytucjonalizacja zaufania, a instytucjonalizacja nieufności

Już w połowie XIX wieku Jeremy Bentham twierdził, że nieufność wobec rządzących jest naturalną reakcją na pokusy nadużywania władzy. Benjamin Constant uważał, że każda dobra konstytucja powinna być wyrazem nieufności wobec rządzących (Warren 2018: 75). Mamy tu do czynienia ze swoistym paradoksem. System demokratyczny zbudowany na nieufności jest jednocześnie systemem, którego niezbędnym warunkiem działania jest odpowiedni poziom zaufania.

Znalezienie optymalnych rozwiązań, łączących potrzebę zaufania do władz publicznych z potrzebą wyrażania nieufności od dłuższego czasu stanowi przedmiot zainteresowania socjologów, politologów, historyków reprezentujących różne podejście teoretyczne. Dla Charlesa Tilly (2007) demokracja oznacza dezintegrację istniejących sieci zaufania, opartych o zasady lojalności grupowej i dystrybucję korzyści wewnątrz

sieci dokonywaną przez lokalnych patronów. Zastępują ją nowe formy integracji opierające się na sieciach zaufania tworzonych przez instytucje i stowarzyszenia posiadające silną publiczną legitymizację. Stąd też, kluczowym pytaniem dla stabilności systemu demokratycznego jest pytanie o odpowiednie proporcje pomiędzy zaufaniem a nieufnością.

Cechą współczesnych demokracji jest nieufność przejawiająca się niechęcią do powierzania legalnie wybranym władzom publicznym swoistych czeków *in blanco*. Zdaniem Tillego, sprawowanie władzy niezgodne ze społecznymi oczekiwaniami prowadzi zazwyczaj nie tylko do odebrania uprzednio wystawionych czeków ale także do wycofania zgody na wypełnianie obowiązków nakładanych przez państwo (np. służba wojskowa, płacenie podatków). Z drugiej strony, system demokratyczny wspomaga budowanie zaufania. Istotną rolę odgrywają tu liczne gwarancje bezpieczeństwa, jak i respektowanie zasady rządów prawa. Znaczącym wsparciem dla społecznego zaufania są rozwiązania polityk publicznych ograniczające uzależnienie obywateli od klientystycznych układów czy zwiększające równość szans (system edukacyjny).

Analizując związki pomiędzy zaufaniem a demokracją, Mark Warren zadaje dwa kluczowe pytania: „W jakim stopniu demokracja wymaga zaufania? Jaki rodzaj zaufania i braku zaufania osłabiają (korodują) demokrację?” (Warren 2018: 75). Warren, podobnie jak inni badacze (Norris 1999) rozumie zaufanie jako przekonanie jednostki, że inni ludzie (działający indywidualnie lub w swoich instytucjonalnych rolach) są zmotywowani i kompetentni do działań realizujących interesy jednostki. Kluczową rolę odgrywają tu relacje zaufania (*trust relationships*), pojawiające się w sytuacji, kiedy przekonania o istnieniu zaufania współwystępują z wiarygodnymi reakcjami osób, które obdarzamy zaufaniem. Takie właśnie relacje zaufania zapewniają bezpieczeństwo i poczucie pewności, niezbędne do funkcjonowania systemu społecznego. Są również niezbędnym elementem funkcjonowania systemu demokratycznego. Niezależnie od istniejących różnicowań, większość

systemów demokratycznych charakteryzuje się podobnymi mechanizmami instytucjonalizacji relacji zaufania. Warren wyróżnia następujące mechanizmy: ochrona uogólnionego zaufania: oddzielanie domeny (sfery) politycznej rządu od administracji publicznej, kanalizowanie nieufności w ramy istniejących domen politycznych oraz wzmacnianie społecznych mechanizmów monitorowania działań władz publicznych (Warren 2018: 77).

Do mechanizmów ochrony zaufania należy swoboda działania stowarzyszeń i innych form aktywności obywatelskiej, opartych na relacjach zaufania ich uczestników. Istotnym zabezpieczeniem są także gwarancje wolności wypowiedzi, a także możliwości odwoływania się od arbitralnych lub dyskryminujących działań państwa. Istotną rolę pełni także oddzielenie domeny politycznej od domeny administracji. Sfera polityczna obejmuje zarówno działalność władz ustawodawczych i wykonawczych, partii politycznych ale także działalność części władzy sądowniczej. Domena polityczna to obszar ścierania się (lub rozstrzygania) mniej lub bardziej partykularnych interesów, gdzie zaufanie pojawia się stosunkowo rzadko. O wiele częściej deklarowane jest ono w przypadku administracji publicznej, gdzie znaczna część instytucji postrzegana jest jako podmioty działające na rzecz dobra wspólnego (np. straż pożarna, policja, edukacja), w przeciwieństwie do domeny politycznej ze swej istoty nastawionej na wpływ grupowych interesów realizację agend politycznych.

Ochrona zaufania to także kanalizowanie nieufności. Kluczową rolę pełni tu system polityczny zapewniający podejmowanie decyzji w warunkach konfliktu, ścierania się różnorodnych, często przeciwstawnych interesów. Szczególna rola przypada tu władzy ustawodawczej i władzy sądowniczej, a także politycznym sferom władzy wykonawczej. To właśnie one odpowiedzialne są za instytucjonalizację nieufności, polegającą na kanalizowaniu nieufności, przeciwdziałając przeniesieniu nieufności na inne instytucje władzy wykonawczej odpowiadające na istniejące

potrzeby społeczne i dostarczające powszechnie akceptowanych usług publicznych. Tak rozumiana instytucjonalizacja nieufności sprawia, że brak zaufania kierowany jest przede wszystkim wobec domeny politycznej i nie jest uogólniany na pozostałe instytucje publiczne.

Niemniej ważnym elementem ochrony zaufania są procedury kontroli i monitorowania działań władzy. Demokracja nie może obyć się bez instytucji umożliwiających społeczny nadzór nad sposobami rozstrzygania różnicowanych interesów i rozwiązywania konfliktów. Przykładem takiej instytucji jest wiarygodny system wyborczy, utrwalający przekonanie o możliwości zmiany partii rządzących. Istotną rolę odrywają niezależne media będące zarówno instytucją kontroli władzy, jak i miejscem debaty publicznej.

Kolejnym elementem są niezależne instytucje kontrolne będące częścią systemu politycznego (w Polsce Najwyższa Izba Kontroli czy Rzecznik Praw Obywatelskich), a także szeroko rozumiane organizacje strażnicze czy organizacje pozarządowe realizujące różne formy rzecznictwa obywatelskiego. Sama władza wykonawcza dysponuje również szeregiem instrumentów umożliwiających społeczną kontrolę nad jej działalnością. Należą do nich systemy ewaluacji i monitorowania polityk publicznych, regulacje dostępu do informacji publicznej czy konsultacji publicznych. We wszystkich omawianych przypadkach kluczową rolę odgrywa wiarygodność i rzetelność mechanizmów kontroli i wiarygodność samych instytucji. Tylko przy spełnieniu tych warunków może pojawić się podzielane przekonanie, że instytucje kontroli i nadzoru stanowią skuteczny hamulec chroniący przed możliwymi nadużyciami rządzących, stanowiąc jeden z filarów społecznego zaufania.

Według Pierre'a Rosanvallon, nieufność jest uznawana za kluczowy element konstytuujący życie społeczne i wyjaśniający jego przemiany. Nieufność jest także nieodłącznym elementem demokracji (Szaszyńska 2008). Rosanvallon mówiąc o współczesnym społeczeństwie określa je wręcz jako społeczeństwo nieufności. Nieufność jest także swoistą reakcją

społeczną na kryzys systemu przedstawicielskiego. Stąd też, Rosanvallon w swoich analizach odwołuje się często do pojęcia kontr-demokracji. Utrzymanie społecznego mandatu udzielonego rządzącym nie zależy tu jedynie od jakości rządzenia ale przede wszystkim od funkcjonowania mechanizmów społecznego nadzoru, określanych jako władzę nadzoru. Wykonywanie takiej władzy wymaga wykorzystania trzech instrumentów. Pierwszy z nich określany jest mianem czujności, rozumianej jako tworzenie instytucjonalnych ograniczeń, chroniących przed nadużyciami władzy. Drugim instrumentem jest donos, rozumiany jako ujawnianie niewygodnych, niepożądanych przez rządzących informacji. Kluczową rolę pełnią tu media, dla których ujawnienie faktów ukrywanych przed opinią publiczną stanowi jednej z filarów ich misji. Trzeci instrument, to ocena władz publicznych dokonywana przez opinię publiczną. Podstawą takiej oceny są często efekty działań publicznych ujawniane w raportach monitorujących i oceniających działania władz publicznych (Szlaszyńska 2008: 257-259).

Jak zauważa Rosanvallon, reakcje na kryzys systemu demokratycznego, to z jednej strony wysiłki na rzecz ulepszenia „demokracji wyborczej”, ale także działania zmierzające do „wyrównanie spadku zaufania poprzez organizację nieufności” (Rosanvallon 2008b: 270). Zdaniem Rosanvallona stoimy dziś przed kluczowym wyzwaniem modyfikacji systemu demokratycznego. Narastająca społeczna nieufność wobec zasad wyłaniania władz publicznych i metod kontroli ich działalności (przy niemal powszechnej aprobacie samej demokracji), sprawia że kluczową kwestią staje się organizacja nieufności. Nieufność może być zarówno chorobą demokracji, może być także jej lekarstwem, jeśli zostanie wkomponowana w istniejące rozwiązania ustrojowe (równoważenie władz) czy instytucjonalne. Innymi słowy, narastająca nieufność wobec instytucji może wzmacniać system demokratyczny, jeżeli towarzyszy jej przekonanie o możliwej zmianie społecznej (*Ibidem*).

Zaufanie do rządu jako element zaufania do instytucji

Zdaniem Clausa Offe instytucje są systemami zasad, które odnoszą się do przyszłych działań aktorów (Offe 2006). To właśnie instytucje są substytutem zaufania (Offe 1999). Zaufanie, nie wynika z oceny pracujących w nich ludzi, a jest w znacznym stopniu efektem oceny procedur i mechanizmów gwarantujących jakość oferowanych przez nich usług.

Zdaniem Olivera Williamsona (1993) zaufanie instytucjonalne obejmuje zaufanie do instytucji politycznych, regulacyjnych, reprezentacji zawodowych czy przedsiębiorstw. Mechanizmy równoważenia się władz (*check and balances*), regulacje, certyfikaty wydawane przez ekspertów w różnych sferach życia stanowią swego rodzaju zachęty do ufania instytucjom. Z drugiej strony, gwarancje zawarte w różnych formach kontraktów i umów wymagają uprzedniego zaufania do instytucji. Dotyczy to szczególnie tych obywateli, których interesy nie są dostatecznie chronione innymi rozwiązaniami (Hardin 2002). Zdaniem Williamsona, zaufanie instytucjonalne jest swego rodzaju kalkulowanym ryzykiem. Ryzykiem ograniczanym zabezpieczeniami i ubezpieczeniami oferowanymi przez otoczenie instytucjonalne.

Stąd też Williamson mówi wręcz o zaufaniu „występującym z łącznikiem” (*hyphenated trust*), gdzie racjonalna kalkulacja i gwarancje (stanowiące istotę rządzenia) powinny współwystępować ze stabilnością otoczenia instytucjonalnego. Stabilne instytucje sprawiają, że zaufanie instytucjonalne okazuje się bardziej efektywne niż zaufanie interpersonalne.

Wielu badaczy zauważa jednak, że zaufanie interpersonalne jest niezbędnym warunkiem pojawienia się zaufania instytucjonalnego. Zdaniem Frensa Kroegera (Cook, Santana 2018: 271) zmniejszenie zaufania interpersonalnego występującego w mechanizmach działalności instytucji, prowadzi często do niestabilności lub załamania instytucji. Szczególnie widoczne jest to w przypadku instytucji finansowych, gdzie zaufanie traktowane jest oczywistość wynikająca z istniejących gwarancji.

Klienci tych instytucji obdarzają takim zaufaniem swoich maklerów, ci z kolei ufają menadżerom funduszy hedgingowych, ci zaś ufają bankom, które obdarzają zaufaniem giełdy. Taka „spirala eskalacji systemu zaufania” znacząco zwiększa ryzyko załamania całego systemu finansowego.

Zagadnieniem przyciągającym szczególną uwagę w analizach zaufania instytucjonalnego jest zaufanie do rządu. Uznanie, że zaufanie jest nierozzerwalnie związane z niepewnością dotyczącą przyszłych działań drugiej strony, oznacza, że władze publiczne dysponują stosunkowo dużym obszarem swobody w swoich działaniach. Przy takim założeniu, zaufanie stanowi niezbędny element trwałości systemu politycznego i społecznej legitymacji rządzących. Zdaniem części badaczy (Bouckaert, Van de Walle, Maddens, Kampen 2002), powyższe założenie tylko w niewielkim stopniu przystaje do współczesnych realiów. W większości państw liberalnej demokracji władze są w znacznym stopniu związane ograniczeniami stanowiącymi podstawę porządku demokratycznego. Sama koncepcja państwa prawa (*Rechtstaat*), zakładająca prymat prawa, wyznaczającego kompetencje rządzących i gwarancję praw obywatelom, sprawia, że zaufanie do rządu nie jest decydującym czynnikiem w społecznych ocenach władzy publicznej. W im większym stopniu państwo jest postrzegane jako państwo prawa, tym mniejsze znaczenie posiada zaufanie. Stąd też, w państwach charakteryzujących się ograniczoną kontrolą działalności rządu, szczególnie w systemach totalitarnych, zaufanie (a przede wszystkim nieufność) jest kluczowym elementem wyznaczającym społeczne postawy wobec rządzących.

Charakterystyczne dla państw rozwiniętych, znaczące zmniejszanie zagrożeń takich jak utrata wolności, życia czy głód, stanowiące do niedawna przedmiot obaw znacznej części obywateli, przyczyniają się do zmniejszenia roli zaufania i wzrostu znaczenia takich czynników jak jakość usług publicznych, reagowanie na potrzeby obywateli czy możliwość udziału w życiu publicznym. Stąd też, w tych społeczeństwach, to nie obawa przed nieprzewidywanymi zagrożeniami, stanowi istotę zaufania,

a poczucie pewności (*confidence*), oznaczające, że obecne rozwiązania i procedury pozostaną niezmiennie (Luhnman 1998).

Zdaniem Hardina, zaufanie do rządu oznaczać może zaufanie do ludzi pracujących w instytucjach władzy wykonawczej, może też być rozumiane jako zaufanie do instytucjonalnego systemu ról i zachęt, wspierających realizację naszych interesów (Hardin 1998). W pierwszym przypadku zaufanie do rządu kształtowane jest w ramach bezpośrednich kontaktów z, nieliczną grupą pracowników agend rządowych. W drugim, odwołuje się do, zazwyczaj wysoce niepełnej wiedzy obywateli o funkcjonowaniu instytucji władzy wykonawczej.

Odrębną kwestią, dodatkowo komplikującą analizy zaufania do rządu, jest brak zgody badaczy jak rozumiane jest pojęcie rządu przez obywateli. Czy zaufanie do rządu oznacza zaufanie do instytucji władzy wykonawczej (rada ministrów, ministerstwa, urzędy centralne)? Czy zaufanie do rządu powinno być utożsamiane z zaufaniem do usług publicznych świadczonych przez władzę wykonawczą (edukacja, zdrowie, bezpieczeństwo)? A może chodzi tu o zaufanie do polityków sprawujących władzę, czy administrację rządową realizującą wybrane agendy polityczne.

Część badaczy pomija powyższe pytania, przyjmując założenie o współwystępowaniu częściowych ocen dotyczących instytucji władzy wykonawczej, formułowanych na podstawie indywidualnych doświadczeń czy wiedzy o działalności rządu, w jedną zgeneralizowaną ocenę widoczną w wynikach badań opinii publicznej (Mishler, Rose 1997; Stipak 1979; Loveless 1997).

W teoretycznej refleksji dotyczącej zaufania do rządu stworzono szereg, często wzajemnie pokrywających się modeli. Sako (1992) proponuje rozróżnienie na zaufanie kontraktu, zaufanie kompetencji i zaufanie „dobrej woli”, (*contractual trust, competence trust, goodwill trust*). Lewicki i Bunker (1996) mówią o zaufaniu opartym na analizie, wiedzy i tożsamości (*calculus-based, knowledge-based, identification-based*

trust). Bouckaert (2012) przyjmuje za kluczowe trzy wymiary zaufania: zaufanie instytucjonalne, zaufanie oparte na analizie i zaufanie relacji.

Zaufanie instytucjonalne odwołuje się do istniejących systemów wsparcia, ograniczających różne rodzaje ryzyk do minimalnego możliwego do osiągnięcia i akceptowalnego społecznie poziomu. Taką rolę pełni system prawa, który oprócz swoich funkcji kontrolnych jest znaczącym czynnikiem ograniczającym ryzyko. Podobną rolę może także odgrywać profesjonalna administracja, ustanawiająca zasady i procedury, chroniące obywateli przed zagrożeniami, dając poczucie pewności i przewidywalności.

Zaufanie instytucjonalne podtrzymywane jest i wzmacnianie poprzez klarowne określenie praw i obowiązków, przekładając się na poczucie przewidywalności i świadomość ochrony przez istniejącymi ryzykami. Znacząca rolę odgrywa tu profesjonalizm, przejrzystość reguł, a przede wszystkim zdolność do rozstrzygania konfliktów w ramach rzetelnych i uczciwych procesów. Tak rozumiane zaufanie instytucjonalne oparte jest na zrozumieniu znaczenia ustanowionych reguł i konsekwencji ich naruszania. Dostosowanie do zasad i regulacji dostarcza systemowych gratyfikacji, ich naruszanie wiąże się z wyłączeniem z systemu i izolacją. Stąd też, zachwianie zaufania do instytucji oznacza zazwyczaj redefiniowanie zasad i regulacji, niezbędne do uczynienia instytucji bardziej przewidywalnymi.

Zaufanie oparte na analizie odwołuje się do sfery racjonalnych wyborów dokonywanych przez obywateli. Kluczowe znaczenie odgrywa tu ekonomiczna kalkulacja zysków i strat, efektów transakcji i wymian mających miejsce sferze publicznej. Warunkiem zaufania jest dostępność i transparentność informacji uzasadniających istniejące bądź nowo wprowadzane rozwiązania. Równie istotnym czynnikiem jest dostarczanie wiedzy o efektach działania sektora publicznego, wspierane przekonaniem, że działania sektora publicznego poddawane są systematycznemu audytowi i ocenie. Posiadanie takiej wiedzy zwiększa możliwości

przewidywania zachowań innych podmiotów, prowadzi także do dwustronnej komunikacji pomiędzy obywatelami a władzami publicznymi, umożliwiając wyrażanie potrzeb, oczekiwań i opinii dotyczących preferowanych form rozwiązań odczuwanych problemów społecznych.

Podstawą zaufania opartego na relacjach (określanego także jako zaufanie relacyjne) jest ocena istniejących powiązań jednostki z innymi ludźmi. Zaufanie relacyjne zależy od szacunku dla roli pełnionej przez inne osoby, ale też od oceny kompetencji niezbędnych do wykonywania danej roli i uczciwością postępowania (Bryk, Schneider 2002). Zaufanie relacyjne jest także kluczowym komponentem zaufania do władz publicznych. W tym przypadku, zaufanie jest w dużej mierze oparte na grupowej identyfikacji potrzeb, intencji, ale także na wspólnym rozumieniu celów grup i ich otoczenia instytucjonalnego. Przekłada się ono na gotowość do tworzenia partnerstw, zaangażowanie w wolontariat czy dzielenie wizji polityk publicznych. Widoczne jest w różnych formach wspólnego planowania, realizacji i oceny działań publicznych.

Zaufanie do rządu a kryteria oceny władz publicznych

Przedstawiane koncepcje zaufania odzwierciedlają dwie dominujące interpretacje czynników wyznaczających zaufanie do władz publicznych. Pierwsza z nich, określana przez Bouckaerta, logiką konsekwencji (*logic of consequences*) eksponuje znaczenie nakładów i rezultatów zarządzania sektorem publicznym oraz znaczenie działań władz publicznych (zarządzanie zasobami ludzkimi, praktyki budżetowe, zarządzanie regulacjami, realizacja polityk publicznych). Zgodnie z tą perspektywą, zaufanie zależy w decydującym stopniu od wyników i rezultatów działań publicznych. Społeczeństwo jest tu przede wszystkim odbiorcą usług czy beneficjentem polityk publicznych, a wskaźnikami zaufania do władz publicznych są zarówno satysfakcja klientów usług publicznych, wymierne efekty polityk publicznych (np. polityki edukacji, bezpieczeństwa,

ochrony zdrowia), jak i efektywność polityk publicznych, przejawiająca się w pozytywnym bilansie nakładów i korzyści.

Jak twierdzi Bouckaert, stosowanie logiki konsekwencji jest jedynie koniecznym ale nie wystarczającym warunkiem zaufania do władz publicznych. Kluczową rolę pełni tu logika odpowiedniości (*logic of appropriateness*). Podstawą zaufania są tu przede wszystkim oceny obywateli dokonywane w oparciu o wartości wyznaczające działania władz publicznych. Logika odpowiedniości eksponuje znaczenie uczciwości, otwartości i reagowania na potrzeby obywateli.

Zdaniem Bouckaerta (2012) zaufanie do rządu, powinno być analizowane na trzech poziomach. Pierwszy z nich to poziom makro, gdzie zaufanie dotyczy instytucji politycznych i funkcjonowania demokracji. Na poziomie mezo, zaufanie dotyczy tworzenia polityk publicznych, to jest zdolności rządów do zarządzania gospodarką i rozwiązywania problemów społecznych, generowania pozytywnych oczekiwań dotyczących przyszłych warunków życia. Wreszcie, na poziomie mikro, zaufanie odnosi się do wpływu rządu na codzienne życie ludzi, w tym wpływu wywieranego przez oferowane usługi publiczne.

Współwystępowanie wymienionych powyżej poziomów zaufania sprawia, że niepowodzenia w jednym z nich, niezależnie od sukcesów w pozostałych sferach mogą w znaczący sposób przekładać się na uogólnione oceny społeczne. Tak np. przekonanie o dysfunkcjonalności całego systemu instytucjonalnego czy przekonanie o zawodności reguł demokratycznych mogą być powodem społecznej nieufności, nawet w sytuacji empirycznie potwierdzonej skuteczności polityk publicznych czy zadowolenia obywateli z otrzymywanych usług. Na tej samej zasadzie, zadowolenie z funkcjonowania instytucji demokratycznych może być niewystarczającym warunkiem społecznego zaufania, w sytuacji drastycznych cięć ograniczających dostęp do usług zdrowotnych czy edukacyjnych. Stąd też, zaufanie wyznaczone jest zarówno rezultatami działań rządu, jak samym procesem prowadzących do ich osiągnięcia.

Spoleczne oceny rządu kształtowane są w znacznym stopniu przez oczekiwania obywateli dotyczące władzy publicznej. Ekspertki OECD w swoim raporcie z roku 2013 za najważniejsze oczekiwania uznają: rzetelność (*reliability*), responsywność (*responsiveness*), otwartość i włączanie (*openness and inclusiveness*), uczciwość (*integrity*) i bezstronność (*fairness*).

Rzetelność rozumiana jest jako zdolność rządów do minimalizacji niepewności w sferze gospodarczej, społecznej i politycznej oraz spójnych, przewidywalnych zachowań władz. Responsywność oznacza świadczenie dostępnych, efektywnych i zorientowanych na obywatela usług publicznych, które stanowią skuteczną reakcję na istniejące potrzeby i problemy. Otwartość i integracja polegają na budowaniu instytucjonalnych rozwiązań umożliwiających dwukierunkową komunikację z interesariuszami, dostarczeniu użytecznych dla nich informacji. Taka interakcja jest jednocześnie instrumentem zwiększającym transparentność, rozliczalność i włączenie zainteresowanych stron w proces decyzyjny. Uczciwość oznacza zgodność działania instytucji publicznych z zasadami i normami postępowania, które przyczyniają się do ochrony interesu publicznego, czy ograniczania korupcji. Bezstronność, to jednakowe traktowanie obywateli (ale także przedsiębiorstw) w tworzeniu i wdrażaniu polityk publicznych.

Bouckaert de Walle, Maddens i Kampen (2002) umieszczają kryteria ocen władz publicznych na kontinuum, którego końce wyznaczone są z jednej strony przez oceny efektów działań, z drugiej zaś poczuciem przynależności do wspólnoty państwa (*performance vs. identity*). W pierwszym podejściu charakterystyczne dla zrzeszeń procesy modernizacji i różnicowania struktury społecznej sprawiają, że oceny władzy dokonywane w oparciu o racjonalne, instrumentalne kalkulacje zysków i strat dla poszczególnych grup społecznych. W drugim, oceny rządu uzależnione są od emocjonalnych związków łączących uczestników wspólnoty lub wyznaczane są przez lojalność wobec charyzmatycznych

czy tradycyjnych przywódców. Podobnego rozróżnienia dokonują Risto Harisalo i Ensio Miettinen (1997) mówiąc o systemie komunitariańskim i systemie „wioski biznesowej”. W pierwszym przypadku zaufanie do rządu jest oparte na wierze, w drugim jest wynikiem uczestnictwa i doświadczeń.

Innym problemem jest kwestia w jakim stopniu zaufanie do rządu dotyczy elit politycznych obecnie sprawujących władzę, w jakim zaś odwołuje się do ocen systemu politycznego jako całości. Analizy kryzysów legitymacji władz publicznych (Norris 2011) wykazują, że społeczne oceny są zarówno efektem społecznego rozczarowania skutecznością polityk publicznych, negatywną oceną uczciwości i jakości elit politycznych, jak i rozczarowaniem dotyczącym nieprzestrzegania kluczowych wartości systemu politycznego. Ocena władz publicznych jest tu często kompilacją ocen opartych na racjonalnej kalkulacji rezultatów, jak i ocen, mających swoje źródło w szeroko podzielanych wartościach i normach.

Dyskusja dotycząca kryteriów ocen władz publicznych łączy się w znacznym stopniu z refleksją dotyczącą ról pełnionych przez obywateli w życiu publicznym. Zdaniem Pula Epsteina, Lyle Wraya, Marthy Marshall i Stuarta Grifela (2000) możemy mówić o 6 dominujących rolach będących zarówno ilustracją kluczowych oczekiwań wobec władz publicznych, jak i ukazujących odmienne pozycje poszczególnych aktorów w zróżnicowanej strukturze współczesnych społeczeństw. Pierwsza z wymienianych ról, to rola klientów, związana przede wszystkim z korzystaniem ze świadczonych przez państwo usługami publicznymi. Drugą rolę jest rola właścicieli, udziałowców (*owners/shareholders*), gdzie obywatele traktowani są jako współwłaściciele sektora publicznego. Kluczowymi oczekiwaniami są tu oczekiwania dotyczące efektywności wydawania środków publicznych, skuteczności władz w rozwiązywaniu problemów społecznych czy zgodności funkcjonowania władzy ze standardami etycznymi. Kolejna rola, to rola farmerów problemów

publicznych *issue farmers*, zainteresowanych nie tylko wynikami działań rządu ale też uwzględnieniem w tych działaniach wartości i oczekiwań społecznych. Odmienny rodzaj oczekiwań reprezentują współproducenti usług publicznych, to jest osoby i grupy włączone w procedury świadczenia usług czy w rozwiązywanie problemów społecznych. Kolejną rolę pełnią osoby bezpośrednio zaangażowane w ocenę jakości usług publicznych (*service quality evaluators*), formułujące swoje oceny w badaniach konsumenckich ale też zgłaszające swoje opinie i roszczenia w ramach istniejących form kontaktu rządu z obywatelami. Ostatnią z wymienianych ról jest rola niezależnych strażników rezultatów działań publicznych (*independent outcome trackes*), pełniona zazwyczaj przez uczestników ruchów społecznych, organizacji strażniczych, czy niezależnych grup monitorujących proces i efekty działań publicznych.

Dyskusja dotycząca kryteriów oceny władz publicznych w znacznej mierze wyznaczane jest przez stosunek do koncepcji Nowego Zarządzania Publicznego (NPM). Zainicjowane głośną pracą Davida Osborna i Teda Gaeblera (Osborne, Gaebler 2005) podejście, postulujące przeniesienie do sektora publicznego niektórych mechanizmów zarządzania stosowanych w sektorze prywatnym, proponowało jako dominującą perspektywę, postrzeganie obywateli jako klientów usług publicznych. Ostatnie lata to okres stopniowego rozczarowania realizacją założeń NPM. Jednym z elementów sprzeciwu wobec perspektywy proponowanej przez NPM jest właśnie zbyt silne redukowanie obywateli do roli klienta, pomijając tym samym szereg istotnych oczekiwań społecznych wobec władz publicznych. Perspektywa klienta oznacza koncentrację zainteresowania na aktywnych, aktualnych użytkownikach usług publicznych (pamiętając, że część z tych usług nie zależy od wyborów ludzi), korzystających z usług publicznych w przeszłości, bądź na osobach zainteresowanych poszczególnymi usługami ale z rozmaitych powodów, wykluczonych z grona ich odbiorców.

Perspektywie klienta przeciwstawiana jest perspektywa obywatela. Zainteresowanie działalnością władz publicznych nie ogranicza się w tym przypadku, do roli klienta, na pierwszy plan wysuwają się tu kryteria oceny związane z uczestnictwem w systemie demokratycznym. Stąd też, oceny usług publicznych dokonywane są także w sytuacjach gdy sami nie są ich odbiorcami.

Wedle innych opinii, zaufanie jest w znacznym stopniu niezależne od korzyści uzyskiwanych z wdrażania poszczególnych polityk publicznych ale wynika z korzystnego postrzegania działań rządu w sferze polityki. Oznacza to, że oceny rządu dokonywane są nie tylko przez konsumentów dóbr i usług ale także przez obywateli rozumianych jako konsumentów szeroko rozumianej polityki.

„Jeśli kryterium działania/wyników staje się podstawowym wyznacznikiem ocen mogą oni (obywatele) wspierać obecny system instytucjonalny i rozwiązania administracyjne, obdarzając zaufaniem rząd tak długo, jak dobra usługi dostarczane są im w satysfakcjonującej ilości i formie”, twierdzą Terrnce Mitchell i William Scott (1987: 452).

Istotną częścią badań nad determinantami zaufania jest wyjaśnienie w jakim stopniu społeczne oceny są efektem oceny wyników działań publicznych, w jakim zaś oceną procesu, rozumianego jako respektowanie zasad i wartości (uczciwość, życzliwość) w działaniach publicznych. Zaufanie często nie jest traktowane wyłącznie jako konsekwencja skuteczności rządu, w dużym stopniu zależy ono od symbolicznych gratyfikacji uzyskiwanych przez obywateli w procesie dostarczania usług publicznych (Easton 1965). Wyniki innych badań ujawniają, że powodem niezadowolenia z pracy rządu jest ocena polityk publicznych i ich wyników, zaś w przypadku władz ustawodawczej negatywne oceny mają swoje źródło w niezadowoleniu dotyczącym procesu osiągania wyników (Hibbing, Theiss-Morse 1995).

Podsumowanie

Różnorodność koncepcji opisujących uwarunkowania społecznego zaufania do władz publicznych przekonuje, że dobre rządzenie rozumiane jako tytułowe zaklinanie deszczu jest skomplikowanym procesem dokonującym się w wśród zróżnicowanych oczekiwań, rozbieżnych interesów i odmiennych wartości. Przekonuje także, że profesja zaklinacza deszczu nie może ograniczać się wyłącznie do technicznej sprawności w planowaniu i implementacji polityk publicznych czy oferowaniu wysokiej jakości usług publicznych. Wymaga także zrozumienia wartości i emocji wyznaczających społeczne oceny władz publicznych. Koncepcja dobrego rządu, określana często mianem współrządzenia, i wyłonię z niej zasady zarządzania sprawami publicznymi wskazują na kluczową rolę włączania obywateli w procesy rządzenia. Można sądzić, że realizacja takich zasad jak zasada partycypacji, transparentności czy rozliczalności powinny przekładać się na wkomponowanie znacznej części nieufności społecznej w istniejące rozwiązania instytucjonalne. Czy jednak wprowadzane w życie mechanizmy udziału obywateli stanowią wystarczającą gwarancję trwałości systemu społecznego i porządku politycznego?

Liczne analizy (*How's Life? Measuring Well-being* 2017) wskazujące na poprawę warunków życia w państwach demokratycznych (pomimo znaczącego niekiedy regresu wywołanego kryzysem ekonomicznym 2008 roku) sugerują, że polityki „zaklinania deszczu”, w znaczący sposób przyczyniają się do stabilizacji porządku społecznego.

Problemem pozostaje natomiast nierównomierny podział pozytywnych efektów poszczególnych polityk publicznych. Pomimo, że wzrost ekonomiczny i działania władz publicznych „podnoszą wszystkie łódki”, to w wielu sytuacjach, korzystają na tym przede wszystkim „wygrani”.

Można sądzić, że to właśnie nierówności w podziale społecznych i ekonomicznych korzyści są bezpośrednią przyczyną rosnącego poczucia niezadowolenia osób przypisujących sobie status „przegranych”.

W 2015 roku zaufanie do rządu deklarowało 36% obywateli państw Unii Europejskiej, którzy prawie nigdy nie mieli problemów z płaceniem rachunków i jedynie 18% osób, dla których problemy z płaceniem rachunków były stałym elementem ich życia (*Public Opinion In the European Union* 2015). Obserwowane w wielu państwach rozczarowanie obywateli modelem demokracji liberalnej niesie ze sobą ryzyko zawodności dotychczasowych form instytucjonalizacji nieufności, a co za tym idzie ryzyko przeniesienia nieufności, wyrażanej dotychczas przede wszystkim wobec sfery polityki, na instytucje bezpośrednio odpowiedzialne za dostarczanie usług publicznych. W tej sytuacji, nie dziwi wzrost popularności radykalnych ugrupowań pretendujących do reprezentacji „przegranych”, wykorzystujących niski poziom społecznego zaufania, do radykalnej zmiany obecnego porządku społecznego i politycznego.

Bibliografia

- Bouckaert G. (2012). *Trust and public administration*, “Administration” Vol. 60, No. 1
- Bouckaert G., Van de Walle, S., Maddens, B., Kampen, J. (2002), *Identity vs. performance: An overview of theories explaining trust in government. Second report on quality and trust in government*, Public Management Institute, Leuven
- Bryk, A., Schneider B., (2002), *Trust in schools: A core resource for improvement*, Russell Sage Foundation, New York
- Cook K., Santana J. (2018), *Trust and Rational Choice*, w: *Oxford Handbook of Social and Political Trust*, (ed.) Uslaner E., Oxford University Press, Oxford

- Easton D., (1965) *A System Analysis of Political Life*, Wiley, New York
- Epstein P., Wray I., Marshall M., Grifel S. (2000), *Engaging Citizens in Achieving Results that Matter: A Model for Effective 21st Century Governance*, Proceedings of the ASPA CAP Symposium on Results-oriented Government, Washington, DC
- European Governance* (2001), A White Paper, European Commission, Brussels
- Fukuyama F. (1995), *Trust: The Social Virtues and the Creation of Prosperity*, Free Press, New York
- Garfinkel H. (1963), *A Conception of, and Experiments with 'Trust' as a Condition of Stable Concerted Actions*, w: *Motivation and Social Interaction: Cognitive Determinants*, (ed.) Harvey O.J., Ronald Press Co., New York
- Giddens A. (1995), *Politics, Sociology and Social Theory: Encounters with Classical and Contemporary Social Thought*, Stanford University Press, Stanford
- Governance and Development* (1992), The World Bank, Washington
- Hardin R. (1998), *Trust in Government*, w: *Trust and Governance*, (eds.) Braithwaite V., Levi M., Russell Sage Foundation, New York
- Hardin R. (2002), *Trust and Trustworthiness*, Russell Sage Foundation, New York
- Harisalo R., Miettinen (1997), *Trust capital. The third force of entrepreneurship*, Tampere University. Department of Administrative Sciences, Tampere
- Henslin J.M. (1972), *What Makes for Trust?* w: *Down to Earth Sociology*, (ed.) Henslin J.M., Free Press, New York
- Hibbing J.R., Theiss-Morse E. (1995), *Congress as Public Enemy: Public Attitudes Toward American Political Institutions*, Cambridge University Press, New York
- How's Life? Measuring Well-being* (2017), Organisation for Economic Co-operation and Development, Paris

- Lewicki, R., Bunker B.B. (1996), *Developing and Maintaining Trust in Work Relationships*, w: *Trust in Organisations: Frontiers of Theory and Research*, (eds.) Kramer R., Tyler T., Sage, Thousand Oaks
- Loveless T. (1997), *The structure of public confidence in education*, "American Journal of Education" Vol. 105, No. 2
- Luhmann N. (1979), *Trust and Power*, J. Wiley, New York
- Luhmann N. (1998), *Familiarity, Confidence, Trust: Problems and Alternatives*, w: *Trust: Making and Breaking Cooperative Relations*, (ed.) Gambetta D., Basil Blackwell, Oxford
- Mishler W., Rose R. (1997), *Trust, distrust and skepticism: Popular evaluations of civil and political institutions in post-Communist societies*, "Journal of Politics" Vol. 59
- Mitchell T., Scott W. (1987), *Leadership Failures, the Distrusting Public and Prospects of the Administrative State*, "Public Administration Review" Vol. 47, No. 6
- Newton K., Stolle D., Zmerli. S. (2018), *Social and Political Trust*, w: *Oxford Handbook of Social and Political Trust*, (ed.) Uslander E., Oxford University Press, Oxford
- Norris P. (2011), *Democratic Deficit: Critical Citizens Revisited*, Cambridge University Press, Cambridge
- Norris P (1999), *Introduction: the Growth of Critical Citizens*, w: *Critical Citizens: Global Support for Democratic Governanc*, (ed. Norris P., Oxford University Press, Oxford
- OECD (2013), *Trust in government, policy effectiveness and the governance agenda*, w: *Government at a Glance 2013*, OECD Publishing, Paris
- Offe C. (1999), *How Can We Trust Our Fellow Citizens?*, w: *Democracy and Trust*, (ed.) Warren M., Cambridge University Press, Cambridge
- Offe C. (2006), *Political Institutions and Social Power. Conceptual Explanations*. w: *Rethinking Political Institutions*, (eds.) Shapiro I., Skowronek S., Galvin D., New York University Press, New York

- Osborne D., Gaebler T. (2005), *Rządzić inaczej*, Media Rodzina, Poznań
- Pew Research Centre (2017), *Public Trust in Government Remains Near Historic Lows as Partisan Attitudes Shift*, <http://www.people-press.org/2017/05/03/public-trust-in-government-remains-near-historic-lows-as-partisan-attitudes-shift/>
- Public Opinion In the European Union* (2015), Special Eurobarometer 83, Spring, European Commission
- Rosanvallón P. (2008a), *Counter-Democracy. Politics In the Age of Distrust*, Cambridge University Press, Cambridge
- Rosanvallón P. (2008b), *Nieufność i demokracja*, „Dialogi polityczne” nr 10
- Sako M. (1992), *Prices, Quality and Trust: Inter-Firm Relations in Britain & Japan*, Cambridge University Press, Cambridge
- Stipak B. (1979), *Citizen satisfaction with urban services: Potential misuse as a performance indicator*, “Public Administration Review” Vol. 39
- Szlaszyńska A., (2008), *Spółeczeństwo niepewności w dobie kontr-demokracji. Wprowadzenie do myśli Pierre’a Rosanvallóna*, „Dialogi Polityczne” nr 10
- Sztompka P. (1999), *Trust: A Sociological Theory*, Cambridge University Press, Cambridge
- Sztompka P. (2007), *Zaufanie. Fundament społeczeństwa*, Wyd. Znak, Kraków
- Tilly Ch., (2007), *Democracy*, Cambridge University Press, Cambridge
- Warren M.E., (2018), *Trust and Democracy*, w: *Oxford Handbook of Social and Political Trust*, (ed.) Uslaner E., Oxford University Press, Oxford
- Williamson O. (1993), *Calculativeness, Trust, and Economic Organization*, “The Journal of Law & Economics” Vol. 36, No. 1

HIPERTROFIA POLITYKI PAMIĘCI W III RP I JEJ KONSEKWENCJE OD ROKU 2015

Tomasz Stryjek*

Abstrakt

Autor analizuje antagonizujące konsekwencje prowadzonej przez PiS polityki pamięci w stosunkach z Izraelem, Ukrainą, Niemcami, Rosją i międzynarodową opinią publiczną. Wskazuje na narastanie sporu wewnętrznego o prawnomocność ustroju III RP po przełomie 1989 r. Sądzi, iż polityka pamięci jest adresowana głównie do partnerów zagranicznych, jednak osiąga skuteczność jedynie w polityce wewnętrznej w postaci konsolidacji elektoratu ugrupowań tradycjonalistycznych i nacjonalistycznych. Wiąże hipertrofię polityki pamięci z odchodzeniem od demokracji liberalnej w kierunku rządów jednostek o silnym autorytecie, wskazując na trzy przypadki poza Polską: Rosję, Węgry i Serbię.

Słowa kluczowe: *polityka pamięci, polityka tożsamości, historiografia dziejów Polski XX w., Instytut Pamięci Narodowej, święta państwowe, dni pamięci, Europa Środkowa i Wschodnia*

HYPERTROPHY OF MEMORY POLICY IN THE THIRD POLISH REPUBLIC AND ITS CONSEQUENCES FROM 2015 TO PRESENT

Abstract

The author analyzes the antagonistic consequences of the remembrance policy pursued by the Law and Justice Party in relations with Israel, Ukraine, Germany, Russia and international public opinion. He points to the growing internal dispute over the legitimacy of the system of the Third Polish Republic after the turn of 1989. The author believes that the policy of memory is addressed mainly to foreign partners, but achieves effectiveness only in internal politics in the form of consolidation of the electorate of traditionalist and nationalist groups. The author binds the hypertrophy of the remembrance policy with a departure from liberal democracy towards the rule of individuals with strong authority, pointing to three cases outside of Poland: Russia, Hungary and Serbia.

Keywords: *memory policy, policy of identity, historiography of Poland in 20th century, Institute of National Remembrance, state holidays, Eastern and Central Europe*

* Dr hab. Tomasz Stryjek, Collegium Civitas, ISP PAN, tstryjek@wp.pl.

Drugie rządy Prawa i Sprawiedliwości w Polsce od listopada 2015 roku przyniosły ze sobą tak silną dyskredytację polityki pamięci, że po ponad dwu latach trudno sobie wyobrazić, aby w przypadku odsunięcia tej partii od władzy przez siły centrowe i/lub lewicowe rządzący nadal uważali kształtowanie zunifikowanej pamięci zbiorowej za powinność państwa. Lider Platformy Obywatelskiej, Grzegorz Schetyna, już w październiku 2016 roku zapowiedział likwidację Instytutu Pamięi Narodowej i zwrócenie jego kompetencji tym instytucjom, od których zostały przejęte. Stanowi to przełom w historii sił politycznych III RP wywodzących się od demokratycznej opozycji sprzed roku 1989. Wszak w tymże roku wszystkie ich poprzedniczki w parlamencie (AWS, UW, KLD) zgodnie zagłosowały za powołaniem takiej instytucji. W przypadku PO ta zapowiedź nie oznacza jeszcze całkowitego porzucenia polityki pamięci przez państwo, lecz jej reorientację i zmniejszenie znaczenia. Natomiast „opcji zerowej” w tej kwestii można się spodziewać po ugrupowaniach lewicowych, u których „zbrzydzenie” upartyjnieniem obrazów przeszłości pod rządami prawicy sięgnęło zenitu.

Na początku roku 2018 nadmierne przywiązywanie wagi do pamięci narodowej oraz dążenie do osiągnięcia jednoznaczności w ocenie przeszłości przez PiS i Kukiz'15 doprowadziło do tego, że z jednej strony spory historyczne były już rozstrzygane na sali sądowej, z drugiej – władze państwa skłóciły się z ważnymi partnerami zagranicznymi. Jakkolwiek nie wszystkie z tych konfliktów były przez prawicę, czy wyłącznie przez stronę polską zawinione, a niektóre ciągnęły się już od ponad dekady, to jednak wszystkie zostały od roku 2015 przynajmniej zaognione. Partia rządząca nie liczyła się z tym, że polityka jest sztuką osiągania możliwego. Jeśli jest oparta wyłącznie na jednostronnie przyjętych kryteriach, jej przedmiot nie podlega negocjacjom oraz nie towarzyszy jej oferta korzyści dla partnera, może być skuteczna jedynie przy bardzo dużej przewadze potencjału. Gdy tej przewagi nie ma – a jak się w po-

przedniej dekadzie okazało – Polska nie miała jej dość nawet w stosunku do Litwy, nie wspominając o Ukrainie czy Rosji – w końcu taka polityka staje się śmieszna.

W istocie w polityce władz państwa od roku 2015 mniej chodziło o sprawiedliwość wobec uczestników wydarzeń z lat 1939-1989, bardziej zaś o „godność” liderów partii rządzącej, którym jako reprezentującym Polskę na arenie międzynarodowej jakoby nie okazywano szacunku odpowiedniego do jej siły i znaczenia. W tej kwestii nie ma dużej różnicy między obecnymi władzami Polski i Rosji, które skądinąd mienia się znajdować po przeciwnych stronach w polityce międzynarodowej. Jednak, podobnie jak w Rosji, żądanie szacunku dla Polski od zagranicy jest adresowane przede wszystkim do własnej opinii publicznej. Wprowadzanie kwestii historyczno-symbolicznych do celów polityki zagranicznej nie służy tej ostatniej, lecz konsolidacji elektoratu partyjnego w polityce wewnętrznej¹.

Zjawisko, które charakteryzuję w tym tekście pod nazwą hipertrofii polityki pamięci, występuje obecnie w całej Europie Środkowej i Wschodniej. Ma trzy cechy szczególne. Po pierwsze, wybór i nadanie strategicznego znaczenia takim celom, za których osiągnięcie trzeba by zapłacić tak wysokie koszty, że dla demokratycznej opinii publicznej (gdyby była ich świadoma), byłoby to nie do przyjęcia. Jeśli bowiem uważa się, że „godności” nie można negocjować, to wywołuje się u partnera takie samo przekonanie, zatem ostatecznie jego ustępstwo można uzyskać jedynie przez wojnę i okupację, albo przez ofertę korzyści na wielką skalę. Jednocześnie własnemu społeczeństwu można nieustannie wmawiać, że na przeszkodzie osiągnięciu celu stoi wyłącznie zła wola drugiej strony, co zapewnia stałe źródło pozyskiwania głosów ludzi niezadowolonych.

Po drugie, przeznaczanie coraz większych środków budżetowych na działania historyczno-symboliczne, do czego opinia publiczna została

¹ O tym, że celem polityki pamięci (polityki historycznej) w Europie Środkowej i Wschodniej jest przede wszystkim wewnętrzna hegemonia ideologiczna, jako jeden z pierwszych pisał rosyjski historyk Aleksiej Miller (2012: 9-32).

przyzwyczajona. Wprawdzie jej przychyłność kończy się, gdy następuje parę lat regresu PKB, co przydarzyło się większości państw w tym regionie w latach 2008-2009. Jednak wskutek różnych zbiegów okoliczności akurat Polska stała się wtedy „zieloną wyspą”, zatem w niej inwestycje w infrastrukturę polityki pamięci nawet wtedy nie ustały. W końcu po trzeciej, odciąganie uwagi opinii publicznej od obecnych problemów i kierowanie jej w przeszłość, która jakoby charakteryzowała się wyższym stopniem wspólnotowości narodowej. W ten sposób wytwarza się iluzję obecnej więzi, aby powstrzymać rosnącą indywidualizację, którą nieubłagane wymuszają przemiany cywilizacyjne.

Ale działania, których celem jest wzmacnianie „godności” z tytułu samej przynależności narodowej (swoją drogą, traktowanej jako przypisana i niezbywalna), nie kształtują postaw obywatelskich i nie rozwijają wrażliwości społecznej. No chyba że chodzi o działania tak powierzchowne, jak w Polsce pomoc „święteczna” komбатantom II wojny światowej. Rzecz sama w sobie chwalebna, ale równie okazjonalna jak ofiarowanie datków na Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy. Ponadto jej adresatów zostało już tak niewielu, że państwo radziłoby sobie z jej udzieleniem poprzez Urząd ds. Spraw Komбатantów i Osób Represjonowanych bez dodatkowych nakładów na politykę pamięci.

Polska doświadcza przerostu polityki pamięci w największym stopniu wśród państw Europy Środkowej i Wschodniej. Jest pionierką rozwiązań instytucjonalnych oraz przeznacza na nie największe środki budżetowe. Niemniej skutki tego są takie, że o ile do roku 2014 w regionie państwem najbardziej podzielonym wewnątrz co do oceny wydarzeń II wojny światowej i rządów komunistycznych była Ukraina, o tyle od roku 2015 pod tym względem wyprzedziła ją Polska.

Polska i Ukraina mają także współcześnie najwięcej otwartych pól konfliktu o pamięć II wojny światowej w stosunkach zewnętrznych. W Polsce władze promują jednostronne interpretacje wydarzeń z lat

1939-1989, wychodząc z założenia, że umacnianie dumy narodowej stanowi warunek modernizacji gospodarki, wzrostu zamożności i zmniejszenia różnic społecznych.

Przekonanie, które ostatnio towarzyszy rządowi Mateusza Morawieckiego i Piotra Glińskiego, iż identyfikacja z tradycją sprzyja recepcji nowoczesnych technologii, jest wysoce dyskusyjne. Wprawdzie, odnosząc się do częstego argumentu polskiej prawicy, na podstawie doświadczeń Bawarii w okresie od II wojny światowej (zob. Pilawski 2015), można uznać, iż przynajmniej nie szkodzi, to jednak ten przypadek nie stosuje się do Polski od roku 2015. W polityce pamięci rządów CSU w Monachium od roku 1949 szło jedynie o zachowanie konserwatywnego (katolicko-monarchicznego) kolorytu historycznego największego landu w Niemczech. Natomiast PiS-owi dziś chodzi o objęcie przez Polskę roli moralno-politycznego przywódcy całego regionu państw postkomunistycznych i zajęcie w ten sposób miejsca w Europie równorzędnego z Niemcami i Francją. Polityka pamięci polskiej prawicy, wypychając w „niepamięć” to, co w przeszłości było kontrowersyjne, rodzi skutki przede wszystkim nie konsolidujące, lecz antagonizujące. Zajmę się ich naświetleniem w wymiarze wewnętrznym i międzynarodowym.

W III RP do roku 2015

Ponieważ współczesny obóz rządzący wychodzi od bezpardonowej krytyki poprzedników, i ja wyjdę od spojrzenia na politykę pamięci do jesieni 2015 roku. Konflikt o ocenę wydarzeń II wojny światowej i epoki komunizmu poróżnił prawicę z innymi uczestnikami polskiej polityki już w latach 2002-2005, tj. w okresie prezydentury Lecha Kaczyńskiego w Warszawie, nagłośnienia projektu budowy IV RP i próby uczynienia mitem założycielskim tej ostatniej heroicznej pamięci o powstaniu warszawskim.

To wtedy wskutek publicystyki zwolenników tych inicjatyw w polskim dyskursie publicznym nastąpiła recepcja terminu „polityka pamięci (polityka historyczna)” w znaczeniu wszystkich form oddziaływania aktorów politycznych na rzecz kształtowania tożsamości zbiorowej za pomocą obrazów przeszłości. Termin ten przyjęto z Niemiec. O tyle zgodnie z pierwowzorem, że polityka pamięci zaczęła być uważana za tak samo uprawnioną funkcję państwa, jak polityka socjalna czy edukacyjna², o tyle inaczej, że zawężono ją do działalności władz, kwestionując prawo do jej prowadzenia przez opozycję i w ogóle inne podmioty. Argumentowano, że trzeba „zwrócić” historię ludziom, bowiem zajmowanie się nią zostało zmonopolizowane przez profesjonalistów i elity. Przekonywano, że obrona godności narodu jest kwestią racji stanu. Pod hasłem demokratyzacji, postępującej wraz z rozwojem nowych mediów, utrzymywano, że proponowana zmiana myślenia o państwie, przeszłości i patriotyzmie wyraża najszerze oczekiwania społeczne (*Pamięć i odpowiedzialność* 2005).

Utworzenie muzeum o walce podjętej w stolicy w roku 1944 było hołdem, który należało złożyć pokoleniu Polski Podziemnej. Jednak realizacja projektu muzeum została związana z drogą kandydata prawicy od warszawskiego ratusza do Pałacu Prezydenckiego. M.in. przez to od początku inicjatywa miała wielu przeciwników, co zaciążyło na wydźwięku wystawy, przyczyniając się do wyeliminowania z niej dyskusji nad pytaniem, czy dla wybuchu powstania była jakakolwiek alternatywa (Krzeniński, Thiriet 2015: 620-628).

Pierwsze rządy PiS (2005-2007) pogłębiły także kryzys w stosunkach z Rosją, aczkolwiek na tym odcinku zaczął się on już wskutek interwencji poprzednich władz w przebieg pomarańczowej rewolucji na Ukrainie w roku 2004.

² Niemieckie rozumienie terminu ukształtowane w latach 90. zeszłego wieku (zob. Wolfrum 1999; Wolff-Powęska 2011: 61-74).

Następnie, przez osiem lat rządów PO, władze Polski prowadziły politykę pamięci oddającą centrowy charakter tej partii oraz zorientowaną na zawieranie porozumień z partnerami wewnętrznymi i zewnętrznymi. One także traktowały upowszechnianie pewnych interpretacji przeszłości jako strategiczne zadanie państwa. Jednak w latach 2007-2015, pomimo zwiększenia środków na politykę pamięci, nie można było jeszcze mówić o jej hipertrofii. Po pierwsze, władze nie dążyły do „unikalizacji” dziejów Polski na tle europejskim, lecz przeciwnie starały się o ich „normalizację”, wydobywając z nich to, co stanowiło regionalną egzemplifikację szerszych tendencji. Po drugie, PO nie zakładała, że internalizacja mitów historii narodowej poprzez edukację oraz uczestnictwo obywateli w rytuałach rocznicowych stanowi warunek „odbudowy” więzi społecznych, czy wręcz przetrwania państwa. Podczas gdy właśnie ta idea przyświecała PiS, gdy w latach 2015-2017 zdecydował się odwrócić kierunek przemian w oświacie realizowanych od roku 1999 i wprowadził nową strukturę szkół oraz nowe programy nauczania.

W latach 2010-2015 władze, mając na uwadze ustalenia ekspertów, stosunki z Rosją oraz własną modernizacyjną narrację związaną z inwestowaniem w Polsce dużych środków europejskich, starały się przeciwstawiać w przestrzeni publicznej martyrologizacji katastrofy smoleńskiej jako porównywalnego z mordem katyńskim aktu antypolskiej polityki imperium, do czego w istocie sprowadza się teoria zamachu. Wobec Niemiec prowadziły politykę dwutorową. Z jednej strony wyrażały zgodę na tylko takie upamiętnienie wypędzonych w Berlinie, które ukazywałoby ich jako ofiarę kolejnego aktu serii czystek etnicznych w Europie rozpętanych przez III Rzeszę, a nie aktu jedyne go czy wyjątkowego, czego oczekiwali najbardziej zainteresowani. Z drugiej – realizowały projekt Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, ukazujący m.in. niemieckie zbrodnie oraz polską konspirację i walkę jako działania, każde w swojej kategorii, bardzo zaawansowane, ale z wyjątkiem obozów Zagłady nie

unikalne względem tego, co mniej lub bardziej działało się na większości terytoriów okupowanych na wschód od Niemiec.

Wobec Izraela i międzynarodowej opinii kształtowanej przez organizacje ochrony pamięci Holocaustu podtrzymywały stanowisko państwa z roku 2001 (współtworzone m.in. przez ówczesnego ministra sprawiedliwości, Lecha Kaczyńskiego), iż pogrom jedwabnieński i inne działania antyżydowskie z czasów wojny były dziełem Polaków, ale państwo polskie nie ponosi za nie odpowiedzialności. Zgadzały się natomiast, że współczesna Polska ponosi odpowiedzialność za zbadanie sprawstwa ich śmierci i upamiętnienie (*Wokół Jedwabnego* 2002).

Jednocześnie dokończyły, także popierany przez prezydenta Kaczyńskiego, projekt Muzeum Historii Żydów Polskich w Warszawie, ukazujący okres występowania antysemityzmu w Polsce jako jedynie kilkudziesięcioletni epizod w osiemsetletnich dziejach przeważnie pokojowego współżycia chrześcijan i judaistów na ziemiach państwa polskiego. W końcu wobec Ukrainy starały się krok po kroku doprowadzić do stwierdzenia przez jej władze większej odpowiedzialności UPA niż AK za masowe zbrodnie na Wołyniu i w Galicji Wschodniej w latach 1943-1944 bez negowania tego, że do roku 1939 „rachunek” nawzajem wyrządzonych sobie krzywd bardziej obciążał stronę polską.

Ogólnie biorąc, w bilansie polityki pamięci Polski w okresie rządów PO pozytywy przeważały nad negatywami. Wielki sukces frekwencyjny odniosły oba wspomniane muzea. W obu bez ostentacji i sporów z przedstawicielami mniejszości narodowych oraz innymi państwami udało się pokazać, iż I oraz II Rzeczpospolita zachowały wielokulturowy charakter, unikając masowych represji na tle religijnym i narodowościowym. Wprawdzie w państwie polskim u schyłku okresu międzywojennego dały o sobie znać tendencje do przeprowadzenia czystek etnicznych, ale doszło do nich dopiero po katastrofie wojennej w latach 1945-1947 wobec Niemców, Ukraińców i Łemków.

Ponadto do roku 2015 Polska utrzymała dobre stosunki z Niemcami, przyczyniając się do tego, że sprawa wypędzonych zeszła w nich na dalszy plan. Zachowała też przyjazne relacje z Izraelem. Umożliwiła rozwój badań w Polsce zarówno tym historykom II wojny światowej, którzy zajmują się przede wszystkim korzyściami odnoszonymi przez Polaków na Żydach (m.in. Grabowski 2011; Engelking 2011; Libionka 2017; *Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski* 2018), jak tym, którzy chcą głównie dokumentować i upamiętnić działalność Sprawiedliwych (m.in. Szpytma 2009). Polska historiografia wysunęła się na czoło badań nad stosunkiem do Zagłady ludności cywilnej oraz formacji ruchu oporu, wyprzedzając pozostałe państwa w Europie położone na wschód od Niemiec.

Jednocześnie niepowodzenia polityki pamięci Polski wobec Rosji oraz Ukrainy były spowodowane nie przez błędne założenia strony polskiej, lecz przez nieprzewidywalne zwroty sytuacji w Europie Wschodniej. W latach 2008-2011 władze Polski miały podstawy dzielić zdania całego Zachodu co do stopniowej demokratyzacji Rosji pod rządami prezydenta Miedwiediewa. Tym bardziej, że na początku jego kadencji podjęto inicjatywy na rzecz uhonorowania ofiar terroru stalinowskiego, a przy okazji siedemdziesiątej rocznicy wybuchu II wojny światowej premier Putin pokazał pragmatyczne podejście do kwestii historycznych, przyjeżdżając na międzynarodowe obchody do Gdańska i dyskutując publicznie z polską oceną konsekwencji paktu Ribbentrop-Mołotow (Putin 2009).

Co więcej, władze Polski zasadnie oceniły, że ogłoszona przed katastrofą smoleńską polityka „resetu” Stanów Zjednoczonych otwiera szansę na zbliżenie Rosji do Zachodu. Ostra rozprawa władz Rosji z „białym protestem” w Moskwie w zimie 2011/12, a tym bardziej uderzenie wojskowe na Ukrainę dwa lata później, były zaskoczeniem dla większości analityków stosunków międzynarodowych. Po rozpętanu w latach 2014-2015 przez media rządowe w Rosji „antyfaszystowskiej” histerii medialnej

wobec Ukrainy oraz oskarżeniu Polski i państw bałtyckich o współdziałanie ze Stanami Zjednoczonymi w rewizji „jałtańskiej” oceny wyników II wojny światowej, porozumienie polsko-rosyjskie co do przeszłości przestało być osiągalne przed końcem rządów Putina.

Wybuch wojny w roku 2014 wpłynął też na ujednoznacznienie stosunku opinii publicznej Ukrainy do własnej historii nie tylko w okresie Imperium Rosyjskiego i ZSRR, ale także I oraz II Rzeczypospolitej. Odnośnie do Ukrainy jeszcze w styczniu 2010 roku, po kompromitacji prezydenta Juszczenki klęską wyborczą i zerwaniu przez niego niepisanego porozumienia z prezydentem Kaczyńskim co do niepopierania kultu Bandery, sternicy polskiej polityki mieli podstawy oczekiwać, iż zwycięski prezydent Janukowycz wykorzysta uczucie zawodu, jakiego doznała Polska i Europa, oceniając bilans rządów poprzednika, do wykreowania swego wizerunku jako pragmatycznego i otwartego lidera.

W ocenie prezydenta Komorowskiego „ceną” Ukrainy za dalsze stałe popieranie jej interesów w Brukseli w kierunku zawarcia traktatu stowarzyszeniowego i negocjacji o członkostwo w UE miało być zróżnicowanie oceny UPA przez napiętnowanie zbrodni wołyńskiej oraz umożliwienie upamiętnienia jej ofiar w miejscach ich śmierci, przy jednoczesnym zachowaniu pozytywnej narracji o niej odnośnie do oporu wobec ZSRR.

Niemniej pragmatyzm przypisywany Janukowyczowi okazał się być zdecydowanie bardziej krótkoterminowy niż się wydawało w Warszawie. Prezydent Ukrainy przedłożył utrzymanie się przy władzy na drugą kadencję i zbudowanie „zaplecza” oligarchicznego dla swych rządów nad strategiczne ściągnięcie inwestorów na Ukrainę i otwarcie rynku europejskiego dla jej towarów i pracowników. W roku 2013 nie wziął udziału z Komorowskim w Łucku w uroczystościach siedemdziesięciolecia początku rzezi. Następnie wycofał się ze swej polityki wobec UE i pod naciskiem finansowo-surowcowym Rosji w listopadzie 2013 roku za-

wieścił podpisanie układu stowarzyszeniowego. Za swój koniunkturalizm, nie pragmatyzm, Janukowycz „zapłacił” utratą urzędu, ucieczką z kraju, w końcu zdradą Ukrainy.

Uderzenie Rosji na Ukrainę na początku 2014 r. spowodowało, że przed władzami w Kijowie stanęła kwestia już nie tyle dekomunizacji przestrzeni symbolicznej, ale także jej pełnej dekolonizacji. Jakkolwiek w obu przypadkach chodzi o usunięcie tego, co łączy Ukrainę z Rosją, potrzeba rekompensaty za brak własnego państwa do roku 1991, a następnie za brak jego suwerenności do 2014, rozpała emocje także w relacjach z Polską i Izraelem, które upomniały się o pamięć ofiar ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego w czasie II wojny światowej. Postrzeganie Rosjan, Polaków i Izraelczyków przez ukraińską opinię publiczną jako narodów, których przodkowie odgrywali w przeszłości rolę „kolonizatorów”, ogranicza siłę wpływu polityki pamięci wobec tego państwa. Władze Ukrainy podtrzymują „godnościowe” stanowisko, którego rzecznikiem stał się UIPN, gdyż wobec konfliktu militarnego z Rosją ani Polska, ani Izrael, ani nawet cały Zachód nie mają im wiele do zaoferowania. Co więcej, efekty ich reform w ciągu ostatnich czterech lat są na tyle ograniczone, że taka polityka pamięci jest im potrzebna, aby skompensować utratę zaufania społecznego, tym bardziej, że można ją prowadzić jak najmniejszym kosztem (wobec Polski wystarczy nie zgadzać się na jej ocenę Wołynia).

Pozostaje tajemnicą, czy przyjęcie przez Radę Najwyższą 9 kwietnia 2015 roku ustawy chroniącej dobre imię organizacji „bojowników o niepodległość Ukrainy” w XX w., nie wyłączając z niej tych członków OUN i UPA, którzy popełnili zbrodnie przeciw ludzkości, niemal bezpośrednio po przemówieniu do izby prezydenta Komorowskiego, było gestem zamierzonym, czy wynikiem braku uwagi kierownictwa państwa. Ale nawet jeśli tylko tym drugim, to i tak nieuniknięcie koincydencji tych wydarzeń świadczy o spadku znaczenia Polski w polityce władz Ukrainy od roku 2014.

„Powstanie z kolan” w ostatnich latach miało miejsce po obu stronach granicznego Bugu, niemniej w państwach o diametralnie różnej sytuacji gospodarczej, tożsamościowej i międzynarodowej. Na Ukrainie wiązało się z koniecznością obrony terytorium państwowego i potrzebą podtrzymania determinacji oporu. Ponadto nakłady *per capita* na politykę pamięci władz w Kijowie pozostały kilkadziesiąt razy mniejsze niż w Polsce od kilkunastu lat, a od kilku lat także niż w Rosji. Im więcej Ukraińcy wiedzą o Polsce i porównują wzrost standardów życia osiągnięty w niej od 1989 r. z sytuacją we własnym państwie, tym bardziej nie mogą się nadziwić, po co Polakom jeszcze symboliczne upokorzenie ludzi, którzy pomagają ich prężnej gospodarce uzupełnić niedobór siły roboczej.

Niestety, partie polskiej prawicy nie potrafią sobie wyobrazić, że dzieje rządów I oraz II Rzeczypospolitej na Kresach z zewnętrznej perspektywy mogą wyglądać jako panowanie typu kolonialnego (zob. Bakuła 2006: 11-33). Pozostają pod tak silnym wrażeniem własnej kreacji kultury polskiej jako protektorki idyllicznego współżycia wielu narodowości na Kresach, że każdy negatywny bilans rządów polskich na Ukrainie uznają albo za pozostałość sowietyzmu, albo wyraz etnicznego nacjonalizmu.

Przerost instytucjonalny polityki pamięci

W wymiarze infrastrukturalnym hipertrofia polityki pamięci w Polsce wyraża się, po pierwsze, w nasyceniu kalendarza świąt państwowych i dni pamięci symbolami martyrologiczno-heroicznymi z okresu 1918-1989, zwłaszcza 1939-1956. Wprawdzie w tym zakresie co do liczby nowych inicjatyw rządu prawicy od roku 2015 nie wyróżniają się w stosunku do większości rządów poprzednich, to jednak warto odnotować dalsze pogłębienie przez nie wspomnianej tendencji. Wcześniej mieliśmy już w kalendarzu:

- Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej – 13 kwietnia (ustanowiony w roku 2007),
- Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Niemieckich Nazistowskich Obozów Koncentracyjnych i Obozów Zagłady – 14 czerwca (2006),
- Dzień Pamięci o Zagładzie Romów i Sinti – 2 sierpnia (2011),
- Narodowy Dzień Pamięci Poznańskiego Czerwca 1956 roku – 28 czerwca (2006),
- Narodowy Dzień Pamięci Powstania Warszawskiego – 1 sierpnia (2009),
- Święto Wojska Polskiego – 15 sierpnia (1992),
- Dzień Weterana Walk o Niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej – 1 września (1997, 2014),
- Dzień Sybiraka – 17 września (2013),
- Dzień Podziemnego Państwa Polskiego – 27 września (1998), w końcu
- Dzień Pamięci Ofiar Stanu Wojennego – 13 grudnia (2002).

Oprócz tego w Polsce oficjalnie obchodzi się Międzynarodowy Dzień Pamięci o Ofiarach Holocaustu – 27 stycznia (ONZ; 2005) oraz Europejski Dzień Pamięci Ofiar Stalinizmu i Nazizmu 23 sierpnia – (UE; 2008), zresztą ustanowiony z inicjatywy deputowanych do Parlamentu Europejskiego głównie z Polski i innych państw dotkniętych skutkami Paktu Ribbentrop – Mołotow³.

Od jesieni 2015 roku przede wszystkim nadano nową wymowę Narodowemu Dniu Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”. Obecne władze uwagę skupiły się na uhonorowaniu dowódców, którzy od roku 1945 działali na własną rękę czy w ramach obozu narodowego, reprezentując postawę braku akceptacji dla jakichkolwiek zmian po wojnie i walkę zbrojną *usque ad finem*. W sposób charakterystyczny dla całej swojej polityki pamięci władze pominęły takie „niuansy” w biografii płk. Zygmunta

³ Pomijam tu daty w oficjalnym kalendarzu, które nie niosą ze sobą przede wszystkim przesłania heroiczno-martyrologicznego: Święto Pracy – 1 maja, Święto Narodowe – 3 Maja, Dzień Wolności i Praw Obywatelskich – 4 czerwca (2013) oraz Dzień Solidarności i Wolności – 31 sierpnia (2005).

Szendzielarza „Łupaszki”, jak dowodzenie w czerwcu 1944 roku na rozkaz komendanta Okręgu Wileńskiego rajdem 5 Wileńskiej Brygady AK, w czasie którego w Dubinkach i kilku innych wsiach litewskich zamordowano kilkadziesiąt osób cywilnych, „odpowiadając” na wcześniejsze zbrodnie policji litewskiej na Polakach (Rokicki 2015).

Wypromowanie na główny symbol Żołnierzy Wyklętych tego, skądinąd zasłużonego, oficera przyczyniło się do zdjęcia anatemy z innych dowódców, w przypadku których działalność niepodległościowa nie daje się już oddzielić od zbrodni na tle narodowościowym czy zwykłego bandytyzmu. W konsekwencji postępuje heroizacja także takich postaci, jak Józef Kuraś „Ogień” na Podhalu, Romuald Rajs „Bury” na Podlasiu czy Józef Zadziński „Wołyński” na Rzeszowszczyźnie, w której uczestniczą niektórzy pracownicy IPN. Przypadki mordowania przez ich oddziały w latach 1945-1946 cywilnych Żydów, Słowaków, Białorusinów i Ukraińców tłumaczy się tym, że ofiary służyły państwu komunistycznemu lub odwetem za zbrodnie na Polakach⁴.

Gwoli sprawiedliwości trzeba przyznać, iż obecne działania pod adresem tych postaci nie są nowe. Jednostronne spojrzenie na „Łupaszkę” trwa od pierwszej fali idealizacji pokolenia „wyklętych” w wydawnictwach drugiego obiegu w latach 80. (Fikus 1988). Z kolei ukształtowaniu pamięci o „Ogniu” na przełomie lat 80. i 90. przysłużył się taki autorytet pokolenia „Solidarności”, jak ks. prof. Józef Tischner.

Co więcej, do heroizacji tych dowódców przyczynił się Bronisław Komorowski w latach 90. Zeszłego wieku jako minister obrony narodowej, a w latach 2010-2015 jako prezydent. To on doprowadził do ustanowienia Narodowego Dnia Żołnierzy „Wyklętych” w roku 2011. Niemniej, biorąc pod uwagę całość jego polityki, można wnioskować, iż bardziej chodziło o program oporu wobec komunizmu takich organizacji jak Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”, a nie o beznadziejną już wtedy

⁴ Zob. m. in. promocję przez IPN filmu Ewy Szakalickiej o „Burym” – *Podwójnie wyklęty* (2017).

walkę zbrojną, tym bardziej, że jej ofiarą padała czasem ludność cywilna⁵.

Do wymienionego katalogu czczenia aktów martyrologii i heroizmu Sejm obecnej kadencji dodał jeszcze dwie bardzo jednoznaczne pozycje. Na 11 lipca ustanowił Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej, a na 12 lipca Dzień Walki i Męczeństwa Wsi Polskiej. Pod koniec kadencji poprzedniej izby „przesunięto” też obchody zakończenia II wojny światowej z 9 na 8 maja, nazywając drugi z nich Narodowym Dniem Zwycięstwa (2015). Aktem tym słusznie „wyrównano” datę obchodów z państwami Europy Zachodniej i Środkowej, podczas gdy od roku 1945 w Polsce obowiązywała data „moskiewska”, symbolizująca podporządkowanie ZSRR⁶, aczkolwiek symbol ten pozostał martwy, jakim był od roku 1990.

Podsumowanie tego kalendarza prowadzi do wniosku, że w ciągu roku bez obchodów, które mają na celu utrwalić związek społeczeństwa z wydarzeniami z okresu 1918-1989 pozostają jedynie luty, październik i listopad. Jednak naprawdę czas wolny od pamięci o cierpieniu i walce ogranicza się tylko do lutego, gdyż są jeszcze dwa dni o nie tak jednoznacznej, ale zbliżonej wymowie: 16 października Dzień Papieża Jana Pawła II (2005) oraz 11 listopada Narodowe Święto Niepodległości (1937, 1989).

Po drugie, w Polsce mamy do czynienia z przerośniętą infrastrukturą instytucjonalną polityki pamięci, do czego obecny rząd przyłożył rękę bardziej niż którykolwiek wcześniej. Pomimo rozwoju podobnych instytucji także w innych państwach regionu, powołany jako pierwszy IPN pozostał instytucją niedoścignioną. Jedynie w Polsce ma on strukturę

⁵ Te działania Komorowskiego skłaniają do refleksji nad tym, jak łatwo w polityce pamięci „radykałowie” po objęciu władzy potrafią wykorzystać „infrastrukturę” stworzoną przez „umiarkowanych”. W związku z tym warto postawić problem, rzecz jasna, do rozważania w innym opracowaniu, jaka polityka pamięci państwa w Polsce eliminowałaby ryzyko takiej radykalizacji, jak nastąpiła od 2015 r.

⁶ Podpisanie kapitulacji III Rzeszy w Berlinie wobec przedstawicieli koalicji wypadło w momencie, w którym w ZSRR było już po północy, zaś w Niemczech, Polsce i reszcie Europy przed północą z 8 na 9 maja 1945 r.

oddziałową, obejmując poza centralą jedenaście oddziałów regionalnych oraz siedem delegatur, łącznie więcej niż liczba województw.

Zgodnie z intencjami ustawodawców z grudnia 1998 roku, Instytutowi nadano trzy obowiązki, tworząc trzy odpowiadające im piony:

1. prowadzenia badań naukowych i ich upowszechnienia,
2. przechowywania i udostępniania archiwów służb bezpieczeństwa oraz
3. ścigania zbrodni nazistowskich i komunistycznych, innych zbrodni wojennych i przeciw ludzkości (Komisja Ścigania Zbrodni przeciw Narodowi Polskiemu) (Ustawa o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciw Narodowi Polskiemu 1998; Koczwańska-Kalita 2015, ss. 82-90; Dudek 2011).

Zgodnie z założeniami, za kadencji pierwszego prezesa w latach 2000-2005, IPN miał szanse stać się unikatową w skali światowej instytucją tzw. sprawiedliwości tranzycyjnej, opartej na zasadach ochrony praw człowieka. Przypomnijmy, że jej celem jest odbudowa praworządności, wspólnoty politycznej i zaufania do państwa w krajach, które przeszły przez dyktaturę i/lub wojnę poprzez zadośćuczynienie ofiarom, wymierzenie kary sprawcom, stworzenie nowej narracji o przeszłości, w końcu edukację o przeszłości celem prewencji zagrożeń dla demokracji (o Polce zob.: *Transitional Justice in Eastern Europe and the Former Soviet Union. Reckoning with the Communist Past* 2009: 76-101).

Nieszczęściem IPN okazała się być ustawowa zależność jego kierownictwa od układu sił w Sejmie, w związku z którą zmian w składzie rady /kolegium oraz na funkcji prezesa dokonywano po zakończeniu każdej ich kadencji w zależności od wpływu partii rządzącej. Już w latach 2005-2010 IPN zaczął przekształcać się w instytucję głównie zajmującą się kształtowaniem tożsamości narodowej, aczkolwiek proces ten powstrzymano w następnej kadencji jego władz (2011-2016).

Sprawiedliwość tranzycyjna ma z natury rzeczy charakter przejściowy, związany z okresem transformacji. Zgodnie z tą logiką działalność IPN,

mierzona wielkością jego budżetu, powinna najpierw utrzymywać się na początkowym poziomie, lub nieco rosnąć wraz z rozpoznaniem skali potrzeb, ale następnie powinna maleć. Jednak w ciągu prawie dwudziestu lat jego funkcjonowania nastąpił wzrost wydatków w sumie o 100%. O ile w pierwszych dwu pełnych latach działalności 2001-2002 wyniosły one po ok. 180 mln zł, to w roku 2015 już 249 mln, dwa lata później 289 mln, a na rok 2018, według uchwalonego budżetu, aż 363 mln!

O tym, że Instytut nie zamierza redukować działalności, świadczy przeznaczenie części kosztów w roku 2018 na pozyskanie nowej siedziby dla centrali oraz rozwój infrastruktury oddziałów. Pod nowym kierownictwem od połowy 2016 roku IPN stał się przede wszystkim instytucją polityki tożsamościowej, czego wyrazem jest nie tylko włączenie się do działań, które władze nazywają walką z dyfamacją Polski na arenie międzynarodowej⁷, ale także realizacja szerokiego planu ekshumacji w Polsce „żołnierzy wyklętych” i innych ofiar z okresu 1944-1953, czemu towarzyszy intensywna akcja edukacyjna. Jednocześnie już od wielu lat liczba spraw o zbrodnie z okresu 1939-1953 zakończonych skierowaniem oskarżenia do sądu sięga jedynie kilkunastu rocznie (przy ponad stu prokuratorach).

Wydaje się, że ujawnienie w styczniu 2018 r. akcji IPN polegającej na sprawdzeniu, czy gdziekolwiek na świecie ukrywa się jeszcze ktokolwiek z ok. 1600 esesmanów służących w obozach zagłady, którzy nigdy nie byli ukarani, miało bardziej na celu zwrócenie uwagi międzynarodowej opinii publicznej na zbrodnie niemieckie w Polsce w związku z kampanią antydyfamacyjną rządu, niż postawienie przed sądem garstki ludzi ponad dziewięćdziesięcioletnich (Kozubal 2018).

Wygaszanie pionu śledczego IPN i przeniesienie części jego pracowników do prokuratury generalnej planowano już w związku z pracami

⁷ Pierwszym sygnałem była wypowiedź z 19 lipca 2016 r. Jarosława Szarka w czasie postępowania konkursowego na stanowisko prezesa przenosząca w całości odpowiedzialność za zbrodnie w Jedwabnem w roku 1941 z Polaków na Niemców.

nad nową ustawą o tym organie ochrony prawa przed zmianą władz w roku 2015 (*Uzasadnienie* 2015).

Ustawą z 29 kwietnia 2016 roku zniesiono tryb powoływania prezesa IPN przewidujący istotny udział środowiska naukowego historyków na rzecz trybu oddającego wyłączną kontrolę nad tym procesem politykom, tj. większości w obu izbach parlamentu, które powołują siedmiu członków kolegium Instytutu, a następnie zatwierdzają kandydata wyłonionego przez to ciało, oraz prezydentowi, mianującemu dwu ostatnich członków kolegium. Rozszerzono zakres odpowiedzialności Instytutu o okres od objęcia przez bolszewików władzy w Rosji 8 listopada 1917 roku, podczas gdy dotychczas obejmował on jedynie okres od 1 września 1939 do 31 lipca 1990 roku. Dotychczasową strukturę Instytutu, oddającą jego cztery główne zadania (zgodnie z nowelizacją z 2006 r. do trzech pierwotnych biur dodano Biuro Lustracyjne), rozszerzono, tworząc Biuro Upamiętnienia Walk i Męczeństwa oraz Biuro Poszukiwań i Identyfikacji. Z drugiego z istniejących od początku pionów wyodrębniono Biuro Badań Historycznych i Biuro Edukacji Narodowej, tworząc ostatecznie aż siedem działów (Ustawa o zmianie ustawy o IPN – KŚZpNP oraz niektórych innych ustaw 2016).

Za poprzednich kadencji władz IPN prowadził badania nie tylko nad represjami i oporem, ale także kwestiami społecznymi w PRL. Nie obawiał się wydawać prac na tematy dzielące współczesną opinię publiczną (Moroz 2016). Jako taki nie odstawał od tendencji we współczesnej historiografii światowej (Jarska 2015; *Płeć buntu. Kobiety w oporze społecznym i opozycji w Polsce w latach 1944-1989 na tle porównawczym* 2014). Co więcej, poprzednie kierownictwa starały się „pytać” przedstawicieli polskiej uniwersyteckiej profesury humanistycznej, jak oceniają działalność instytucji, organizując co kilka lat konferencje na temat jej wizerunku i zadań (*Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów* 2008; *Bez taryfy ulgowej. Dorobek naukowy i edukacyjny Instytutu Pamięci Narodowej 2000-2010* 2012).

Pod nowymi rządami te rodzaje działań zostały porzucone. Koncentrując niemal wszystkie funkcje państwowej polityki pamięci w Polsce, IPN zbliżył się do ideału Orwellovskiego „ministerstwa pamięci”. Wraz z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego stał się głównym zarządcą badań oraz upamiętnienia historii politycznej Polski XX wieku.

Jeśli idzie o infrastrukturę muzealną polityki pamięci, w okresie od roku 2015 również trwa kontynuowanie dotychczasowych projektów i rozpoczynanie kolejnych. Niektóre inicjatywy muzealne mają już ponad dziesięcioletnią historię, a nadal nie są ukończone. Należy do nich Muzeum Historii Polski, powołane jeszcze w roku 2006, w okresie pierwszych rządów PiS. Jego zespół dopiero w okresie premierostwa Ewy Kopacz zdołał przekonać rząd do sfinansowania budowy siedziby na Cytadeli w Warszawie. Wraz z nim powstaje tam siedziba Muzeum Wojska Polskiego, której jej rzeczywiście nie miało, „goszcząc” od wielu dziesięcioleci w gmachu Muzeum Narodowego. Z kolei Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku jest owocem działań Fundacji Rodziny Marszałka, która otrzymała finansowanie od MKiDN w roku 2008 z perspektywą oddania gotowego projektu również w listopadzie 2018 roku.

Dodajmy, że w Polsce w ostatnich latach powstały lub powstają, m.in. przy wsparciu środków europejskich, także duże muzea o ambicjach ogólnopolskich tworzone przez samorządy. Tą drogą w roku 2015 w Gdyni doszło do otwarcia Muzeum Emigracji, a w Katowicach – nowej wystawy Muzeum Śląskiego. W roku 2010 w Krakowie otworzono wystawę na temat okupacji hitlerowskiej w Fabryce Emalia Oskara Schindlera (Oddział Muzeum Historycznego Miasta), a w Białymstoku utworzono Muzeum Pamięci Sybiru. Dużą inwestycją samorządowo-rządową, wyjątkowo wspieraną przez wszystkich prezydentów i premierów, zrealizowaną w latach 2007-2014, było Europejskie Centrum Solidarności w Gdańsku. Jedynie Muzeum PRL w Krakowie Nowej Hucie, założone jeszcze w roku 2008 nie doczekało się dotacji rządowej, która pozwoliłaby na stworzenie pełnowymiarowej wystawy stałej.

Istnieją także inicjatywy dotyczące innych wydarzeń i zjawisk z okresu 1939-1989 pochodzące jeszcze z lat 90. Zeszłego wieku, jak Muzeum Katyńskie w Warszawie (dział Muzeum Wojska Polskiego) czy Muzeum Armii Krajowej w Krakowie. Właściwie każda z tych inicjatyw z osobna miała niepodważalne argumenty, aby być zrealizowaną, podobnie jak muzea upamiętniające obozy zagłady w Polsce, których ekspozycje odnowiono (Auschwitz, Majdanek) lub utworzono niemal od podstaw w ostatniej dekadzie (Małkinia, Sobibór, Bełżec, Chełmno).

Jednak już przed rokiem 2015 można było zadać pytanie, czy duża skala upamiętnień o wymowie martyrologiczno-heroicznej nie okaże się przeciwnie? Czy nie przyczyni się to zasklepienia i samych Polaków i cudzoziemców odwiedzających Polskę, w przekonaniu, iż polska identyfikacja ze wspólnotą sprowadza się do kultywowania „apokaliptycznych” doświadczeń z „wieku skrajności”? A może przeciwnie – odrzucenia takiej interpretacji historii (a wraz z nią i polskości) przez następne pokolenia?

Władze Polski od końca 2015 roku dodały do infrastruktury muzealnej już nie tak wiele, jednak znamienne jest, że główne ich działania mają na celu upamiętnienie polskiej „cywilizacji” na Wschodzie i walki z zagrożeniami nadchodzącymi z tego „kierunku”. I tak w grudniu 2017 roku MKiDN przychylił się do prośby władz Lublina o sfinansowanie zakupu Pałacu Lubomirskich w centrum miasta na Muzeum Ziemi Wschodnich Dawnej RP (pierwotnie pod nazwą Muzeum Kresów). Nacisk położono na dwie inicjatywy związane z uczczeniem Żołnierzy Wyklętych. Pierwsze będzie poświęcone im oraz Więźniom Politycznym PRL-u powstaje w dawnym więzieniu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego na ulicy Rakowieckiej w Warszawie. Drugie będzie dotyczyć już wyłącznie powojennego oporu zbrojnego – ze wsparciem rządu budują je władze samorządowe Ostrołęki. W końcu w sierpniu 2017 roku Ministerstwo Obrony Narodowej zapowiedziało stworzenie w ciągu trzech lat dużego Muzeum Bitwy Warszawskiej oraz Parku Kulturowego –

Wrota Bitwy Warszawskiej (oddział Muzeum Wojska Polskiego) w Ossowie pod Warszawą.

Biorąc pod uwagę istnienie silnego pionu badawczego IPN oraz działów badawczych w wielu wymienionych muzeach, liczne instytuty historyczne na uniwersytetach oraz w PAN, zastanawia to, w jakim celu władze utworzyły kolejne instytucje mające na celu dokumentowanie i upamiętnianie martyrologii i heroizmu Polaków. W maju 2016 roku powołano Ośrodek Badań nad Totalitaryzmami im. Witolda Pileckiego. Jeśli chodzi o patrona, bezwzględnie zasługuje on na bycie wzorem postaw pokolenia lat 30. i 40. zeszłego wieku, jednak otwarte pozostaje pytanie, czy powołanie tej instytucji było potrzebne. Zgodnie z jej misją większy nacisk zostanie położony na zbrodnie niemieckie niż sowieckie oraz na udostępnienie źródeł-relacji mówiących o nich badaczom zagranicznym (zob. *Instytut Pileckiego*). Najprawdopodobniej MKiDN chodzi m.in. o krytykę poglądu, popularnemu w Europie Zachodniej, iż stalinizm i w ogóle komunizm miał inne cechy strukturalne i konsekwencje niż reżimy Hitlera i Mussoliniego, zatem kategoria totalitaryzm jest niepotrzebna i utrzymuje się w dyskursie historycznym jako relikw amerykańskiej propagandy zimnowojennej czy element ideologicznej współczesnej dominacji neoliberalizmu (Žižek 2005: 8).

Jednak powstanie Ośrodka należy wiązać przede wszystkim z polityką antydyfamacyjną władz w tym przypadku opartą na działaniach pozytywnych, czyli promocji historii Polski, a nie negatywnych, tj. karaniu za mijanie się z faktami czy świadome pomówienia. Jeszcze bardziej dotyczy to Instytutu Solidarności i Męstwa, który Sejm powołał ustawą z 9 listopada 2017 roku, przyznając wysoki budżet 75 mln zł. Ma on być przede wszystkim instytutem badawczym, a także dbającym o uhonorowanie osób w Polsce i zagranicą zasłużonych „w dziele pielęgnowania pamięci lub niesienia pomocy osobom narodowości polskiej lub obywatelom polskim innych narodowości będącym ofiarami zbrodni”

masowych od 8 listopada 1917 do 31 lipca 1990 roku (Ustawa o Instytucie Solidarności i Męstwa 2017).

Celem wypełnienia drugiej z tych funkcji Sejm już wcześniej ustanowił nowe odznaczenia Krzyż Wschodni i Krzyż Zachodni, a wspomnianą ustawą dodał jeszcze Medal Virtus et Fraternitas. Upoważnił dyrektora Instytutu do wnioskowania o przyznanie dwu pierwszych z nich do ministra spraw zagranicznych, a ostatniego do prezydenta. Owocem działania tej instytucji może być m.in. odznaczenie Ukraińców, którzy w okresie II wojny światowej uratowali na Wołyniu i w Galicji Wschodniej od śmierci obywatele polskich różnych narodowości (*ibidem*). O takiej potrzebie w Urzędzie Prezydenta mówiono już przy okazji obchodów siedemdziesięciolecia rzezi wołyńskiej w roku 2013. Ówczesne zaniechania w tym zakresie „owocują” dziś nadmierną rozbudową instytucji, czemu, co gorsza, towarzyszy zalew publikacji o moralnej wyższości nie tylko uhonorowanych, ale całego narodu polskiego.

Na pytanie, dlaczego wykonywania zadań badawczych tych dwu instytucji nie miałyby się także podjąć IPN, kierownictwo MKiDN daje do zrozumienia, że nie udźwignąłyby ich. Ośrodek i Instytut z założenia mają być zwrócone ku zagranicy, intensywnie szkolą swych pracowników w zakresie języków obcych oraz będą przyznawały stypendia na korzystanie z polskich źródeł badaczom zagranicznym, zobowiązując ich do publikacji anglojęzycznych (*Gawin: Instytut Solidarności i Męstwa wprowadzi polskie źródła do światowej historiografii* 2018). Argument ten sam w sobie trudno podważyć, gdyż odnowi się on do rzeczywiście niskiego obecnie poziomu umiędzynarodowienia działalności badawczej IPN. Jednak dlaczego państwo nadal prowadzi politykę rozbudowy infrastruktury polskiej polityki pamięci, zamiast redukować te struktury, które się nie sprawdziły lub wyczerpały swą misję i w ich miejscach powoływać nowe?

Antagonizujące konsekwencje krajowe i międzynarodowe

Od roku 2015 poważniejszym problemem niż wywołanie lub pogłębienie podziałów co do oceny przeszłości wewnątrz Polski i zagranicą jest wzrost nakładów na politykę pamięci. Chodzi tu o sześć kwestii.

Po pierwsze, o próbę odebrania Lechowi Wałęsie wiarygodności jego drogi życiowej jako osoby publicznej. Jakkolwiek w tej kwestii sam zainteresowany nie rozjaśnia w pełni wszystkich epizodów w swej biografii, czym ułatwia ataki przeciwnikom, to jednak dla zrozumienia źródeł takiego jego postępowania trzeba wziąć pod uwagę, iż stawką w tej walce nie jest ostateczne ustalenie, na czym polegały jego kontakty z SB w pierwszej połowie lat 70. Zeszłego wieku, lecz usunięcie go z grona ludzi zasłużonych w historii Polski oraz negatywna ocena okoliczności narodzin i pierwszych lat rządów III RP.

Polityka ta przede wszystkim antagonizuje polską opinię publiczną, jakkolwiek budzi także spore zdumienie za granicą. W latach 90. Wałęsa wszedł do wąskiego grona nie więcej niż dziesięciu postaci kojarzonych z historią Polski na świecie. Próbując odebrać mu to miejsce na rzecz postaci także zasłużonych dla powstania niezależnych związków zawodowych w Gdańsku, jednak dla rozwoju sytuacji w Polsce w latach 1980-1995 drugorzędnych, PiS podważa nie tylko pozycję obecnej opozycji, podtrzymującej Wałęsę, ale także autorytet zagranicznych instytucji, które tego lidera doceniły. Wszak były prezydent jest jedynym laureatem Pokojowej Nagrody Nobla (1983) reprezentującym państwa Europy Środkowej i Wschodniej (oprócz Andrieja Sacharowa i Michaiła Gorbaczowa), a także jedynym politykiem zagranicznym na świecie, który w dowód historycznych zasług występował przed Kongresem USA, nie pełniąc funkcji głowy państwa, szefa rządu lub ambasadora (15 listopada 1989 roku). Zbyteczne byłoby tu wyjaśnianie, dlaczego partia rządząca zalicza Stany Zjednoczone do państw, z których zdaniem Polska powinna się szczególnie liczyć, jednak generalnie zakłada ona, że

zagranica nie ma innego wyboru niż szanowanie każdego wyrazu „woli suwerenna”.

Po drugie, trudno uniknąć wrażenia, że u źródeł ustawy dekomunizacyjnej z 1 kwietnia 2016 roku (Ustawa o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego przez nazwy budowli, obiektów i urządzeń użyteczności publicznej 2016) leżało przede wszystkim dążenie do zachowania przez Polskę pierwszeństwa w konkurencji, który z narodów Europy Środkowej i Wschodniej położył największe zasługi w walce z dwoma totalitaryzmami. Najprawdopodobniej sprawa nie zyskałaby wysokiej rangi w tej kadencji Sejmu, gdyby nie wojna rosyjsko-ukraińska oraz przyjęcie takiej ustawy przez Radę Najwyższą Ukrainy 9 kwietnia 2015 roku. Innymi słowy, większość parlamentarna postanowiła się nie dać wyprzedzić państwu, które jej zdaniem ma do bycia liderem w tym zakresie słabszy mandat historyczny i moralny. Jednak o ile na Ukrainie usunięcie tysięcy sowieckich nazw topograficznych oraz setek pomników samego Lenina w kontekście toczącej się wojny ma charakter działania narodotwórczego, o tyle w Polsce przypomina raczej „wbicie osikowego kołka” w politykę pamięci Rosji odnośnie do Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, na którą władze nie mają żadnego wpływu.

Nowelizacją tej ustawy z 22 czerwca 2017 roku parlament nakazał też likwidację pomników „propagujących ustrój totalitarny”, w tym pomników wdzięczności armii radzieckiej (Ustawa o zmianie ustawy o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego przez nazwy budowli, obiektów i urządzeń użyteczności publicznej 2017)⁸. Ustawa przecięła dyskusję nad oceną postaci z historii Polski, które, jak np. gen. Zygmunt Berling czy ochotnicy z Brygady im. Jarosława Dą-

⁸ Co do marszu Armii Czerwonej w latach 1944-1945, to między władzami Polski i Rosji istnieje rozbieżność w kwestii rozumienia umowy z 22 lutego 1994 r. o grobach i miejscach pamięci ofiar wojen i represji. Jej interpretacja i wykonanie przez stronę polską od 2015 r. nie zmieniły się: wolno likwidować tylko pomniki (tzw. pomniki wdzięczności), a nie także miejsca pochówku. Szczątki zwłok żołnierzy wolno przenosić jedynie „w sytuacjach wyjątkowych” na inne cmentarze. Nowością ustawy jest narzucenie obowiązku likwidacji pomników poza cmentarzami. Zob. też Czarnecka 2015.

browskiego w hiszpańskiej wojnie domowej, podjęły decyzje zbyt wieloznaczne, aby można było je skwitować kilkoma zdaniem orzeczenia IPN, iż służyli budowie „totalitarnego” ustroju „stalinowskiego”.

Z kolei ustawa dezubekizacyjna z 16 grudnia 2016 r., ograniczająca emerytury pracownikom sektora bezpieczeństwa w PRL od 22 lipca 1944 do 31 lipca 1990 roku, opierała się na rozwiązaniach najprawdopodobniej (nie została do Trybunału skierowana) niekonstytucyjnych m.in. takich jak: uznanie, że służąc w tym okresie „totalitarnemu państwu” nie wykonywali oni pracy w ogóle, zrównanie odpowiedzialności oficera śledczego, informatyka i sekretarki, odrzucenie przez państwo zobowiązań podjętych wobec pozytywnie zweryfikowanych funkcjonariuszy w roku 1990 (Ustawa o zmianie ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy 2016).

Po trzecie, polityka pamięci o antagonistycznych konsekwencjach dała o sobie znać w pozbawieniu twórców Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku możliwości kierowania nim pod hasłem potrzeby „unarodowienia” jego narracji. W tym przypadku rozmiary straty poniesionej na arenie międzynarodowej jeszcze trudno ocenić, bowiem nie wiadomo, jak daleko sięgnie ingerencja nowej dyrekcji w charakter wystawy. Niemniej już dotychczasowe wypowiedzi i działania wskazują na ograniczenie kontekstu międzynarodowego wydarzeń w Polsce, przesunięcie uwagi z losów „zwykłych” ludzi reprezentatywnych dla poszczególnych zbiorowości na postaci bohaterów oraz odebranie wystawie ostatecznego pacyfistycznego przesłania. Końcowy film, ukazujący w negatywnym świetle konflikty zimnej wojny oraz współczesne używanie siły przez mocarstwa do rozwiązywania problemów międzynarodowych, zastąpiono obrazem, mającym na celu wykazanie wyjątkowości polskiego wkładu w latach 1939-1945 oraz nobilitację walki zbrojnej jako moralnie słusznego sposobu osiągania celów.

W ten sposób następuje „powrót” Muzeum do funkcji dydaktycznej, którą instytucje państwowe pełniły do początków procesu pojednania

między narodami europejskimi po II wojnie światowej: kształtowania zdolności do złożenia ofiary z życia jako swego rodzaju normy obowiązku obywatelskiego w miejsce uczenia o tym, jak uniknąć powtórzenia sytuacji, w których w przeszłości okazywało się to konieczne.

Co więcej, wraz z odwołaniem dyrekcji pod kierunkiem Pawła Machcewicza Muzeum utraciło kolegium programowe, w którym obok profesorów z Polski zasiadali specjaliści z państw czterech głównych zwycięzców II wojny światowej na świecie (m.in. Timothy Snyder i Norman Davies) oraz Izraela (Machcewicz 2017). MKiDN dążyło do wymiany kierownictwa placówki przede wszystkim dlatego, że idea powołania Muzeum była kojarzona z inicjatywą rządu Donalda Tuska. Ta motywacja władz doprowadziła do głębokiego podziału środowiska badaczy dziejów najnowszych w Polsce i osłabienia pozycji polskiej historiografii na arenie międzynarodowej. W lutym 2018 roku zaczął się proces o naruszenie praw autorskich wytoczony obecnej dyrekcji przez poprzednią.

Po czwarte, negatywne skutki mają działania władz w obszarze stosunków polsko-ukraińskich. 22 lipca 2016 roku Sejm, postępując za Senatem, zakwalifikował antypolską akcję OUN-UPA na Wołyniu i w Galicji Wschodniej jako ludobójstwo, przyjmując wspomnianą uchwałę o nadaniu 11 lipca, rocznicy wymordowania mieszkańców wsi Poryck/Pawliwka i kilkudziesięciu innych wsi w 1943 roku, rangi oficjalnego dnia pamięci (Uchwała Sejmu RP w sprawie oddania hołdu ofiarom ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1943-1945 2016).

W późniejszych wypowiedziach prezes PiS, Jarosław Kaczyński, wprost uzależnił dobre stosunki Polski z Ukrainą od przyjęcia przez nią takiej kwalifikacji tych zbrodni. Następnie policja oraz prokuratura okazały się wyjątkowo „nieudolne” w ściganiu sprawców zniszczeń ukraińskich upamiętnień w Polsce poświęconych walkom z lat 1943-1947 oraz aktów mowy nienawiści wobec obywateli Ukrainy, w końcu MSWiA, odpowiedzialne za dotacje dla organizacji mniejszości narodowych, po raz

pierwszy w III RP zignorowało obchody siedemdziesiątej rocznicy akcji „Wisła” stanowiącej fundament pamięci mniejszości ukraińskiej. Sięganie przez PiS po metody skrajne, aby uzyskać potępienie akcji UPA przez władze w Kijowie, okazało się przeciwnie skuteczne. Wybrany przez stronę polską sposób działania został na Ukrainie odebrany jako upokarzający i jednoznacznie odrzucony. Z jednej strony był on oparty na przecenie siły atutów, jakimi Polska dysponuje w swej polityce wschodniej, z drugiej – ukraińskie elity doskonale zdają sobie sprawę, że władze Polski stopniowo popadają w izolację w UE, m.in. właśnie z powodu przyłożenia zbyt dużej wagi do polityki pamięci w ogóle.

Po piąte, nadmierne przydawanie znaczenia „godności” narodowej pchnęło partię rządzącą do konfliktu z sojusznikami: Izraelem i Stanami Zjednoczonymi, wystawiając na ryzyko cały dorobek pracy nad wizerunkiem Polski w czasie II wojny światowej co najmniej od upamiętnienia zbrodni w Jedwabnem w 2001 roku. W nowelizacji ustawy o IPN z 26 stycznia 2018 roku Sejm objął penalizacją i ustanowił sankcję do trzech lat więzienia dla wypowiedzi przypisujących „publicznie i wbrew faktom (...) Narodowi Polskiemu lub Państwu Polskiemu odpowiedzialność lub współodpowiedzialność za popełnione przez III Rzeszę Niemiecką zbrodnie nazistowskie (...) lub za inne przestępstwa stanowiące zbrodnie przeciwko pokojowi, ludzkości lub zbrodnie wojenne lub w inny sposób rażąco pomniejsza[jące] odpowiedzialność rzeczywistych sprawców tych zbrodni” (Ustawa o zmianie ustawy o IPN – KŚŻpNP 2018).

Taka próba przeciwdziałania przez władze występowaniu w mediach za granicą zwrotu „polskie obozy śmierci (zagłady, koncentracyjne)” została odebrana jako wyraz frustracji i rzeczywistej niewiary w skuteczność środków pozytywnych polegających na informowaniu o odpowiedzialności III Rzeszy za Holocaust na ziemiach polskich (a przecież jednocześnie władze stworzyły instytucje mające takich środków właśnie użyć). Projektodawcy argumentowali, że gdyby spenalizowano

wyłącznie wymieniony zwrot, nie objęto by innych sformułowań obraźliwych dla Polski odnośnie do Holocaustu, których by natychmiast w mediach zaczęto używać, stąd wprowadzono określenie o jak najszerzym znaczeniu. Ale od początku powinno być dla projektodawców powinno być oczywiste, że poza Polską nikt tego przepisu nie wykona, wydając jej podejrzanych, zatem ustanowią prawo niewykonalne.

Powstało wrażenie, że władze chcą ukryć takie przypadki jak w Jedwabnem oraz ograniczają wolność badań naukowych dla historyków zza zagranicy, a tym bardziej dla krajowych. Wprawdzie chronił ich przepis wyłączający karalność za takie wypowiedzi popełnione „w ramach działalności artystycznej lub naukowej”, ale coś może przeszkodzić sądowi, jeśli kolejną wypowiedź Jana Tomasza Grossa zdefiniuje jako „publicystyczną”. Zagrożenia dotyczyły także badaczy, którzy używają terminu „obóz koncentracyjny” wobec zbrodni popełnionych przez funkcjonariuszy państwa polskiego, polegających na stworzeniu warunków do śmierci z chorób, głodu i wycieńczenia więźniów politycznych w Berezie Kartuskiej (1934-1939), oficjalnie nazywanej „miejscem odosobnienia”, oraz w Świątchłowicach-Zgodzie (w roku 1945; głównie dla Niemców i Ślązaków) i Jaworznie (1945-1949; od roku 1947 dla Ukraińców i Łemków deportowanych w ramach akcji „Wisła”), oficjalnie nazywanych „obozami pracy”⁹.

Nowelizacja ustawy o IPN spotkała się z jednoznaczną krytyką Izraela i Stanów Zjednoczonych. Już w czerwcu 2018 roku ryzyko wynikające z ewentualnego wycofania się Stanów Zjednoczonych z dodatkowych zobowiązań na rzecz obrony Polski wprowadzonych po wybuchu wojny rosyjsko-ukraińskiej skłoniło władze do zawarcia swego rodzaju ugody z Izraelem i kolejnej zmiany ustawy anulującej zapisy sprzed kilku miesięcy ograniczające swobodę badań i wypowiedzi na temat Holocaustu. Być może w związku z tym, że rząd Niemiec postarał się ułatwić

⁹ O obozach po II wojnie światowej zob. reportaż historyczny: Łuszczyna 2017.

sytuację władz Polski po wybuchu kryzysu, deklarując pełną odpowiedzialność za Holocaust, na początku roku 2018 rząd premiera Morawieckiego nie podnosił żądania reparacji za zniszczenia wywołane okupacją w latach 1939-1945. Wysunięto je jeszcze w sierpniu 2017 roku, być może głównie po to, aby mieć „kartę przetargową” w rozmowach z Niemcami, od których zdania w dużej mierze zależy ewentualne zastosowanie przez UE sankcji wobec Polski za „naruszanie praworządności” oraz w związku z tym ograniczenie wypłat krajom członkowskim z funduszy spójności w planowanym budżecie organizacji na lata 2021-2027. Jednak i w tej kwestii nie można było wykluczyć, że władze, nagłaśniając żądanie reparacji publicznie, na dłuższą metę zamierzały okazać nieustępliwość.

Inaczej niż partnerów zachodnich rządzący traktowali natomiast Ukrainę. O tym, że po odrzuceniu przez Radę Najwyższą wspomnianej uchwały dotyczącej ludobójstwa z 22 lipca 2016 roku, czynniki rządowe przestały wierzyć w skuteczność polityki pamięci wobec Ukrainy, ale nie zrezygnowały z wykorzystania tego tematu w polityce wewnętrznej, świadczy przegłosowanie przez PiS w Sejmie wniosku klubu Kukiz'15, aby „przy okazji” wypowiedzi na temat Holocaustu w ustawie z 26 stycznia 2018 roku spenalizować i zagrozić karą do trzech lat więzienia także zaprzeczanie zbrodniom „ukraińskich nacjonalistów i członków ukraińskich formacji kolaborujących z Trzecią Rzeszą Niemiecką”. Nie leżało to pierwotnie w ich planach, lecz po dyskusji w Sejmie większość rządowa poparła taki wniosek najprawdopodobniej dlatego, aby w obronie „godności” Polaków nie dać się przelicytować drugiej partii prawicowej.

Przepis, reklamowany przez Kukiz'15 jako „zakaz propagowania banderyzmu”, najpierw szeroko określa, iż zbrodniami tymi były „czyny popełnione przez ukraińskich nacjonalistów w latach 1925–1950, polegające na stosowaniu przemocy, terroru lub innych form naruszania praw człowieka wobec jednostek lub grup ludności”, a następnie precyzuje: „[z]brodnią ukraińskich nacjonalistów i członków ukraińskich formacji

kolaborujących z Trzecią Rzeszą Niemiecką jest również udział w eksterminacji ludności żydowskiej oraz ludobójstwie na obywatelach II Rzeczypospolitej na terenach Wołynia i Małopolski Wschodniej” (Ustawa o zmianie ustawy o IPN – KŚŻpNP (2018)).

W ostatnim zdaniu, a także w wypowiedzi premiera Morawieckiego z 13 lutego 2018 roku wskazującej na falę pogromów antyżydowskich w czasie powstania Bohdana Chmielnickiego na Ukrainie jako wydarzenie poprzedzające Holocaust (Trojan 2018), widać próby przekonania Izraela i międzynarodowej opinii publicznej do tezy, iż Polska najlepiej w Europie Środkowej i Wschodniej dba o prawdę na temat Zagłady, popełniane kosztem reputacji wschodniego sąsiada. Władze Ukrainy rzeczywiście od roku 1991 nie oceniły antysemickiej propagandy OUN oraz pogromów antyżydowskich z roku 1941 w zachodniej części kraju, ale ten rodzaj „troski” Sejmu o żydowskich obywateli II RP, biorąc pod uwagę jednoczesne wprowadzenie penalizacji wypowiedzi dotyczących udziału Polaków w Holocaustie, nie mógł być wiarygodny.

O tym, że władze polityki pamięci wobec Ukrainy już faktycznie nie prowadziły, świadczyło też to, że nawet nie zadbały, aby przepisem wyłączającym spod karalności wypowiedzi twórców i naukowców objąć także tych, którzy zajmują się zbrodniami ukraińskimi. Ukraiński IPN wykorzystał kryzys wokół Polski i ogłosił, iż nie dopuści do kolejnego wyjazdu do niej uczestników Forum Historyków, powołanego wspólnie z IPN w roku 2016, a dalsze prace tego gremium mogą się toczyć wyłącznie na Ukrainie (*Zajawa Ukrainśkoho instytutu nacijonalnoji pam’jati*). Oznaczało to najgłębszy kryzys dialogu specjalistów polskich i ukraińskich co do przeszłości z lat 1939-1947 prowadzonego nieprzerwanie od roku 1991. Równie złe wrażenie na Ukrainie wywarło to, że gdy władze Polski zdecydowały się w końcu wycofać zapisy w ustawie dotyczące Holocaustu, nikt z rządzących nawet nie zająknął się w Sejmie co do potrzeby poprawienia zapisów odnoszących się do ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego.

W końcu po szóste – jak się wydaje, po dwu latach od przejęcia władzy przystąpiono do rozwiązania kwestii, o której pamięć najbardziej dzieli społeczeństwo polskie, katastrofy smoleńskiej. W lecie 2017 roku prezes PiS zapowiedział, iż 96. miesięcznica 10 kwietnia 2018 roku będzie najprawdopodobniej ostatnią. Na przełomie 2017 i 2018 wojewoda mazowiecki w trybie ustawy dekomunizacyjnej nadał fragmentowi Trasy Łazienkowskiej imię Lecha Kaczyńskiego, nowy premier pozbawił funkcji szefa MON głównego zwolennika teorii zamachu, Antoniego Macierewicza, ruszyły prace nad ustanowieniem pomnika ofiar w reprezentacyjnym miejscu na placu Marszałka Józefa Piłsudskiego w pobliżu Grobu Nieznanego Żołnierza.

Kroki te raczej zapowiadały ograniczenie napięcia wokół tej kwestii. Jednak intencje obozu władzy nie były do końca jasne. Zachowanie w MON Podkomisji ds. Ponownego Zbadania Wypadku Lotniczego pod kierownictwem byłego ministra, pomimo wielokrotnej kompromitacji powoływanych przez niego ekspertów, mogło świadczyć tak o dalszym dążeniu do udowodnienia teorii zamachu, jak o próbie „ratowania twarzy” wobec wyczerpania możliwości wykazania sprawstwa rosyjskiego. W każdym razie kierownictwo PiS nie zdecydowało się na ostateczną rezygnację z jednego z głównych narzędzi mobilizacji niezadowolonych. Być może dlatego, że autentyczna trauma Jarosława Kaczyńskiego i jego otoczenia z roku 2010 najlepiej uwiarygodniała w oczach opinii publicznej romantyczno-tradycjonalistyczną koncepcję polskości leżącą u podłoża ich martyrologiczno-heroicznej polityki pamięci.

Polska polityka pamięci na tle Europy Środkowej i Wschodniej

Źródeł hipertrofii polityki pamięci w Polsce proponuję szukać przede wszystkim w cechach jej kultury historycznej. Ta pierwsza nie jest w Europie Środkowej i Wschodniej przypadkiem odosobnionym. Obecnie ewolucję w kierunku unifikacji pamięci i tożsamości oraz zapewnienia sobie

przez partie prawicy ciągłości rządów poprzez zniesienie mechanizmów kontrolnych demokracji liberalnej oprócz Polski najbardziej widać w trzech państwach regionu. Przede wszystkim w Rosji, gdzie przekroczyła ona już „próg” ewolucji od demokracji do autorytaryzmu, zwłaszcza od powrotu Putina na funkcję prezydenta w roku 2012. Ponadto dotyczy Węgier od powstania rządu Fideszu premiera Viktora Orbana w roku 2010 oraz od kilku lat także Serbii. Ewolucja polityki serbskiej weszła w nowy etap po zwycięstwie w pierwszej turze wyborów prezydenckich w kwietniu 2017 roku Aleksandra Vučića, premiera od roku 2014. Jest to polityk z dawnej Serbskiej Partii Radykalnej, skrajnie nacjonalistycznej, przejściowo koalicjantki prezydenta Slobodana Miloševicia z okresu wojen w Bośni i Hercegowinie oraz Kosowie w latach dziewięćdziesiątych. Od roku 2012 stoi na czele centroprawicowej Serbskiej Partii Postępowej (powstałej z rozłamu u radykałów) i prowadzi politykę integracji Serbii z UE, jednak od poprzednich faz swojej kariery politycznej się bynajmniej nie odcina. Politykę akcesji traktuje Vučić, podobnie jak Orban i Kaczyński, w kategoriach korzyści gospodarczych, bowiem UE jawi się jako jedyny gracz międzynarodowy, który jest gotowy wesprzeć modernizację infrastrukturalną Serbii.

W historii Europy Środkowej i Wschodniej te cztery narody i państwa coś istotnego połączyło. Kultury polska i węgierska mają wyraźnie charakter postszlachecki. Kultura narodowa Rosji nie jest aż tak silnie oparta na tradycjach elit społecznych, jednak i w niej istotną rolę odgrywają symbole arystokratyczne oraz dynastyczne. Podobnie w Serbii, której kultura ma nawet przede wszystkim pierwiastki ludowe, ale w związku z upadkiem monarchii dopiero w roku 1945, rządami Tity i Miloševicia, występuje silniejsza niż w Polsce i na Węgrzech tradycja rządów jednostkowych. Ponadto, co najważniejsze, wszystkie te cztery narody mają liczne mniejszości narodowe, „odcięte” od ich państw granicami wskutek porażek wojennych w XX w. O ile Polacy i Węgrzy czują się dziedzicami regionalnych „cywilizacji” ziemiańskich dominujących

w Europie Środkowej do roku 1918, o tyle Rosjanie i Serbowie postrzegają siebie jako narody, które poniosły w XX w. największe koszty budowy państw federalnych. W ich ujęciu utworzenie ZSRR i Jugosławii miało na celu z jednej strony zapewnienie im samym zjednoczenia w jednym państwie, z drugiej – wsparcie otaczających ich narodów słowiańskich, zagrożonych przez „imperializm” Zachodu oraz dążenia asymilacyjne przeważnie niesłowiańskich, obcych” kulturowo, sąsiadów. Nie należy także zapominać, iż upadek ZSRR otworzył w Rosji drogę do oparcia polityki pamięci państwa na tradycjach imperium z okresu od Piotra I do Mikołaja II.

W historii tych czterech narodów wyraźniej zaznaczyły się motywy mesjanistyczne, reprezentowane przez ich silnie zetniczowane kościoły i cerkwie (na Węgrzech stosunkowo w najmniejszym stopniu), rozwinięte w literaturze romantycznej i podtrzymane w koncepcjach politycznych w XX w. (np. w polskim prometeizmie). W przypadku Polski i Węgier do XVIII w. była to misja obrony cywilizacji zachodniej, zaś w XX w. próby „odbudowy” związków państwowych w granicach ich ziem „historycznych” na zasadzie federacji czy autonomizacji ziem „kresowych”. Misja Rosji polegała na odgrywaniu roli centrum prawosławia i Słowiańszczyzny, po upadku Bizancjum w roku 1453 jedyne depozytariusza prawowitego chrześcijaństwa i idei uniwersalnego cesarstwa. W roku 1917 misja ta została „zastąpiona” misją obalenia kapitalizmu i ustanowienia światowych rządów proletariatu. W końcu misja Serbii polegała na obronie wiary i kultury chrześcijańskiej przed naporem islamu i miała charakter najściślej związany z Cerkwią oraz kultem kanonizowanych przedstawicieli średniowiecznej dynastii Nemaniczków. W XIX wieku, podobnie jak w Rosji, nabrała charakteru misji wyzwolenczej Słowian południowych spod panowania tureckiego i habsburskiego, a dziś jest przywoływana głównie w związku z pretensjami do przywrócenia rządów w Kosowie.

Ostatecznie nie wydaje się dziełem przypadku, że rządy silnego przywódcy i koncepcja zunifikowanego narodu kulturowego najsilniej ostatnio doszła do głosu właśnie w tych czterech państwach regionu. W polityce dwu większych z nich – Rosji i Polski – nastąpił także, budowany w oparciu o wspomniane mity historyczne, powrót do misji w wymiarze międzynarodowym. O ile władze Rosji przypisują jej dziś rolę obrończyni Europy i Bliskiego Wschodu przed z jednej strony zmilitaryzowaną i łamiącą prawo międzynarodowe potęgą Stanów Zjednoczonych, z drugiej – zalewem „zachodniej” kultury masowej, stylów życia i permissywizmu obyczajowego, o tyle władze Polski (od roku 2015 w zasadzie zgodne z drugą z tych motywacji władz Rosji) podejmują próbę rekonstrukcji UE w kierunku konfederacyjnej „Europy narodów” oraz szukają sojuszników w amerykańskich Republikanach oraz brytyjskich konserwatystach epoki *Brexitu*. Z jednej strony także w innych państwach Europy Środkowej i Wschodniej tendencje antyglobalizacyjne przybrały formę „powrotu” do dwudziestowiecznego państwa narodowego, z drugiej – opinia publiczna państw „starej” UE straciła wyrozumiałość dla „nowych” członków i nie będzie starała się, najprawdopodobniej z wyjątkiem Niemiec, o to, aby uczestniczyli oni w kolejnym etapie integracji.

Jednak temu „scenariuszowi”, pesymistycznemu z punktu widzenia bezpieczeństwa i współpracy w Europie, można przeciwstawić argumenty wskazujące na „wypłukiwanie” się źródeł scharakteryzowanej w tekście polityki pamięci i tożsamości. Na przykładzie Polski można sądzić, iż, po pierwsze, po przetoczeniu się przez region obchodów stulecia wydarzeń z lat 1917-1921 nasycenie infrastrukturą pamięci chroniącej tożsamość narodową w postaci świąt, muzeów, instytucji promocyjnych i sankcji karnych obejmie już wszystkie budzące emocje problemy z historii najnowszej.

Przecież trudno sobie wyobrazić, że poparcie społeczne zyskają jeszcze projekty osobnych muzeów np. rewolucji lat 1905-1906, zamachu majowego w roku 1926, wyborów czerwcowych w roku 1989 czy tragedii

smoleńskiej w roku 2010. Po drugie, nieosiągnięcie przez PiS w okresie jego rządów żadnego z celów polityki pamięci na arenie międzynarodowej skłoni następny rząd do zdjęcia ich z agendy polityki zagranicznej. Wtedy polityka pamięci „zejdzie” – tak jak to jest już od kilku dekad w Europie Zachodniej – z poziomu państwowego na samorządowy. Miasta będą dbały o pamiątki kultury, ale przede wszystkim dlatego, aby zarabiać na turystach albo wygrywać konkursy na Europejską Stolicę Kultury. Po trzecie, w ciągu dwudziestu lat ostatecznie w Europie Środkowej i Wschodniej odejdzie pokolenie, które albo osobiście pamięta II wojnę światową, albo ukształtowało się w atmosferze niezaleczonych ran po niej, represji stalinowskich i najostrzejszej fazy konfrontacji zimnowojennej.

Jest też parę niewiadomych co do tego, czy ten optymistyczny „scenariusz” się spełni. Po pierwsze, w jakim kierunku przebiegnie rozwój mediów? Czy uda się powstrzymać proces zamykania się ludzi w „bańkach internetowych” oraz zalewu mowy nienawiści bez ograniczenia wolności słowa? Czy przeminie popularność „gotyckich” gier komputerowych, która skłania młodzież do utożsamiania się w historii z bohaterami walczącymi *contra mundum* (jakich w Polsce w okresie tuż powojennym mieliśmy szczególnie wielu)? I, co dla tego regionu najważniejsze, czy w Rosji nie tylko państwo, ale także społeczeństwo obywatelskie wydobędzie się z impasu?

W każdym razie już teraz warto pomyśleć o upamiętnieniu być może ostatniego ważnego wydarzenia z „wieku skrajności”, o którym dziś nikt prawie nie wspomina – śmierci z głodu w latach 1941-1945 co najmniej pół miliona jeńców Armii Czerwonej w obozach niemieckich na ziemiach polskich (*Jeńcy sowieccy na ziemiach polskich w czasie II wojny światowej* 2015). Zwłaszcza gdyby to zrobiono bez wspomnianych zmian w Rosji, byłby to budujący akt zmiany kryteriów polskiej polityki pamięci – z partykularnych na uniwersalne.

Bibliografia

- Bakula B. (2006), *Kolonialne i postkolonialne aspekty polskiego dyskursu kresoznawczego (zarys problematyki)*, „Teksty Drugie” nr 6
Bez taryfy ulgowej. Dorobek naukowy i edukacyjny Instytutu Pamięci Narodowej 2000-2010 (2012), (red.) A. Czyżewski, Nowinowski S.N., Stobiecki R., Żelazko J., IPN – KŚZpNP, Łódź
- Czarnecka D. (2015), *„Pomniki wdzięczności” Armii Czerwonej w Polsce Ludowej i w III Rzeczypospolitej*, IPN – KŚZpNP, Warszawa
- Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski* (2018), (red.) Engelking B., Grabowski J, t. 1–2, Centrum Badań nad Zagładą Żydów, Warszawa
- Dudek A. (2011), *Instytut. Osobista historia IPN*, Czerwone i Czarne, Warszawa
- Engelking B. (2011), *Jest taki słoneczny dzień... Losy Żydów szukających ratunku na wsi polskiej 1942-1945*, Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, Warszawa
- Fikus D. (1988), *Pseudonim „Łupaszka”. Z dziejów V Wileńskiej Brygady Śmierci i mobilizacyjnego ośrodka Wileńskiego Okręgu AK*, Most, Warszawa
- Gawin: *Instytut Solidarności i Męstwa wprowadzi polskie źródła do światowej historiografii* (2018), „Gazeta Prawna” 14 lutego, <http://kultura.gazetaprawna.pl/artykuly/1104350,minister-gawin-o-instytut-solidarnosci-i-mestwa.html>
- Grabowski J. (2011), *JUDENJAGD. Polowanie na Żydów, 1942-1945. Studium dziejów pewnego powiatu*, Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, Warszawa
- Instytut Pileckiego*, strona internetowa, <https://obnt.pl/pl/>
- Jarska N. (2015), *Kobiety z marmuru. Robotnice w Polsce w latach 1945-1960*, IPN – KŚZpNP, Warszawa

- Jeńcy sowieccy na ziemiach polskich w czasie II wojny światowej* (2015), (red.) Wojtkowiak J., Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia, Warszawa
- Koczwańska-Kalita D. (2015), *(Nie)chciane dziecko III RP. Instytut Pamięci Narodowej 2000-2010. Geneza, funkcjonowanie, kontekst społeczny i polityczny* Arcana, Kraków
- Kozubał M. (2018), *IPN ściga SS-manów*, „Gazeta Wyborcza”, dodatek „Historia”, 14 stycznia, <http://www.rp.pl/Historia/301149967-IPN-sciga-SS-manow.html>
- Krzemiński A., Thiriet D. (2015), *Powstanie warszawskie. Ruiny twierdzy*, w: *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, (red.) Traba R., Hahn H.H., (współpr.) Górny M., Kończal K., t. 2: *Wspólne/Oddzielne*, Scholar, Warszawa
- Libionka D. (2017), *Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie: zarys problematyki*, Państwowe Muzeum na Majdanku, Lublin
- Łuszczyna M. (2017), *Mała zbrodnia. Polskie obozy koncentracyjne*, Znak Horyzont, Kraków
- Machcewicz P. (2017), *Muzeum*, Znak Horyzont, Kraków
- Miller A. (2012), *Istoriczieskaja politika w Wostocznoj Jewropie naczała XXI w.*, w: *Istoriczieskaja politika w XXI w.*, (red.) Miller A., Lipman M., Nowoje Litieraturnoje Obozrienije, Moskwa
- Moroz A. (2016), *Między historią a pamięcią. Konflikt pamięci zbiorowych Polaków i Białorusinów na przykładzie postaci Romualda Rajsa „Burego”*, IPN – KŚZpNP, Warszawa
- Pamięć i odpowiedzialność* (2005), (red.) Kostro R., Merta T., Gawin D., Ośrodek Myśli Politycznej, Kraków; Centrum Konserwatywne, Wrocław
- Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów* (2008), (red.) Nowinowski S.M., Pomorski J., Stobiecki R., IPN – KŚZpNP, Łódź

- Pilawski K. (2015), *Zrobimy z Polski drugą Bawarię*, „Tygodnik Przegląd” 16 listopada, <https://www.tygodnikprzeglad.pl/zrobimy-z-polski-druga-bawarie>
- Płeć buntu. Kobiety w oporze społecznym i opozycji w Polsce w latach 1944-1989 na tle porównawczym* (2014), (red.) Jarska N., Olaszek J., IPN – KŚZpNP, Warszawa
- Podwójnie wyklęty* (2017), reż. Szakalicka E. [film]
- Putin W. (2009), *List Putina do Polaków – pełna wersja*, „Gazeta Wyborcza” 31 sierpnia, http://wyborcza.pl/1,75399,6983945,List_Putina_do_Polakow___pelna_wersja.html
- Rokicki P. (2015), *Głinciszki i Dubinki. Zbrodnie wojenne na Wileńszczyźnie w połowie 1944 roku i ich konsekwencje we współczesnych relacjach polsko-litewskich*, IPN – KŚZpNP /ISP PAN, Warszawa
- Szpytma M. (2009), *The Risk of Survival. The Rescue of the Jews by the Poles and the Tragic Consequences for the Ulma Family from Markowa*, IPN, Warszawa-Kraków
- Transitional Justice in Eastern Europe and the Former Soviet Union. Reckoning with the Communist Past* (2009), (ed.) Stan L., Routledge, New York
- Trojan M. (2018), *Morawiecki zacytował rabina*, Kresy.pl, <https://kresy.pl/wydarzenia/morawiecki-zacytowal-rabina-chmielnicki-zbrodniarz-hitler-himmler-ukraincy-oburzeni-video/>
- Uchwała Sejmu RP w sprawie oddania hołdu ofiarom ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1943-1945 (2016), <http://dziennikustaw.gov.pl/mp/2016/726/1>
- Ustawa o Instytucie Solidarności i Męstwa (2017), <http://www.infor.pl/akt-prawny/DZU.2017.241.0002303,ustawa-o-instytucie-solidarnosci-i-mestwa.html>
- Ustawa o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego przez nazwy budowli, obiektów i urządzeń użyteczności

- publicznej (2016), <http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU20160000744/U/D20160744Lj.pdf>
- Ustawa o zmianie ustawy o IPN – KŚZpNP oraz niektórych innych ustaw (2016), <http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU20160000749/T/D20160749L.pdf>
- Ustawa o zmianie ustawy o IPN – KŚZpNP (2018), <http://www.dziennikustaw.gov.pl/du/2018/369>
- Ustawa o zmianie ustawy o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego przez nazwy budowli, obiektów i urządzeń użyteczności publicznej (2017), <http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU20170001389/O/D20171389.pdf>
- Ustawa o zmianie ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy (2016), <http://www.dziennikustaw.gov.pl/du/2016/2270/1>
- Ustawa o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciw Narodowi Polskiemu (1998), <http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19981551016/O/D19981016.pdf>
- Uzasadnienie (2015), Rządowe Centrum Legislacyjne, <https://legislacja.rcl.gov.pl/docs//2/52748/52762/52763/dokument93095.pdf>
- Wokół Jedwabnego* (2002), (red.) Machcewicz P., Persak K., t. I: *Studia*, t. II: *Dokumenty*, IPN – KŚZpNP, Warszawa
- Wolff-Powęska A. (2011), *Brzemie i uwolnienie. Niemcy wobec niemieckiej przeszłości (1945–2010)*, Zysk i S-ka, Poznań
- Wolfrum E. (1999), *Geschichtspolitik in der Bundesrepublik Deutschland. Der Weg zur bundesrepublikanischen Erinnerung 1948–1990*, Wissenschaftliche Buchgesellschaft, Darmstadt
- Zajawa Ukrainśkoho instytutu nacijonalnoji pam’jati*, <http://www.memory.gov.ua/news/zajava-ukrainskogo-institutu-natsionalnoi-pam-yati-shchodo-nemozhlivosti-prodovzhennya-roboti-u>
- Žižek S. (2005), *The Two Totalitarianism*, “London Review of Books” Vol. 27, No. 6

A POLISH ETHNO-RELIGION? SOME THOUGHTS ON THE BAPTISM OF POLAND AND CONTEMPORARY NATIONAL IDENTITY

Rafał Pankowski*

Abstract

The aim of the paper is to look at the baptism of Poland as a one of the elements used to built Polish national identity. The focus is on the Piast era in Polish history and the role which baptism played in incorporating Poles into latin civilisation. The articles also discusses the modern references to importance of 10th and 11th century events in building 21st century of the national identity discourse.

Keywords: *Identity, nation, religion, baptism, civilization*

* Dr hab. Rafał Pankowski, prof. CC Collegium Civitas, Collegium Civitas, rafal.pankowski@civitas.edu.pl

The baptism of Poland in 966 is commonly seen as the symbolic beginning of the Polish state and Polish history. Many facts around the baptism of Prince Mieszko's state are unclear today, but its significance as the symbolic beginning of Polish statehood remains unquestioned. The facts, however, do not need to concern us too much here. It has become a cornerstone of what was to become known as Polish identity and has determined several important aspects of its formation well into the present day.

Much energy has been invested – in terms of Polish historical scholarship and political writings – in the idea of Poland's belonging to "Latin civilization". Historically speaking, the claim cannot be taken literally if "Latin civilization" means the lands which had been conquered, or directly influenced, by the culture of the Roman Empire. The scarcely populated territory of would-be Poland never came under Roman rule and all contact with the Romans was limited to occasional trade, the proto-Polish lands providing Rome with amber and slaves. The "Latin" influence on Polish culture in fact derives from the presence and importance of the Roman Catholic Church which only began in the second half of the tenth century. Latin was of course the language of Church communication for much of the following thousand years. As the language of the Mass, it survived until the Second Vatican Council in the mid-1960s, but today very few Poles are familiar with Latin from school or church.

Poland's place within "Latin civilization" has, however, often been emphasized in historical scholarship. One oft-quoted early-twentieth-century nationalist author, Feliks Koneczny, made it a central element of his grand narrative of Polish and world history. Koneczny championed Poland as the best example and heroic defender of "Latin civilization" which he praised as the highest achievement of humanity juxtaposed with the allegedly destructive and negative influences of "Jewish civilization" and "Byzantine civilization" (the latter, claimed Koneczny

in his long tracts, had in fact dominated Germany and much of the Protestant West, leaving Poland as a standard-bearer of the noble values of Latin civilization descending from the Roman empire) (Koneczny 2006; see also Pankowski 2009: 203).

It was, however, Abraham ben Jacob (a.k.a Ibrahim ibn Jakub) who was the first person in history to write about the country later known as Poland. His account was written in Arabic rather than Latin. Ben Jacob was a Jewish merchant who travelled in Europe in the second half of the tenth century and, as an envoy of the Cordoban caliphate, he wrote his “travelogue” in Arabic. Many standard histories of Poland still refer to Ibrahim ben Jacob as an ‘Arab traveller’ rather than a Jew (Topolski 1982: 26) – one of many instances where the involvement of Jews in Polish culture and history has been omitted from the national narrative. Further territorial expansion took place under Mieszko’s son, Bolesław Chrobry who, shortly before his death in 1025, received the Pope’s permission to crown himself as a sovereign monarch and the first king of Poland. Bolesław’s hosting of Emperor Otto III in his capital Gniezno in 1000 is considered a special moment: the Polish monarch’s entry into the “family” of European Christian rulers. The emperor is said to have addressed Bolesław as a “brother”, i.e. a sovereign ruler. Characteristically, during the period of Poland’s accession to the European Union one thousand years later, the Gniezno meeting was referred to frequently.

The term “Poland” was not common then. It took several centuries before the very name ‘Poland’ referring to a certain set of territories became fully accepted among chroniclers. Apparently, the earliest recorded mention of “Poland” (“Polonia”) is found in a Latin text written around 1003. The etymological origin of the country’s name is not clear either. It is usually interpreted as an ethnonym referring to Mieszko’s tribe, the Polans, and/or the word *pole* (field).

The Hebrew name of the country, Polin, is related to a legend according to which God told Jews travelling through East European forests to “po lin” (“rest here”). Undoubtedly, the first Jews who arrived to “Polin” in the early period of state formation, played a role in that process, not least through their place in the new economic-political order, for example as coin minters. Some coins issued under Piast monarchs bore Hebrew letters.

Even more symbolically, the valuable coronation sword of Polish kings (“Szczerbiec”), which is said to have belonged to Bolesław I, bore a Hebrew inscription (in Latin letters), too, which indicates it may well have been a gift from the monarch’s Jewish subjects and partners. According to Marcin Kornak, the maker of the sword may have been a Christian who was versed in Jewish and Arabic symbolism: the meaning of the Hebrew sentence suggests a Kaballic, mystic significance and the sword was in fact produced in the thirteenth century as a symbol of gratitude to Piast Prince Bolesław the Pious for the groundbreaking 1243 Statute of Kalisz, which gave Jews unprecedented personal protection and communal autonomy. The sword was first used in a coronation ceremony of Bolesław’s son, Władysław the Elbow-high (Łokietek) in 1320 and retained the ceremonial function right until the very last coronation of a Polish king, in 1764. In the nineteenth century it was kept in the Tsar’s Hermitage collection in St. Petersburg and returned by the revolutionary Soviet authorities to Poland in 1928. Today, it is considered one of the most precious national symbols preserved in the former royal castle of Kraków (Wawel).

Ironically, in the late 1920s the Szczerbiec (or, to be precise, its particular miniature image with a white-red stripe) became used by the anti-Semitic fascist-style nationalist right. It was adapted as an emblem by the Greater Poland Camp (Obóz Wielkiej Polski, OWP) and later by other similar groups such as the National-Radical Camp (Obóz Narodowo-Radykalny, ONR). After 1989, Szczerbiec is again a recognizable element

of far-Right symbolism, which has led to its official banning from Polish and European football stadiums by the European Football Federation (UEFA). The symbolic contradictions in the cultural and political significance of Szczerbiec, Marcin Kornak correctly observes, constitute one of the most ironic cases in the history of nationalist imagery (Kornak 2011).

Jewish presence in Poland was well documented already in the tenth century. The process of Jewish settlement intensified subsequently as a result of migration after crusades, persecutions and expulsions from other (especially Western) European countries. For example, in the late eleventh century there was a wave of Jewish settlers who had been expelled from Czechia. After many centuries of Jewish presence in Poland, and many decades of post-Holocaust emptiness, the Hebrew word “Polin” has been brought to the general public’s consciousness as the name of the newly built (and hugely popular, although sometimes controversial) Museum of the History of Polish Jews in Warsaw.

The baptism represented a radical breakthrough, a rupture with the past of which little is known. The Christianization of Poland generally followed the top-down mode, described by Marceł Kosman as typical in the Middle Ages (in contrast to a more gradual pattern predominant in late Antiquity): it was based on ‘a decision made by the ruler to dispose of the old beliefs and on his cooperation with the church in the act of christianization’ (Kosman 1992: 22). Not surprisingly, Mieszko is usually depicted holding a cross in his hand (*Ibidem*: 35). Although the ruler’s decision signified a radical change in official ideology, on the level of the populace the new religion could not take root immediately. Kosman notes a more nuanced picture that emerged in late twentieth century historiography: “Previous generations of historians, as well as some recent ones (up until the celebrations of the millennium in 1966) identified the baptism of the monarch with the Christianization of the country; nevertheless, since the interwar period the other view has

increasingly become shared by historians who see the processes of Christianization as time-consuming and complex, lasting at least two centuries” (*Ibidem*: 36).

Mieszko’s historic decision leading to the 966 baptism of Poland in the Roman Catholic rite, as we have noted, is commonly invested with great symbolic significance. The first institutions of a new social order were established, and coins were issued by Mieszko as a symbol of sovereign power. Today, Mieszko’s image – based on the one imagined by the nineteenth-century patriotic painter Jan Matejko – is known to most Polish people from its depiction on the most popular bank note (10 złoty). The note’s reverse includes a picture of Mieszko’s denar, the first “national” currency issued in Poland (according to medievalist Henryk Samsonowicz, Mieszko’s coins were minted by Jews, but this fact, like the origin of the Szczerbiec sword remains largely unknown to the general public) (Kornak 2011).

Bolesław Chrobry’s coin known as “Princes Poloniae”, besides its primary economic function, is important symbolically in the forging of the future national identity on two counts. First, it employed the word “Poland”, simultaneously or even before the first chroniclers. Secondly, it is said to contain the first historic depiction of the eagle as the Polish national symbol. In fact, in the words of archaeologist Wojciech Kalwat, we are dealing with a ‘real ornithological enigma’, is it an eagle, a dove, a cock or a peacock? To an untrained eye it looks like a hen (Kalwat 2015).

Strictly speaking, of course, there was no such thing as “Roman Catholicism” (in the current sense of the term) back in the tenth century, it did not exist as a recognizable label of the most significant confession within Christianity. Up till then Christianity had been a broadly unified (not uniform) religious notion, even though it allowed multi-polar authority. The first major split within Christendom – between the Roman Papacy and Byzantine Orthodoxy – did not become permanently institutionalized until later in the Middle Ages. Till then they co-existed as

parallel rather than openly rival rites. The closure of Greek churches in Italy in 1053 and of the Latin churches in Byzantium next year – and even more importantly, the mutual excommunications – were among the big steps towards a formal split which became a fully-fledged schism over the next centuries. Arguably, the revocation of the mutual excommunications in 1965 was just about 900 years too late to avoid a split which, among others, had a major impact on the course of Polish history. All this was not known to anybody in the tenth century in the lands that later became known as Poland.

Therefore, it would not be fully correct to say “Poland” became “Roman Catholic” in 966. The baptism of Mieszko’s state signified an entry into the Christian world – an event which had a revolutionary impact way beyond religion, in the realms of politics, law, society, and – broadly speaking – civilization. The gate into Christianity for the young Slavic principality appeared through Mieszko’s marriage with the Czech princess Dobrava. The Czech lands had become Christianised several decades before.

Mieszko’s choice seems to have had a major historic significance, with long-lasting repercussions until the present day. First, he accepted baptism from the Latin church – and thus, a long-term cultural association – with the “Western” rather than “Eastern” version of Christianity. Polish identity has been shaped by its geographical location at the crossroads of the European “West” and “East”. To be sure, being at the crossroads of Western and Eastern European influences from the outset has given Poland its permanent place in the “heart of Europe.” Arguably, it also accounted for its cultural originality: ‘Christianity drew Poland into the orbit of Latin civilization, and the character of her history was determined by the native-Slavonic pedigree’ (Wierzbicki 1984: 283). In the words of Włodzimierz Smoleński: “The Polish nation was saved from annihilation by its unique Slavonic-Latin individuality” (Smoleński 1919: 83).

Unlike its neighbouring Eastern Slavonic territory known as Rus', Poland did not become a part of the cultural space dominated by the Byzantine form of Christianity (currently known as Eastern Orthodoxy). The mighty state of Kiev Rus' was baptized in the Eastern Orthodox rite almost simultaneously, in 988 – but it should be noted it had been influenced by the Byzantine church for some time already, Saint Cyril and Saint Methodius had translated the Bible into the Eastern Slavonic language a century before the formal baptism of Rus'. The cultural consequences of that period for Poland's neighbours Ukraine, Belarus, Russia – not least the usage of the Cyrillic alphabet – are very much alive until today.

Byzantine influence had a certain impact on the future territory of Poland, too. As Maria Janion demonstrates, a baptism of Poland through the Eastern Orthodox Christendom was not unthinkable, on the contrary seemed a very likely – and attractive – option. According to some non-orthodox accounts (with a small “o”), some provinces of what later became Mieszko's land in fact *had already been baptized* in the Eastern rite before 966. This speculation – even if not fully proved – should serve as a reminder of Poland's long-standing relationship with Eastern Orthodox culture(s), but it cannot overshadow the major fact: Mieszko's strategic decision of 966 meant Poland's integration into the Western sphere of cultural and civilizational influence. An emphasis on this observation has been a common feature of Polish historiography and popular self-image. Arguably, the further from 966, the more pronounced it became. Over the centuries, focusing on the East-West dichotomy/opposition has become an important feature of the way Poles tend to perceive their role in history. Poland has often come to see itself as a bulwark of “Western” (or “Latin”) civilization against a threatening “East”.

According to the standards of the era, the baptism of the young Slavic principality went beyond religion in the strict sense. In fact, it amounted to a thorough reorganization of the whole social order. In other words,

the baptism meant a massive transfer of know-how in terms of constructing state administrative and other structures. The rather one-sided West-East transfer has become a pattern in the history of Poland and East-Central Europe. The “mimetic” model of Europeanization has often been pondered – and sometimes criticized – in the centuries to come.

At the time, the original Roman Empire had not existed for half a century. In the meantime, a new, Germanic power centre emerged to the west of the porous borders of the Mieszko state. The German emperors gradually conquered and violently Christianized the Western Slavonic principalities in the territories known today as the East German *länder*. Despite the manifest evidence of such German power, Mieszko decided to marry a Czech princess, Dobrawa, and accept baptism from the fellow Slavic principality of Czechia rather than from the powerful neighbouring German Emperor. The Czech preacher Wojciech (Adalbert) became a key religious figure in Mieszko’s country and later patron saint of Poland.

The standard Polish historiographical narrative concerning Mieszko’s strategic choice and his preference for a “non-German solution” should be perhaps supplemented by a more nuanced understanding of state sovereignty in the Middle Ages. As Paweł Kowal notes, “Mieszko I accepted baptism in 966 through the Czechs, but in all probability under the auspices of the diocese of Regensburg which was dependent on the power of Otto I the Great. For a part of his lands [Mieszko] paid tribute levy to the emperor” (Kowal 2009).

The commitment to Western values and the simultaneous search for a “third way” between the rival political and cultural pressures of Germany in the West and the Eastern Orthodox (Russian) world in the East was to become a frequent challenge for Polish leaders and other creators of Polish identity. The year 966 is frequently referred to as a symbol of the mutual symbiosis or, rather, an allegedly unbreakable bond between Polishness and Roman Catholicism. In 1966, there was a general

consensus that the year marked a thousand years of Polish history, which had started precisely at that moment. Remarkably, there was also some tension between the Catholic church, which – somewhat predictably – emphasized the national-religious aspects of the millenary and the then Communist-dominated government which tried to focus exclusively on the political continuity of the thousand-years' history of the nation while marginalizing the role of the church. The high-profile celebrations included a government initiative to build a thousand schools to celebrate one thousand years of Polish statehood. In the end, the symbolic conflict led to rival celebrations organized by the church and by the state. Arguably, despite all the official pressures attempting to limit the scale of its operation, it was the church that benefited more from the 1966 celebrations in symbolic terms – and it managed to further instil the already well-established idea of the essential unity between religious and national identity in the minds of the Polish people.

“Tylko pod krzyżem, tylko pod tym znakiem / Polska jest Polską, a Polak Polakiem” – “Only under the Cross, only under this sign, Poland will be Poland, and the Pole will be Polish”, the short verse, wrongly attributed to the nineteenth-century Polish poetic giant Adam Mickiewicz, has been often quoted to stress the close relationship between Polishness and Christianity (usually understood as Roman Catholicism). The first commonly recognized anthem of Poland – *Bogurodzica*, created in the late 13th century – was a Polish-language hymn to the Mother of God. It has remained an important reference for both national and religious identity ever since (Pankowski 2009: 95). The intertwining of Polish identity with Roman Catholicism is often stressed to the detriment of indigenous Slavic pre-Christian beliefs, Eastern Orthodoxy, Western Protestantism, Tatar and Turkish Islam, liberal and Marxist atheism. Nevertheless, all these faiths and philosophies have also left their mark on Polish identity in the course of history.

The relationship between state and religious power was not always harmonious during the Piast period. One example is the spectacular chasm between King Bolesław III Śmiały (the Brave) and the Kraków bishop Stanisław in 1079. As a result Stanisław was murdered on the king's orders and his body dismembered. Bolesław, however, was deprived of the throne and forced to flee. Bishop Stanisław was made a saint and the patron of Poland, but until today historians disagree on the rights and wrongs on both sides of the conflict. The national political debate on the correct relationship between church and state continues in the twenty first century.

The close relationship between the national and religious identity was reinforced over the following centuries, especially during numerous wars, e.g. in the course of the seventeenth century, when Poland's military opponents were either non-Catholic (Swedes, Russians, Cossacks) or non-Christian (Tatars, Turks). In the nineteenth century two out of three occupying powers (Prussia, Russia) were not Catholic. Nazi Germany oppressed the Catholic church in Poland and the Soviet-imposed Communist government until 1989 was avowedly atheist. All those factors contributed to the stereotype of the Pole-Catholic. The unity between Polish identity and Catholicism peaked even further during the time of Karol Wojtyła (John Paul II) as the Polish-born Roman Catholic Pope between 1978-2005. He repeatedly referred to Mieszko's baptism himself, e.g. in his seminal book *Memory and identity* he wrote about the Millennium of Poland's Baptism in these terms: "Talking about the baptism, we don't just mean the sacrament of Christian initiation received by the first historic ruler of Poland, but also the event which has been decisive for the emergence of the nation" (Jan Paweł II 2005: 80-81).

The supposed unity between the Polish identity and Catholicism begun by the baptism back in the tenth century has been reaffirmed by the country's leading contemporary conservative politician Jarosław

Kaczyński as recently as 2015. During that year's parliamentary campaign, he declared in a publicized major speech at the Catholic pilgrimage site of Częstochowa:

"There is no moral teaching in Poland other than the one professed by the [Roman Catholic] Church. Even if some people have doubts as non-believers but are Polish patriots, they have to accept it – they have to accept there is no Poland without the Church, there is no Poland without this foundation which has lasted for more than one thousand years" (asz//gak 2015).

Kaczyński's statement clearly echoes the memorable words coined by the ideologue of modern Polish ethno-nationalism, Roman Dmowski, in the 1920s: "Catholicism is not an addition to Polishness, colouring it in some way, but is a part of its essence, in large measure it defines its essence. The attempt to separate Catholicism from Polishness, to separate the nation from religion and from the Church, is a destruction of the very essence of the nation" (Dmowski 1927). Can a national identity be equated with a particular religious commitment? The case of Poland has produced a variety of answers. In this context, it is interesting to quote the view of Polish-Jewish intellectual Paweł Śpiewak: "Just like it is difficult to understand Polish culture without an operational knowledge of Catholicism, it is impossible to understand Jewishness without Judaism" (Paziński, Śpiewak 2015).

In some versions of the well-known formulation "Polish-Catholic" (Polak-katolik), the Christian faith is almost reduced to an identity marker, a type of ethno-religion. Nevertheless, the symbiosis between Polish and Catholic identity has never been complete, and it has become increasingly problematic since the death of the Polish Pope, John Paul II, in 2005.

References

Dmowski R. (2002), *Kościół, naród i państwo* (1927), Dom Wydawniczy Ostoja, Krzeszowice

Jan Paweł II (2005), *Pamięć i tożsamość*, Znak, Kraków.

asz//gak (2015), *Kaczyński na Jasnej Górze: nie ma Polski bez Kościoła, bez jego tradycji*, <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/jaroslaw-kaczynski-nie-ma-polski-bez-kosciola,559532.html>

Kalwat W. (2015), *Historia czytana z monet*, <http://www.wilanow-palac.art.pl/galeria/13830/8/foto/2>

Koneczny F. (2006), *O cywilizację łacińską*, Wydawnictwo Ostoja, Krzeszowice

Kornak M. (2011), *Wyszczerbiona historia Po-Lan-Yah*, „Nigdy więcej” nr 19

Kosman M. (1992), *Od chrztu do chrystianizacji. Polska – Ruś – Litwa*, Książka i Wiedza, Warszawa

Kowal P. (2009), *Cienie Piastów*, „Nowa Europa Wschodnia” nr 6

Pankowski R. (2009), *The Populist Radical Right in Poland: The Patriots*, Routledge, London

Paziński P., Śpiewak P. (2015), *Żydowska Polska Akademia Nauk*, „Midrasz” nr 3

Smoleński W. (1919), *Naród polski w walce o byt. Zarys historyczny*, M. Arct, Warszawa

Topolski J. (1982), *Zarys dziejów Polski*, Interpress, Warszawa

Wierzbicki A. (1984), *Wschód-Zachód w koncepcjach dziejów Polski. Z dziejów polskiej myśli historycznej w dobie porozbiorowej*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa

HOW USEFUL IS THE CONCEPT OF POST-TRUTH IN ANALYSING GENOCIDE DENIAL? ANALYSIS OF ONLINE COMMENTS ON THE JEDWABNE MASSACRE¹

Marius Gudonis*

Abstract

The choice of “post-truth” as the OED’s 2016 word of the year spawned a large number of academic and popular texts. Some authors considered genocide denial to be an example of post-truth rhetoric. This study analysed the emerging literature on the subject and identified the notion of “indifference to truth” as a key defining characteristic that was distinct from neighbouring concepts. User comments to four online *Newsweek Polska* articles concerning the 1941 Jedwabne massacre of Jews were then scrutinized through the conceptual lens of indifference to truth. As a result, five types of post-truth rhetoric were constructed, identifying, tentatively, new forms of online genocide denial: (i) Explicit Indifference, (ii) Unsubstantiated Fabrication, (iii) Unconcerned Contradiction, (iv) Political Instrumentalization, and (v) Gratuitous Perversion.

Keywords: *post-truth, genocide denial, Holocaust, Jedwabne, indifference, Newsweek Polska, typology*

¹ I would like to thank Lena Stanley-Clamp, Dr Piotr Goldstein, Dr Małgorzata Baran and Dr Alina Rzepniowska-Phillips for their invaluable constructive criticism of the draft manuscript. I am equally very grateful to Prof. Stanisław Mocek for his tireless explanations of numerous Polish online colloquialisms, as well as to the *ZP* reviewers whose helpful critical comments influenced the final version of this article. Thanks also to Eva Gudonis for helping to collate data on Microsoft Excel.

* Marius Gudonis, PhD candidate at Collegium Civitas, marius.gudonis@civitas.edu.pl.

Introduction

Since the tumultuous year of 2016, which saw the election of Donald Trump as president of the United States and the British vote to leave the European Union, the concept of post-truth has been widely discussed in the media and subsequently became the Oxford English Dictionary's word of the year (Midgley 2016). However, there have been few scientific studies devoted to this concept and it is not at all clear whether the term post-truth has any heuristic value. Does it help us identify and explain a genuinely new phenomenon? Can it help us look at past discursive events in a new light and discover things that we would not have originally contemplated? In this study, I will attempt to ascertain whether "post-truth" has any relevance in the field of genocide denial. First, I will review the literature, both scientific and journalistic, that discusses post-truth in order to identify any distinctive characteristics of what observers understand by post-truth rhetoric. Second, I propose to analyse the online comments linked to four articles by *Newsweek Polska*, in order to discern — if at all possible — evidence of this post-truth rhetoric.

Literature Review

Before I embark on this literature review, it is worth clarifying precisely what my objectives are in this section and what they are not. I am interested in finding a nominal definition of post-truth in the literature that is *distinct* from other neighbouring concepts. It is not my objective to explicate the concept of post-truth in the sense of linking the concept with actual perceptions of real-world phenomena (Chaffee 1991: 1-2). In other words, I am not trying to construct a concept that accurately describes most manifestations of "post-truth"— that would be a task beyond the scope of this study. Such a selected nominal definition is thus

to some extent arbitrary and certainly has no pretension of being entirely evidence-based. Nevertheless, it may be useful in its ability to act as a conceptual lens through which one can analyse discourse on genocide and discover new insights.

One of the first people to discuss the idea of post-truth was James Ettema, former Professor of Communication Studies at Northwestern University, who used the term “post-factual” as early as 1987 in the scholarly journal *Critical Studies in Mass Communication* (Ettema 1987). The Australian philosopher Jeff Malpas mentions the term post-truth in a 1992 scholarly article (Malpas 1992), as does the Serbian-American playwright Steve Tesich in an article for the magazine *The Nation* of the same year (Tesich 1992). Then in 2004 the American author and lecturer Ralph Keyes published the first book on the subject entitled *The Post-Truth Era: Dishonesty and Deception in Contemporary Life* (Keyes 2004). But it was only in 2016, characterized by the rise of populist movements in many countries, which amongst others propelled Donald Trump into office and successfully produced a UK pro-Brexit referendum result, that the word entered the public consciousness and triggered much media debate. Academia followed suit in 2017 and 2018 with a number of texts in various languages exploring the concept of post-truth.

I have been able to consult some 40 or so documents, including scholarly books/university dissertations – the most important of which for our purposes is *Post-Truth Rhetoric and Composition* by Bruce McComiskey – popular/non-academic books, scholarly articles/chapters and journalistic articles/chapters. Most of the documents cite the Oxford English Dictionary definition, namely “relating to or denoting circumstances in which objective facts are less influential in shaping public opinion than appeals to emotion and personal belief”. However, this is rather vague for our purposes of discourse analysis and fails to clearly differentiate post-truth rhetoric from say populist, nationalist or

xenophobic rhetoric. In fact, even when authors go into more detail, identifying various characteristics of post-truth rhetoric, we end up with the same problem: there is nothing actually *new* about them, which could not pertain to other already well-established concepts.

The literature identifies the following traits that frequently seem to appear in texts commonly labelled as post-truth: emotion – particularly anger and resentment (Ball 2017, Conclusion, para. 6; Butler-Adam 2017; Czapliński 2017: 13, 15; d’Ancona 2017b; McComiskey 2017: 27); references to personal belief and experience (d’Ancona 2017b, Section 6, para. 1); hyperbole – exaggeration, caricature (de Saint-Laurent *et al.* 2017:149; McComiskey 2017: 29, 33); brazen disregard for facts (Rabin-Havt 2016, Chapter 8, para. 30; Viner 2016); reference to what one *feels* to be true – also known as “truthiness”² (Gilbert 2016: 94-98; Viner 2016); strong in-group identity (Enfield 2017: 21; Leith 2017); blurring between fact and opinion (Enfield 2017: 21; Jones 2016); contradictions (Ball 2017, Introduction, para. 8; Weigant 2016); unethical rhetorical devices – especially ad hominem arguments (d’Ancona 2017a, Chapter 2, para. 59; McComiskey 2017: 29-31, 41-43); no reference to facts (Devine 2018: 164; McComiskey 2017: 6, 8); anti-establishmentism, political or anti-expert cynicism (Kinna 2017: 4; Sismondo 2017: 4; Tallis 2016: 9); lack of public trust in institutions (Bendyk 2017: 8-9); metaphors (McComiskey 2017: 32); irony (Gutsche 2018: 43; Pawełczyk & Jakubowski 2017: 206); xenophobia (Higdon & Baham 2017, para. 29; McComiskey 2017: 33); and moral or epistemological relativism (Rubio 2017: 63; Wieviorka 2017, para. 16).

None of these traits or groups of traits can, in my view, be considered a new phenomenon. Nationalist discourse, for example, manifests many if not all these characteristics. Some authors suggest the novelty of post-truth rhetoric is the *extremity* of a particular characteristic. Thus, for Constance de Saint-Laurent and her group of researchers,

² This term was first coined by American comedian Stephen Colbert in 2005. (Pierlott 2009, p. 77)

post-truth rhetoric is partly characterized by extreme caricature, exemplified by the comments of UK Brexiteer and former Secretary of State for Foreign and Commonwealth Affairs, Boris Johnson, likening the European Union to Nazi Germany (de Saint-Laurent *et al.* 2017: 149). But at what precise point does caricature become *extreme* caricature that would warrant a new classification? Clusters of attributes are no more informative. Bruce McComiskey, in his detailed monographic analysis of Trump's discourse, identifies three key strategies to elicit an emotional response from his alt-right audience: metaphors, hyperbole, and ad hominem attacks (McComiskey 2017: 29-33). But we are still left with the perplexing problem of discerning anything that is substantially new here.

A more fruitful approach to the study of post-truth is to restrict one's focus to the attitude towards truth itself, in other words, popular epistemology. The classic book by philosopher Harry Frankfurt from 2005 entitled *On Bullshit* has become the basis of many contemporary descriptions of the phenomenon. In a nutshell, Frankfurt, argues that bullshit – which many today regard as a synonym of post-truth – is essentially an *indifference* to the truth. It is not the same as a lie – although Ari Rabin-Havt (2016) and Piotr Pawełczyk and Jakub Jakubowski (2017) do indeed conflate post-truth with lying. Most authors, however, take the lead from Frankfurt and try to distinguish between post-truth and diverse forms of disinformation. Liars are very much concerned by the truth and they will go to great rhetorical lengths to deceive their audience. These rhetorical lengths – or what may be termed justifications and rationalizations – expose the lie more than the notion of falsehood, which, after all, can be generated quite innocently through error or ignorance. The Guardian journalist Jonathan Freedland, in his extensive lecture on the subject at King's College London in 2017 entitled “Post-truth, lies and fake news”, correctly emphasizes these strategies that are typical for the liar. He gives the example of

President Nixon whose statements had a “convoluted tortured quality to them in which you can tell the person is trying to stay within the bounds of truth” (Freedland 2017, 25:40). His examples include: “there was no break-in *at that time*” (26:08) and “mistakes *were made*—without saying who made them” (26:18). In contrast, the purveyor of post-truth makes no attempt to justify their comments or provide any corroborative evidence.

The notion of “indifference to truth” has already been cogently argued by a number of philosophers as a defining feature of the post-truth phenomenon. The Spanish philosopher Fernando Broncano, for example, has written that “The key to understanding this phenomenon [of post-truth] is the strategic use of indifference to truth... Post-truth is not the abusive use of lies... It is the generalized indifference towards epistemic properties. It is the indifference towards the verification of the facts.” (Broncano 2018) As for the Polish Catholic philosopher Sylwester Warzyński, he writes that “Post-truth exhibits a certain essential property of today’s West. It is about indifference—indifference to the truth. It is no longer a question of its negation, nor some sort of scepticism of sources or its uselessness. It is about not taking [truth] into account, not taking into account the actual state of affairs.” (Warzyński 2017: 138) The French philosopher Mazarine Pingeot provides an Arendtian analysis of post-truth in which “the danger of post-truth is not the lie, which in itself may even constitute a form of freedom from factuality, but indifference to the distinction between the lie and the truth.” (Pingeot 2017) Other academics have similarly emphasized this epistemological characteristic of post-truth. (Baird & Calvard 2018, “Epistemic Insouciance”; Cassam 2018; Clem 2017: 97, 102; Hopkin & Rosamond 2017: 7; McComiskey 2017: 12; Vaccaro 2018, para. 3)

Applicability of “Indifference to Truth” to Empirical Cases

Bearing this *indifference to truth* in mind, it is interesting to re-examine some examples that are traditionally given to illustrate post-truth.

One of the best examples, also described by Freedland, refers to a comment made by Donald Trump to his former butler in his Florida Mar-a-Lago property: after instructing his butler to tell visitors that the drawings on the tiles were done by Walt Disney, the butler asked “is that true” invoking the response “who cares” from Trump (Freedland 2017, 28:12). A similar example can be found in the fallout to Sean Spicer’s remarks about President Trump’s alleged larger inaugural crowd than Barack Obama’s: Trump aide Kellyanne Conway subsequently defended Spicer stating that he had merely presented “alternative facts” (McIntyre 2018: 6).

Indifference to truth is more difficult to ascertain in other cases. Let us consider the infamous Brexit slogan, that was presented in much of the literature to illustrate post-truth (Ahmed 2017: 98-99; Muñoz Sanhueza 2017: 19; Speed, Mannion 2017: 250; Wieviorka 2017, para. 9-10), and that some observers believe may have swayed public opinion: “We send the EU £350 million a week: let’s fund our NHS instead. Vote Leave.” Whereas this is a clear case of deception or disinformation, it is not entirely clear that it is an instance of post-truth. The figure of £350 million was not, randomly, plucked out of thin air, but was in fact the gross figure paid to the European Union. It deceived the voters in that it implied a net figure that could be spent on the NHS, which was false. But the fact that a real figure was chosen shows that a small but nevertheless discernable concern for the truth nonetheless existed. One could argue, therefore, that when a claim is made containing a drop of truth, no matter how outrageous or misleading, it cannot be said to be indifferent towards facts that post-truth implies. And yet, this drop of truth is so small as to render any associated concern for truth redundant

– indeed we may have to think of indifference to truth as a continuous variable, which becomes post-truth after exceeding a certain threshold. If this is so, the “£350 million” Brexit slogan could be classified as post-truth – the problem, though, with continuous variables is where to set the threshold. In any case, some of the most controversial stories during the Brexit campaign are, in essence, no different to the nationalist, populist or xenophobic discourses prevalent in previous decades that have been analysed in detail by Teun van Dijk, Ruth Wodak and others.

Another difficult case of post-truth is the Brexit campaign poster featuring great throngs of non-white people in a long meandering queue with the caption, “Breaking Point: The EU has failed us all. We must break free of the EU and take back control of our borders” (Ball 2017, Chapter 2, para. 40-41). While the journalist James Ball and others have noted that the picture was in fact showing refugees on the Croatia/Slovenia border, it is difficult to discern indifference to truth regarding what is a decontextualized metaphorical photograph – i.e. no clear and explicit truth claim regarding the picture is made and it is therefore not possible to identify any particular attitude towards truth. Of course, the reason why observers *have* classified this as post-truth is due to the poster’s hidden message, but what this message actually is lies very much in the eye of the beholder. If the allusion is that *these particular people* are in fact lining up to enter Britain or are already somewhere in Britain, then there is good reason to consider this as post-truth. But if the allusion is that *people like these* are entering Britain, then we are dealing with a xenophobic argument which is nonetheless grounded in certain statistics and widely held stereotypes, and as such is not a case of post-truth. Interestingly many commentators have likened this Brexit poster to a similar looking Nazi propaganda video, which would indeed suggest that the analysis of “Breaking Point” makes more sense in the context of European nationalism.

In order to recognize indifference to truth more easily, especially when the statement contains no clear rhetorical flags such as “who cares” or “alternative facts”, I would add a supplementary characteristic: *the unlikelihood of the claim being a simple error*. Post-truth claims may be unique in that they are created – often spontaneously – without even the veneer of argument, and as such, exhibit a quality that to imagine them as human error would seem more preposterous than the claim itself. Taking into account this counterfactual condition, let us consider the following oft-quoted – and in my mind indubitable – example of post-truth from Donald Trump that has been shown to be entirely fictional: “I watched in Jersey City, NJ, where thousands and thousands of people were cheering as that building [World Trade Center] was coming down” (Ball 2017, Chapter 1, para. 15-19). This is a personal claim that to all intents and purposes can only be either true or fabricated. Any kind of human error – such as mistaking the actual televised small number of joyous Palestinian youth in East Jerusalem for “thousands and thousands” in Jersey City – is so improbable as to make the counterfactual absurd. Unless the then presidential candidate had previously suffered some sort of extreme visual impairment or cognitive dysfunction, such an anecdote is a clear case of improvised memory, blatantly indifferent to facts, serving a xenophobic agenda.

The next example from the UK’s Brexit campaign is also frequently employed to illustrate post-truth, but is again problematic: the *Daily Mail*’s headline “We’re from Europe – Let Us In!” on a photograph of migrants exiting the back of a lorry, insinuated that these were European stowaways when in fact they were from the Middle East. This seems to be post-truth in that the headline was subsequently demonstrated to be as false as Trump’s New Jersey anecdote (Khomami 2016). Yet, one could argue that had the *Daily Mail* been totally indifferent to the factual content of their article, they would not have bothered to is-

sue a 54-word correction the very next day – voluntarily, under no compulsion from the Independent Press Standards Organisation – arguing that they had “published a reputable news agency’s story”. One may, for good reason, consider this justification to be belated, superficial and disingenuous, but it is a justification nonetheless. On the other hand, if we consider the counterfactual condition (what if this were a simple error?), it does appear unconvincing: EU citizens have full rights of entry and therefore have absolutely no need to smuggle themselves into Britain, dangerously cooped up in a lorry. The idea of EU stowaways is blatantly illogical, and unless the *Daily Mail*’s journalists were exceptionally ignorant, it is highly unlikely that this is a case of human error. On balance then, I would classify “We’re from Europe” as a case of post-truth.

Post-Truth and Genocide Denial

If we take a broader definition of “post-truth” that is not dependent on the precise attitude to truth, but rather incorporates a number of characteristics such as the intention to deceive, falseness and distrust of authoritative knowledge-producing institutions, it is perhaps unsurprising that a number of authors have suggested that Holocaust and genocide denial are either a direct manifestation of post-truth or have been exacerbated by a so-called “post-truth climate”.

The Guardian journalist Matthew d’Ancona is probably the most important exponent of this thesis. He states that “The most vile manifestation of post truth has been the reinvigoration of Holocaust denial, especially online” (d’Ancona 2017b). This thesis is repeated, albeit somewhat convolutedly, in Chapter 3 of his book on post-truth entitled *Conspiracy and Denial: The Friends of Post-Truth*: “No less alarming is the reinvigoration of Holocaust denial, especially online.... In one sense modern anti-Semitism is the template for what has become Post-

Truth... If ideas have a genealogy, this [Hitler's 1925 uncritical acceptance of the discredited Protocols in *Mein Kampf*] was a germinal moment for the trends that have coalesced, almost a century later, in the Post-Truth era. / The same disregard for evidence underpins Holocaust denial" (d'Ancona 2017a, Chapter 3, para. 42-47).

One of few academics that I found to unequivocally associate genocide denial with post-truth is the Manhattanville College professor of philosophy, Siobhan Nash-Marshall, whose 2017 book on the denial of the Armenian genocide constitutes the first part of a trilogy exploring the roots of the post-truth phenomenon:

"There is no specific page in my new book [*The Sins of the Fathers*] on which I claim that contemporary examples of "post-truth" are not significant examples at all, but that the denial of the Armenian Genocide, which has been taking place for nearly a century, is the proto-type of today's "post-truth" claims. This latter point is a subtext of the entire book. My claim in the book is that the denial of truth – the propagation of genocide negationist claims – is simply part of a genocidal project, and that genocidal projects are nothing but the concrete application of modern philosophy's demiurgical designs." (personal communication, March 7, 2018)

Similarly, in an article for the magazine *Editor & Publisher*, the journalist Rob Tornoe also appears to categorize Holocaust denial under post-truth: "If you head over to Google and search, 'Did the Holocaust happen?' or 'Is the Holocaust real?' the top results for both are fringe, anti-Semitic websites that deny the Holocaust's existence." (Tornoe 2017: 26) Jonathan Freedland makes the same point about Google Holocaust search results (Freedland 2017, 1:01:06), but in addition ends his lecture with an anecdote about his personal and emotional response to the way denier David Irving in the historic 2001 court case – in which he sued the historian Deborah Lipstadt and Penguin Books for libel – flippantly, dismissed any piece of evidence that supported the veracity

of the Holocaust (1:05:09). Other authors do not mention genocide denial as such, but do suggest that one important aspect of post-truth comprises a false or distorted view of the past. Constance de Saint-Laurent et al write that “The past has never been as relevant for the present as it is in today’s Post-truth world” partly because “many of our political leaders are promising to bring us back to a past that never existed – the Great America of Trump, the Lost Empire of Farage or the French Resistance of Le Pen” (de Saint-Laurent *et al.* 2017: 147). A past without a Holocaust of 6 million deaths would certainly fit this description.

However, I began this study with profound doubts as to the pertinence of post-truth in the analysis of genocide denial. As I have argued earlier, the only clear *new* rhetorical element of post-truth is the total indifference towards truth, which is most obviously manifested by the absence of any form of rationalization or justification. Once a rhetor starts to justify their denial with an argument, no matter how flimsy or fallacious it is, they are, properly speaking, in an endeavour that is very much concerned with the truth and *proving* it to others.

Let us now turn to our empirical case: online debate on the Jedwabne massacre in 2016-2018.

The Jedwabne Massacre

Before we take a look at some of the online comments posted on the *Newsweek Polska* forum from the perspective of post-truth, it will be helpful to recap on the current historical knowledge about the massacre. From 1939 to 1941, the Kresy or pre-war eastern Poland was occupied by the Soviet Union as a result of the Nazi-Soviet Molotov–Ribbentrop Pact. During this rule of terror some 315 thousand inhabitants of all ethnicities were deported to Siberia and the number of deaths through execution or in custody is estimated at 55,000 (Snyder, 2010, p. 151). Nazi Germany, which had been occupying western Poland for

the last two years, subsequently reneged on the agreement and invaded hitherto Soviet-occupied eastern Poland in what was called Operation Barbarossa on 22 June 1941. As far as the Jewish populations of the wider region were concerned, this second occupation by another totalitarian state would result in a death rate of 97%, the highest in Europe (Snyder 2015, Chapter 7, para. 4). As Timothy Snyder convincingly outlines in his book *Black Earth*, the Shoah reached its apex here because the pre-war state infrastructure was destroyed twice over (Snyder 2015, Chapter 5).

However, the particular phenomenon of Jedwabne – a murderous pogrom conducted by local Catholic Poles – does not typify the entire Kresy region, but rather a specific area of about 2475 km² between the provincial towns of Łomża and Augustów. From late June to early July 1941, Catholic Poles participated in bloody pogroms in, amongst others, Szczuczyn, Goniądz, Kolno, Grajewo, Wąsosz, Stawiski, Rajgród, Wizna and Radziłów. Written orders dating 17 June and 29 June 1941 from SS leader Reinhard Heydrich to his Einsatzgruppen (Nazi paramilitary death squad) commanders instruct them to incite pogroms, but without an “iota” of SS involvement. There is no evidence to suggest that Einsatzgruppen personnel took part in the murder of Jews in this area of Poland. The anarchical conditions produced a social vacuum, which when coupled with very high levels of popular Polish anti-Semitism – prewar support for National Democracy, the main nationalist anti-Semitic party, was high here – proved to be lethal to the approximately 17,000 local Jews. (Bender 2013)

As for Jedwabne, a small town located 15 kilometres from the city of Łomża with about 2,500 inhabitants, a large-scale massacre of Jews took place on 10 July 1941, just a couple of weeks after German reoccupation. Following the torture and murder of a group of 40-50 Jews by Catholic Poles, in the limited presence of German officers, at least 40 Catholic Poles herded the 300 or so remaining Jews into a barn and

burnt them alive (Dmitrów 2002, p. 336; Machcewicz 2002, p. 17).³ After the war, under Communist rule in the early 1960s, a monument was erected in Jedwabne which falsely attributed the deaths to “[the] Gestapo and Hitlerite gendarmes” (Fox 2001: 90)

In 2001, the Polish-American sociologist, Jan Gross, published a short but shocking book revealing – for the first time to a mass audience – the direct role of Poles in the murder of their Jewish neighbours. Mindful of the caution against intellectualization of genocide made by the renowned scholar of genocide denial Israel Charny (Charny 2000: 23), I would like to complement this somewhat cold dispassionate description, with a quote from Halina Popiołek, an eyewitness, published in Gross’ book that arguably produced a turning point in Polish collective memory:

“I was not there when they were cutting heads off or stabbing Jews with sharp poles. I know this from my neighbours. Neither did I witness our people ordering young Jewish girls to drown in the lake. My mum’s sister saw that. Tears were flooding her face when she came to tell us about it. What I saw myself were Jewish boys ordered to lift the statue of Lenin, carry it around and shout ‘the war was our fault!’. I saw how they were beaten with rubber straps. I saw how Jews were tortured in the synagogue and how mutilated Lewaniuk, who was still breathing, was buried alive... People herded them all to the barn. They soaked all four

³ The precise number of Jewish victims at Jedwabne is very difficult if not impossible to establish. Marcin Urynowicz, one of the contributors to the extensive volume on Jedwabne published by the Institute of National Remembrance (IPN), devoted a whole study on Jedwabne’s ethnic demographics before and during the war. A variety of documents put the Jewish population of Jedwabne before the war to about 1000. A contemporaneous Soviet document gives a somewhat unlikely figure of only 562 Jews in Jedwabne in 1940. Jan Gross’ figure and those of witnesses and postwar trial testifiers suggesting 1440 to 1642 victims is, thus, according to Urynowicz, untenable. Population movements during the Soviet occupation and the fact that the exhumation performed in 2001 was only partial further complicate the matter. Nevertheless, if the pre-massacre figure of Jewish inhabitants in Jedwabne amounts to between 562 and 1000, and the estimated total number of murders is between 340 and 450, we can in any case be certain of an extremely large-scale massacre of Jews taking place in July 1941. (Urynowicz 2002: 95-104)

sides of the building in paraffin. It all lasted two minutes, but this scream... It's still ringing in my ears" (Gross 2016)⁴.

You can imagine how accounts like this overwhelmed a public that was educated to believe in its own ethnic national martyrdom and heroic wartime deeds. Perhaps, not dissimilar to France's fin de siècle Dreyfus affair and Germany's late 1980s Historikerstreit, the Jedwabne affair of 2001 was enormous and occupied the entire media for months on end. It culminated in the then President Aleksander Kwaśniewski's participation in a state commemoration marking the 60th anniversary of the massacre, in which his apology for the Polish crime, triggered further consternation amongst the conservative and nationalist right, exacerbated by the fact that he was a former communist and subsequently labelled (falsely) as a crypto-Jew (Forecki 2008: 116-118, 128-130). We can summarize the controversy as one that polarised Polish society between progressive Catholics, the left and the centre-right on one side, and nationalist Catholics and the radical anti-Communist right on the other (Weinbaum 2002; Wolentarska-Ochman 2003: 177-178, 180, 184). Moreover, the controversy radicalised the political elite in so far as it helped give rise, in the wake of the controversy, to two new major parties that have since come to dominate the political scene, the centre-right Civic Platform and the far-right Law and Justice, which is the current ruling party (Forecki 2008: 97; Karpiński 2006: 26, 173-174; Wolentarska-Ochman 2003: 180-181, 188n120, 189n125).

Concerning the defensive or denialist Jedwabne discourse which predominated, it went through a number of phases, from outright negation – i.e. Catholic Poles simply could not have done it – to reluctant acknowledgement accompanied by minimization and trivialization. Stanley Cohen's outstanding and much cited *States of Denial*, the most influential and theoretically extensive work on genocide denial, offers

⁴ I have opted for POLIN's translation of Gross' original Polish citation (p. 67) from his second edition of *Sąsiedzi* [Neighbours], rather than Gross' own Princeton translation (p. 88-89). The latter, amongst others, mistranslates "Żydówka" as "Jewess" which, unlike its Polish counterpart, is derogatory in English.

a very useful tripartite typology of denial – i.e. literal denial, interpretive denial and implicatory denial (Cohen 2001: 7-9) – which appears to coincide with the chronology of these Polish phases reasonably accurately. To summarize these types, literal denial is outright negation, interpretive denial acknowledges the basic facts but interprets it in a way that maintains an unblemished virtuous national image, and implicatory denial acknowledges both facts and mainstream historical interpretation but disavows the personal and ethical consequences that such knowledge would entail. The concept of denial is therefore heuristic with a considerable weight of theoretical and empirical studies that have increased in volume with the passage of time. My objective in this study, however, is to test the validity and usefulness of “post-truth” as a concept when applied to the phenomenon of genocide denial as exemplified by the Jedwabne controversy in Poland. Can it help us understand the phenomenon in ways which traditional theory on denial has not?

Methodology

Nearly all the literature on post-truth that I outlined at the beginning of this article mention the role of the Internet in disseminating post-truth stories – indeed many consider social media, interactive forums and fake news sites as a fundamental aspect of what we call post-truth (Keyes 2004, Chapter 13; Pawełczyk, Jakubowski 2017: 204-206). It made sense, therefore, to analyse Polish online comments on Jedwabne to see if something new had permeated the discourse compared to the print media of 2001. And if there was, my objective was to construct a preliminary typology of post-truth rhetoric.

I chose to analyse the comment sections to four online articles that appeared in *Newsweek Polska* from 10 July 2016 to 8 February 2018.

Each set of comments is analysed separately below. Employing an inductive discourse analysis, I hoped to read all the comments carefully, bearing in mind both the essential feature of post-truth identified above and traditional denialist discourse that has been already widely discussed by numerous academics especially Israel Charny, Stanley Cohen and Michael Shafir. This “traditional” denialist discourse can be summarized as one which exhibits a whole host of elaborate rhetorical strategies that aim to deny or minimise a genocide or its historical or ethical importance. While “denial” is not quite the same thing as “lying”, it shares one key characteristic: a concern – albeit an insincere one – for truth. The denier is not indifferent to the truth as is the purveyor of post-truth, and will go to great lengths to demonstrate a counter-truth backed up by lots of evidence, even if they are distorted, manipulated or otherwise falsified.

My reasons for choosing *Newsweek Polska* – a weekly current-affairs magazine, published in Poland since 2001 – is that it is a major news portal with a comparatively large number of articles on Jedwabne. I also wanted a portal that could attract a plurality of voices to see if any post-truth rhetoric was distributed across the board. The earliest Jedwabne-related article I could find on *Newsweek Polska* dates back to 28 March 2004, but the number of comments generated by articles between 2004 and 2011 is insignificant, ranging from 1 to 13 (as of 22.02.18) – many of these were created years after the original posting. The number of comments for open access *Newsweek Polska* Jedwabne-related articles from 20.10.12 to 08.02.18 range from 6 to 390 with an average of 115 comments per article.

Given the amplitude of the original 2001 media controversy over Jedwabne, the reader may be curious to know if such figures are small or large compared to other news stories or news portals. While a study of the salience of Polish-Jewish topics in the media is beyond the scope of this article, the following comparative data may be of interest. Let us

take the widely reported interview with Minister of National Education, Anna Zalewska, who refused to acknowledge Polish responsibility for the Jedwabne massacre. The *Newsweek Polska* article on this, dated 14.07.16, generated 331 comments. Other articles on that same day generated between 2 and 168 comments. The same story about Zalewska produced the following number of comments in other popular news sites: 1318 (onet), 180 (wyborcza.pl), 137 (natemat.pl), 130 (tvn24.pl), 26 (dziennik.pl), and 17 (rp.pl). It would appear, however, that most discussion on news takes place on social media websites rather than online news fora: the *Newsweek Polska* and *naTemat* articles about Zalewska's comments were shared 7921 and 2295 times respectively on Facebook as of 13.03.18.

One major preoccupation during the research was whether correct interpretation of online anonymous comments could be made without being certain of the authors' motivation. What if, for example, an author was adopting a denialist position vis-à-vis Jedwabne not for the purpose of defending a "truth" from a nationalist perspective, but merely to shock other contributors? The first motivation would thus not be a case of post-truth, while the second would. In the end I came to the conclusion that what mattered was not the author's *private motivation* but the comment's *public effect*.⁵ In other words, if the effect of the comment was to defend an image of Polish innocence, that would be how I understood it, without trying to second-guess the author's true intentions. Thus, even if the comment was produced by a troll bot, such artificially generated text is still meaningful in that it contributes to public discourse and can potentially influence others.

Further methodological notes are provided within the descriptions of the below findings for each set of comments.

⁵ My thanks to Prof. Dariusz Stola for making this very pertinent observation.

Analysis of comments to *Newsweek Polska* article 1

On 25 July 2016, *Newsweek Polska*'s online edition published an article entitled *According to Poles, Who Murdered Jews in Jedwabne? A Newsweek Survey* (Szaniawski 2016). The article showed that when presented with "the statement that Poles burnt Jews in a barn in Jedwabne", 33% thought it was a fact, 29% thought it was an opinion, and 38% opted for "don't know/difficult to say". The article finishes with a reminder of the controversial comments made by Education Minister, Anna Zalewska, when she stated on public television that the Jedwabne massacre was a "historical fact, which has led to many misunderstandings and many tendentious opinions." When the interviewer Monika Olejnik affirmed that Poles did burn Jews in a barn, the minister replied "this is your opinion, echoed from Mr Gross" and later finished by saying "I am not the person to give an opinion. I am saying that the dramatic events in Jedwabne are controversial. Many historians portray a totally different picture." The article spurred 120 anonymous comments, many in acrimonious dialogue with one another.

I only considered the one essential characteristic of post-truth rhetoric that I identified earlier: indifference to truth and facts. While it may seem like a relatively simple process – go through the list of comments and tick those that are indifferent to truth – it turned out to be more difficult than anticipated. First of all, I separated all the comments into two groups: one that was "closed", i.e. broadly denialist according to Stanley Cohen's theory; and another one that was "open", i.e. comprising those who fully acknowledged Polish responsibility for the crime. The 120 comments were made by 82 contributors: 34 were "open" and 39 were "closed", with 9 that I could not ascribe a position to with any degree of certainty.

If the authors claiming genocide denial is a manifestation of post-truth are correct, we can hypothesize that post-truth rhetoric will be

particularly high in the closed group and low in the open group. It seems simple enough, except, how do we ascertain that somebody is indifferent to the truth?

Let's take another look at the work that considers the epistemological aspect of post-truth to a greater or lesser extent. Katherine Viner speaks of a "brazen disregard for facts" (Viner 2016). Ari Rabin-Havt talks about "never having to acknowledge facts" (Rabin-Havt 2016, Chapter 8, para. 30). Benjamin Tallis discerns "outright lies, empirical falsehoods, and misleading associations" (Tallis 2016: 9).

The trouble with these definitions, if used as a single criterion of post-truth, is that they produce a tautological conclusion when analysing cases of denial. In other words, when indifference and denial both mean a simple "disregard for facts", the concepts are synonymous. Post-truth in this simple sense of indifference is therefore of little analytical use to us.

Here are two examples of denial where there is a discernable concern for the truth, which the reader may contrast with instances of post-truth rhetoric later in the article:

This was no fault of ours. There is material evidence that it was the Germans [03.08.16]

[*Niema naszych win. Są materialne dowody, że to Niemcy.*]⁶

Have you gone mad? And is there even one piece of evidence that Poles murdered in Jedwabne? Just because Kwaśniewski fooled around drunk (not for the first time, actually) is no proof. However, there is proof that the Germans did the killing. Material evidence – ammunition from German machine guns – the favourite tool to liquidate larger groups of people with incredible effectiveness. [03.08.16]

⁶ While Polish originals have been italicized for clarity, they appear exactly the same as they do online without further modification.

[Ocipiałaś? A gdzie choćby jeden dowód, że to Polacy mordowali w Jedwabnem? Że Kwaśniewski się wyduł po pijanemu (nie pierwszy raz zresztą) nie jest żadnym dowodem. Są natomiast dowody, że zabijali Niemcy. Materialne dowody – amunicja z niemieckich karabinów maszynowych – ulubionego narzędzia przy likwidacji większych grup ludzi o niesamowitej skuteczności.]

The following, by contrast, is ironic and facetious, as well as being devoid of any attempt to justify the claim. This is the sort of statement that may warrant a new classification of “post-truth”:

The direct murderer in Jedwabne was the fire with a tiny bit of help from the mythical Nazis; after all, it couldn't have been the Germans.
[25.07.16]

[Bezpośrednim zabójcą w Jedwabnem był ogień z drobną pomocą mitycznych nazistów, bo przecież nie Niemców.]

Clearly a simple indifference to truth – while it may be a key element of post-truth in general – is not analytically useful when analysing genocide denial, since the latter by definition incorporates the former. However, a way out of this impasse is offered by the American philosopher Justin E.H. Smith. He makes the following comment in response to a 2004 justification for the US invasion of Iraq that appears as an archetype of post-truth:

“Here we see a disregard for truth that quite plainly cannot be understood in terms of bullshit. This is not the deviation from truth we expect from a grifter or a con man, nor is it the pathological indifference to truth we expect from a loud-mouthed booster. It is rather the audacious rejection of truth as a standard by which we all must be judged, by a self-styled *Übermensch*...” (Smith 2016).

If we take a stricter definition of indifference to truth, where it is not sufficient merely to disregard the facts, but to show, in addition, *explicit*

and active contempt for the truth, or what Smith calls an “audacious rejection of the truth”, we may arguably have a useful concept. How can such rhetoric be recognised? Analysis of these first set of *Newsweek Polska* comments have allowed me to identify three types of post-truth rhetoric that comprise this stricter interpretation of the concept:

1. **Explicit Indifference.** This type is identified by expressions such as Donald Trump’s “who cares” or Kellyanne Conway’s “alternative facts”.
2. **Unsubstantiated Fabrication.** These are narratives that are not only false (in the sense of extreme exaggeration or caricature) but are total fabrications, *not even based on common stereotypes or myths*, and invoking no evidence at all.
3. **Unconcerned Contradiction.** Here the statement or claim contains an apparent contradiction, where for example the speaker may say ‘I believe x, whether it is true or not’. Equally, such a case is demonstrated by a suggestion that x *and* not-x are true and that this state of affairs is of no great import.

Taking into account this strict definition of post-truth rhetoric, I have been able to identify 3 cases out of the 58 comments from the closed group and one case from the 44 comments of the open group:

I don’t know the [Jedwabne] case precisely, but I have been reading all the netizens’ statements with great interest – and all of them are very possible. I believe I read somewhere (I don’t know if it’s true), that the Jewish population in Jedwabne was denounced by somebody to the Germans. If this is true, that informer incurs all the blame. We don’t even have to mention that the Germans are guilty of this tragedy – that is obvious. [25.07.16]

[Nie znam sprawy dokładnie , ale juz od jakiegos czasu , czytam z wielkim zainteresowaniem wszystkie wypowiedzi internautow , no , i wszystkie sa bardzo prawdopodobne . Wydaje mi sie , ze czytalam gdzies (nie wiem czy to

prawda), ze zydzowska ludnosc , w Jedwabnem zostala zadenucejowana przez kogos do Niemcow . Jezeli to jest prawda , to ten donosiciel ponosi cala wine . O Niemcach nie trzeba nawet wspominal , ze sa tej tragedi winni , to jest oczywiste.]

Here we have a case of an Explicit Indifference: “I believe I read somewhere (I don’t know if it’s true)”. There is also Unconcerned Contradiction: “I have been reading all the netizens’ statements with great interest – and all of them are very possible.” If 48% of the comments say/insinuate that Poles were responsible and 41% say/insinuate the reverse, the conclusion that “all of them are very possible” is contradictory and flippant. Further examples of Type 2 and Type 3 follow:

You have committed intellectual suicide, because the Law and Justice party are in fact Jews. [28.07.16]

[Popelnileś umysłowe samobójstwo, bo pis to właśnie żydzi.]

This is a case of Unsubstantiated Fabrication. The notion that Law and Justice (PiS) politicians are Jews is neither true nor based on any common social stereotype.⁷

We should do the exhumation and FINALLY find out what the truth is, so that we don’t have to look at the moaning of the Yids. Otherwise they will CONTINUE to spit on us... [25.07.16]

[Zrobić ekshumację i WRESZCIE zobaczyć jaka jest prawda, i nie patrzeć na labidzenie tych mošków, inaczey DALEJ będą nas opluwać...]

⁷ Compare this to the now defunct early 1990s centre-right party Unia Demokratyczna (Democratic Union), which was stereotyped as being Jewish because some of its well-known members either had Jewish roots (Bronisław Geremek, Adam Michnik) or were erroneously widely believed to have Jewish roots (Tadeusz Mazowiecki). Thus a comment that depicted Unia Demokratyczna as Jewish would be false, hugely exaggerated and misleading, but not a case that I would classify as post-truth rhetoric.

This is a case of Unconcerned Contradiction, because on the one hand the rhetor proposes an exhumation to discover the truth, which could confirm or dispel our current knowledge, and on the other hand, insinuates that this exhumation is bound to reveal some sort of evidence that will absolve the Poles of the crime. Unconcerned Contradiction is also present in the following statement albeit implicitly.

Finish the exhumation that was blocked by the late Aviator⁸ on the “request” of the Jews and things will become clear. [26.07.16]

[Dokończyć ekshumację zablokowaną przez śp. Aviatora na "prośbę" Żydów i wszystko stanie się jasne.]

Putting “request” in quotation marks insinuates that the objection to exhumation by some Orthodox Jews was in some sense iniquitous and taps into the widely held opinion that ‘the Jews have something to hide’. Implicit is the idea that the Germans were responsible, and yet, contradictorily, the rhetor suggests in an apparent non-committal fashion that “things will become clear”.

The one case from the open group goes as follows:

...The Catholic clergy played a particular role in the propagation of anti-Semitism. And since the Poles are vassals of the Vatican, the Vatican “truths” are visible in the daily life of the Polish nation. [Poles] lead the way in terms of characteristics that are not found in Christianity, but are found in Catholicism. These are hatred, envy, wreaking havoc, anti-Semitism, [and] stirring up Polish society. The 1050-year Vatican enslavement that the Polish nation has suffered, has set its stamp on the behaviour of this nation. Is there an antidote to this poison? Absolutely!!! Get rid of the intruder and occupier from enslaved Poland!!! [25.07.16]

⁸ The “late Aviator” is the former president Lech Kaczyński who died in an air accident in Smolensk. As minister of justice in 2001, he controversially only permitted a partial exhumation of the Jedwabne victims as a result of pressure from orthodox Jewish groups including Chief Rabbi of Poland Michael Schudrich.

[...Szczególna rola w sianiu antysemityzmu przypada klerowi katolickiemu. A ponieważ Polacy są wasalami Watykanu to i watykańskie "prawdy" są widoczne w codzienności narodu polskiego. Przodują bowiem w cechach, których nie ma w chrześcijaństwie, a są w katolicyzmie. Są to nienawiść, zawiść, sianie zamętu, antysemityzm, skłócanie polskiego społeczeństwa. 1050-letnia niewola watykańska jakiej poddany został naród polski wycisnęło piętno na zachowaniach tego narodu. Czy jest odtrutka na tą truciznę? Zapewne !!! Pozbycie się tego intruza i okupanta ze zniewolonej Polski !!!]

This is a case of Unsubstantiated Fabrication since it proposes that the Vatican has subjugated the Polish nation for the last millennium despite the fact that the Vatican only came into existence in 1929. No evidence for this supposed subjugation is provided, nor is there to my knowledge any social stereotype of Poland being “enslaved” by the Vatican.

Analysis of comments to *Newsweek Polska* article 2

One major problem with the first analysis was the fact that 53% of the comments were responses to others, forming nested self-contained dialogues that tended to veer off topic. In order to speed up the analytic process, I then decided only to consider comments that were direct responses to the article. The analyses of comments to articles 2, 3 and 4 would take this new approach.

Article 2, entitled “Was this why the IPN law was enacted? PiS Deputy already has a new theory on the Jedwabne crime”, was published on 8 February 2018 (MM 2018). The article reports how Jacek Żalek – in fact a deputy from Porozumienie (Agreement), a small coalition partner with the ruling Law and Justice party – blamed the murder of Jews at Jedwabne on the Germans on Polish television. After filtering out the nested dialogues, I was left with 84 direct comments. My first task, as in the first analysis, was to classify each comment as either open or

closed. However, while the comments criticizing Żalek could be logically interpreted as open, in that they seemed to disagree with his denial of Polish responsibility at Jedwabne, it soon became apparent that their “openness” was too superficial to be categorized as such. In fact, these sorts of comments highlighted a relatively new aspect, in which netizens appeared to be merely taking advantage of the Jedwabne controversy in order to score points against their political opponents.⁹ I say “relatively new” because the Jedwabne discourse has always included a political dimension – articles and letters to newspapers in 2001 would make political statements *but they were almost always interwoven with an argument about the massacre in question*. What was surprising here was the almost callous disregard for the Jedwabne massacre – usually not mentioning it at all, sometimes just incidentally – while making frivolous political or personal insults. 35 comments – mostly anti-Żalek – fit this description, i.e. 42% of all the direct comments. I see these comments as another type of post-truth rhetoric, as they appear unconcerned with the historicity of Jedwabne, using it only as a convenient vehicle to express political partisan positions:

4. **Political Instrumentalization.** This is a flippant reference – direct or indirect – to a historical atrocity as a vehicle to express personal and political abuse. The political aspect may be explicit (e.g. naming a political party) or implicit (e.g. a purely personal attack that nonetheless emphasizes the in-group/out-group dichotomy).

Here is an example of the fourth type with clear party political overtones:

Żalek [*sic*] is somebody one does not take seriously. He blabbers about whatever his spit brings out of him so long as Kaczor [derogatory term for PiS head Jarosław Kaczyński] receives it well. [18.02.18]

⁹ My thanks to Prof. Stanisław Mocek for bringing this to my attention.

[Żelek to ktoś kogo nie traktuje się poważnie gada co mu ślina przyniesie byle go Kaczor dobrze odebrał.]

The next example of Type 4 is purely personal:

What an arrogant jerk! The world hasn't seen such an arrogant jerk yet.
But he's been like this since his birth. [11.02.18]
[Ale buc! Świat jeszcze takiego buca nie widział. Ale ma to od urodzenia.]

Article 2 also generated four Unsubstantiated Fabrications and one Unconcerned Contradiction:

Comrade Kieres, as head of the IPN [Institute of National Remembrance] obstructed getting to the truth [08.02.18]
[Towarzysz Kieres jako szef IPN blokował dotarcie do prawdy]

Here “Comrade” is a slur to suggest he is similar to the former Communists, especially as Leon Kieres is a former centre-right Civic Platform senator. The reference to obstruction probably refers to the decision not to perform a full exhumation of the victims at Jedwabne. However, the decision to stop the exhumation was taken by the then Minister of Justice, Lech Kaczyński. Kieres, on the contrary, pushed the IPN to investigate Jedwabne despite massive opposition, which makes this claim entirely fictitious. Another such example goes as follows:

Probably in Jedwabne the grandfather of this PiS freak burnt Jews [08.02.18]
[pewnie w Jedwabnem dziadek tej pisiej pokraki palil zydow]

Again the notion that Jacek Żalek's forefathers were in any way involved in the Jedwabne massacre is pure fiction. We also have an example of Unconcerned Contradiction:

Only an exhumation can explain everything... In any case Poland was then under German occupation, which means that the GERMANS carry the blame for everything... [08.02.18]

[*tylko ekshumacja może wszystko wyjaśnić.... zresztą Polska była wtedy pod niemiecką okupacją tak że za wszystko winę ponoszą NIEMCY....*]

If a full exhumation is supposed to “explain everything”, it could – following the author's argument – either exonerate the Poles or confirm their guilt. Yet in contradiction to this, the author feels that whatever the result of the exhumation, the guilt lies with the Germans “in any case”.

Analysis of comments to *Newsweek Polska* article 3

Article 3, entitled *Will a Film be Produced that Negates the Truth about Jedwabne? 'It wasn't the Poles who did the killing'*, was published on 3 August 2017 (Kumór 2017). The journalist Waldemar Kumór reports that in a climate of increasing nationalist and anti-Semitic manifestations, some anonymous people on Wirtualna Polska have revealed their wish to create a film that denies the Polish role in the Jedwabne massacre. The article also reports on denialist and anti-Semitic remarks made by nationalist activist Ewa Kurek who has publicly denounced the 2017 decision by the PiS Minister of Justice Zbigniew Ziobro not to reopen the criminal investigation into Jedwabne. This article generated 201 direct comments. This time only 16 comments (8%) could be classified as “Political Instrumentalization”. The other categories of post-truth were also present including “Explicit Indifference”:

I am a Pole and I have Polish responsibilities. [03.08.17]

[*Jestem Polakiem i mam obowiązki polskie.*]

One of the problems with terse online comments is that many of them, if not most, contain allusions that have to be deduced taking into account both the original account and the surrounding comments. As there is always a risk of misunderstanding the particular allusion, in-depth studies of online comments would do well to have the comments analysed independently by more than one researcher. In this case, I believe “Polish responsibilities” suggests defending Polish honour, *irrespective of the actual events at Jedwabne in 1941*. The netizen is thus explicitly indifferent to the historical truth of Jedwabne.

The next comment is a case of “Political Instrumentalization”:

When the mind sleeps, cells/Kumórs awaken [03.08.17]

[*Gdy rozum śpi budzą się Kumóry*]

Waldemar Kumór is the writer of the article, who has persistently been critical of Polish anti-Semitism and Jedwabne denialism. The netizen satirizes Kumór’s opening line, “When the mind sleeps, demons awaken.” Since Kumór’s surname sounds similar to “komórka” (cell), the effect is to turn the statement into a pun. The facetious nature of the statement reveals an indifference to the gravity of the Jedwabne crime, and as such I would classify as post-truth.

The following is a case of Unsubstantiated Fabrication:

In a neighbouring town 20 Poles were hanged. There is a monument.

The perpetrators were Jews. Orders were given by Germans. Ah these Jewish murderers. [03.08.17]

[w sąsiedniej miejscowości powieszono 20 Polaków, jest pomnik, wykonawcami byli Żydzi, rozkazy wydawali Niemcy, ach ci żydowski mordercy]

As far as I was able to check, no such incident, where Germans forced Jews to kill Catholics ever took place either near Jedwabne or anywhere else in Nazi occupied territory. There is also a somewhat perverted quality to this statement, similar instances of which I have been able to identify both in this set of comments and the next.¹⁰ This will become my last type of post-truth rhetoric, which I define as follows:

5. **Gratuitous Perversion.** A statement that grotesquely distorts reality for no immediate ideological benefit, sometimes to ridicule but more frequently to shock the audience just for the sake of it. The following is the only other case of “Gratuitous Perversion” in this particular set of comments:

It would be interesting to know if the SLEDZIEWSKI [sic] family would again give their barn to burn [for the proposed film], but, now, where would we find JEWS in JEDWABNE?—This is the QUESTION [03.08.17]

[ciekawe czy rodzina SLEDZIEWSKICH tez odda znowu stodole do spalenia , ale skad wziac tera ZYDOW w JEDWABNEM to jest PYTANIE]

Other comments by the same author show very clearly that he does, in fact, take an open attitude regarding Jedwabne. Nevertheless, given that a film is a theatrical enactment of historical events, neither the descendants of the real Szleziński or actual Jews are needed. As a result, the image the author produces of a realist re-enactment of the Jedwabne massacre is perverse. One could, of course, interpret this as

¹⁰ My thanks again to Prof. Stanisław Mocek who first noticed the perverse quality of some of these online comments.

a way to ridicule the idea of making a film that denies Polish responsibility, but its flippant style and facetious rhetorical question reveals very little concern for the gravity of what is in essence a genocidal act.

Analysis of comments to *Newsweek Polska* article 4

Article 5, entitled *Gross on Jedwabne and the Rewriting of History by PiS*, was published on 10 July 2016 (Gross, MM 2016). The article is based on an interview with Jan T. Gross, author of *Neighbours* and consisted of a set of seven photographs of him, some with very short excerpts from the interview. These excerpts show Gross commenting on right-wing falsification of history, Jedwabne being just one example, and a comment that Jarosław Kaczyński is the spiritual heir of Endecja (Polish nationalism) rather than Marshal Józef Piłsudski (Poland's interwar dictator). Gross also criticises the role of the Church in denying the truth about Jedwabne and the PiS government for its alleged politics of fear.

Out of 230 comments only 86 (37%) were direct comments and the analysis focused on these alone. This set of comments turned out to be less useful in gauging attitudes on genocide denial for the simple reason that the online article – the full interview in the printed version of *Newsweek Polska* may have been different – was itself mostly political and focused on PiS. This resulted in many negative comments that one should not automatically categorize as “Political Instrumentalization”. Political Instrumentalization, as a type of post-truth rhetoric, *can only apply to political comments made in the clear context of a discussion on historical genocide*.

Nevertheless, this last set of comments provides some excellent examples of two of the types that I have hitherto constructed. The first example is that of Gratuitous Perversion:

[The new IPN amendment] is like forbidding to say Polish Fiat 125 because it was Italian but produced in Poland. What idiots are in this PiS!!!!!! [04.02.18]

[To tak jak zakazać mówienia polski fiat 125 bo on był włoski ale produkowany w polsce. Ale idioci w tym piśmie!!!!!!]

The author is referring to the controversial 2018 amendment to the Act on the Institute of National Remembrance which prohibits attributing blame for Nazi crimes on the Polish nation or state. The implied comparison between “Polish death camps” and “Polish Fiat 125” is perverse and, coupled with the insult to PiS at the end, it is clear that the author is less concerned about the facts of genocide than with his inimical stance towards the ruling party.

The next example is that of Unsubstantiated Fabrication:

Menachem Begin : Our race is the Master Race. We are divine gods on this planet. We are as different from the inferior races as they are from insects. In fact, compared to our race, other races are beasts and animals, cattle at best. Other races are considered as human excrement. Our destiny is to rule over the inferior races. Our earthly kingdom will be ruled by our leader with an iron fist. The masses will lick our feet and serve us as our slaves. [11.07.16]

[Menachem Begin : Nasza rasa jest Rasą Panów. Jesteśmy świętymi bogami na tej planecie. Różnimy się od niższych ras tak, jak one od insektów. Faktycznie, porównując do naszej rasy, inne rasy to bestie i zwierzęta, bydło w najlepszym wypadku. Inne rasy są uważane za ludzkie odchody. Naszym przeznaczeniem jest sprawowanie władzy nad niższymi rasami. Nasze ziemskie królestwo będzie rządzone przez naszego przywódcę za pomocą żelaznej pięści. Masy będą lizać nasze stopy i służyć nam jako nasi niewolnicy.]

The author's pseudonym is Menachem Begin, which when attached to the text appears as if the latter was a quote from Begin, the founder of Likud and former prime minister of Israel. It will come as no surprise that the text is, of course, a complete fabrication – not even a highly distorted version of somebody else's real speech – as Yisrael Medad, former Director of Information and Educational Resources at the Menachem Begin Heritage Center in Jerusalem, has shown (Medad 2009).

My final example of post-truth rhetoric in this set of comments reveals Political Instrumentalization:

YOU CAN SEE FROM THE SZMALCOWNIKS [wartime anti-Jewish denouncers] ON THE FORUM THAT RELIGIOUS EDUCATION IN SCHOOLS IS REAPING A NASTY HARVEST! A CATHOLIC IS A HITLERITE AND A PUTINITE. HA HA [10.07.16]

[WIDAC PO SZMALCOWNIKACH NQA FORUM ZE RELGIIA WSZKOALCH ZBIWERA PODLE ZNIWA!KATOLIKT O HITLEROWIEC I PUTINOWIEC HAAHH]

This comment does not tackle the issues raised in the article, namely the attitude of the ruling party towards history or the massacre of Jedwabne. The author has instrumentalized the interview with Gross for the purpose of pursuing an anticlerical agenda. In addition, the flippant usage of the term “szmalcownik” – Poles who denounced Jews to the Nazis, thereby causing their deaths – simply to insult forum contributors who are PiS supporters or Catholic, again suggests an attitude of indifference towards grave historical facts. Flippancy is further accentuated with the explicit expression of laughter, “ha ha”, at the end.

Conclusion

With a definition of post-truth rhetoric that focuses exclusively on indifference to truth, my analysis of four sets of comments responding to online *Newsweek Polska* articles (2016-2018) has revealed five tentative types that may help reveal new, more subtle forms of genocide denial in the future. They are (i) Explicit Indifference, (ii) Unsubstantiated Fabrication, (iii) Unconcerned Contradiction, (iv) Political Instrumentalization, and (v) Gratuitous Perversion. As a result, based on this very limited research, I believe post-truth can indeed be a useful concept for studying denialist discourse. This, I would suggest, may be particularly true with regard to short comments, either in online discussions or spontaneous spoken dialogue. Longer, more elaborate statements of genocide denial are less likely to fit my definition of post-truth because they invariably contain justifications that by definition indicate a concern for the truth – or at least a concern *to be seen* as being concerned for the truth – even if such concern is wholly insincere.¹¹

It is also worth bearing in mind that my limited sample of online comments reveal post-truth rhetoric in both the ‘closed camp’ (people who deny the fact or significance of the Polish role in Jedwabne) and the ‘open camp’ (people who acknowledge Polish responsibility). Unfortunately, due to time constraints, I was unable to investigate whether post-truth rhetoric was statistically more significant in denialist discourse, but future research with larger sample sizes should attempt to answer such a question.

This study has also revealed some of the methodological challenges when performing qualitative analysis on online material. Since comments are usually short, they generally contain allusions whose correct

¹¹ Strictly speaking, this statement is only true if we consider “concern for the truth” as a binary category rather than a continuous variable. If it is the latter, and we consider “concern for truth” salient at a particular threshold, a degree of elaboration in denialist argumentation would not invalidate its classification as post-truth.

interpretation may involve a considerable degree of subjectivity. Erroneous interpretation can easily lead to the irony of the researcher him/herself purveying post-truth while trying to reveal another.¹²

Nevertheless, if as many authors believe, social media and online posts are increasingly shaping public discourse (Joel 2014, pp. 72-74; Lambert *et al.*, 2016, p. 89), then future research into genocide denial may well benefit from a closer look at this burgeoning discursive activity that still, all too often, escapes our attention. The construction of a typology of post-truth rhetoric in the context of genocide denial endeavours to start filling that gap.

References

- Ahmed R. (2017), *Brexit: The Mainstreaming of Right-Wing Populist Discourse*, In: *OSCE Yearbook 2016*, (Ed.) Schlichting U., Nomos, Baden-Baden
- Baird C., Calvard T.S. (2018), *Epistemic Vices in Organizations: Knowledge, Truth, and Unethical Conduct*, "Journal of Business Ethics", doi: 10.1007/s10551-018-3897-z
- Ball J. (2017), *Post-Truth: How Bullshit Conquered the World*, Biteback Publishing, London, e-book
- Bender S. (2013), *Not Only in Jedwabne: Accounts of the Annihilation of the Jewish Shtetlach in North-eastern Poland in the Summer of 1941*, "Holocaust Studies" 19 (1), doi: 10.1080/17504902.2013.11087369

¹² In his otherwise excellent lecture on post-truth, the Guardian journalist Jonathan Freedland mentioned that *The Canary's* post criticizing *The Sun* for ignoring the Manchester bombing and focusing only on vilifying Labour leader Jeremy Corbyn was an example of left-wing fake news because it was based on the first edition of the tabloid that came out at 10pm, *before* the actual bombing. Editor-in-chief for *The Canary*, Kerry-Anne Mendoza, told me in a personal communication that Freedland's account was "completely fabricated", and that their story was corrected "within hours" of *The Sun* informing them of their error, including a 48-hour apology on their Facebook page. If post-truth, as Freedland himself argues, is an indifference to truth, this incident seems to have been a poorly chosen example.

- Bendyk E. (2017), *Jak żyć w epoce post-prawdy*, „Polityka” April 5
- Broncano F. (2018), *Posverdad: epistemología política de la in-diferencia a la verdad*, PúblicoGT, <http://publicogt.com/2018/02/22/posverdad-epistemologia-politica-de-la-indiferencia-a-la-verdad/>
- Butler-Adam J. (2017), *What could scientists do about 'post-truth'?*, “South African Journal of Science” 113 (1/2), doi: 10.17159/sajs.2017/a0195
- Cassam Q. (2018), *Epistemic Insouciance*, “Journal of Philosophical Research”, doi:10.5840/jpr2018828131
- Chaffee S.H. (1991), *Explication*, Sage Publications, London–New Delhi
- Charny I.W. (2000), *Innocent Denials of Known Genocides: A Further Contribution to a Psychology of Denial of Genocide*, “Human Rights Review” 1 (3)
- Clem S. (2017), *Post-Truth and Vices Opposed to Truth*, “Journal of the Society of Christian Ethics” 37 (2)
- Cohen S. (2001), *States of Denial: Knowing about Atrocities and Suffering*, Polity Press, Cambridge–Malden
- Czapliński P. (2017), *Niecała prawda o post-prawdzie*, „Polityka” April 5
- d’Ancona M. (2017a), *Post Truth: The New War on Truth and How to Fight Back*, Ebury Press, London, e-book
- d’Ancona M. (2017b), *Ten Alternative Facts for the Post Truth World*, “The Guardian” May 12, <https://www.theguardian.com/books/2017/may/12/post-truth-worst-of-best-donald-trump-sean-spicer-kellyanne-conway>
- de Saint-Laurent C., Brescó de Luna I., Awad S.H., & Wagoner B. (2017), *Collective memory and social sciences in the post-truth era*, “Culture & Psychology” 23 (2), doi: 10.1177/1354067X17695769
- Devine N. (2018), Beyond Truth and Non-Truth, In: *Post-Truth, Fake News: Viral Modernity & Higher Education*, (Eds.) Peters M.A., Rider S., Hyvönen M., Besley T., Springer, Singapore

- Dmitrów E. (2002), *Oddziały operacyjne niemieckiej Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa a początek zagłady Żydów w Łomżyńskim i na Białostocczyźnie latem 1941 roku*, In: *Wokół Jedwabnego: Studia* (Vol. 1), (Eds.) Machcewicz P., Persak K., Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa
- Enfield N.J. (2017), *Whose truth is it anyway?*, “New Internationalist” No. 501
- Ettema J.S. (1987), *Journalism in the “post-factual age”*, “Critical Studies in Mass Communication” 4(1), doi: 10.1080/15295038709360117
- Forecki P. (2008), *Spór o Jedwabne: Analiza debaty publicznej*, Wydawnictwo Naukowe INPiD UAM, Poznań
- Fox F. (2001), *A skeleton in Poland’s closet: The jedwabne massacre*, “East European Jewish Affairs” 31 (1), doi: 10.1080/13501670108577938
- Freedland J. (2017), *Post-Truth, Lies and Fake News* [Video file], <https://www.youtube.com/watch?v=7-uFBSNBvHk>
- Gilbert C.J. (2016), *#NotIntendedToBeAFactualStatement: On Truth and Lies in an Affective Sense*, In: *Truth in the Public Sphere*, (Ed.) Hannan L., Lexington Book, London
- Gross J.T. (2016), *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, <http://www.polin.pl/en/news/2016/07/09/sasiedzi-historia-zagłady-żydowskiego-miasteczka-jan-tomasz>
- Gross J.T., MM (2016), *Gross o Jedwabnem i pisaniu przez PiS historii od nowa*, <http://www.newsweek.pl/wiedza/historia/jan-tomasz-gross-o-jedwabnem-i-pis-piszacym-historie,galeria,388842,1.html>
- Gutsche R.E., Jr. (2018), *News Boundaries of “Fakiness” and the Challenged Authority of the Press*, In: *The Trump Presidency, Journalism, and Democracy*, (Ed.) Gutsche R.E., Jr, Routledge, New York–Abingdon–Oxon

- Higdon N., Baham N.L. III (2017), *The New American Author-itarianism: How the Corporate Media Normalized Racism in 2016*, In: *Censored 2018: Press Freedoms in a "Post-Truth" World. The Top Censored Stories and Media Analysis of 2016–17*, (Eds.) Roth A.L., Huff M., Seven Stories Press, New York, e-book
- Hopkin J., Rosamond B. (2017), *Post-truth Politics, Bullshit and Bad Ideas: 'Deficit Fetishism' in the UK*, "New Political Economy", doi: 10.1080/13563467.2017.1373757
- Joel P. (2014), *Motivations for participating in 'viral politics': A qualitative case study of Twitter users and the 2012 US presidential election*, "Convergence" 22(1), doi: 10.1177/1354856514532074
- Jones B.T. (2016), *In a Post-Truth World, Opinion is as Good as Fact*, "Thematic Musings: Thoughts of an Australian academic on Politics, History and Philosophy" December 13, <http://benjaminthomas-jones.com/?p=884>
- Karpiński M.M. (2006), *Thou Shalt Not Kill: The Impact of the Jedwabne Affair on Polish Perceptions of History and Concepts of Responsibility and Redemption* (Master's thesis), Carleton University, Ottawa, <https://curve.carleton.ca/d002d84d-dfa2-49c5-ab1d-0e5a6e845227>
- Keyes R. (2004), *The Post-Truth Era: Dishonesty and Deception in Contemporary Life*, St. Martin's Press, New York, e-book
- Khomami N. (2016), *Daily Mail Publishes Correction to Story about 'Migrants from Europe'*, "The Guardian", <https://www.theguardian.com/media/2016/jun/17/daily-mail-publishes-correction-story-migrants-from-europe>
- Kinna R. (2017), *Post-Truth Politics and the Defence of the Status Quo*, "Stimulus: Respond" 4-6, <http://www.stimulusrespond.com/>
- Kumór W. (2017), *Powstanie film, który zakłamuje prawdę o Jedwabnem? „To nie Polacy zabijali”*, "Newsweek Polska" <http://www.newsweek.pl/opinie/antypoklosie-film-o-zbrodni-w-jedwabnem-bez-udzialu-polakow,artykuly,414103,1.html>

- Lambert C.A., Strauss J. Tindall N.T.J. (2016), *Public Relations Representations in Popular Culture*, In: *Communication Perspectives on Popular Culture*, (Eds.) Herrmann A.F., Herbig A., Lexington Books, London
- Leith S. (2017), *Nothing like the Truth*, "The Times Literary Supplement" August 16, <https://www.the-tls.co.uk/articles/public/post-truth-sam-leith/>
- Machcewicz P. (2002), *Woko ł Jedwabnego*, In: *Woko ł Jedwabnego: Studia* (Vol. 1), (Eds.) Machcewicz P., Persak K., Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa
- Malpas J. (1992), *RETRIEVING TRUTH: Modernism, Post-modernism and The Problem of Truth*, "Soundings: An Interdisciplinary Journal" 75 (2/3)
- McComiskey B. (2017), *Post-Truth Rhetoric and Composition*, University Press of Colorado, Colorado
- McIntyre L. (2018), *Post-Truth*, MIT Press, Cambridge
- Medad Y. (2009), *Correcting A Misquotation Reputedly By Menachem Begin*, <http://begincenterdiary.blogspot.com/2009/05/correcting-misquotation-reputedly-by.html>
- Midgley N. (2016), *Oxford Dictionaries Word of the Year: Post-Truth*, <https://en.oxforddictionaries.com/word-of-the-year/word-of-the-year-2016>
- MM (2018), *Czy po to była ustawa o IPN? Poseł PiS już ma nową teorię o zbrodni w Jedwabnem*, „Newsweek Polska”, <http://www.newsweek.pl/polska/polityka/jacek-zalek-zydow-w-jedwabnem-zamordowali-niemcy,artykuly,422964,1.html>
- Muñoz Sanhueza P. (2017), *Medios de comunicación y posverdad: Análisis de las noticias falsas en elecciones presidenciales de EE* (Master's thesis), Universidad Autónoma de Barcelona, https://ddd.uab.cat/pub/trerecpro/2017/hdl_2072_293813/TFM_Priscila_Munoz.pdf

- Pawełczyk P., Jakubowski J. (2017), *Postprawda i nowe media. Czy potrzebujemy postprawdy?*, „Środkowoeuropejskie Studia Polityczne” nr 1, doi: 10.14746/ssp.2017.1.11
- Pierlott M.F. (2009), *Truth, Truthiness, and Bullshit for the American Voter*, In: *Stephen Colbert and Philosophy: I am Philosophy (And So Can You!)*, (Ed.) Schiller A.A., Open Court, Chicago–La Salle
- Pingeot M. (2017), *Pour mieux saisir la post-vérité, re-lire Hannah Arendt*, “The Conversation” January 20, <https://theconversation.com/pour-mieux-saisir-la-post-verite-relire-hannah-arendt-71518>
- Rabin-Havt A. (2016), *Lies, Incorporated: The World of Post-Truth Politics*, Anchor Books, New York, e-book
- Rubio D. (2017), *La política de la posverdad*, “Política Exterior” No. 176
- Sismondo S. (2017), *Post-truth?*, “Social Studies of Science” 47 (1), doi: 10.1177/0306312717692076
- Smith J.E.H. (2016), *Truth After Trump: Lies, Memes, and the Alt-Right. The Chronicle of Higher Education*, <https://www.chronicle.com/article/Truth-After-Trump/238174>
- Snyder T. (2010), *Bloodlands: Europe between Hitler and Stalin*, Basic Books, New York:.
- Snyder T. (2015), *Black Earth: The Holocaust as History and Warning*, Tim Duggan Books, New York, e-book.
- Speed E., Mannion R. (2017), *The Rise of Post-truth Populism in Pluralist Liberal Democracies: Challenges for Health Policy*, “International Journal of Health Policy and Management” 6 (5), doi: 10.15171/ijhpm.2017.19
- Szaniawski P. (2016), *Kto zdaniem Polaków zamordował Żydów w Jedwabnem? [SONDAŻ NEWSWEEKA]*, “Newsweek Polska”, <http://www.newsweek.pl/polska/pogrom-w-jedwabnem-anna-zalewska-ludobojstwo-w-jedwabnem-,artykuly,394292,1.html>

- Tallis B. (2016), *Editorial: Living in Post-truth: Power/ Knowledge/ Responsibility*, "New Perspectives: Interdisciplinary Journal of Central & East European Politics & International Relations" 24 (1)
- Tesich S. (1992), *A Government of Lies*, "The Nation" January 6, <https://www.highbeam.com/doc/1G1-11665982.html>
- Tornøe R. (2017), *Get Ready for the 'Post-Truth' Era*, "Editor & Publisher" 150 (2)
- Urynowicz M. (2002), *Ludność żydowska w Jedwabnem. Zmiany demograficzne od końca XIX wieku do 1941 roku na tle regionu łomżyńskiego*, In: *Wokoło Jedwabnego: Studia* (Vol. 1), (Eds.) Machcewicz P., Persak K., Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa
- Vaccaro S. (2018), *Post-verità. Sinistra in rete: Archivio di documenti e articoli per la discussione politica nella sinistra*, <https://www.sinistrainrete.info/filosofia/12040-salvo-vaccaro-post-verita.html>
- Viner K. (2016), *How Technology Disrupted the Truth*, "The Guardian" July 12, <https://www.theguardian.com/media/2016/jul/12/how-technology-disrupted-the-truth>
- Warzyński S. (2017), *O współczesnych problemach z prawdą. Refleksje w świetle eseju Harry'ego G. Frankfurta „O wciskaniu kitu” (On Bullshit)*, "Collectanea Theologica" No. 87 (3)
- Weigant C. (2016), *A Post-Truth Presidency*, https://www.huffingtonpost.com/entry/a-post-truth-presidency_us_583cd9ece4b0bb2962f177fa
- Weinbaum L. (2002), *Penitence and Prejudice: The Roman Catholic Church and Jedwabne*, "Jewish Political Studies Review" 14 (3/4)
- Wieviorka M. (2017), *Face à la «postvérité» et au «complotisme»*, "Socio: La nouvelle revue des sciences sociales" 8 (Special issue: Zygmunt Bauman, critique de la modernité), <http://journals.openedition.org/socio/2728>

Wolentarska-Ochman E. (2003), *Jedwabne and the power struggle in Poland (remembering the Polish-Jewish past a decade after the collapse of communism)*, "Perspectives on European Politics and Society" 4(2), doi: 10.1080/15705850308438859

ROLA RZEZI WOŁYŃSKIEJ W BUDOWANIU NARRACJI NA TEMAT UKRAIŃCÓW W POLSKIM INTERNECIE

Katarzyna Krakowska*

Abstrakt

Praca stanowi analizę wątków historycznych – ze szczególnym uwzględnieniem problematyki rzezi wołyńskiej – w dyskursie na temat Ukraińców i ukraińskich imigrantów w polskich mediach społecznościowych. Została zrealizowana przy użyciu narzędzi CAQDAS w oparciu o materiał źródłowy zgromadzony jesienią 2016 roku.

Słowa kluczowe: *Ukraina, Ukraińcy, historia, Wołyń, dyskurs, krytyczna analiza dyskursu, Internet*

THE ROLE OF VOLHYNIA MASSACRE IN BUILDING A NARRATIVE ABOUT UKRAINIANS ON THE POLISH INTERNET

Abstract

The paper is an analysis of historical issues – with particular emphasis on the problems of the slaughter of Volhynia – in the discourse on Ukrainians and Ukrainian immigrants in the Polish Internet. The paper was realized using CAQDAS software tools based on source material collected in autumn 2016.

Keywords: *Ukraine, Ukrainians, history, Volhynia, discourse, critical discourse analysis, Internet*

* Katarzyna Krakowska, Koło Socjologii Collegium Civitas, kasiakrakowska@gmail.com.

„Stosunki Ukrainy z Polską są trudne i obfitują w sprzeczności. Oba kraje łączy sześćset lat wspólnej historii, najpierw pod panowaniem polskich królów, a następnie między innymi pod rządami rosyjskich carów. Ale niczym rywalizujące rodzeństwo każde z tych państw lubi określać się w opozycji do drugiego, zamiast szukać jakichkolwiek podobieństw. Polska jest w tych stosunkach wyniosła i z lekka dramatyzuje; Ukraina – pozbawiona możliwości ekspresji i z lekka wykorzystywana. Ukraina ma za złe Polsce ciągle wypychanie się na pierwszy plan, Polska zarzuca Ukrainie podkradanie jej »najlepszych kwestii«” – tak o relacjach polsko-ukraińskich pisze w swojej pracy *Pogranicze* Anna Reid (2016: 103-104). Obraz ten, choć pełen nieścisłości i mający publicystyczny, nieco prowokacyjny charakter, jest szalenie inspirujący. Wskazuje on bowiem na rangę kontekstu historycznego w relacjach polsko-ukraińskich.

Biorąc pod uwagę aktualną sytuację społeczno-polityczną, a także ekonomiczną na Ukrainie, liczyć należy się z tym, że i tak znacząca już liczba imigrantów z tego kraju w Polsce może w dalszym ciągu rosnąć. Obserwowanie stosunku Polaków do przyjezdnych ze Wschodu jest szczególnie ważne, jeśli uwzględnimy pewną pobłażliwość, a nawet poparcie znacznej części klasy politycznej dla narastających w naszym kraju nastrojów skrajnie nacjonalistycznych i ksenofobicznych.

Celem pracy jest analiza wątku rzezi wołyńskiej w dyskursie na temat Ukraińców w polskim Internecie oraz jego znaczenia dla kształtowania wizerunku współczesnego Ukraińca (w tym ukraińskiego imigranta w Polsce). Wątki historyczne, a w szczególności temat mordów na Wołyniu w latach 40. XX wieku okazał się być najistotniejszym i budzącym najsilniejsze emocje elementem dyskursu na temat Ukraińców w polskich mediach społecznościowych, którego analizy podjął się Marek Troszyński (2018).

Podstawą analizy stały się materiały, pochodzące z polskich mediów społecznościowych, zebrane przy użyciu komercyjnej platformy *sentione.com* na wstępnym etapie realizacji projektu *Ukraina i Ukraińcy*

w polskim dyskursie internetowym. Analiza jakościowo-ilościowa tekstów zamieszczanych w mediach społecznościowych realizowanego w ramach projektów badawczych Collegium Civitas przez Marka Troszyńskiego¹.

Analizie poddano materiał źródłowy składający się wstępnie z ok. 23 000 wpisów zaimportowanych z sieci i wybranych do tego celu losowo spośród ok. 100 000 tego typu wypowiedzi, które pojawiły się w mediach społecznościowych we wrześniu 2016 roku. Z całego korpusu tekstów wyodrębniono niespełna 10 000 cytatów, którym przypisano właściwe kody, pomocne przy analizie. Arkusz kodowy składał się z trzech części. Pierwsza z nich zawierała kody pozwalające na określenie sentymentu wypowiedzi. Zgodnie z założeniem każda wypowiedź powinna mieć określony poziom (lub brak) negatywności, bądź pozytywności, jednak na 9906 cytatów tylko 2760 posiadało określenie sentymentu; ponadto zaobserwowano znaczące różnice w rozumieniu poziomów negatywności – 1 i 2². W części drugiej znajdowały się kody wskazujące na obszary tematyczne. Część trzecia zawierała kody „inne” – zamieszczono w niej „dodatkowe kategorie traktowane jako zmienne binarne (występuje/nie występuje), które pozwolą na zakodowanie dodatkowych informacji o poszczególnych fragmentach tekstów” (Troszyński 2018: 113)³.

Znaczenie rzezi wołyńskiej w polsko-ukraińskiej historii

Od uczestników dyskusji na temat relacji między dwoma narodami, a szczególnie kontekstu historycznego tychże relacji, chciałoby się wy-

¹ Projekt zrealizowano dzięki grantowi Fundacji im. Stefana Batorego

² Analizowane materiały zbierane były na wstępnym etapie projektu badawczego, stąd pewne niedoskonałości w stosowaniu narzędzia.

³ Szczegółowe omówienie klucza kodowego, przebiegu kodowania oraz jakościową i ilościową analizę pełnego korpusu tekstów znaleźć można w: Troszyński 2018.

magać dobrej znajomości historii obu narodów. Ogrom wiedzy jaką należałoby w tym celu osiąść jest jednak wręcz onieśmielający⁴. Mimo to, szczególnie od pojawienia się w kinach filmu *Wołyń* Wojciecha Smarzowskiego, historyczny obraz narodu ukraińskiego oraz relacji polsko-ukraińskich stał się przedmiotem zagorzałych dyskusji w polskim Internecie.

O ile jednak sam fakt uczestniczenia internautów w dyskusjach na tematy, o których nie mają większej wiedzy, nie jest zjawiskiem nowym, ani specjalnie zaskakującym, to zakres tej dyskusji, jej język i skutki, jakie może spowodować stając się elementem szerszego dyskursu na temat Ukraińców, jest z socjologicznego punktu widzenia ciekawy i ważny.

Rzeź wołyńska 1943 roku była akcją zaplanowaną i przeprowadzoną przez rodzący się ukraiński ruch nacjonalistyczny⁵, przy udziale ukraińskich chłopów, wymierzoną w polską ludność cywilną zamieszkującą na ziemiach Wołynia. Były to wyjątkowo krwawe i brutalne czystki, które pochłonęły, według Grzegorza Motyki (2011: 852-853), ok. 100 tysięcy ofiar. Co prawda władze ukraińskie nigdy oficjalnie tego nie przyznały, ale wydarzenia wołyńskie dość powszechnie uznaje się za zbrodnię ludobójstwa⁶.

Choć dziś nikt już raczej nie podaje w wątpliwość autentyczności doniesień dotyczących zdarzeń 1943 roku, to zdania na temat ich przyczyn, charakteru i źródła inspiracji są mocno podzielone. Dominują dwa skrajne podejścia. Według pierwszego z nich zbrodnia ta była przejawem morderczej natury narodu ukraińskiego, który w sprzyjających

⁴ Szczególnie uwzględniając polifoniczność historiografów w odniesieniu do niemal każdego etapu historii Ukrainy czy też protoukraińskich organizmów państwowych.

⁵ Przede wszystkim mam tu na myśli przywódców OUN-B, ale także działaczy UPA.

⁶ 22 lipca 2016 Sejm RP – w związku z 73 rocznicą rzezi wołyńskiej – przyjął uchwałę, w której po raz pierwszy nazwał te wydarzenia zbrodnią ludobójstwa – Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 22 lipca 2016 r. w sprawie oddania hołdu ofiarom ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1943–1945. We wcześniejszych latach stosowano co najwyżej określenie „czystka etniczna o znamionach ludobójstwa” – Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 12 lipca 2013 r. w sprawie uczczenia 70. Rocznicy Zbrodni Wołyńskiej i oddania hołdu Jej ofiarom.

warunkach dał upust swej demonicznej wręcz rządzy zabijania (Motyka 2016: 9). Narracja znajdująca się na drugim krańcu przedstawia natomiast te same wydarzenia jako w pełni uprawniony bunt chłopów ukraińskich, będący reakcją na ucisk i skrajnie złe traktowanie. Ich polscy sąsiedzi mieli zatem przyjąć na siebie odpowiedzialność za represyjność II Rzeczypospolitej, a także wcześniejsze przejawy polskiej dominacji (*ibidem*: 37). „W tak skonstruowanej opowieści to polskie ofiary powinny się tłumaczyć z tego, co się stało. Bezlitosne postępowanie »polskich panów« wywołało »symetryczną« społeczną reakcję. Sprawcy właściwie nie mieli innego wyjścia niż przeciwstawienie się siłą i okrucieństwem »katolickiemu odczłowieczeniu«. O ile wina polska jest zindywidualizowana, to sprawcy są jedynie drobnym trybikiem w maszynie rzekomej konieczności historycznej, zaledwie bezwonną cząstką wody potężnego społecznego tsunami, ich czyny pozostają więc tak naprawdę poza dobrem i złem”, komentuje Grzegorz Motyka (*Ibidem*: 17).

Autor pracy *Wołyń '43* daleki jest jednak od przyjęcia pierwszego punktu widzenia, mówiącego o zbrodniczej naturze Ukraińców czy też demonicznym charakterze tej zbrodni. Przeciwnie – twierdzi, że obie powyższe perspektywy są, wbrew pozorom, bardzo do siebie podobne, ponieważ „w obu opowieściach sprawcami masowych mordów okazują się zwykli chłopi, którzy jakoby powszechnie i dość spontanicznie chwycili za siekiery przeciwko polskim sąsiadom” (*Ibidem*: 18). Motyka w swoich pracach analizuje bogate źródła historyczne dowodzące, że nie jest to obraz prawdziwy – rzeź wołyńska była zaplanowanym działaniem przywódców ruchów nacjonalistycznych. Intencjonalna była zarówno jej niesłychana brutalność, jak i pozorowana spontaniczność: „masowe mordy ludności polskiej były dokonywane tak brutalnie, ponieważ sprawcy tej zorganizowanej zbrodni tak to zaplanowali, słusznie nieestety zakładając, że nic lepiej nie ukryje charakteru dokonanych przez nich czynów, jak »ubranie ich w szaty« chłopskiego buntu” (*Ibidem*: 19).

Krytyczna analiza dyskursu – główne założenia i status teoretyczno-metodologiczny

Przez wzgląd na popularność jaką termin dyskurs zdobył w ostatnich latach zadaniem zasadniczym, a przy tym brzemiennym w skutki dla mojej pracy badawczej, jest przyjęcie jednej z wielu bardzo różnorodnych definicji dyskursu. O dyskursie zwykło mówić się dawniej w odniesieniu do wypowiedzi mówionych. Miało to swoje źródła w klasycznych teoriach lingwistycznych, które wypowiedzi pisane określały mianem tekstu, natomiast do języka mówionego stosowały pojęcia takie jak wypowiedź, dyskurs czy rozmowa. Jednak, jak za Anną Duszak, stwierdza Barbara Jabłońska „Współczesne podejście w badaniach nad dyskursem uwzględnia (...) w równym stopniu wypowiedź oraz tekst jako element składowy analizy” (Jabłońska 2006: 55).

Zakładając, że w polu moich zainteresowań badawczych znajdować się będą wypowiedzi formułowane w tak zwanym „pisanym języku mówionym” (Herma 2014), zdecydowałam się przyjąć definicję dyskursu, która będzie wystarczająco otwarta, aby uznać ten typ wypowiedzi za mogący znaleźć się w polu zainteresowania, a zarazem na tyle precyzyjna, by stanowić solidny punkt wyjścia do teoretycznych rozważań na temat tego, czym winna być analiza dyskursu.

Za najbardziej przekonujące uznałam rozumienie dyskursu przyjęte przez holenderskiego badacza Teuna van Dijka (2001: 11), który uważa, że w badaniach nad dyskursem poświęcać należy tyleż uwagi językowi mówionemu (wypowiedziom), co pisanemu (tekstowi). Van Dijk podkreśla, że w obu formach języka odnaleźć można podobne środki, którymi nadawca stara się wywrzeć wpływ na odbiorcę. Ważna jest dla niego również aktywność obu stron procesu komunikacji. Niezależnie od tego, czy jest to komunikacja bezpośrednia czy zapośredniczona, a przy tym posługująca się komunikatem pisanym, interaktanci dokonują pewnego wysiłku związanego zarówno z nadaniem, jak i odczytaniem

komunikatu: „Możemy więc też mówić o komunikacji pisemnej, choć jej uczestnicy nie kontaktują się ze sobą twarzą w twarz, a czytelnicy bardziej pasywnie uczestniczą w interakcji. Z wyjątkiem wymiany korespondencji oraz debaty w mediach, rzadko mają oni możliwość odpowiadania piszącym autorom. Nie znaczy to bynajmniej, że czytając i rozumiejąc teksty są mniej aktywni niż uczestnicy komunikacji ustnej” (*ibidem*: 11).

Inspirując się koncepcją van Dijka przez dyskurs rozumieć będę wypowiedź lub tekst istniejące w pewnym kontekście kulturowym, politycznym, społecznym i gospodarczym. Współtworzą go teksty czy wypowiedzi posiadające swoją formę i schemat, za którymi skrywają się znaczenia, a ich zdekodowanie prowadzi do odkrycia idei podzielanych przez uczestników dyskursu (Malewska-Szałygin 2004: 83). Co ważne – dyskurs jest procesem, a więc ma charakter dynamiczny (Dijk 2001: 28). Z socjologicznego punktu widzenia istotne jest również współoddziaływanie między dyskursem a społeczeństwem (Krzyżanowska 2013: 66), ponieważ – jak twierdzą Norman Fairclough i Ruth Wodak „dyskurs reprodukuje społeczeństwo i kulturę, będąc jednocześnie przez nie reprodukowanym” (za: *ibidem*).

Przystępując do analizy zdecydowałam się na przyjęcie perspektywy krytycznej (Jabłońska 2006: 56), co wynika z mojego postrzegania społecznej roli badacza. Zasadnicza różnica pomiędzy analizą socjologiczną a studiami krytycznymi polega na tym, że w tych pierwszych mamy do czynienia wyłącznie z płaszczyzną opisowo-wyjaśniającą, drugie natomiast poszerzone są o płaszczyznę normatywną (Grzymała-Kazłowska 2004: 31). Przyjmując perspektywę krytyczną wychodzę zatem z założenia, że jednym z celów mojej pracy ma być próba wpłynięcia na rzeczywistość. Zidentyfikowanie problemów ma służyć znalezieniu sposobów ich rozwiązania, a nie być tylko celem samym w sobie.

Retoryka wykluczenia w teorii dyskursu

Publikowanie postów czy komentarzy poświęconych imigrantom z Ukrainy czy Ukraińcom w ogóle, ich historii, tożsamości narodowej etc. jest niewątpliwie przejawem aktywności publicznej czy wręcz politycznej internautów i wpisuje się w dyskurs tożsamości. Co jednak istotne, „[d]yskurs i komunikacja polityczna zawsze wymagają rozróżnienia »my - oni«, co umożliwia zarówno budowanie pozytywnego wizerunku mówiących / piszących, jak i negatywnej charakterystyki przeciwników jako »obcych«” (Wodak 2008: 186). Dychotomiczny podział świata na „swoich” (w domyśle – dobrych) i „obcych” (w domyśle – złych), umożliwia odbiorcy silną identyfikację z jedną z grup, a zarazem obarczenie drugiej winą za niepowodzenia czy krzywdy grupy własnej. Takie przeciwstawienie sobie dwóch grup i stosowanie środków retorycznych mających na celu jego podkreślenie są przejawami dyskursu perswazyjnego (*Ibidem*).

Od tego, czego dotyczy wspomniany wyżej przekaz i w jakim kontekście się odbywa, uzależnione są stosowane na jego potrzeby środki. Wypowiedzi poświęcone trudnym historycznym relacjom międzypaństwowym mogą służyć obarczeniu winą jednej ze stron (w tym przypadku Ukraińców), a zarazem zarysowania ich obrazu przez pryzmat dokonanych zbrodni. Złudne poczucie anonimowości, jaką daje Internet, sprawia, że w wypowiedziach tam publikowanych ujawnić się może łatwiej retoryka różnicy i wykluczenia (Wodak 2008: 187). Ponadto, jak twierdzi Ruth Wodak, uznać należy „dyskursywne ustanowienie kategorii »my« i »oni« za najważniejszy zabieg na obszarze dyskursu tożsamości i różnicy, za najbardziej uderzającą cechę dyskursu populistycznego” (*Ibidem*: 196).

Ukraińcy oczami polskich internautów

Pośród niemal 10 000 cytatów, wyodrębnionych z całego korpusu tekstów przez koderów, kategoria tematyczna „historia” była jedną z trzech najczęściej wskazywanych (1117 oznaczonych nią cytowań), po „polityce” (1531) i „społeczeństwie” (1426). 334 razy oznaczono również kod „»Wołyń«”, jednak był on różnie rozumiany przez koderów więc *de facto* liczba ta nie wskazuje ani wypowiedzi poświęconych dziełu filmowemu, ani tych poświęconych rzezi wołyńskiej w ogóle (takich wypowiedzi było zdecydowanie więcej, choć nie zawsze padało w nich sformułowanie rzeź wołyńska czy nawet Wołyń).

Pod kodem „polityka” znalazły się wypowiedzi dotyczące aktualnej sytuacji politycznej w Polsce, politycznych i gospodarczych stosunków międzynarodowych oraz sytuacji wewnętrznej na Ukrainie i jej relacji z Rosją. Kod „społeczeństwo” przypisywano najczęściej wpisom na temat obecności imigrantów zarobkowych w Polsce (ich pozycji i stosunku do Polaków, jakości wykonywanej przez nich pracy oraz tego jak ich obecność wpływa na życie codzienne w Polsce), a także standardów życia na Ukrainie. Oczywiście częstokroć wypowiedzi łączyły w sobie wiele wątków tematycznych.

Choć kategoria „historia” nie była najobszerniejsza, to znalazły się w niej wypowiedzi najbardziej emocjonalne, często o negatywnym wydźwięku. Wspomniany we wstępie problem z nieokreśleniem przez koderów sentymentu na etapie testowym badania, z którego pochodzą dane, nie pozwala na rzetelną analizę ilościową sentymentu wypowiedzi w poszczególnych kategoriach. Myślę, że obraz ten dobrze oddają jednak dane zgromadzone na dalszym etapie badania. Jak podaje w swoim raporcie marek Troszyński pośród wypowiedzi z okresu od grudnia 2016 roku do listopada 2017 roku odsetek wypowiedzi negatywnych w kategorii „polityka” wynosił 32,7%, w kategorii „społeczeństwo” 39%, zaś w kategorii „historia” 48,1% (Troszyński 2018: 110). Widać więc już

na poziomie ilościowym, że tematy związane z przeszłością budzą najczęściej negatywnych emocji. Dopiero jednak analiza jakościowa oddaje w pełni charakter problemu.

Zakres tematyczny wypowiedzi poświęconych kwestiom historycznym jest stosunkowo wąski. Internauci odnoszą się w zasadzie do trzech podstawowych wątków:

- źródeł państwowości ukraińskiej i korzeni narodu ukraińskiego;
- współpracy z hitlerowskimi Niemcami w okresie II wojny światowej;
- rzezi wołyńskiej.

Wątkiem historycznym, który pojawia się zdecydowanie najczęściej w wypowiedziach internautów jest rzeź wołyńska, a także związane z nią tematy Stepana Bandery, Ukraińskiej Powstańczej Armii i ukraińskiego nacjonalizmu. Wpisy związane z tą tematyką mają szczególnie mocny emocjonalny wydźwięk. Ton dyskursu obecnego w polskojęzycznym Internecie doskonale odzwierciedla amatorski tekst hiphopowy, który w całości lub we fragmentach pojawia się w analizowanych materiałach [Pisownia, składnia i interpunkcja wszystkich poniższej przytaczanych cytatów z Internetu jest oryginalna i nie była przez autorkę ani redakcję poprawiana]:

„Wroga Krew1.Ukraińska krew to wroga krew. Jestem Polakiem Żaden Ukrainiec nie jest moim bratem W zgodzie z historią, a nie na bakier Niesie mnie prawda, nie powstrzyma żadna propaganda To walka o pamięć, nie wolno zapomnieć Co nam zrobili banderowcy, ich morderstw Gwałcili, zabijali kobiety, a małe dzieci, kurwa, nabijali na sztachety Kim trzeba być i co trzeba mieć w głowie? Tak nie robi nawet zwierzę, a co dopiero człowiek? Co to za nacja? To przekłeta swolocz Która zarzyna sąsiada, który mieszka od lat obok A nasi politycy stają z nimi ramię w ramię Lansując się na neo-banderowskim Majdanie Odzierając z godności bestialsko zabitych Polaków Wspierając potomków naszych katów REF: 2xZamknij oczy i weź sobie to wyobraź Kobieta gwałcona na oczach jej

ojca Konające dzieci nabite na płotach Martwy mężczyzna z bagnetami
w oczach Zarżnięta Matka z flakami na wierzchu Unoszący się zapach
krwi w powietrzu Wyobraź to sobie siostró, bracie zanim zsolidaryzujesz
się z Ukraińcami!”

Powyższą wypowiedź, podobnie jak ogromną liczbę wpisów na ten sam temat, charakteryzuje skrajnie negatywny sentyment widoczny w samej treści wypowiedzi, jak i w jej formie (stosowanie przekleństw oraz określeń i porównań obraźliwych – „przeklęta swołocz”, „tak nie robi nawet zwierzę”), a także w wezwaniach do działania („Wyobraź to sobie siostró, bracie zanim zsolidaryzujesz się z Ukraińcami!”, „Przestań popierać”). Obelgi, dehumanizacja oraz upokarzająca zoomorfizacja służą pokazaniu odmienności (gorszości) Ukraińców. Przedstawia się naszych sąsiadów jako wyraźnie różniących się od nas szczególną skłonnością do stosowania przemocy. Tak jednoznaczne wskazywanie *innego* i chęć odróżnienia się od niego charakterystyczne są dla dyskursu wykluczenia opartego na opozycji swój-wróg (Witosz 2010: 16).

Znaczące są także naturalistyczne obrazy okrutnych tortur stosowane w powyższej i podobnych wypowiedziach, jak choćby powracające w refrenie słowa: „Kobieta gwałcona na oczach jej ojca”, „Konające dzieci nabite na płotach”, „Martwy mężczyzna z bagnetami w oczach”, „Zarżnięta Matka z flakami na wierzchu”. Podkreślają one poziom okrucieństwa i służą rozbudzeniu oburzenia, niezgody i aktywnego sprzeciwu. Warte śledzenia oraz dokładniejszej analizy są pojawiające się w polskim Internecie sugestie, że „pomścimy przodków” i „odzyskamy utracone ziemie” („Tam gdzie pomniki stoją bez głów, od zawsze była Polska i będzie Polska znów!”). Mają one charakter jawnego wzywania do agresji względem sąsiadów, których – poza wielością obraźliwych epitetów – określa się mianem „wrogów”.

Klaus Bachmann, omawiając podobne praktyki dyskursywne w kontekście kryzysu uchodźczego w Polsce i Europie, wykazuje, iż epatowanie rzekomą wrodzoną skłonnością do agresji i zezwierzęceniem obcych

są przejawami dyskursu ksenofobicznego (Sydow 2016). Jego fundamentem jest strach przed tym co nieznane, obawa o suwerenność narodową, czystość kulturową, bezpieczeństwo ekonomiczne. Znamienne dla takiej narracji są nie tylko uwłaczające godności wypowiedzi o samych Ukraińcach, ale także ostrzeganie przed zagrożeniem wewnętrznym w postaci Polaków, którzy prezentowani są jako głupi, niedouczeni, zmanipulowani, a niekiedy nawet jako zdrajcy, ponieważ odnoszą się przyjaźnie do naszych wschodnich sąsiadów. Takie epatowanie zagrożeniem, które czyha z każdej strony wzmacnia siłę przekazu.

Ukraińcy, przez wzgląd na swą rzekomą inność, prezentowani są jako zagrożenie, którego należy unikać lub wręcz starać się je wyeliminować. Widać to w pojawiających się często wezwaniach do działania przejawiających się w hasłach sprzeciwu wobec ukraińskiej imigracji:

„Nie wpuszczać banderowców !!!!”

„My Polacy WAS tutaj nie chcemy,”

„precz z Polski ruskoukraińskie ścierwo”

Charakterystyczne jest także to, że odpowiedzialność za zbrodnię 1943 roku cedowana jest na całe współczesne społeczeństwo ukraińskie. Uzasadnieniem dla takiej retoryki ma być – po pierwsze – szczególne okrucieństwo tych zbrodni („Martwy mężczyzna z bagnetami w oczach Zarżnięta Matka z flakami na wierzchu Unoszący się zapach krwi w powietrzu”), które świadczyć ma o zezwierzęceniu i czymś w rodzaju morderczej czy bandyckiej natury jako cechy narodowej, po drugie zaś – odpowiedzialność polskich potomnych za pamięć o bezimiennych ofiarach Wołynia.

Bardzo często w tym kontekście pojawiają się również komentarze dotyczące braku oficjalnych przeprosin i przyznania się do winy ze strony władz Ukrainy:

„Ukraińcy mieli 25 lat na to, żeby rozliczyć się za rzeź wołyńską! Dlaczego tego nie zrobili? To tchórze! Teraz chowają się za "wojną" z Rosją....

Nic się nie zmieniło! Tchórz i ludobójca nigdy nie weźmie odpowiedzialności za swoje czyny! NIE DLA UKRAINY !!!”

„Polska przeprosiła za "akcję Wisła" niemal natychmiast po 1989. Ukraina nie musi przeproszać za 10000x brutalniejszy Wołyń, bo "jest młoda".”

Brak stanowczego, jednoznacznego oświadczenia i przeprosin ze strony władz ukraińskich, informacje na temat polityki edukacyjnej Ukrainy, w której brakuje nauczania na temat wydarzeń wołyńskich, odradzający się kult Bandery są dla wielu polskich internautów dowodami na to, że na współczesnych Ukraińców można przekładać odpowiedzialność za 1943 rok, bo od tego czasu właściwie nic się nie zmieniło. Jest to również powodem zamiennego stosowania słów „Ukrainiec”, „upainiec” i „banderowiec”. Przez wzgląd na wydarzenia historyczne odmawia się też współczesnym Ukraińcom prawa do państwowości:

„Ja dodam od siebie, że państwo, które buduje swoją świadomość narodową na morzu bestialsko przelanej krwi, nie może oczekiwać nawet przychylnego nastawienia do siebie”

Pojawiają się także sugestie dotyczące ewentualnego „przywrócenia sprawiedliwego porządku”, czyli *de facto* zbrojnej interwencji na Ukrainie:

„Ukry kultem upa proszą się o rozbiór prewencyjny, jak widać sprawy idą w tym kierunku.”

oraz poglądy, że Polska nie może zająć Ukrainy lub w inny sposób przejąć kontroli nad jej terytorium, ale tylko dlatego, że niosłoby to zagrożenie dla naszego bezpieczeństwa wewnętrznego ze względu na niższość kulturową jej obywateli:

„nie ma co zrobić z Ukraincami tam mieszkającymi a protektorem polskim być nie mogą ze względu na ich zainfekowane sowiecką mentalnością osobowości Okupacja sowiecka od 1939 roku zrobiła z Ukraińców złodziei , malwersantów , leni , roszczeniowców i kosmopolitów czyli

dla niej szczególne znaczenie i wyjątkową wartość w obecnym momencie. (...) Jest wiele historycznych przykładów pokazujących, jak zmiana systemu wartości, ideologii, niekiedy sojuszników i sytuacji politycznej przewartościowały tradycję” (*ibidem*:103). Niewykluczone, że tak też dzieje się i tym razem, wszak wykreowanie konfliktu, nawet jeśli miałyby on być nierzeczywisty, służy budowaniu tożsamości grupy własnej, utrwalaniu jej spójności poprzez wymuszanie zaangażowania członków i wyłonieniu się liderów (Coser 2009). Obecność imigrantów z Ukrainy w Polsce ułatwia zrobienie z nich „wrogów narodu polskiego”.

Autor cytowanego wcześniej tekstu hip-hopowego stara się wejść w rolę nauczyciela i wychowawcy, który w sytuacji budowania społecznego poparcia dla naszych sąsiadów zmagających się z trudną sytuacją wewnętrzną, przestrzega swoich rodaków przed jednoczeniem się z Ukraińcami ze względu na pamięć rzezi wołyńskiej. Właśnie owa pamięć powinna, jego zdaniem, budować polską wspólnotę i niechęć względem Ukraińców („My, Polacy nosimy w sercach blizny historii o Wołyniu”). Taki mentorski ton pojawia się w wielu wypowiedziach. Znajomość historii prezentowana jest w ogóle jako obowiązek nie tylko patrioty, ale „każdego myślącego” człowieka. Ma ona uchronić nas przed przyszłymi zagrożeniami, zwłaszcza w sytuacji fałszowania prawdy historycznej, jakie – w przekonaniu internautów, których wypowiedzi analizowałam – odbywa się w ukraińskich szkołach:

„Po pierwsze to z historii nigdy nie miałem gorszej oceny niż 5 więc się znam i wiem ile szkody wyrządzili nam Ukraińcy i nie uczyłem się tylko historii, której uczą lecz czytałem na ten temat różne książki i informacje na internecie proszę pana.”

„a jak już się chcesz odnosić to historii to wypadałoby się doksztalić czy może coś boleć Ukraińców od tysiąca lat jak Ukraina powstała w latach 90 XX w??? w czasach o których piszesz to w oborze u polskiego lub ruskiego spolszczonego Pana pracował równie Polski chłop który był przesiedlony na te ziemie kresowe najczęściej z Mazowsza”.

Wiedza historyczna ma budować świadomość narodową i być orężem w dyskusjach internetowych:

„do ludzi myślących: nie dajcie się ukraińskim/banderowskim »trol-lom«”.

Ważną cechą wypowiedzi publikowanych w mediach społecznościowych jest również zauważalna jednoznaczność oceny historycznej. Zdaniem polskich internautów przyczyną rzezi wołyńskiej jest wrodzona Ukraińcom skłonność do zbrodni i okrucieństwa („Nie zabijali tak po prostu, to sprawiało im radość”). Pojawiają się co prawda nazwy organizacji nacjonalistycznych, jak OUN czy UPA, ale zlewają się one z całym obrazem społeczeństwa. Zakłada się, że powstały w wyniku radykalizacji poglądów i postaw wszystkich Ukraińców, a nie – co bliższe jest prawdzie historycznej – prowadziły działania polityczne mające służyć rozbudzeniu tożsamości narodowej opartej między innymi na niechęci czy też nienawiści względem Polaków.

Współwystępowanie figury wroga z propagowaniem własnej wersji historii i próbą „zanieśienia jej pod strzechy” charakterystyczne są dla dyskursu nacjonalistycznego (Wrzosek 2015: 352). Poczucie zagrożenia służyć ma budowaniu jedności narodowej, zaś nauczanie swojej wersji historii, w jej nacjonalistycznej interpretacji, jest narzędziem swoistej pracy u podstaw kładącej fundament pod rozwój ruchów skrajnie prawicowych.

Uwagi wymaga także język wpisów, który charakteryzuje się bardzo wysokim poziomem wulgarności („Banderowskie ścierwo”, „kurwożydy”, „A nagonka na Polskich Patriotów jacy oni by nie byli jest prawdziwym SKU...SYŃSTWE*”), a także pogardy, bądź jawnej agresji w stosunku do naszych sąsiadów:

„Jakbyś uczył się Polskiej historii to byś wiedział ile krwi przelaliśmy za niepodległość, to wy jesteście sztucznym narodem wiecznie gwałconym przez Rosję wierzycie że pochodzicie od Kozaków, którzy ujawnili się

w XIXw to nawet kraje afrykańskie mają dłuższą historię, zarówno ko-
zacy byli ruchani jak i obecni Banderowcy w sztucznym państwie,
które nigdy nie powinno istnieć czyli Ukraina, państwo morder-
ców, gwałcicieli polecam się pouczyć kogo zsyłano na Zaporozie
czyli główne ziemie tych "Kozaków" to byli sami mordercy, któ-
rzy byli zbiegami, a tak poza tym to mam nadzieję że was tam
Rosja ładnie wyrucha tak jak kiedyś :)"

Widać tu próbę zbudowania narracji historycznej przy udziale dyskursu
eksperckiego, ponieważ autor uważa się za osobę znającą historię
w przeciwieństwie do oponenta, do którego wypowiedzi się odnosi. Abs-
trahując od tego, że jest to zbiór nie tyle nawet uproszczeń, co przekła-
mań historycznych⁷, to pobrzmiewa tu ponownie dyskurs nie tylko an-
tyukraiński, ale też ksenofobiczny – autor sugeruje, że wstydlive jest
posiadanie krótszej historii nawet od państw afrykańskich, co zdradza
pewną niechęć czy też pogardę dla tychże.

Mimo specyfiki języka internautów, którzy mają często dość swo-
bodne podejście do zasad poprawnej pisowni, to nawet na tym poziomie
zauważalne są zabiegi, które mają być obraźliwe w stosunku do Ukraiń-
ców, np. pisanie nazwy ich państwa i narodowości z małej litery. Bardzo
często w jednym zdaniu znaleźć można „Polskę i ukrainę” czy „Polaka
i ukraińca”. Niekiedy też małą literą pisane są nazwiska znanych Ukra-
ińców, bądź imiona uczestników internetowych dyskusji, którzy wyja-
wili, że są Ukraińcami.

„Jeszcze jedno ucz się pięknego języka polskiego bo masz z nim bardzo
powazne problemy, mykola.”

Taki zabieg ma być upokarzający względem wschodnich sąsiadów, a za-
razem ma sugerować wyższość Polski i Polaków.

⁷ Nie rozstrzygam czy przekłamania te są zamierzone, czy odzwierciedlają rzeczywistą wiedzę lub/i
przekonania autora.

Podobną funkcję pełni stosowanie dehumanizujących określeń i sformułowań jak „dzicz”, „swołocz”, „zwierzęta”, „bydlaki”, np.:

„Mają tupet ci Ukraińcy. Mordować dzieci, kobiety w tak okrutny sposób to jest DZICZ!”

Niewątpliwie ważnym impulsem do dyskusji na temat wątków historycznych w relacjach polsko-ukraińskich stała się premiera filmu *Wołyń* Wojciecha Smarzowskiego. O ile jednak w wypowiedziach internautów pojawiają się wzmianki o tym, że dobrze, iż film powstał, że ktoś wreszcie podjął temat,

„Ogarnij, że do premiery filmu *Wołyń* za wspominanie o Wołyniu nader często można było zostać określonym per »Ruski Troll«”

o tyle trudno znaleźć wypowiedzi odwołujące się wprost do scen z filmu. Można więc odnieść wrażenie, że niewielu uczestników dyskusji zobaczyło ten film na własne oczy. Przypuszczam, że część obrazów tortur czy też sposobów zabijania, które pojawiają w wypowiedziach internautów pochodzi właśnie z filmu bądź doniesień prasowych z premierą związanych, ale brak w zasadzie wypowiedzi, które sugerowałyby, że film *Wołyń* poszerzył wiedzę autora; mówi się raczej, że dobrze, że powstał, bo wreszcie poznają prawdę (jacyś inni) Polacy i Ukraińcy, nieświadomi własnej historii.

Zazwyczaj uczestnicy debaty przytaczają wyrywki ze swej wiedzy, a niekiedy również dane statystyczne, nie powołując się jednak na żadne źródła. Jeśli już źródła są wskazywane to bywają to linki do artykułów ze strony TV Republika, portali o charakterze nacjonalistycznym czy filmików w serwisie YouTube. Pojawiają się również odwołania do opowieści zasłyszanych od babć, wujów czy sąsiadów, a niekiedy także wpisów przeczytanych podczas wcześniejszych debat internetowych. Co ciekawe, jako źródło wiedzy na temat historii Ukrainy i mentalności Ukraińców często wskazuje się również powieści Henryka Sienkiewicza.

Zauważyć jednak należy, że o poszerzanie wiedzy historycznej i sięganie po nią apelują również oponenci osób o prezentowanych wyżej poglądach:

„Widzę tu tylko ogólny brak wiedzy historycznej i podawanie nie do końca trafionych przykładów. My też nie jesteśmy sweci w sprawie Ukrainy chodźby akcja Wisła.”

„Pamiętajmy, że to nasza szlachta nadziewała na pal.”

Wypowiedzi takich jak powyższe jest zdecydowanie mniej i spotykają się zwykle z ostrą krytyką oraz oskarżeniami o stronniczość lub brak rzetelnej wiedzy, ale odnotować należy ich obecność. Są obecne także głosy stające w obronie Ukraińców i starające się apelować do sumień szczególnie agresywnych uczestników dyskusji:

„Jesteśmy tacy sami! Tylko jak zwykle o tym zapominamy.”

Jednak jest ich – zwłaszcza w wątkach poświęconych historii – stosunkowo niewiele.

Dyskusja

Pamiętając o tym, iż Internet jest medium specyficznym i jego użytkownicy, dzięki fałszywemu poczuciu anonimowości, mają dużą łatwość w wyrażaniu poglądów skrajnych, których będąc *offline* nigdy by nie wypowiedzieli, należy jednak mieć na uwadze, że tego typu wypowiedzi, szczególnie jeśli obecne są w dużej masie, mogą trafić na podatny grunt. Nawet jeśli ruch narodowy nie urośnie w siłę, która mogłaby zagrażać porządkowi społecznemu, to poziom agresji prezentowany w Internecie może zmobilizować do działania grupy, bądź jednostki, które z poczuciem misji będą starały się „bronić” ojczyzny przed zagrożeniem ze strony owych „obcych”, stosując przemoc wobec ukraińskich imigrantów czy też osób popierających ich przyjazd do Polski. Egzemplifikacją

możliwych skutków takiej niechęci wobec przedstawicieli jakiejś grupy były norweskie zamachy, których dokonał w 2011 Anders Breivik.

Również w Polsce mieliśmy już do czynienia z przejawami agresji względem imigrantów z Ukrainy – wykaz takich przestępstw i wykroczeń w całym kraju, opis szczególnie trudnej sytuacji w przygranicznym Przemysłu oraz Informację dotyczącą profanowania i niszczenia grobów i upamiętnień związanych z mniejszością ukraińską w Polsce (2014-2016) prezentuje *Raport. Mniejszość ukraińska i imigranci z Ukrainy w Polsce. Analiza dyskursu. Praca zbiorowa* (2018: 30-80).

W narracji na temat Ukraińców w polskim Internecie dochodzi do niebezpiecznego spotkania ksenofobicznych, nacjonalistycznych i eksperckich narzędzi dyskursywnych. Obywatele Ukrainy stali się nowym wrogiem, który niezbędny jest do budowania siły ruchów nacjonalistycznych. Co więcej jest to wróg znacznie wygodniejszy od „używanych do tego celu” w ostatnich dekadach feministek czy środowisk lewicowych (Wrzosek 2015: 5). Atrakcyjność Ukraińców, jako nowych wrogów narodu polskiego tkwi w potencjale, który daje trudna i nie przedyskutowana polsko-ukraińska historia. Wydarzenia sprzed 75 lat służą polskim nacjonalistom jako uzasadnienie do prezentowania współczesnych Ukraińców jako bezpośredniego zagrożenia. Przemoc symboliczna przejawiająca się w języku narracji o Ukraińcach jest jednym z narzędzi, po które środowiska nacjonalistyczne sięgają próbując zdobyć realną władzę.

Widoczne jest zainteresowanie internautów wiedzą historyczną, a jednocześnie brak umiejętności jej zdobywania i krytycznego do niej podejścia. Sytuacja taka z jednej strony jest zagrożeniem, ponieważ pozwala na wchodzenie w rolę ekspertów ludziom, których intencją jest budowanie swojej siły politycznej na lęku przed obcymi. Z drugiej jednak strony daje ono duży potencjał do działania do promowania wiedzy opartej na faktach. Wymagało by to jednak zaangażowania instytucji, które byłyby zainteresowane zmianą zaistniałej sytuacji, a jednocześnie gotowe do podjęcia działań na gruncie nowych mediów – edukatorów,

którzy rozumieją specyfikę narzędzi interaktywnych i języka internetowego. Dyskurs i społeczeństwo współoddziałują, zatem działania skierowane do jego uczestników wpłyną na jego kształt i prowadzić będą do dalszych zmian służących złagodzeniu poziomu agresji i podziału na „my i oni”. Bez wątpienia jednak nie będzie to zadanie łatwe przez wgląd na trwałość stereotypów, jak pisze Budyta Budzyńska, „niejednokrotnie trudno zmienić stereotyp, nie jest bowiem jasne co było realnym doświadczeniem grupowym, a co jego symboliczną interpretacją. Wydarzenia obrosły takimi mitami i legendami, że trudno dociec, jak było naprawdę, co właściwie się zdarzyło, a co zostało później dodane, podretuszowane, co jest opisem, a co produktem wyobraźni i zbiorowych resentymentów. Stereotypy w zasadniczym stopniu wywodzą się z tradycji, ustnych podań, przekazów literackich, dlatego trudno je zmodyfikować przez dowody akademickiej wiedzy” (Budyta-Budzyńska 2009: 118).

Bibliografia

- Budyta-Budzyńska M. (2013), *Socjologia narodu i konfliktów etnicznych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa
- Coser L.A (2009), *Funkcje konfliktu społecznego*, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków
- Dijk T. van (2001), *Dyskurs jako struktura i proces*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa
- Grzymała-Kazłowska A. (2004), *Socjologicznie zorientowana analiza dyskursu na tle współczesnych badań nad dyskursem*, „Kultura i Społeczeństwo” nr 48 (1)
- Herma M. (2014), *Pisany język mówiony*, „Polityka – Niezbędnik inteligenta”, <http://www.polityka.pl/niezbednikinteligenta/1531529,1,pisany-jezyk-mowiony.read> [02.05.2017]

- Jabłońska B. (2006), *Krytyczna analiza dyskursu: refleksje teoretyczno-metodologiczne*, „Qualitative Sociology Review”, Vol. II, No. 1, http://www.qualitativesociologyreview.org/PL/Volume2/PSJ_2_1_Jablonska.pdf [02.05.2018]
- Krzyżanowska N. (2013) (*Krytyczna analiza dyskursu a krytyczna analiza gender: zarys synergii teoretycznej i metodologicznej*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” t. 9, nr 1, http://www.academia.edu/12714470/_Krytyczna_analiza_dyskursu_a_krytyczna_analiza_gender_zarys_synergii_teoretycznej_i_metodologicznej_Natalia_Krzy%C5%BCanow [26.06.2017]
- Malewska-Szałygin A. (2004), *Tradycja stosowania pojęcia dyskurs i jego przydatność w antropologii współczesności*, „Etnografia Polska” t. XLVIII, http://cyfrowaetnografia.pl/Content/1617/Strony%20od%20EP_XLVIII-6_Malewska.pdf [20.06.2017]
- Motyka G. (2011), *Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła”*, Wydawnictwo Literackie, Kraków
- Motyka G. (2016), *Wołyń '43*, Wydawnictwo Literackie. Kraków
- Raport. Mniejszość ukraińska i migranci z Ukrainy w Polsce. Analiza dyskursu. Praca zbiorowa*, (red.) Tyma P., Związek Ukraińców w Polsce, Warszawa, http://www.siecieterancji.pl/sites/default/files/maly_raport_mniejszosci_internet.pdf [15.03.2018]
- Reid A. (2016), *Pogranicze. Podróż przez historię Ukrainy 988-2015*, Wydawnictwo Literackie, Kraków
- Sulikowski A. (2014), *Perspektywy zastosowań metod Krytycznej Analizy Dyskursu w badaniach nad prawem: kilka uwag*, http://www.repozytorium.uni.wroc.pl/Content/64493/06_Sulikoski_A_Perspektywy_zastosowan_metod_Krytycznej_Analizy_Dyskursu_w_badaniach_nad_prawem_Kilka_uwag.pdf [20.06.2017]
- Sydow K. (2016), *Troska, strach, wrogość. Dyskurs o uchodźcach i migrantach w Polsce i Niemczech*, <https://pl.boell.org/pl/2016/07>

- /25/troska-strach-wrogosc-dyskurs-o-uchodzcach-i-migrantach-w-polsce-i-niemczech [15.03.2018]
- Troszyński M. (2018), *Ukraina i Ukraińcy w polskim dyskursie internetowym. Analiza jakościowo-ilościowa tekstów zamieszczanych w mediach społecznościowych*, w: *Raport. Mniejszość ukraińska i migranci z Ukrainy w Polsce. Analiza dyskursu. Praca zbiorowa*, (red.) Tyma P., Związek Ukraińców w Polsce, Warszawa, http://www.sietolerancji.pl/sites/default/files/maly_raport_mniejszosc_internet.pdf [15.03.2018]
- Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 12 lipca 2013 r. w sprawie uczczenia 70. Rocznicy Zbrodni Wołyńskiej i oddania hołdu Jej ofiarom, https://pl.wikisource.org/wiki/Indeks:Uchwa%C5%82a_Sejmu_Rzeczypospolitej_Polskiej_w_70._rocznic%C4%99_Zbrodni_Wo%C5%82y%C5%84skiej [17.06.2017]
- Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 22 lipca 2016 r. w sprawie oddania hołdu ofiarom ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1943–1945, http://orka.sejm.gov.pl/proc8.nsf/uchwaly/625_u.htm [19.06.2017]
- Witosz B. (2010), *O dyskursie wykluczenia i dyskursach wykluczonych z perspektywy lingwistycznej*, http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Tekst_i_Dyskurs_Text_and_Diskurs/Tekst_i_Dyskurs_Text_and_Diskurs-r2010-t3/Tekst_i_Dyskurs_Text_and_Diskurs-r2010-t3-s9-25/Tekst_i_Dyskurs_Text_and_Diskurs-r2010-t3-s9-25.pdf [15.03.2018]
- Wodak R. (2008), *Dyskurs populistyczny: retoryka wykluczenia a gatunki języka pisanego*, w: *Krytyczna analiza dyskursu: interdyscyplinarne podejście do komunikacji społecznej*, (red.) Duszak A., Fairclough N., Universitas, Kraków
- Wrzosek T. (2015), *Dyskurs nacjonalistyczny w Polsce – główne idee*, „Journal of Modern Science”, No 3 (26)

WYBRANE ETYCZNE ASPEKTY REALIZACJI BADAŃ WŚRÓD OSÓB Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIAMI I ICH BLISKICH

Marta Sałkowska*

Abstrakt

Artykuł podejmuje zagadnienia związane z wybranymi etycznymi i praktycznymi aspektami prowadzenia badań wśród osób z niepełnosprawnościami i ich bliskich, stanowiących grupę wrażliwą społecznie. Autorka analizuje konsekwencje tej wrażliwości dla procesu badawczego. Omawia istotność podejmowanego problemu badawczego zarówno dla rozwoju wiedzy akademickiej, jak i dla osób badanych. Rozważa uwarunkowania uzyskiwania świadomej zgody na udział w badaniu. Stawia pytania o granice wywiadu socjologicznego oraz zaangażowania badawczego.

Słowa kluczowe: *etyka, grupa wrażliwa społecznie, osoby z niepełnosprawnościami, badania jakościowe*

CARRYING OUT RESEARCH AMONG PERSONS WITH DISABILITIES AND THEIR RELATIVES – SELECTED ETHICAL ISSUES

Abstract

The paper tackles issues related to selected both ethical and practical aspects of conducting research among persons with disabilities and their relatives that constitute a vulnerable social group. The author analyzes its consequences in the research process, discusses the significance of the research problem undertaken both for the development of academic knowledge and for research participants, and analyzes the conditions for obtaining informed consent. Limits of sociological interview and researcher's engagement are also discussed.

Keywords: *Ethics, vulnerable social group, persons with disabilities, qualitative research*

* Dr Marta Sałkowska, Collegium Civitas, e-mail: marta.salkowska@civitas.edu.pl

Wprowadzenie

Niniejszy artykuł zawiera rozważania na temat zagadnień etycznych związanych z realizacją badań z udziałem osób z niepełnosprawnością i ich bliskich. Nie jest jednak moim celem analiza skodyfikowanych zasad czy reguł prowadzenia badań zawartych w rozmaitych kodeksach czy wytycznych¹, lecz refleksyjne spojrzenie na dylematy etyczne, które napotykam w swojej praktyce badawczej. Niniejsze rozważania opieram na badaniach, które indywidualnie lub zespołowo prowadziłam w środowisku osób z niepełnosprawnościami.

Artykuł ma zatem poniekąd charakter autoetnograficzny, gdy z perspektywy zdobytego doświadczenia oraz wiedzy o sobie jako o badaczce spoglądam na poszczególne etapy badań, w które byłam zaangażowana. Badania, na podstawie których buduję swoją (auto)refleksję miały charakter w równym stopniu akademicki (indywidualne wywiady jakościowe z matkami osób z zespołem Downa), aplikacyjny (badania w środowisku osób z niepełnosprawnościami, ich bliskich oraz pracowników socjalnych w gminie Słupno) oraz realizowane były na zlecenie publicznych instytucji (badanie na temat asystentów osobistych realizowane na zlecenie Biura Rzecznika Praw Obywatelskich)².

Należy zaznaczyć, że kwestie etyczne, o których piszę dotyczą głównie badań jakościowych, szczególnie zaś pogłębionych wywiadów indywidualnych, gdy badacz czy badaczka bezpośrednio kontaktują się z osobą z niepełnosprawnością lub jej bliskimi. W badaniach ilościowych mniej jest możliwości zaistnienia trudnych, problematycznych etycznie sytuacji w „terenie” – nawet jeśli badania dotyczą gromadzenia

¹ Na przykład *Kodeks etyki socjologa* (2012) Polskiego Towarzystwa Socjologicznego, <http://www.pts.org.pl/wp-content/uploads/2016/04/kodeks.pdf>.

² Wyniki poszczególnych badań dostępne są w następujących publikacjach: Sałkowska M. (2015); *Badania w działaniu. Raport z badań jakościowych i ilościowych wykonanych w ramach projektu Innowacje – przedsiębiorczość – rozwój* (2012), (red.) Smosarski A., Centrum Wspierania Aktywności Lokalnej CAL, Warszawa; Bielińska M., Bieliński J., Sałkowska M. (2017), *Asystent osobisty osoby z niepełnosprawnością – zapotrzebowanie na miarę Konwencji o prawach osób z niepełnosprawnościami*, „Biuletyn RPO” nr 5.

danych „wrażliwych”, sytuacja badania ilościowego ma zdecydowanie bardziej formalny i uporządkowany charakter³.

Wyjaśnienia wymagać też może wybór tych, a nie innych aspektów realizowania badań w tak szczególnym środowisku. Należy jasno zaznaczyć, że jest to mój subiektywny wybór. Z perspektywy czasu i zdobytego doświadczenia widzę, że właśnie te kwestie miały dla mnie jako dla badaczki oraz dla procesów badawczych niezwykle istotne znaczenie. Dlatego też to właśnie je zdecydowałam się opisać.

Oczywiście te aspekty nie są szczególne dla badań realizowanych wśród grup wrażliwych społecznie, lecz dotyczą po prostu badań z udziałem ludzi. Jednakże w obliczu niewielu dostępnych danych ilościowych na temat niepełnosprawności oraz badawczej eksploatacji środowiska (o czym dokładniej piszę później), kluczowe wydaje się zwrócenie uwagi właśnie na etyczne aspekty procesu badawczego realizowanego w tej grupie. Owe etyczne aspekty przenikają się tutaj z opisami praktyk badawczych i jest to zabieg zamierzony. Wszak sposób prowadzenia badań wynika z ich etycznych założeń i to właśnie one obecne są na każdym etapie procesu badawczego.

Czytelnikom należy się też słowo wyjaśnienia na temat autorefleksyjnego czy też autoetnograficznego charakteru niniejszego tekstu. Absolutnie nie uważam się za metodologiczną wyrocznię w etycznych kwestiach prowadzenia badań w ogóle, czy też w dziedzinie *disability studies* w szczególności. Nie jest oczywiście tak, że nikt poza mną nie zajmuje się tym tematem. Kwestia niepełnosprawności jest tematem podejmowanym w socjologii. Analizowana jest z różnych perspektyw teoretycznych i metodologicznych, gromadzone są dane ilościowe

³ Inną sprawą jest bardzo ograniczony zakres dostępnych danych statystycznych na temat sytuacji osób z niepełnosprawnościami. Bariery w gromadzeniu danych na temat tego środowiska opisane są w: *Raport dotyczący wdrażania art. 31 Konwencji o prawach osób niepełnosprawnych w Polsce: statystyka i zbieranie danych* (2017), (red.) Grabowska I., http://www.pfon.org/images/dodatki/2017_konwencja_raport/RT_art31_statystyka.pdf.

i jakościowe⁴. Niepełnosprawność w ostatnim czasie bywa również przedmiotem debaty publicznej, najczęściej stając się nim na chwilę, podczas protestów opiekunów.

I to właśnie owo chwilowe zainteresowanie mediów i opinii publicznej tematem, związane z protestami opiekunów osób z niepełnosprawnościami, wyznacza istotny kontekst niniejszych refleksji. O niepełnosprawności coraz częściej się „mówi”, można też zaobserwować wzmożone akademickie zainteresowanie tematem (nie tylko w postaci gromadzenia statystyk, ale również nowych interpretacji zjawiska). Artykuł stanowi przestrzeń do podzielenia się refleksjami dotyczącymi własnego warsztatu badawczego, który dotyka obszaru coraz bardziej intrygującego – zarówno akademicko, społecznie, jak i kulturowo.

Spółeczna wrażliwość osób z niepełnosprawnościami i ich bliskich oraz jej konsekwencje dla realizacji badań

Osoby z niepełnosprawnością i ich bliscy tworzą grupę wrażliwą społecznie i trudno dostępną. Jej wrażliwość polega w dużej mierze na podwójnej stygmatyzacji widocznej szczególnie w sytuacji matek osób z zespołem Downa czy też w ogóle opiekunów (a przede wszystkim opiekunek) osób z niepełnosprawnością (Liamputtong 2007: 3).

⁴ Wystarczy wspomnieć chociażby o następujących publikacjach: *Upośledzenie w społecznym zwierciadle* (1997) (red.) Gustavsson A., Zakrzewska-Manterys E., „Żak”, Warszawa; Agnieszka Kumaniecka-Wiśniewska (2006), *Kim jestem? Tożsamość kobiet upośledzonych umysłowo*, „Żak”, Warszawa; *Niepełnosprawność intelektualna a style życia. Perspektywy podmiotowe, wybory życiowe, systemy usług w Szwecji, Norwegii i w Polsce* (2003), (red.) Gustavsson A., Tøssebro J., Zakrzewska-Manterys E., IFiS PAN, Warszawa; *Spółeczne problemy osób niepełnosprawnych* (2002), (red.) Sikorska J., IFiS PAN, Warszawa; Sekułowicz M. (2000), *Matki dzieci niepełnosprawnych wobec problemów życiowych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław; Woynarowska A. (2010), *Niepełnosprawność intelektualna w publicznym i prywatnym dyskursie*, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków; Zakrzewska-Manterys E. (2010), *Upośledzeni umysłowo. Poza granicami społeczeństwa*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa; idem (1995), *Down i zespół wątpliwości. Studium z socjologii cierpienia*, Semper, Warszawa 1995; Ostrowska A. (2015), *Niepełnosprawni w społeczeństwie 1993-2013*, IFiS PAN, Warszawa.

Z jednej strony, podstawą piętnowania może stać się sam fakt bycia matką osoby z zespołem Downa (lub inną niepełnosprawnością)⁵. Wobec takiej kobiety uaktualnia się cały repertuar uprzedzeń i stereotypów, wraz z obwinianiem jej za niepełnosprawność intelektualną dziecka oraz, niekiedy, doszukiwaniem się „kary bożej” lub „złego prowadzenia się”.

Z drugiej strony – kluczowe z punktu widzenia sytuacji życiowej kobiety są konsekwencje „specjalnego macierzyństwa”. Niekiedy z powodu niewydolnego systemu wsparcia czy też polityki społecznej, kobieta ogranicza swoją aktywność „tylko” do pełnienia roli społecznej matki. W tym szczególnym przypadku bycie matką oznacza również bycie, między innymi, fizjoterapeutką, rehabilitantką i logopedą.

Niemniej są to takie role, które realizowane są w przestrzeni prywatnej, w domu. Kontrowersje wokół kolejnych sejmowych protestów rodziców i opiekunów dzieci i dorosłych osób z różnymi niepełnosprawnościami ukazały jak znaczący jest to problem. Opiekunowie, a w szczególności matki-opiekunki, osób niepełnosprawnych bardzo często są zmuszeni do pozostania w domu, co powoduje wykluczenie z innych, pozadomowych sfer życia. Natomiast różnorodność ról społecznych, które jednostki wypełniają, pozytywnie wpływa na ich poczucie własnej wartości oraz możliwości i odwagę w stawianiu oporu stygmatyzacji i jej konsekwencjom (Thoits 2011: 19).

Wykluczenie osób badanych z uczestnictwa w sferze pozaprywatnej utrudnia badaczowi dostęp do nich, co może je dodatkowo stygmatyzować. Z kolei utrudniony dostęp skutkuje mniejszym zasobem rzetelnych informacji na tematy związane z sytuacją osób z niepełnosprawnością i ich bliskich, a więc brakiem wiedzy większości „normalsów”, którzy nie mają doświadczenia kontaktu z niepełnosprawnością (zawodowo lub

⁵ Szczegółowo sytuację matki osoby z zespołem Downa opisuję w Sałkowska M. (2015), *Matka Downa. Piętno. Znaczenia. Strategie*, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków.

prywatnie). Tworzy się błędne koło wykluczenia i stygmatyzacji, ponieważ brak wiedzy powoduje bardzo często stereotypowe i krzywdzące postrzeganie oraz traktowanie.

Brak szeroko dostępnych wyników badań, z którym spotkałam się na początku realizacji badań wśród matek osób z zespołem Downa – w roku 2009 – ma swoje poważne konsekwencje w sposobie przygotowania do prowadzenia wywiadów.

Badania z udziałem bliskich osób z niepełnosprawnością intelektualną oczywiście były i są realizowane i wiedziałam o tym. Nie wiedziałam jednak, że to środowisko jest aż tak badawczo „eksploatowane”. Okazało się, o czym dowiedziałam się od jednej z osób wprowadzających mnie do środowiska (tzw. *gate keepera*), że do jej instytucji ciągle zgłasza się ktoś, kto chce robić badania, głównie pedagogiczne i psychologiczne, realizowane w większości przez studentów piszących prace dyplomowe. Przede wszystkim przeprowadzane są badania ilościowe – ankiety z matkami, ojcami, dziećmi, rodzeństwem, wujostwem, na prawie wszystkie tematy.

Stanęłam zatem przed wyzwaniem przekonania potencjalnych osób badanych do udziału w moim jakościowym socjologicznym badaniu. Byłam na spotkaniu, przygotowałam odpowiednią informację o badaniu, w której opisałam, jaki jest jego cel, na czym polega uczestnictwo, jakie są moje zobowiązania i prawa osób badanych. Nie bez znaczenia był też podpis promotora rozprawy, który na pewno uwiarygodnił mój projekt badawczy. W innych sytuacjach, gdy prosiłam o udzielenie wywiadu, spotykałam się z odpowiedziami typu: wypełnić ankietę, ile to zajmie, znów jakieś badanie? Zdałam sobie sprawę, że matki osób z niepełnosprawnością intelektualną regularnie biorą udział w badaniach i są tym zwyczajnie zmęczone⁶. Jednak mimo badawczego wyeksploatowania

⁶ Zjawisko eksploataowania środowiska osób z niepełnosprawnościami w ogóle zasługuje na zdecydowanie większą uwagę – z rozmów z koordynatorami projektów społecznych kierowanych do osób z niepełnosprawnościami wynika, że bardzo trudno w tym konkretnym środowisku znaleźć uczestników projektu, ponieważ projektowa oferta jest bardzo liczna.

środowiska, nie otrzymałam wielu odmów udziału. Większość badanych reagowała entuzjastycznie – część z nich sama zgłaszała się do udziału w projekcie, odpowiadając na ogłoszenie umieszczone na forum internetowym.

Zasady, ramy i granice – co to jest wywiad socjologiczny?

Badania realizowane w grupie wrażliwej społecznie wymagają wiele cierpliwości, delikatności, ale też dokładnego wyjaśnienia ich zasad. Konieczne jest wyraźne zaznaczenie granic i ram tej konkretnej sytuacji. Uczestnicy badania muszą oczywiście poznać jego cel, obowiązki i zobowiązania badacza. Należy też zapewnić ich o poufności i anonimizacji danych oraz pozyskanych informacji. To wszystko potrzebne jest do uzyskania od nich świadomej zgody na udział w badaniu.

Pogłębione wywiady z matkami osób z zespołem Downa prowadziłam zarówno w Polsce, jak i w Norwegii⁷. Zaobserwowałam różnice w zakresie formalizacji kwestii etycznych. W Trondheim wizytujący badacze przed przystąpieniem do realizacji badania muszą przedstawić opinię stosownej komisji etycznej z macierzystej uczelni (lub promotora, gdy takiej komisji nie ma). W Polsce przyjmuje się, że to promotor, grupa seminaryjna lub zespół badawczy pełnią rolę weryfikującą projekt, również pod względem stosowania się do etycznych zasad (Ciuk, Latusek-Jurczak 2012: 25-26). Formalizacja procesu otrzymywania zgody na realizację badania lub jej brak, znajdują swoje odzwierciedlenie w sposobie uzyskiwania świadomej zgody od osób badanych.

Norweskie uczestniczki badania nie były zdziwione, gdy prosiłam je o podpisanie formularza zgody na udział w badaniu, który zawierał ich

⁷ Realizacja badań w Norwegii możliwa była dzięki dofinansowaniu przez Fundusz Stypendialny i Szkoleniowy dwóch pobytów badawczych w Trondheim – w 2009 i 2011 roku.

prawa oraz moje zobowiązania zarówno wobec osób badanych, jak i zgromadzonego materiału. Zdziwienia nie wzbudzała także zgoda na nagrywanie rozmowy.

Mnie natomiast zaskoczył fakt, że w ogóle nie musiałam wyjaśniać celu nagrywania, nie musiałam przekonywać – wręcz przeciwnie dla uczestniczek oczywiste było, że wywiad jest nagrywany.

Ta postawa względem wywiadów i badań mogła być spowodowana doświadczeniem w uczestnictwie w badaniach społecznych. Dostęp do osób badanych w Norwegii uzyskiwałam za pośrednictwem badaczy zatrudnionych na miejscowym uniwersytecie, którzy sami zajmowali się realizacją badań w środowisku osób niepełnosprawnych. Zatem moje pierwsze doświadczenia związane ze zdobywaniem dostępu oraz z uzyskiwaniem zgody na udział w badaniu były bardzo pozytywne. Osoby badane, mimo potencjalnego zmęczenia i znużenia byciem „odpytywanym”, entuzjastycznie reagowały na propozycję udzielenia wywiadu, niektóre z nich same się zgłaszały.

Teraz myślę, że taka postawa wynika w dużej mierze z zaangażowania badaczy i pracowników naukowych, którzy rzetelnie realizują badania z udziałem samych osób niepełnosprawnych oraz ich bliskich. Być może także osoby badane dostrzegają realne efekty ich uczestnictwa w projektach badawczych – nie tylko w postaci publikowanych artykułów czy książek akademickich, ale również jako wpływ na sposób wspierania osób z niepełnosprawnościami i ich bliskich.

W Polsce wśród moich *gate keeperów* była logopeda prowadząca zajęcia w ośrodku dla osób niepełnosprawnych, psycholog z ośrodka wczesnej interwencji, pracownicy stowarzyszenia dla rodzin osób z zespołem Downa. Korzystałam również z prywatnych kontaktów oraz umieściłam stosowne ogłoszenie na forum internetowym. Większość polskich uczestniczek była zaskoczona koniecznością podpisania formularza zgody na udział w badaniu, niektóre bez przekonania zgadzały

się na nagrywanie wywiadu, jedna uczestniczka w ogóle nie zgodziła się na użycie dyktafonu⁸.

Zastanawiałam się, z czego wynika taka różnica w postawie matek z Polski i z Norwegii wobec udziału w badaniach społecznych. Być może ma tu znaczenie poziom zaufania społecznego (osoby badane mogą obawiać się, że ktoś wykorzysta gdzieś ich wypowiedzi, bez zapewnienia anonimowości), ogólnie negatywna opinia na temat badań i badaczy. Podejrzewam również, iż niestety nie jest powszechną praktyką uzyskiwanie pisemnej zgody na udział w badaniu, głównie z obawy o odmowę uczestnictwa.

Warto zaznaczyć, że kontrakt zawarty pomiędzy osobą realizującą badanie a osobą badaną ma efekt formalizujący całą sytuację i nadający jej bardzo konkretne ramy. Przede wszystkim dokładnie definiuje ją jako wywiad socjologiczny, a nie terapeutyczny. Stawia osobę realizującą badanie w roli osoby zadającej pytania, poszukującej konkretnych informacji w określonym badawczym celu. Osoba badana z kolei występuje nie jako klient terapeuty, a informator, uczestnik badania na określony temat. Mimo dokładnego wyjaśnienia, na czym polega wywiad oraz na ile to możliwe wyraźnego wyznaczenia granic naszego zaangażowania oraz profesjonalnej postawy, nie jest możliwe uniknięcie terapeutycznych aspektów samej rozmowy.

Należy jednak pamiętać, że jako socjolożki i socjologowie nie mamy kompetencji, aby udzielać terapeutycznego wsparcia. To, co możemy i powinniśmy zrobić to zadbać o możliwie największy komfort i poczucie bezpieczeństwa osób badanych. Niezbędna też jest dobra relacja. Czasem trzeba dać coś od siebie, aby wzbudzić zaufanie – wywiad socjologiczny jest interakcją polegającą na wymianie. I nie powinien oznaczać

⁸ Mimo braku zgody na nagrywanie wywiad został przeprowadzony. Mam jednak świadomość, że nie udało mi się zanotować dokładnie wszystkich odpowiedzi tej Uczestniczki badania. Dlatego też informacje od niej uzyskane są zdecydowanie mniej reprezentowane w analizach – również z obawy przed błędnym zrozumieniem jej wypowiedzi.

instrumentalnego traktowania osób badanych (por. Ciuk, Latusek-Jurczak 2012: 33-34).

Należy spojrzeć na tę sytuację w innych kategoriach. Za chwilę będziemy z badanymi rozmawiać o bardzo osobistych doświadczeniach, być może będzie to dla nich pierwsza możliwość szczerej wypowiedzi na temat ich życia. Zatem muszą oni coś o nas wiedzieć, muszą wiedzieć, komu będą opowiadać swoją historię. Nieraz opowiadałam matkom osób z zespołem Downa o mojej rodzinie, o moim synu. Podobnie jak moje rozmówczynie byłam matką, dzięki czemu więcej mogłam zrozumieć, być może kobiety mogły mi więcej powiedzieć niż powiedziałyby mężczyznom albo bezdzietnej kobiecie. Zresztą jak zaczynałam realizację badania, nie miałam jeszcze dzieci i gdy porównuję wywiady sprzed narodzin i po narodzinach, to widzę znaczące różnice w sposobie zadawania pytań, w mojej wrażliwości.

W procesie uzyskiwania zgody na udział należy uczynić jeszcze jedno niezwykle istotne rozróżnienie – wywiad socjologiczny nie jest wywiadem środowiskowym, na jego podstawie nie zostanie przydzielone wsparcie psychologiczne, materialne ani socjalne. Zauważyłam to, gdy w zespole realizowaliśmy badanie na zlecenie Biura Rzecznika Praw Obywatelskich dotyczące asystentów osobistych dla osób z niepełnosprawnościami. Badanych szukaliśmy między innymi za pośrednictwem różnych organizacji pozarządowych, pomocowych. Mnóstwo osób dzwoniło, nawet po zakończeniu badania, z pytaniem, czy mogą skorzystać z usługi asystenta osobistego.

Zatem już w informacji o badaniu powinniśmy wyraźnie zaznaczyć, czemu ma ono służyć i na czym polega w nim udział. Niewątpliwie dla sposobu definiowania sytuacji badawczej przez osoby badane znaczenie ma instytucjonalizacja samego badania. Jeśli zlecniodawcą jest Ośrodek Pomocy Społecznej czy też Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich, to mogą oni oczekiwać, że w wyniku udziału w badaniu uzyskają oni jakieś wymierne korzyści. Natomiast, gdy badanie ma charakter akademicki,

naukowy, to ewentualne korzyści mogą mieć raczej niewymierny, choć nie mniej ważny, charakter. Zgoda świadoma, ale czyja?

Z uzyskiwaniem świadomej zgody na udział w badaniu (zarówno ustnej, jak i pisemnej) powiązane są dylematy dotyczące tego, jak szczegółowo informować badanych o celach badania, sposobach analizy, założeniach teoretycznych. Naszym obowiązkiem jako badaczy jest oczywiście udzielenie wyczerpujących informacji, jeśli badani ich potrzebują. Na tym etapie, badacz musi przekazać tyle wiadomości, aby osoba badana zrozumiała, jaki jest cel badania. Nie trzeba przedstawiać założeń teoretycznych (chyba, że respondent zapyta) oraz detali związanych z analizą. Wystarczy tyle informacji, aby badany mógł wyrazić świadomą zgodę na udział w badaniu.

Problem pojawia się, gdy osobą badaną ma być osoba z taką niepełnosprawnością lub chorobą, która uniemożliwia jej samodzielne podjęcie decyzji. Zadaniem badacza jest w takiej sytuacji w jak najprostszy sposób wytłumaczyć, na czym polega badanie lub uzyskać zgodę od opiekuna takiej osoby. Powinniśmy jednak dokładać starań, aby umożliwić osobom z niepełnosprawnością świadomy udział w badaniu.

To jest bardzo delikatna kwestia, która nabrała ogromnego znaczenia podczas realizacji badania dotyczącego asystentów osobistych dla osób z niepełnosprawnościami (na zlecenie Biura Rzecznika Praw Obywatelskich). Jednym z celów badania było rozeznanie potrzeb osób z różnymi niepełnosprawnościami w zakresie korzystania z asysty. Wśród osób badanych miały znaleźć się również osoby z różnym stopniem niepełnosprawności intelektualnej. Ta konkretna grupa jest szczególnie trudno dostępna, ponieważ kontakt z nią prawie zawsze zapośredniczony jest przez rodziców, opiekunów, różnych specjalistów.

Często tłumaczone to jest możliwymi trudnościami w komunikacji z potencjalną osobą badaną. Rodzice niekiedy chcą mówić niejako w imieniu swoich (dorosłych) dzieci z niepełnosprawnością intelektualną. Założenia naszego badania wykluczały jednak taką możliwość.

W efekcie nie udało się zrealizować zaplanowanej liczby wywiadów z osobami z niepełnosprawnością intelektualną.

Należy tu zaznaczyć szczególną rolę *gate keeperów* lub opiekunów, którzy mogą mieć wpływ na ostateczną decyzję osoby badanej. Zadaniem badacza jest upewnienie się, czy udział w badaniu na pewno jest dobrowolny i czy osoba badana rozumie, na czym ten udział polega (wraz z możliwością wycofania się z wywiadu w każdej chwili).

Część wywiadów realizowana była z osobami z niepełnosprawnością intelektualną mieszkającymi w jednym z Domów Pomocy Społecznej (DPS). Osoby te zostały wskazane przez pracowników DPS (dyrekcję i psychologa) według opisanych przez zespół badawczy kryteriów społeczno-demograficznych. Na początku wywiadu dokładnie tłumaczono badanym zasady i dopytywano o dobrowolność udziału. Jednak, pomimo uzyskania zgód na udzielenie wywiadu, zastanawiam się, na ile udział tych osób był dobrowolny i świadomy, a na ile wynikał z relacji władzy w DPS i konieczności podporządkowania się woli psychologa czy też może z chęci spełnienia jego oczekiwań.

Podobną kwestię podnosi Jakub Niedbalski (2009) opisując etyczne aspekty prowadzenia obserwacji w domu pomocy społecznej dla osób z niepełnosprawnością intelektualną. W tym przypadku jawna obserwacja uczestnicząca została wybrana właśnie ze względu na potencjalne trudności komunikacyjne podczas realizacji wywiadów. Jednak, jak zauważa Autor, wątpliwości budzą pytania o realną możliwość zapewnienia badanym intymności, odpoczynku od badania podczas przebywania w instytucji opiekuńczej.

Zatem szczególnie w przypadku grup trudno dostępnych oraz wyjątkowo wrażliwych społecznie należy dokładnie przyglądać się motywacjom osób badanych. Trzeba zastanowić się, czy osoby te miały realną możliwość odmowy udziału w badaniu. Ponadto, należy również refleksyjnie dobierać nie tylko osoby badane, ale również *gate keeperów*, aby mieć pewność, że nie będziemy wykorzystywać ich uprzywilejowanej

pozycji do wywierania wpływu na potencjalnych uczestników badania (Ciuk, Latusek-Jurczak 2012: 28-29).

Trudności w zakresie zapewnienia możliwości uczestnictwa w badaniu występują również w sytuacji wywiadu z osobą z niepełnosprawnością słuchu. Gdy badacz nie zna języka migowego musi korzystać albo z pomocy tłumacza (co oprócz dodatkowych kosztów oznacza osobę trzecią podczas wywiadu), albo z usługi zdalnego tłumaczenia na język migowy.

Podczas uzyskiwania od osób badanych świadomej zgody na udział, stosowałam często strategię „płytkiego ukrywania” (Lofland i in. 2009: 75-76). Badanie prezentowałam w kategoriach ogólnych, a nie szczegółowych. Uznałam bowiem, że wszystko mogę wyjaśnić, jeśli pojawią się dodatkowe pytania. Same wywiady były już wystarczająco skomplikowane, realizowane zazwyczaj w ramach układu prywatnego, do którego dostęp jest bardzo trudny. Nie chciałam zatem wprowadzać dodatkowych komplikacji.

O temacie badania i jego celu staram się informować w prosty sposób, unikałam naukowego żargonu, specjalistycznego języka. Gdy realizowałam badanie wśród matek osób z zespołem Downa mówiłam zgodnie z rzeczywistością, że pracuję nad rozprawą doktorską, której tematem są doświadczenia matek dzieci, nastolatków i dorosłych osób z zespołem Downa. Celowo nie używałam pojęcia „piętno”, mimo że było ono kluczowe z punktu widzenia analizy wyników. Nie chciałam sugerować kierunku moich założeń i interpretacji. Nie chciałam również, aby moje rozmówczynie poczuły się niekomfortowo. Uczestniczki badania były informowane o tym, że moim obowiązkiem jest ochrona ich prywatności, że wywiad jest anonimowy.

Mówiłam ponadto, iż w każdej chwili mogą wycofać się z udziału, mogą odmówić odpowiedzi na dane pytanie, możemy przerwać rozmowę. Unikanie akademickiego czy też profesjonalnego żargonu umożli-

liwia również zminimalizowanie ryzyka teoretyzowania przez osoby badane, które mogłyby przestać mówić o własnych doświadczeniach (Ciuk, Latusek-Jurczak 2012: 26).

O różnych rodzajach manipulowania informacjami o badaniach, o ich rzeczywistych celach i o tych celach, które mają przyciągać i interesować osoby badane pisze Adrianna Surmiak (2016), Jak zauważa Autorka, manipulowanie informacjami o rzeczywistym charakterze badań wpływa na to, co potencjalni badani myślą o celach badania, jak sobie wyobrażają ich „naturę”.

Okazuje się jednak, że owe manipulacje informacjami o badaniu są uznawane za etyczne lub nie w zależności od kodeksu etycznego obowiązującego w określonej dziedzinie badań (etnologia, antropologia, socjologia). Tym bardziej zatem ciężar odpowiedzialności za sposób prezentacji badania oraz uzyskanie możliwie jak najbardziej świadomej zgody spoczywa na badaczu i na jego osądzie konkretnych sytuacji badawczych.

Temat ważny, ale dla kogo?

Brak dostępu do wyników tych wszystkich badań, które zostały zrealizowane, ale nie zostały upowszechnione (w ramach wszelkich prac dyplomowych) może mieć konsekwencje w ocenie istotności obranego problemu badawczego.

Pytanie o istotność to, jak zauważa Uwe Flick (2010: 124), jest jednym z pierwszych pytań i zagadnień etycznych, z którymi powinien zmierzyć się badacz projektując badanie. Już na etapie problematyzacji powinniśmy zadać sobie pytanie: czy ktoś już to zbadał? Jeśli tak, to nie ma sensu badać tego ponownie. Być może są dostępne dane, z których możemy skorzystać? Rzecz w tym, aby nie angażować badanych niepotrzebnie. Dlatego też tak ważne jest solidne przygotowanie do badań, zarówno od strony teoretycznej, jak i przeglądu danych zastanych.

Oprócz istotności związanej z pogłębieniem wiedzy akademickiej na wybrany temat, rozważyć należy istotność poruszanych kwestii dla samych osób badanych. Decydując się na realizację badania z grupą wrażliwą społecznie powinniśmy założyć, że nasze badanie zmieni coś w życiowej sytuacji uczestników badania (Liamputtong 2007: 10-11). Zmianę oczywiście rozumiemy jako sprawę pozytywną – zakładamy, że udział w badaniu poprawi sytuację uczestników badania.

Czy to nasze przekonanie ma przełożenie na rzeczywistość? Czy może tylko w ten sposób usprawiedliwiamy to, że „wchodzimy z butami” w najbardziej osobiste zakamarki doświadczenia życiowego osób badanych, że poruszamy kwestie, których oni sami często nie dotyczą w rozmowach z innymi osobami? Co, oprócz naukowej czy też badawczej ciekawości, może uzasadniać nasze zainteresowanie najbardziej intymnymi doświadczeniami uczestników badania? Czy nasze badanie przyniesie jakieś korzyści, a w najlepszym wypadku nie przyniesie żadnych szkód?

O wyborze tematu w dużej mierze decyduje, gdy mamy swobodę w podejmowaniu wybranych problemów badawczych, temperament badacza, a niekiedy przypadek. Gdy wybieramy temat związany z osobami, które znajdują się gorszej sytuacji, musimy również zdecydować po czyjej stronie się opowiemy. Czy decydujemy się, aby poprzez nasze badanie, niejako udzielić głosu tym, którzy zazwyczaj nie mają takiej możliwości? Czy będziemy po stronie tych, którzy na przykład decydują o kształcie polityki społecznej? Czy też raczej po stronie tych, którzy są klientami, odbiorcami usług społecznych zaprojektowanych przez tych pierwszych?

To też w znacznej mierze kwestia naszego temperamentu oraz naszej gotowości do zaangażowania się, do wzięcia na siebie odpowiedzialności. Czy jako badacze możemy opowiadać się po jednej ze stron? Czy samo skoncentrowanie się na doświadczeniach jednej ze stron jest już opowiedzeniem się?

Przyjmując czyjąś perspektywę narażamy się oczywiście na zarzut stronniczości, braku obiektywizmu w ocenie sytuacji. Howard Becker (1967) zauważył, że taki zarzut najczęściej pojawia się, gdy bierzemy pod uwagę doświadczenie tzw. zwykłych ludzi, a nie ekspertów. Becker, korzystając z terminologii zaczerpniętej z opisu relacji hierarchicznej, sytuuje takich zwykłych ludzi na miejscu podwładnych, a ekspertów, urzędników, specjalistów – na miejscu przełożonych. Becker proponuje, aby nie stawiać sobie pytania o to, czy stajemy po jakiejś stronie, lecz – po czyjej stronie stajemy, ponieważ prawie zawsze przyjmujemy czyjąś perspektywę, odwołujemy się do czyichś doświadczeń. Z tego właśnie względu zaleca on solidne przygotowanie do badania, gotowość do odpierania zarzutów o stronniczość oraz przystępowanie do realizacji badania bez sentymentów.

Nie powinniśmy jako badacze rezygnować z badania jakiegoś problemu tylko dlatego, że jest on dla nas niewygodny albo obawiamy się, iż wyniki okażą się kłopotliwe. Przyjęcie perspektywy „podwładnych” oznacza udzielenie im głosu⁹. Za pośrednictwem badacza osoby wykluczone z dyskursu mogą wyrazić swoją opinię, ponieważ badacz w tym aspekcie jest bardziej uprzywilejowany. Badacza może chcieć wysłuchać jakiś dziennikarz, badacz ma większy autorytet. Badacz oraz naukowość, którą nadaje danej kwestii, podnosi jej rangę.

A może należy postawić sprawę inaczej, tak jak czynią zwolennicy paradygmatu teorii krytycznej – czy jako badacze możemy być po stronie innej niż osób słabszych, nieuprzywilejowanych? Powinniśmy korzystać z możliwości wynikających z zajmowanych przez nas pozycji i naszymi badaniami „udzielać głosu” osobom, które w inny sposób nie mogą się wypowiedzieć (por. Creswell 2007).

Oczywiście niezwykle trudno jest oszacować, czy i jak badanie poprawi sytuację osób badanych i im podobnych. Czy jego wyniki rzeczywiście

⁹ W przypadku matek osób z niepełnosprawnościami wymiar ten nabrał dodatkowego znaczenia, gdy one same wyszarpnęły sobie to prawo i rozpoczęły protest w budynku parlamentu.

wpłyną na zmianę postaw społecznych, usprawnią system usług społecznych, polityki społecznej? Czy uda się zmniejszyć stopień wykluczenia społecznego i dyskryminacji rodzin z dzieckiem niepełnosprawnym?

Poszukując korzyści wynikających z całego projektu badawczego, należy również doszukiwać się ich na poziomie jednostkowym. Być może powinniśmy postawić sobie pytanie – w jaki sposób na udziale w badaniu skorzystają osoby badane? Jedna uczestniczka powiedziała, iż może jej historia pomoże innym kobietom w podobnej sytuacji. To motywowało ją do udziału w badaniu. Zachęcała ją również córka podając ten sam argument.

Poza tym, udzielenie wywiadu może być pierwszą możliwością opowiedzenia o tym, jak to jest być matką osoby z niepełnosprawnością intelektualną, jak to jest być osobą z niepełnosprawnością? Nadania tej historii własnego znaczenia, opowiedzenia jej ze swojej perspektywy, we własnych słowach, używając własnych określeń, a nie tych z profesjonalnych, specjalistycznych słowników.

W tym sensie udział w badaniu może nabrać emancypacyjnego i upodmiotowiającego charakteru (por. Chase 2009: 42). Z drugiej strony, niektórzy badacze postulują konieczność uszanowania „prawa osób badanych do niewiedzy” (por. Ciuk, Latosek-Jurczak 2012, s. 34), czyli nie nakłaniania do zwierzeń czy refleksji, do których by nie doszło, gdyby badani nie zgodzili się na udział w badaniu.

Takie podejście wywołuje wiele pytań, dotyczących również bardzo praktycznych aspektów całego procesu badawczego, np.: jak rekrutować osoby badane? Jak możemy ocenić na etapie rekrutacji, czy badaniem nie naruszymy tego „prawa do niewiedzy”? Czy nie możemy założyć, że skoro osoba dorosła, poinformowana o celu badania oraz możliwości wycofania się w każdej chwili wywiadu, po naszym upewnieniu się, że zrozumiała, na czym jej udział ma polegać, wyraża świadomą zgodę, to znaczy, że zgadza się również na potencjalne trudności emocjonalne

z tym związane (np. przywołanie trudnych wspomnień, doświadczeń, ponowne ich przeżywanie)?

Emocje

Ze względu na wrażliwość poruszanych kwestii badacz musi być przygotowany na emocjonalne reakcje osób badanych. Znajomy psycholog poradził mi, abym zawsze miała przy sobie paczkę chusteczek – gdyby uczestniczka badania zaczęła płakać. Gest, jakim jest podanie chusteczki pokazuje, że realizujący wywiad akceptuje emocje rozmówcy, nie zaskakuje go i może poczekać aż ten się uspokoi i będzie mógł kontynuować rozmowę. Byłam zatem przygotowana na to, że rozmowa może wywołać u osoby badanej silne emocje. Zgodziłam się na to, byłam też w stanie przewidzieć, w którym momencie wywiadu może to nastąpić.

Emocje badanych mniej mnie zaskoczyły niż moje – to na nie nie byłam dobrze przygotowana i z nimi trudniej mi było sobie poradzić. Psychologowie mają superwizje, podczas których anonimowo omawiają trudne przypadki, doradzają sobie nawzajem jak postępować w określonych sytuacjach, opowiadają, jak oni sami czuli się podczas rozmowy z klientem – opisują zatem swoje emocje. Socjologowi również towarzyszą emocje podczas wywiadów, zwłaszcza wywiadów pogłębionych dotyczących trudnych, osobistych tematów.

Niekiedy przeprowadzaniu wywiadów, wysłuchiwanie historii życiowych towarzyszyło poczucie winy wynikające z tego, że ja sama mam pełnosprawne dziecko i że znajduję się w dużo lepszej sytuacji niż większość uczestniczek badania. Niejednokrotnie odczuwałam złość w stosunku do osób badanych. Nie zgadzałam się z ich sposobem rozumienia sytuacji, niepełnosprawności ich dziecka. Nie mogłam zrozumieć, dlaczego postępują w taki, a nie inny sposób. Starałam się nie okazywać tych uczuć. Oczywiście wiedziałam, że nie mam prawa oceniać postępowania badanych. Mimo to wywoływało ono silne emocje.

Dlatego też prowadziłam dziennik badawczy, w którym zapisywałam swoje odczucia, opinie. Dzięki temu po jakimś czasie mogłam spojrzeć na notatki z dystansem i zrozumiałam, że moje rozmówczynie postępowały najlepiej, jak potrafiły. Dawały z siebie tyle, ile były w stanie. Wszystkie chciały jak najlepiej dla swojego dziecka, chociaż każda rozumiała to na swój sposób.

Myślę, że konieczna jest świadomość i gotowość na emocje towarzyszące badaniu spraw wrażliwych. Niezbędna okazuje się ciągła refleksyjność badacza, analizowanie sytuacji wywiadu, ponieważ to w trakcie rozmowy wydarzają się trudne sytuacje, w których niekiedy trzeba szybko podjąć decyzję – pytać dalej czy lepiej „odpuścić”? Co jest ważniejsze – wierność scenariuszowi czy samopoczucie osoby badanej? Za każdym razem badacz musi zorientować się, gdzie leżą granice tematyczne konkretnego rozmówcy. Powinien dołożyć wszelkich starań, aby tych granic nie naruszać (Flick 2010: 129-130).

Oczywiście jest to bardzo trudne zadanie, gdyż granice intymności u prawie każdego uczestnika badania przebiegają w inny sposób. Są osoby, które nie czują się skrępowane opowiadaniem o bardzo osobistych doświadczeniach. Ale są też takie, które przez całą rozmowę, mimo wysiłków czynionych przez badacza, pozostają spięte, zerkają na dyktafon.

Według mnie, priorytetem w realizacji badań z udziałem osób z grup wrażliwych społecznie, jest dobre samopoczucie badanych. Kilka razy musiałam rezygnować z zadawania kolejnych pytań, ponieważ widziałam, że jestem już niebezpiecznie blisko wspomnianej tutaj granicy. Nie od każdej kobiety udało mi się uzyskać wszystkie informacje, nie udało mi się zadać wszystkich pytań. Szczególnie trudnym obszarem była seksualność dorosłych osób z zespołem Downa. Jako, że jest to temat bardzo intymny i kłopotliwy dla matek, nie zawsze decydowałam się na dopytywanie, które narażałoby uczestniczki badania na jeszcze większy stres. Poza tym, sam temat jest na tyle obszerny i obarczony różnymi

uprzedzeniami, że powinien stać się raczej przedmiotem odrębnego badania.

Ogólnie rzecz biorąc, główna zasada realizowania badań z udziałem ludzi powinna brzmieć „po pierwsze nie szkodzić”. Na taką elastyczność i gotowość do rezygnacji z poruszania niektórych zagadnień można jednak w znakomitej większości przypadków pozwolić sobie w sytuacji, gdy autor badania jest jednocześnie osobą gromadzącą dane, gdy badanie nie jest realizowane na zlecenie.

Trudne i kłopotliwe sytuacje terenowe

Najtrudniejsze sytuacje badawcze to te, kiedy podczas realizacji wywiadu pojawiają się osoby trzecie. Gdy umawiałam się na wywiady, podkreślałam, że rozmowa powinna odbywać się bez obecności osób trzecich. Nie wyobrażałam sobie prowadzenia wywiadu w obecności męża, partnera lub dziecka osoby badanej.

Znalazłam się jednak kilkakrotnie w sytuacji odbiegającej od tych ustaleń. Jeden z wywiadów realizowanych w Norwegii został nagle zakłócony pojawieniem się męża mojej rozmówczynie. Gdy zaczynałyśmy rozmowę, byłyśmy same, ale w międzyczasie mężczyzna wrócił z dziećmi do domu. Siedziałyśmy w kuchni, po dwóch stronach stołu. Mąż wszedł do kuchni i stanął za moimi plecami. Sytuacja stała się dla mnie bardzo kłopotliwa, miałam poczucie, że małżeństwo wymienia spojrzenia nad moją głową. Straciłam kontrolę nad przebiegiem wywiadu, nie czułam, że mogę zapytać o relacje małżeńskie po narodzinach dziecka z niepełnosprawnością. Kobieta nie zaproponowała mężowi, aby usiadł z nami przy stole. Nie poprosiła go również, aby zostawił nas same. On z kolei w ogóle nie sprawiał wrażenia zakłopotanego tą sytuacją. Wydawało mi się zatem, iż najlepszym rozwiązaniem będzie wcześniejsze zakończenie rozmowy. Byłam gościem w ich domu, nie czułam się uprawniona do tego, aby w jakiś sposób „zarządzać” sytuacją.

Pomimo wielu rozmów z innymi badaczami, jakie przeprowadziłam po tym wydarzeniu oraz zdobyciu doświadczenia w zakresie realizacji trudnych wywiadów, cały czas nie mam pewności, jak powinnam zareagować w podobnej sytuacji.

Innym razem, osobie badanej towarzyszył dorosły syn z zespołem Downa. Również w tym wypadku sytuacja była dla mnie krępująca. Obawiałam się bowiem, że jakimś pytaniem mogę go urazić. Z drugiej strony, jego matka zupełnie nie przejmowała się jego obecnością, traktowała go jak duże dziecko, które nic nie rozumie. Zatem oprócz skrępowania, miałam poczucie, że nie akceptuję postawy matki wobec dorosłego syna. Ten wywiad był dla mnie szczególnie trudny.

Dwa razy przeprowadzałam rozmowę z dwojgiem rodziców. Mężczyźni bardzo chcieli rozmawiać, nie wyobrażałam sobie, że mogę ot tak poprosić ich o opuszczenie pokoju. Tym bardziej, że kobiety najwyraźniej nie miały nic przeciwko temu. Miałam poczucie, iż wykluczenie ich z wywiadu mogłoby zniechęcić ich żony, mogłam w ten sposób „spalić” rozmowę.

Okazało się, że to właśnie te wywiady należały do najbardziej interesujących, małżeństwa rozmawiały także ze sobą, dyskutowały, nie zgadzały się. Nie miałam wrażenia, że kobieta albo mężczyzna coś pomijają w rozmowie ze względu na obecność małżonka. Zatem mimo początkowych trudności, właśnie te wywiady uważam za bardzo udane.

Podsumowanie

Pranne Liamputtong (2007) podkreśla, iż w badaniach grup wrażliwych społecznie więcej uwagi powinno się przywiązywać do procesu badawczego, do tego, w jaki sposób badanie wpływa nie tylko na badanych, ale również na badacza. Zdajemy się zapominać o tym, że z każdym badaniem badacz staje się bogatszy w doświadczenia, nie tylko zawodowe,

ale również emocjonalne, osobiste. Badania zmieniają nas, badaczy. Podejmowanie trudnych tematów sprawia, że ciągle czegoś się uczymy.

Żyjemy czasem w oderwaniu od rzeczywistości społecznej. Mamy tendencję do sprowadzania ludzkiego doświadczenia do liczb, procentów, czegoś policzalnego. Z tym jest nam łatwiej sobie poradzić – zawodowo i emocjonalnie. Wydaje mi się, że brakuje nam refleksji nad rolą badacza, nad sposobami radzenia sobie z własnymi emocjami i trudnościami w badaniu wrażliwych grup.

Z perspektywy realizacji badań w grupie wrażliwej społecznie kluczowe jest pojęcie granic. Granice i ramy ma sama sytuacja badawcza, sytuacja realizacji pogłębionego wywiadu. Wytyczają je zobowiązania badacza, uprawnienia osób badanych ogólnie przyjęte i skodyfikowane zasady. Uzyskanie formalnej świadomej zgody na udział w badaniu pełni funkcję ochronną zarówno w stosunku do osoby realizującej badanie, jak i w stosunku do jego uczestników. Jednak ostrość i wyrazistość tych granic zależy od badacza i badanych, od kontekstu realizowanego wywiadu.

Gdzie kończy się wywiad socjologiczny, a zaczyna rozmowa (o znamionach rozmowy terapeutycznej)? Gdzie kończy się rola badacza, a zaczyna rola „przyjaciela”? Gdzie kończy się gromadzenie danych, a zaczyna zaangażowanie w sprawy badanych? Ile jako badacz daję od siebie, jak bardzo się odkrywa?

Tych kwestii nie da się skodyfikować, pozostają one w dyspozycji badacza i badanych.

Bibliografia

Becker H.S. (1967), *Whose side are we on?*, „Social Problems” Vol. 14

- Ciuk S., Latusek-Jurczak D. (2012), *Etyka w badaniach jakościowych*, (w:) *Badania jakościowe. Podejścia i teorie. Tom I*, (red.) Jemielniak D., Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa
- Chase S.E. (2009), *Wywiad narracyjny. Wielość perspektyw, podejść, głosów*, (w:) *Metody badań jakościowych. Tom 2*, (red.) Denzin N.K., Lincoln Y.S., Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa
- Creswell J.W. (2009), *Qualitative Inquiry & Research Design. Choosing Among Five Approaches*, Sage Publications, Thousand Oaks–London–New Delhi
- Flick U. (2010), *Projektowanie badania jakościowego*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa
- Liamputtong P. (2007), *Researching the Vulnerable. A Guide to Sensitive Research Methods*, Sage Publications, London–Thousand Oaks–New Delhi
- Lofland J., Snow D.A., Anderson L., Lofland L.H. (2009), *Analiza układów społecznych. Przewodnik metodologiczny po badaniach jakościowych*, Scholar, Warszawa
- Niedbalski J. (2009), *Niepełnosprawność intelektualna w perspektywie badań socjologicznych. Rozważania nad zastosowaniem metod jakościowych*, (w:) *Metody, techniki i praktyka badań społecznych*, (red.) Bąk A., Kubisz-Muła Ł., Wydawnictwo Akademii Techniczno-Humanistycznej, Bielsko-Biała
- Sałkowska M. (2015), *Matka Downa. Piętno. Znaczenia. Strategie*, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków
- Surmiak A. (2016), *Wybrane problemy etyczne w naukowych badaniach na zlecenie. Refleksje etnografki*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 12, nr 3, http://www.qualitativesociologyreview.org/PL/Volume35/PSJ_12_3_Surmiak.pdf
- Thoits P.A. (2011), *Resisting the Stigma of Mental Illness*, „Social Psychology Quarterly” Vol. 74, No. 6

MNIEJSZOŚĆ BIAŁORUSKA W POLSCE

– DWANAŚCIE LAT PO PRZYJĘCIU USTAWY O MNIEJSZOŚCIACH NARODOWYCH I ETNICZNYCH ORAZ O JĘZYKU REGIONALNYM

Małgorzata Budyta-Budzyńska*

Abstrakt

Artykuł traktuje o relacjach polsko-białoruskich na Białostocczyźnie w drugiej dekadzie XXI wieku. Autorka dyskutuje w nim, co zmieniała ustawa, jak jest oceniana przez liderów mniejszości i jak może wpłynąć na poczucie identyfikacji narodowej polskich Białorusinów. W drugiej części artykułu opisano główny konflikt między polską większością a białoruską mniejszością, dotyczący pamięci i upamiętnień żołnierzy wykłętych, a szczególnie Romualda Rajs „Burego”.

Słowa kluczowe: *Ustawa o mniejszościach, mniejszość białoruska w Polsce, upamiętnienia, Romuald Rajs „Bury”*

BELARUSSIAN MINORITY IN POLAND

– TWELVE YEARS AFTER THE ADOPTION OF LAW OF NATIONAL AND ETHNIC MINORITIES AND REGIONAL LANGUAGE

Abstract

The subject of the article are Polish-Belarusian relations in the Białystok region in the second decade of the 21st century. I discuss the changes brought about by the bill, how it is perceived by leaders of the minority, and its possible influence on the sense of national identity among Belarussians in Poland. In the second part of the paper I describe the main conflict between the Polish majority and the Belarussian minority, centered around the memory and commemoration of the “damned soldiers”, and of one of them in particular: Romuald Rajs, alias “Bury”.

Keywords: *Act of national minorities, Byelorussian Minority in Poland, memorial places, Romuald Rajs “Bury”*

* Dr Małgorzata Budyta-Budzyńska, Collegium Civitas, mbudyta@civitas.edu.pl.

W styczniu 2005 roku, po przeszło 10 latach od rozpoczęcia systematycznych prac na ustawę o mniejszościach narodowych (Budyta-Budzyńska 2003: 52), Sejm ostatecznie uchwalił ustawę o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym, pięć lat wcześniej Polska ratyfikowała Konwencję Ramową Rady Europy o ochronie mniejszości narodowych i etnicznych, a w roku 2009 przyjęła Kartę Języków Regionalnych i Mniejszościowych. Od momentu ratyfikacji tych dokumentów składa sprawozdania dla Sekretarza Generalnego Rady Europy z realizacji zawartych w nich postanowień.

Jakie zmiany w relacjach mniejszości z polską większością spowodowało przyjęcie tych dokumentów? Jakie problemy udało się rozwiązać w ciągu 12 lat od przyjęcia ustawy? Jaki rodzaj działań i aktywności ze strony mniejszości narodowych wymusiły przyjęte regulacje i jaki może mieć to wpływ na sytuację i przetrwanie mniejszości?

W artykule dyskutuję te kwestie w odniesieniu do jednej mniejszości narodowej mieszkującej w Polsce – mniejszości białoruskiej, opierając się na 10 półstrukturyzowanych wywiadach pogłębionych przeprowadzonych wśród liderów mniejszości jesienią 2014 roku i latem 2017 roku na Podlasiu. Reprezentowali oni różne środowiska i zajmowali się różnorodną działalnością: od pracy naukowej, dydaktycznej, dziennikarsko-wydawniczej, po organizowanie zespołów i imprez artystycznych oraz wystaw i obiektów muzealnych. W wywiadach pytano ich o aktywność mniejszości, o ocenę sytuacji mniejszości po roku 2005, perspektyw utrzymania tożsamości narodowej wśród członków mniejszości oraz istniejące konflikty między mniejszością białoruską a większością polską.

Ustawa o mniejszości narodowych i etnicznych o raz języku regionalnym w ocenie liderów mniejszości białoruskiej

Ustawa o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz języku regionalnym zebrala wszystkie dotychczasowe regulacje dotyczące mniejszości

w jedno miejsce oraz wprowadziła pewne dodatkowe prawa dla mniejszości. Ponad to zakazała działań państwa, mogących pogorszyć sytuację mniejszości, chodzi np. o zmiany proporcji narodowościowych na obszarach zamieszkałych przez mniejszości przez wytyczenie niekorzystnych dla mniejszości granic okręgów wyborczych. Zobowiązała za to państwo do podejmowania środków zmierzających do ochrony i zachowania tożsamości mniejszości, w tym przyznawania ich stowarzyszeniom dotacji celowych – co było realizowane jeszcze przed przyjęciem ustawy – i podmiotowych z budżetu państwa i jednostek samorządu terytorialnego na bieżącą działalność placówek mniejszościowych, co było długo zgłaszanym postulatem mniejszości.

Ustawa potwierdziła prawa mniejszości do używania i pisania imion i nazwisk zgodnie z regułami gramatycznymi i ortograficznymi języka mniejszości oraz używania języka mniejszości jako języka pomocniczego i stosowania dodatkowych nazw miejscowości oraz obiektów fizjograficznych w językach mniejszości. Te dwa ostatnie zapisy dotyczą gmin, w których co najmniej 20 procent mieszkańców stanowią mniejszości, koszty postawienia tablic w językach mniejszości pokrywane są z budżetu państwa. Ustawa powtórzyła prawa mniejszości do audycji radiowych i telewizyjnych w państwowym radiu i telewizji (Ustawa z 6 stycznia 2005)¹. Takie audycje są emitowane od lat 90. w kanałach regionalnych radia i telewizji. W tych latach zmieniała się długość czasu antenowego przeznaczonego dla audycji mniejszości, ale zwykle taka zmiana – która najczęściej polegała na skróceniu przydzielonego czasu – kończyła się protestami mniejszości, po których na ogół przywracano poprzedni wymiar czasu antenowego (Budyta-Budzyńska 2003). Białorusini dodatkowo słuchają audycji radia Racja i telewizji Bielsat nadających z Polski dla mieszkańców Białorusi.

¹ Kwestie dni wolnych od pracy lub nauki ze względu na święta religijne obchodzone według kalendarza juliańskiego reguluje specjalne rozporządzenie MEN-u i MPiPS z 1999 r.

Jak mówili liderzy, mniejszość korzysta połowicznie z możliwości, jakie zostały wprowadzone. Jeśli chodzi o pisanie imion i nazwisk zgodnie z zasadami języka białoruskiego, to Białorusini z tej możliwości nie korzystają, co wynika z dużego podobieństwa imion i nazwisk w brzmieniu polskim i białoruskim; jeśli chodzi o użycie języka białoruskiego jako pomocniczego to w żadnej gminie nie jest on formalnie stosowany (chodzi o pisanie podań, wypełnianie urzędowych druków po białorusku), mimo że gminy: Orla, Czyże, Narewka zamieszkane są niemal wyłącznie przez Białorusinów i razem z gminami wiejską Hajnówka i miejską Hajnówka wpisane są do rejestru gmin, w których białurski jest językiem pomocniczym (Urzędowy rejestr gmin 2018). Nazwy miejscowości i obiektów fizjograficznych w językach narodowych stosowane są jedynie w gminie Orla, choć „praktycznie cały powiat mógłby wprowadzić podwójne nazwy”, przyznał jeden z działaczy białoruskich z Hajnówki. Mieszkańcy boją się jednak napięć narodowościowych, do jakich mogłoby doprowadzić dwujęzyczne napisy: „Tutaj wraca coś takiego jak strach. Wprowadzimy podwójne nazwy to dopiero będzie”, mówił jeden z liderów. Pamięć konfliktu narodowościowego na Białostocczyźnie z lat 40. wciąż jest bardzo żywa, będzie jeszcze o tym mowa w dalszej części tekstu.

Ustawa i nowe prawo dotyczące finansowania stowarzyszeń zmusiły działaczy mniejszości do pisania grantów, problemem pozostaje wysokość środków i fakt, że beneficjentami grantów z ministerstwa mogą być stowarzyszenia i fundacje, a nie instytucje, jak białurski dom kultury. Takie zapisy sprawiają, że mniejszości muszą zakładać kolejne stowarzyszenia, by móc aplikować o środki. Najbardziej opłaca się działać przy polskim Domu Kultury, bo finansuje go samorząd, a jednocześnie zarejestrować mniejszościową inicjatywę kulturalną. Tak działa mniejszość białoruska w Białowieży.

Problemem dla Białorusinów jest finansowanie Białoruskiego Domu Kultury w Hajnówce. Utrzymuje się on z własnej działalności gospodarczej

– wynajmu pomieszczeń, działalności hotelowej i gastronomicznej oraz pomocy z zagranicy. Liderzy domagają się rozwiązania systemowego pozwalającego utrzymać obiekty kulturalne mniejszości. Budowa Domu Kultury w Hajnówce była częściowo opłacona przez stronę białoruską, która jednak nie daje środków na działalność bieżącą. Liderzy chcieliby, by odpowiedzialność za utrzymanie tego typu obiektów przenieść w części na samorządy lub państwo.

Ustawa potwierdziła zagwarantowane w ustawie o oświacie i rozporządzeniu ministerialnym prawa edukacyjne mniejszości dotyczące subwencji oświatowej dla szkół mniejszości podwyższonej w stosunku do zwykłej subwencji², ale zdaniem białoruskich liderów, dla małych zespołów szkolnych i międzyszkolnych złożonych z 5 uczniów nie jest ona wystarczająca i nie pokrywa kosztów ich działania. Ministerstwo finansuje publikację podręczników w językach mniejszości, które uczniowie – na zasadzie wypożyczenia – dostają w szkole za darmo i mniejszość jest zadowolona z tego rozwiązania. W ciągu ostatnich lat wydano podręczniki do nauczania początkowego i nauki języka białoruskiego dla wszystkich klas. „Tak dobrze nam jeszcze nie było. Chcemy podręcznik, robimy podręcznik. Ministerstwo daje pieniądze, tylko niech go ktoś zrobi”, mówiła jedna z animatorek oświaty białoruskiej.

Szkół białoruskich w Polsce nie ma, placówki edukacyjne określane jako białoruskie – licea ogólnokształcące w Hajnówce, Bielsku Podlaskim i Białymstoku oraz kilka szkół podstawowych i gimnazjów z nazwy są tylko białoruskie, ponieważ wszystkie przedmioty w nich wykładane są po polsku, a język białurski jest przedmiotem wprawdzie obowiązkowym, ale dodatkowym (Strategia rozwoju oświaty mniejszości białoruskiej

² Ustawa z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty, art. 13, oraz rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 14 listopada 2007 r. w sprawie warunków i sposobu wykonywania przez przedszkola, szkoły i placówki publiczne zadań umożliwiających podtrzymywanie poczucia tożsamości narodowej, etnicznej i językowej uczniów należących do mniejszości narodowych i etnicznych oraz społeczności posługującej się językiem regionalnym.

w Polsce 2014). W Białymstoku funkcjonuje społeczna szkoła podstawowa prowadzona przez Stowarzyszenie im. Cyryla i Metodego, ale i tam białoruskiego naucza się jako języka dodatkowego.

Zdaniem liderów wsparcie dla szkolnictwa białoruskiego nie jest wystarczające, oczekiwaliby raczej, że państwo stworzy taki model finansowania szkół dla mniejszości i wydziałów uniwersyteckich kształcących kadry dla mniejszości, który pozwoli utrzymać placówki nawet wbrew rachunkowi ekonomicznemu³.

Generalnie jednak większość pytanych liderów była zadowolona z możliwości, jakie dała ustawa, „żebyśmy umieli wszystkie możliwości wykorzystać”, powiedziała jedna z działaczek. Wskazywano, że ustawa uporządkowała problematykę, bo zebrała wszystkie prawa dotyczące mniejszości w jednym akcie, który stał się punktem odniesienia dla polityków, urzędników oraz działaczy i stworzył przestrzeń prawną do działania. Zagwarantowała finansowanie stowarzyszeń mniejszościowych, i choć nie jest ono wystarczające, zasady są dość przejrzyste i czytelne, i liderzy nauczyli się w tej przestrzeni finansowej poruszać⁴.

Mniejszość białoruska – dwanaście lat po przyjęciu ustawy

Białorusini mają potencjalnie najlepsze warunki do działania spośród wszystkich mniejszości narodowych zamieszkujących w Polsce – są mniejszością stosunkowo dużą, żyjącą na swoim historycznym terenie,

³ W roku 2014 zlikwidowano katedrę studiów białorusnistycznych na Uniwersytecie w Białymstoku. Katedra została utworzona w latach 90. z inicjatywy Jerzego Giedroycia, ale po jego śmierci robione były zakusy, by ją zlikwidować, co się ostatecznie udało. Argumentem za likwidacją była mała liczba chętnych do studiowania. Zdaniem Białorusinów, ta ważna dla nich placówka powinna być utrzymana z powodu badań, jakie w niej prowadzono oraz powinności władz związanych z dbaniem o poprawność stosunków z mniejszością.

⁴ Will Kymlicka i Charles Taylor pisali, że państwo powinno tworzyć prawa specjalne dla mniejszości narodowych, by wyrównywać szanse i na tym polega koncepcja sprawiedliwości etnokulturowej (Kymlicka 1995, Taylor 1992). Liderzy mniejszości narodowych w Polsce w wywiadach zgłaszali postulat różnych praw dla różnych mniejszości, ponieważ każda mniejszość ma inne problemy, więc rozwiązania sprawdzone u jednej niekoniecznie są dobre dla innej, postulaty priorytetowe dla jednej, np. dwujęzyczne nazwy ważne dla Niemców, nie są priorytetami dla Białorusinów i Litwinów, dla których podstawową kwestią pozostaje szkolnictwo.

skupioną, bez poczucia winy związanej z II wojną. Według spisu powszechnego z 2011 roku, 44,1 tysięcy obywateli Polski określiło się jako Białorusini⁵, w porównaniu do spisu z 2002 roku, gdy 47,64 tysięcy osób z polskim obywatelstwem zadeklarowało białoruską przynależność narodową, co oznacza spadek liczebności mniejszości białoruskiej⁶. Ponieważ największym problemem Białorusinów jest rachityczność białoruskiej tożsamości. Pytani w 2014 roku o tę kwestię liderzy białoruscy mieli na ten temat różne zdania. Jedni mówili, że tożsamość białoruska jest słaba, mizerna, liczba osób przyznających się do białoruskości dramatycznie spada: „to już po prostu szczątki, relikty jakieś, które też nie będą się do tego oficjalni przyznawały”, mówiła jedna z animatorek białoruskiego życia kulturalnego z Krynek. „Ludzie, którzy działają, to robią to w celach terapeutycznych, dla siebie i tego społeczeństwa, by się nie bało, by je dowartościować, by przestało być zakompleksione. Jak tak dalej pójdzie, to w niedalekiej przyszłości zostaną tylko cmentarze i pomniki. Będzie się mówić o mniejszości białoruskiej, jak teraz się mówi o Żydach, ale bez Żydów, wtedy będzie można mówić otwarcie, bo to nie będzie nikomu zagrażało”.

Inni zwracali uwagę, że w białoruskości zachodzą jednak zmiany, obecna białoruskość jest inna niż jeszcze kilkanaście lat temu, „o wiele

⁵ Liderzy białoruscy narzekali, że spis był źle przeprowadzany, niekiedy rachmistrzowie nie zadawali właściwego pytania, poza tym mieszkańcy byli zastraszeni, dlatego niektórzy nie zdecydowali się wskazać na białoruską narodowość.

⁶ W czasie spisu w 2011 roku, inaczej niż w spisie z 2002 roku, można było podać kilka narodowości, zaznaczając pierwszą, jeśli taką osobą pytana wyróżnia. Ta możliwość spowodowała, że liczba osób należących do mniejszości narodowych i etnicznych – liczonych ogólnie, jako osób z pierwszą lub drugą niepolską narodowością – znacznie wzrosła, z wyjątkiem Białorusinów i Niemców. Rezultat ten wynika z faktu, że wśród osób należących do mniejszości białoruskiej największy odsetek – w porównaniu z innymi mniejszościami – deklarował inną narodowość niż polską jako pierwszą – 77.8% i najmniejszy korzystał z możliwości złożenia podwójnej deklaracji narodowościowej. Spadek liczby deklaracji białoruskich w stosunku do 2002 roku zanotowano na wsi (o 6 tys.), podczas gdy w miastach liczba deklaracji białoruskich wzrosła (o 2 tys.). Nie oznacza to jednak, że osłabły procesy asymilacyjne w mieście, ale z faktu, że kontynuowane są lokalne migracje ze wsi do miasta (Gudaszewski 2015: 89-90). Ze spisu 2011 roku wynika, że Białorusini są mniejszością o najstarszej strukturze wieku – ich mediana wieku wynosiła 51,6 lat i była o 13,5 roku wyższa niż mediana dla ogółu ludności Polski.

ciekawsza, wielopłaszczyznowa i wieloelementowa”, jak mówiła jedna z liderek z Białegostoku. W ostatnich latach aktywnie działa całkiem liczna grupa białoruskiej inteligencji, świadoma własnej tożsamości, prezentująca silne przywiązanie do swojej małej ojczyzny: „Tutaj mieszkam, żyję, bo nie potrafię gdzie indziej egzystować. Tutaj się czuje po prostu u siebie, bo ta ziemia daje mi energię”, mówił jeden z białoruskich działaczy. Inny pytany lider bardzo podobnie tłumaczył swoją decyzję o pozostaniu w Hajnówce: „To jest moje miejsce na ziemi, to był świadomy wybór zostać tu. Dobrze się czuje w mojej małej ojczyźnie”. Białorusini z Podlasia mają silną więź z Białostoczną, krainą kulturowo-geograficzną, historia Wielkiego Księstwa Litewskiego, mają słabą, albo w ogóle nie mają więzi z państwem białoruskim⁷.

Obecnie w środowisku białoruskim dominują ludzie 40-50 letni, którzy przeszli przez Białoruskie Zrzeszenie Studentów w latach 80. i później. Różnią się od wcześniejszego pokolenie działaczy z Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego – zakompleksionych, nastwionych roszczeniowo, pasywnych, wyczekujących pomocy ze strony państwa (Budyta-Budzyńska 2003: 165-172). Organizują wiele przedsięwzięć, nie tylko folklorystycznych, ale wykorzystujących nowe pomysły, skierowanych do osób dorosłych, ale również do dzieci i młodzieży.

W ostatnich latach można również zauważyć wyraźne ożywienie w białoruskiej edukacji – szczególnie w Białymstoku, gdzie przy państwowej szkole podstawowej prężnie działa Stowarzyszenie na rzecz dzieci i młodzieży uczących się języka białoruskiego AB-BA oraz w Białowieży, gdzie wcześniej nie było lekcji języka białoruskiego. Wydaje się, że procesy asymilacyjne na Białostoczyźnie przyhamowały, chociaż nadal część białoruskiej społeczności, zdaniem liderów, boi się mówić po białorusku i zapisać do białoruskiego stowarzyszenia. Ogranicza się oni do słuchania radia Racja i białoruskiego koncertu życzeń w radiu,

⁷ Sokrat Janowicz (1987) pisał o dwóch białoruskich narodach – jednym mieszkającym na Białorusi, drugim mieszkającym na Białostoczyźnie.

woli się nie wychylać, nie wyróżniać, jeśli mówi gwarą, to tylko w domu, w miejscach publicznych przechodząc automatycznie na polski.

Liderzy wierzą jednak w ludzi młodych, wychowanych już po 1989 roku. „Młodzież spokojnie rozmawia po białorusku i chodzi na białoruskie dyskoteki, wywieszane są ogłoszenia i plakaty po białorusku w Białymstoku i dziś nikogo to nie dziwi, kiedyś było nie do pomyślenia”, mówiła jedna z rozmówczyń – „bo to nie jest już tylko wieś, i język gwarowy, tutejszy, obecnie to społeczność miejska, wykształcona, bez kompleksów, świadoma własnej tożsamości”. To co ma kapitalne znaczenie to poziom szkół białoruskich. W latach 80. tzw. szkoły białoruskie, czyli z dodatkowy białoruskim kojarzyły się ze szkołami dla młodzieży wiejskiej, dzisiaj białoruskie liceum w Hajnówce znane jest z wysokiego poziomu nauczania, a do społecznej szkoły prowadzonej przez fundację im. Cyryla i Metodego trudno się dostać. Jeden z działaczy przyznał, że te zmiany to po części efekt działania ustawy o mniejszościach.

Każdy z odpytanych liderów do swojej białoruskości doszedł inną drogą. Jeden przez muzykę, interesował się muzyką, grał na różnych instrumentach i był uczestnikiem rozmaitych inicjatywach muzycznych od punkowych, po rockowe i metalowe, ale gdy trafił do zespołu folkowego, poczuł, że to jest to, czego poszukiwał. Tak zaczęła się jego przygoda najpierw z muzyką białoruską, później z językiem białoruskim, którym w domu mówiono, ale go nie pielęgnowano i nie uczono, aż wreszcie z kulturą białoruską.

Jedna z pytanych liderek odkryła swoją białoruskość na emigracji w Londynie. Przed wyjazdem do Wielkiej Brytanii deklarowała się jako Polka, dopiero emigracja zmusiła ją do zweryfikowania swojej polskości „Moją rodziną zastępczą byli parafianie rosyjskiej cerkwi prawosławnej w Londynie – Ukraińcy, Białorusini i prawosławni Polacy. Okazało się, że pieśni, które śpiewa się w polskim kościele, nie są moje. Czułam się obca w emigracyjnym, ortodoksyjnym katolicyzmie i napiętnowana.

Bałam się przyznać, że mówię po białorusku. Zaczęłam śpiewać w *London Russian Choir* i tak weszłam w środowisko prawosławne w Londynie i dopiero tam poczułam się lepiej, bardziej u siebie niż wśród londyńskich Polaków”.

Kilkoro liderów przedstawiło podobną historię: rodzice mówili między sobą i z dziadkami gwarą białoruską, ale do dzieci zwracali się po polsku i wymagali języka polskiego. Polski był dla nich językiem awansu i symbolem lepszego życia. „Myślę, że nie chcieli, bym znała białoruski”, przyznała jedna z animatorek, zaangażowana w naukę języka białoruskiego.

Do swojej białoruskości doszli w wieku dorosłym. „Białoruski to była moja osobista decyzja – przyznawała jedna z pytanych – zdałam sobie sprawę, że mimo obecności języka polskiego w domu, to nie była kultura polska, bo jak się zbierała rodzina, to śpiewali po białorusku, tylko białoruskie piosenki. Skoro nie jestem Polką, bo z powodu kultury nie mogę nią być, to kim jestem? Ale nie tutejsza, bo to było dobre określenie w XIX wieku i na początku XX wieku. Na pewno znam lepiej kulturę polską i literaturę polską, ale język białoruski jest bardzo ważny dla mnie. W którymś momencie przestałam rozmawiać z rodzicami po polsku, choć siostra dalej jest wyłącznie polskojęzyczna”. Dzieci powróciły do języka dziadków, z którego chcieli wyrwać ich rodzice.

Konflikt o pamięć

Na Białostocczyźnie jednym z głównych powodów napięć narodowościowych są wydarzenia z przeszłości. Po względnym spokoju w pierwszej dekadzie XXI wieku obecnie dochodzi do sporów w związku z licznymi uroczystościami związanymi z żołnierzami wyklętymi, co do których białoruska pamięć zbiorowa zasadniczo różni się od oficjalnej,

państwowej narracji historycznej⁸. Konflikt przede wszystkim dotyczy postaci Romualda Rajsa – „Burego”, którego oddział dokonał pacyfikacji kilku białoruskich wsi w styczniu i lutym 1946 roku⁹.

Kulisy spalenia wsi i mordu 79 osób nie do końca są znane, wiadomo, że akcja oddziału „Burego” nie była przypadkowa. W styczniu 1946 roku w Puszczy Białowieskiej trwała koncentracja III Wileńskiej Brygady NZW (Narodowe Zjednoczenie Wojskowe) pod dowództwem kpt. Romualda Rajsa „Burego”. W tym czasie komunistyczny Zarząd Gminy Orla nakazał miejscowym furmanom wywózkę drewna z lasu¹⁰. „Bury” odczytał to jako akcję wymierzoną przeciwko jego oddziałowi, pod koniec stycznia partyzanci „Burego” zatrzymali w lesie koło wsi Łozice w okolicach Hajnówki 40 furmanów (wozaków) wywożących z lasu drewno. Zarekwirowano im wozy i tych, którzy zadeklarowali pochodzenie polskie zwolniono, pozostałych – 29 rozstrzelano w okolicach wsi Puchały Stare. W następnych dniach oddział odbył „rajd zniszczenia” przez białoruskie wsie, doszło do spalenia wsi: Zaleszany, Wólka Wygonowska, Zanie, Szpaki, Końcowizna, Popówka, Rajska, Sypnie, Potoka, w sumie

⁸ Trzeba zaznaczyć, że napięcie związane z żołnierzami wyklętymi nie pojawiło się po wyborach parlamentarnych 2015 roku, ale zaistniało już wcześniej. Jak wspominali rozmówcy, o atmosferze strachu można mówić od roku 2011, kiedy zaczęto przywracać pamięć o żołnierzach wyklętych.

⁹ Romuald Rajs w 1944 roku był dowódcą 1. Kompanii szturmowej 3. Brygady Wileńskiej AK. Jego kompania wstąpiła się odparciem ataku formacji litewsko – niemieckich pod Mikuliskami, a później szturmem na Wilno w ramach operacji Ostra Brama. Po zakończeniu wojny oddział „Burego” wszedł w skład 5. Brygady Wileńskiej AK pod dowództwem Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki” jako 2. Szwadron. Jego zadaniem było atakowanie oddziałów Armii Czerwonej, rozbrajanie posterunków milicji, likwidowanie komunistycznych aktywistów. W sierpniu 1945 roku „Bury” wraz ze swoim szwadronem przeszedł do Narodowego Zjednoczenia Wojskowego i został dowódcą 3. Brygady Wileńskiej NZW utworzonej na bazie szwadronu oraz szefem Pogotowia Akcji Specjalnej NZW okręgu Białostok. Zadaniem PAS i Brygady, podobnie jak wcześniej Szwadronu, było likwidowanie agentury komunistycznej, lokalnych struktur MO i UBP. Zdanie historyka J. Kułaka „Bury” był świetnym oficerem liniowym i pozbawionym skrupułów dowódcą, który z własnej inicjatywy rozstrzeliwał jeńców (za Moroz 2016; 46-50). Podobne zdanie o swoim przełożonym wypowiadali podwładni „Burego” w filmie Agnieszki Arnold *Bohater* z 2002 roku. W październiku 1946 roku „Bury” rozwiązał oddział, wyjechał z Białostocczyzny i zamieszkał wraz z żoną i synkiem w Karpaczu.

¹⁰ Polska i Białoruska strona podają odmienne zależności przyczynowo-skutkowe wydarzeń z drugiej połowy lat 40. Zdaniem Białorusinów, działania polskiego zmusiły Białorusinów do związania się z aparatem komunistycznym; według niektórych miejscowych Polaków, to udział Białorusinów w strukturach komunistycznego reżimu, skutkował aktywnością podziemia antykomunistycznego na Białostocczyźnie.

zabito 50 osób, razem z furmanami 79¹¹ (Chmielewska, Drozdowska, Gogolewska 2010: 19)¹². Akcję potępiła część NZW, „Bury” miał być sądzony przez sąd wojskowy NZW, ale ostatecznie do tego nie doszło. Po wojnie, w 1948 roku Rajs został aresztowany i skazany na karę śmierci w procesie pokazowym, jaki jesienią 1949 roku odbył się w białostockim kinie Ton. W sylwestra 1949 roku wyrok wykonano, miejsce pochówku „Burego” nie jest znane.

W roku 1995 Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego go zrehabilitował, ponieważ uznał, że „wszystkie czyny popełnione przez niego były związane z działalnością na rzecz niepodległego bytu państwa polskiego. Wydając rozkazy dotyczące pacyfikacji wsi działał on w „stanie wyższej konieczności” (Moroz 2016). Zdaniem Białorusinów sąd dokonał rehabilitacji mordercy, domagali się wznowienia śledztwa w sprawie śmierci furmanów. W marcu 1997 roku wszczęto postępowanie, które wykazało, że brak jest dowodów, że zastrzeleni działali w strukturach państwa komunistycznego, a sam mord wstępnie zakwalifikowano jako zbrodnię przeciwko ludzkości (nie ulega przedawnieniu). W 2005 roku śledztwo ostatecznie umorzono z powodu śmierci sprawców.

W połowie lat 90. powstał „Społeczny Komitet Członków Rodzin Pomordowanych w styczniu i lutym 1946 roku przez zbrojne podziemie”. Komitet zwrócił się do Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciw Narodowi Polskiemu w Białymstoku o ekshumację zwłok furmanów pochowanych na cmentarzu rzymskokatolickim w Klichach. Komisja przychyliła się do prośby i w 1997 roku zwłoki furmanów ekshumowano i przeniesiono do wspólnej mogiły na nieczynny cmentarz wojenny w Bielsku Podlaskim. Na koszt państwa postawiono pomnik, problemem

¹¹ Istnieje wersja, powtórzona również przez jednego z liderów białoruskich, że spalenie wsi mogło być odwetem za ostrzelanie oddziału podczas jego przemarszu przez jedną z białoruskich wsi.

¹² W 1939 roku, po rozbiciu Armii Prusy, w której skład wchodziła jednostka wojskowa Rajs, grupa żołnierzy przez niego dowodzona została zatrzymana przez uzbrojonych Białorusinów i skierowana do Berezdy Kartuskiej w celu złożenia broni. Niektórzy uważają, że to wydarzenie mogło wpłynąć na stosunek Rajs do Białorusinów (Jan Kułak – hasło *Rajs Romuald*, w: *Konspiracje i opór społeczny w Polsce 1944-1956, Słownik biograficzny*, za Moroz 2016).

pozostawał jednak napis. Komitet chciał, by pomnik był symboliczną mogiłą wszystkich, którzy w 1946 roku zostali zabici przez oddział „Burego”, a nie tylko pomnikiem furmanów. Na taką formułę nie zgodziła się Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa i wojewoda podlaski, którzy uważali, że napis powinien mówić o osobach pochowanych na cmentarzu¹³. Sprawa pomnika utknęła w miejscu, kilka razy rozpatrywał ją Naczelny Sąd Administracyjny, ostatecznie Komitet pomnikowy zgodził się na zmianę napisów i pomnik białoruskich furmanów odsłonięto w październiku 2002 roku. Zamiast „Cześć ich pamięci” na pomniku umieszczono inskrypcję „Boże, niech u Ciebie mają to, co im zabrano – a żywi niech nigdy nie zaznają takiego losu”. Na tablicach bocznych zamiast proponowanego napisu „W hołdzie pomordowanym przez zbrojne podziemie” napisano „W hołdzie pomordowanym przez Oddział Pogotowia Akcji Specjalnej NZW pod dowództwem kpt. Romualda Rajsa «Burego»”.

Drugi konflikt dotyczył pomnika upamiętniającego prawosławnych mieszkańców Białostocczyzny zamordowanych, zabitych i zaginionych w latach 1939-1956. W 1997 roku zostało zarejestrowane Stowarzyszenie Budowy Pomnika, które zaczęło zabiegać o lokalizację postumentu w centrum Białegostoku, naprzeciwko cerkwi św. Mikołaja. Na taką lokalizację nie zgadzał się wojewoda, ostatecznie pomnik po 15 latach stanął na terenie przycerkiewnym, cerkwi Św. Ducha w Białymstoku¹⁴. U podstawy pomnika wmontowano tablicę, na której wyryto nazwy

¹³ Problemem było samo przeniesienie szczątków na cmentarz wojenny. Poległe osoby nie były bowiem żołnierzami i taki pochówek wymaga specjalnych procedur administracyjnych.

¹⁴ O konfliktach na Białostocczyźnie pisałam w *Mniejszości narodowe – bogactwo czy problem?* (Budyta-Budzyńska 2003). Niektóre z nich miały swoje źródła w różnicach ideologicznych i sympatiach politycznych żyjących tu Polaków i Białorusinów. Odmienne sympatie polityczne prowadzą często do łatwego i szybkiego naznaczania społecznego, a tak powstałe etykiety, mimo niekiedy wielkich przemian społecznych i politycznych, są dość trwałe i odporne na zmiany.

miejscowości spacyfikowanych przez oddział „Burego” i napis: „Prawosławnym ofiarom drugiej wojny światowej, męczennikom za wiarę i narodowość w latach 1939-45 świętym ziemi podlaskiej”¹⁵.

Postawienie pomników nie wyciszyło sporów, od 2011 roku konflikt o pamięć na Białostocczyźnie wszedł w następną fazę. Nie jest ona związana z pomnikami białoruskimi, ale upamiętnieniami Żołnierzy Wyklętych, do których zaliczono również Romualda Rajsa „Burego”. W lokalnej prasie pojawiły się liczne publikacje na temat partyzantki na Białostocczyźnie gloryfikujące oddział i jego dowódcę, odsłonięto pomniki i tablice poświęcone walczącym w podziemiu we wsi Augustowo, w Śliwowie, Białymstoku, Bielsku, Narewce¹⁶, wprowadzano nowe praktyki pamięci – coroczny Podlaski Rajd Śladami V Wileńskiej Brygady AK (w jego trakcie są uroczystości związane z rocznicą rozstrzelania Danki Siedzikówny „Inki”, sanitariuszki z oddziału „Łupaszkii”) i Marsz Pamięci Żołnierzy Wyklętych w Hajnówce.

Sposób upamiętniania, jak dowodzą badacze pamięci (Connerton 2012, Halbwachs 2008), jest niesłychanie ważny, bo faktycznie to on decyduje, jak i – do pewnego stopnia – co się pamięta. Pamięć zbiorowa jawi się jako zdeterminowana przez przeszłość, ale w rzeczywistości przynajmniej częściowo przepracowana jest przez zrodzone z teraźniejszości akty upamiętniania i retrospektywnie nadawany przeszłości sens (Lava-bre 2014: 63), dlatego spory o sposób upamiętniania to nie tylko spory o rytuał, ale o istotę pamięci zbiorowej.

Pomniki, rajd i szczególnie organizowany od 2016 roku marsz wywołują protesty wśród prawosławnych mieszkańców Podlasia (i nie tylko,

¹⁵ W Zaleszanych w miejscu domu spalonego przez oddział „Burego” poseł Eugeniusz Czykwin postawił krzyż z tablicą z nazwiskami zabitych. W pobliskim monasterze św. Katarzyny znajduje się ikona Matki Boskiej Zaleszańskiej z 2013 roku, której autor nawiązał do wydarzeń z 1946 roku, po jednej stronie na dole obrazu namalował dom w ogniu, po drugiej trójkę dzieci w płomieniach.

¹⁶ Pomnik we wsi Augustowo koło Bielska Podlaskiego poświęcony Żołnierzom Polski Podziemnej poległym na kresach II Rzeczypospolitej w walce z Sowietami w latach 1944-54; tablica na ścianie kina „Ton” w Białymstoku upamiętniająca pokazowy proces Rajsa; rondo żołnierzy wyklętych w Białymstoku, ustanowione w 2014 r. mimo sprzeciwu prawosławnych, pomnik „Inki” Siedzikówny w Narewce.

marsz w 2017 i 2018 roku blokowali Obywatele RP). „Jest strach związany z przeszłością, z historią wileńskiej brygady pod dowództwem pułkownika Romualda Rajsy – »Burego« i mordem na białoruskich wozakach”, powiedział jeden z pytanych białoruskich liderów, podobną opinie wyrażali pozostali. Jedna z białoruskich animatorek wspominała, że gdy miała warsztaty etnograficzne z dziećmi we wsiach Zanie i Szpaki, spalonych przez oddział „Burego”, dzieci dziwiły się, że nikt z tych wsi nie chciał im opowiedzieć historii rodzinnej.

W marcu 2014 roku w Hajnowskim Domu Kultury odbyło się spotkanie zorganizowane przez Bractwo Prawosławne im Cyryla i Metodego *Romuald Rajs – „Bury” – nie nasz bohater*. Wyświetlano na nim dwa filmy Jerzego Kaliny – reżysera pochodzenia białoruskiego z telewizji Białystok – o pacyfikacji białoruskich wsi przez oddział „Burego” i o późniejszych sporach dotyczących pochowku zabitych. Spotkanie było szeroko komentowane, szefostwo HDK oskarżano, że wspiera białoruskich radykałów. Odpowiedzią na spotkanie w HDK było powstanie inicjatywy „Narodowa Hajnówka”. Od 2016 roku „Narodowa Hajnówka” powiązana z ONR i kibicami Jagiellonii Białystok organizuje kontr – spotkania z dziennikarzami z Naszego Dziennika i telewizji Trwam oraz kontrowersyjny, wywołujący duże emocje Marsz Pamięci Żołnierzy Wyklętych.

Anna Moroz opisując konflikt wokół postaci „Burego” mówi o konflikcie dwóch dyskursów: patriotyczno-niepodległościowego, który skupia się na działaniach podziemia przeciw okupacji sowieckiej, w którym „Bury” jest bohaterem, a akcja jego oddziału interpretowana jest jako kara dla wozaków za współpracę z komunistami oraz białoruskiego, koncentrującego się na ofiarach „Burego”, w którym jest on postrzegany jako zbrodniarz, a akcja partyzantów - jak mówi się w dyskursie białoruskim „leśnych” – oceniana jest jako mord na tle etnicznym i wyznaniowym. Różnice w dyskursach nie dotyczą faktów, pisze Moroz, ale interpretacji działań i postawy „Burego”. W dyskursie patriotycznym

podkreśla się różnice ideologiczne między Polakami a Białorusinami, które stały się przyczyną akcji „Burego”; w dyskursie białoruskim zwraca się uwagę na odrębności etniczne i konfesyjne, które były źródłem uprzedzeń narodowościowych i rzeczywistym motywem mordu.

Konflikt o „Burego” to jednak nie tylko konflikt o dyskurs, ale również o pamięć i sposób upamiętniania¹⁷. Moroz cytuje wypowiedź Barbary Szackiej z eseju *Jak opowiadamy przeszłość*, w którym Szacka pisze: „Są dwie opowieści o wojnie. Jedna dotyczy wydarzeń wielkiej historii. Druga mówi o tym, co przeżywali ludzie. Podmiotem tej pierwszej jest naród, drugiej jednostka. Każda budowana jest wokół innych tematów i używa innego języka. W pierwszej są heroiczne czyny, w drugiej strach i ból” (za Moroz 2016: 53). W przypadku białoruskich furmanów mamy do czynienia z obiema rodzajami pamięci, które różnicuje jeszcze fakt, że pierwsza dotyczy czynów Polaków, druga bólu białoruskich rodzin. Zachodzi dodatkowo jeszcze jeden mechanizm – historie rodzin wozaków przestały być tylko indywidualną pamięcią biograficzną, a stały się pamięcią kulturową białoruskiej mniejszości w Polsce.

Gdy umierają świadkowie wydarzeń i tym samym kończy się pamięć komunikacyjna, ale historia wciąż jest pamiętana i przekazywana następnym pokoleniom, to oznacza, że indywidualna pamięć komunikacyjna zostaje zastąpiona zbiorową pamięcią kulturową (Assmann 2009). Ten międzygeneracyjny przekaz jest niesłychanie ważny, ponieważ staje się jednym z warunków trwania zbiorowości w sensie społecznym i kulturowym oraz elementem jej zakorzenienia w *hic et nunc*. I tak dokładnie jest z pamięcią o furmanach.

¹⁷ Moroz (2016) pisze o stygmatyzacji pamięci zbiorowej Białorusinów, jako pamięci wschodniej, czyli gorszej, mniej istotnej, z którą nie trzeba się liczyć. Uważam, że w tym kontekście bardziej użyteczną kategorią jest pogranicze, które może być rozumiane nie tylko jako terytorium zamieszkane przez różne grupy narodowościowe, ale jako terytorium peryferyjne, gdzie nie obowiązują normy i zasady przestrzegane w centrum. Pogranicze oznacza nieokreśloność etniczną terenu, ale również płynność, a raczej dowolność normatywną. To tereny nie w pełni doprecyzowane, a na takich wolno więcej, dopuszcza się działania, które nie są akceptowane na terenie właściwym (Budyta-Budyńska 2010: 258).

Dla polskich Białorusinów pamięć o wydarzeniach związanych z działalnością oddziału „Burego” stała się pamięcią kulturową, a nawet fundacyjną. W latach 40. zeszłego wieku mieszkańcy Białostocczyzny byli „tutejszymi” lub prawosławnymi, „to były takie czasy, gdy nie krzyczano, że jestem Białorusinem, tylko tutejszym”, mówiła nauczycielka z Hajnówki. Dzisiaj zamordowani przez oddział „Burego” furmani określani są jako Białorusini, a pamięć o wydarzeniach z drugiej połowy lat 40. jest jednym z korelatów ich tożsamości narodowej, stała się elementem pamięci fundacyjnej¹⁸.

Podsumowanie

Ustawa o mniejszościach narodowych zagwarantowała mniejszościom prawa językowe, kulturalne i edukacyjne oraz określiła sposób finansowania działalności stowarzyszeniom mniejszościowym, czyli stworzyła odpowiednią przestrzeń do działania i liderzy białoruscy umieli się w niej odnaleźć. Generalnie, mimo wcześniejszych zastrzeżeń, ustawa jest dobrze oceniana przez liderów białoruskich. Obecne napięcia na Białostocczyźnie niemal wyłącznie koncentrują się na pamięci kolektywnej dotyczącej wydarzeń sprzed 70 laty i związanymi z nimi upamiętnieniami. Intensywne *flagowanie* narodowości dokonywane przez jedną grupę narodową zawsze wywołuje reakcję w postaci procesów *flagowania* robionych przez drugą grupę narodową (Billig 2008). Postacie historyczne uznawane za bohaterów przez jednych, nie są bohaterami dla drugih. Główny konflikt między większością polską a mniejszością białoruską dotyczy oceny działalności żołnierzy wyklętych – „Burego” i „Łupaszki” operujących w tym regionie pod koniec wojny i zaraz po wojnie.

¹⁸ Pytanie, czy pomnik na mogile ekshumowanych furmanów stanie się z czasem miejsce pamięci dla polskich Białorusinów?

Upamiętnienia z nimi związane przywołują ofiary drugiej strony konfliktu – zamordowanych białoruskich chłopów – nakręcając spiralę wzajemnych oskarżeń i podejrzeń. „Rzeczywisty problem polega na tym, że kiedy jedna społeczność domaga się »mówienia prawdy«, ma na myśli nie tylko wyolbrzymianie własnego cierpienia, ale sugeruje też pomniejszanie cierpienia innych”, mówił przed laty angielski historyk Tony Judt w rozmowie z amerykańskim historykiem Timothy Snyderem (Judt, Snyder 2012: 63).

I tak jest na polsko-białoruskim pograniczu. Dochodzą do tego wspomnienia z czasów najnowszych. W wywiadach z liderami białoruskimi kilka razy pojawił się przekaz o plotkach z czasów stanu wojennego, do dziś zresztą powtarzanych, że Polacy mieli oznaczać domy, gdzie mieszkają prawosławni, by później się z nimi rozliczyć. I nie jest istotne, że była to plotka, ważne, że wiele osób w nią uwierzyło i nadal wierz po przeszło 30 latach. Taka narracja tworzy atmosferę zastraszenia i „paniki moralnej”, by użyć tego popularnego obecnie określenia. „Wie pani, ja nie wiem nawet, czy ludzie się zaczęli sami nakręcać... i wymyślać te takie strachy czy naprawdę się ludzie bali. Ja pamiętam opowieści, jak stan wojenny ogłoszono, że w Bielsku te mieszkania, gdzie mieszkają prawosławni, były zaznaczone krzyżykiem i wydaje mi się, że to było celowo mówione. Żeby siać taką atmosferę paniki, zastraszania”, mówiła jedna z liderek białoruskich.

Bibliografia

- Assmann J. (2009), *Kultura pamięci*, w: *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, (red.) Saryusz-Wolska M., Universitas, Kraków
- Billig M. (2008), *Banalny nacjonalizm*, Wydawnictwo Znak, Kraków

- Budyta-Budzyńska M. (2010), *Socjologia narodu i konfliktów etnicznych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa
- Budyta-Budzyńska M. (2003), *Mniejszości narodowe – bogactwo czy problem? Instytucjonalizacja mniejszości narodowych w Polsce w latach 1989-2002*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa
- Chmielewska A., Drozdowska J., Gogolewska J. (2010), *W godzinę próby. Żołnierze podziemia niepodległościowego w Białymstoku po 1944 roku i ich losy*, Instytut Pamięci Narodowej, Białystok
- Connerton P. (2012), *Jak społeczeństwa pamiętają*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa
- Gudaszewski G. (2015), *Identyfikacje etniczne w Narodowym Spisie Powszechnym Ludności i Mieszkań w 2011 roku*, w: (red) S. Łodziński, K. Warmińska, G. Gudaszewski, *Mniejszości narodowe i etniczne w Polsce w świetle Narodowego Spisu Powszechnego Ludności z 2011 roku*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa
- Halbwachs M. (2008), *Spoleczne ramy pamięci*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa
- Janowicz S. (1987), *Białoruś, Białoruś*, Iskry, Warszawa
- Judt T., Snyder T. (2012), *Rozważania o wieku XX*, Wydawnictwo Rebis, Poznań
- Kymlicka W. (1995), *Multicultural Citizenship: A Liberal Theory of Minority Rights*, Oxford University Press, Oxford
- Lavabre M. (2014), *Między historia a pamięcią: w poszukiwaniu metody*, w: (Kon) Teksty. Antologia, (red.) Kończal K., Narodowe Centrum Kultury, Warszawa
- Moroz A. (2016), *Między pamięcią a historią. Konflikt pamięci zbiorowych Polaków i Białorusinów na przykładzie postaci Romualda Rajsa Burego*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa
- Taylor Ch. (1992), *The Politics of Recognition*, w: *Multiculturalism and "The Politics of Recognition"*, (ed.) Gutman A., Princeton University Press, Princeton

Urzędowy rejestr gmin (2018), strona internetowa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, zakładka Rejestry, <http://mniejszosci.narodowe.mswia.gov.pl/mne/rejestry/urzedowy-rejestr-gmin/6884,Urzedowy-Rejestr-Gmin-w-ktorych-jest-uzywany-jezyk-pomocniczy.html>

Ustawa z 6 stycznia 2005 roku o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym (2005), Dz.U 2005, nr17, poz.141

Strategia rozwoju oświaty mniejszości białoruskiej w Polsce (2014), Warszawa–Białystok, http://www.kuratorium1.home.pl/kuratorium2/jez_mniej/str_rozw.pdf

NATURALIZACJA A POAKCESYJNE MIGRACJE: MOTYWY UBIEGANIA SIĘ O STATUS OBYWATEŁA PAŃSTWA PRZYJMUJĄCEGO NA PRZYKŁADZIE POLAKÓW W ISLANDII

Monika Nowicka*

Abstrakt

Celem artykułu jest rekonstrukcja powodów, dla których polscy imigranci w Islandii chcą się ubiegać o przyznanie islandzkiego obywatelstwa. W wyniku przeprowadzonej analizy zostały wyróżnione cztery główne motywacje przemawiające za przyjęciem obywatelstwa islandzkiego: 1) możliwość bezwizowego podróżowania do USA; 2) ubieganie się o obywatelstwo „na wszelki wypadek”; 3) uzyskanie praw, które mają tylko autochtoni oraz 4) możliwość decydowania o losach społeczności, w której się mieszka. Analiza jest oparta na pół-ustrukturyzowanych wywiadach pogłębionych zrealizowanych w Islandii w roku 2014.

Słowa kluczowe: *obywatelstwo, migracje, Islandia, naturalizacja, integracja*

NATURALIZATION AND POST-ACCESSION MIGRATIONS: MOTIVES FOR APPLYING FOR THE STATUS OF A CITIZEN OF THE RECEIVING STATE ON THE EXAMPLE OF POLES IN ICELAND

Abstract

The purpose of the article is to reconstruct the reasons why Polish immigrants in Iceland want to apply for Icelandic citizenship. As a result of the analysis, four main motivations for adopting Icelandic citizenship were distinguished: 1) the possibility of visa-free travel to the USA; 2) applying for citizenship "just in case"; 3) obtaining rights that only the Icelanders have and 4) the ability to decide about the fate of the community in which immigrants live. The analysis is based on semi-structured in-depth interviews carried out in Iceland in 2014.

Keywords: *citizenship, migration, Iceland, naturalization, integration*

* Dr Monika Nowicka, Collegium Civitas, e-mail: monika.nowicka@civitas.edu.pl

Wstęp

Od 2007 roku Polacy są największą grupą imigrancką w Islandii. Napływ Polaków wiązał się przede wszystkim z otwarciem islandzkiego rynku pracy w 2006 roku, w latach 2009-2011 nastąpiło zmniejszenie liczby polskich pracowników na wyspie będące konsekwencją kryzysu, który rozpoczął się w Islandii w roku 2008. Od roku 2012 liczba Polaków na wyspie systematycznie rośnie, w 2017 było ich 13 811, co stanowiło 4% całej populacji oraz 30% imigrantów (Statistics Iceland 2017).

Polska imigracja do Islandii jest częścią polskiej emigracji poakcesyjnej, która jest określana jako „migracja płynna” charakteryzująca się brakiem przewidywalności oraz zdefiniowania zakresu czasowego, geograficznego i funkcjonalnego (Okólski 2009: 30). Imigranci płynni mogą elastycznie reagować na zmiany społeczno-polityczno-gospodarcze w państwie przyjmującym i w zależności od nich kształtować swoją karierę migracyjną. Migranci poakcesyjni przestali snuć dalekosiężne plany, a kolejna wędrówka jest brana przez wielu z nich pod uwagę, jeśli zajdzie taka konieczność, tym samym emigracja przestała wiązać się z osiedleniem się w państwie przyjmującym, a stała się otwartym projektem.

Nowy model migracji jest konsekwencją ustanowienia swobodnego przepływu pracowników wewnątrz państw Unii Europejskiej. Art. 45 Traktatu o Funkcjonowaniu Unii Europejskiej (2009) nie tylko dopuszcza swobodne przemieszczanie się w poszukiwaniu pracy, ale także znosi wszelką dyskryminację pracowników państw członkowskich ze względu na przynależność państwową w zakresie zatrudnienia, wynagradzania i innych warunków pracy. Oznacza to, że migranci unijni korzystający z prawa do swobodnego przepływu powinni mieć, te same prawa pracownicze, co autochtoni. Zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 492/2011 z dnia 5 kwietnia 2011 r. w sprawie swobodnego przepływu pracowników wewnątrz Unii (2011),

mobilni pracownicy korzystają z takich samych przywilejów podatkowych i socjalnych jak pracownicy krajowi¹. Ustanowienie powyżej opisanych praw sprawiło, że imigranci wewnątrz Unijni stracili motywację do aplikowania o obywatelstwo państw przyjmujących.

Celem artykułu jest rekonstrukcja powodów, dla których polscy imigranci w Islandii chcą się naturalizować. Analiza jest oparta na 39 półustrukturyzowanych wywiadach pogłębionych zrealizowanych w Islandii w 2014 roku. Zrealizowano 17 indywidualnych rozmów z tzw. „zwykłymi imigrantami”, czyli osobami, które nie angażowały się w życie społeczne polskiej mniejszości w Islandii, 17 „liderskich” z działaczami organizacji polonijnych w Islandii. Osoby te były traktowane jako informatorzy, ale niejednokrotnie odwoływały one się do swoich osobistych doświadczeń migracyjnych.

W trakcie badania zostały zrealizowane 3 wywiady grupowe: dwa z nich były przeprowadzone z osobami, które pełniły formalne funkcje w dwóch polskich stowarzyszeniach działających w Reykjavíku: Projekt: Polska.is oraz Stowarzyszenie Przyjaciół Szkoły Polskiej w Reykjavíku. W trzecim przypadku rozmówcami były dwie osoby zaangażowane w działalność Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Islandzkiej. Wywiady były zbierane w Reykjavíku, na północy Islandii w Akureyrri oraz na wschodzie kraju w Reyðarfjörður.

Asymilacja i integracja jako strategie adaptacyjne imigrantów

Problem adaptacji imigrantów do społeczeństwa przyjmującego jest jednym z kluczowych zagadnień w socjologii, a coraz częściej jest również tematem ożywionej debaty politycznej i społecznej (por. Murray 2017;

¹ Rozporządzenie ma znaczenie dla państw Europejskiego Obszaru Gospodarczego, a więc także i dla Islandii. Egzekwowanie praw zawartych w Traktacie o funkcjonowaniu Unii Europejskiej (2009) oraz w Rozporządzeniu 492/2011 podkreśla Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady 2014/54/UE (2014) w sprawie środków ułatwiających korzystanie z praw przyznawanych pracownikom w kontekście swobodnego przepływu pracowników, która ustanawia przepisy ułatwiające jednolite stosowanie i egzekwowanie praw wynikających ze swobodnego przepływu pracowników.

Scheffer 2010). W naukach społecznych można wyróżnić cztery główne strategie adaptacyjne: asymilację, integrację, separację i marginalizację. Historycznie najdłużej opisywana przez socjologów jest *asymilacja*, która jest także ściśle związana z amerykańską tradycją socjologiczną (Glazer 1993, Trevena 2008).

Badacze nie uzgodnili wspólnego rozumienia asymilacji (podobnie jak pozostałych terminów). Najczęściej paradoksalnie stawiają ją w opozycji do integracji. Jedną z pierwszych definicji asymilacji określają jako proces jednostronny, który ma doprowadzić do takiego włączenia grupy mniejszościowej w grupę większościową, aby mniejszość stała się nierozpoznawalna (Kellor 1913, za Glazer 1993).

Rozumienie asymilacji zaczęło się zmieniać na mniej totalizujące przemianę imigrantów. Zaczęto zauważać różne wymiary asymilacji (Gordon 1964: 60-83), przestano ją postrzegać jako uniwersalny sposób inkorporacji imigrantów (Morawska 1994), zauważono, że imigranci nie muszą asymilować się do jednego wzorca, którym była kultura białej klasy średniej, dopuszczano możliwość asymilacji do różnych grup (Portes, Zhou 1993) oraz że asymilacja dotyczy także grupy przyjmującej, ona również musi się zmienić w celu zniwelowania różnic wynikających z pochodzenia etnicznego (Alba, Nee 2003).

Integracja jest pojęciem młodszym od *asymilacji*, jest związana z europejską tradycją opisu włączania imigrantów w społeczeństwo przyjmujące i jest pojęciem znacznie bardziej problematycznym i wieloznacznym niż *asymilacja*. Integracja, w odróżnieniu od asymilacji, nie wymaga od imigranta odejścia od swojej kultury i tradycji, określa ona stan w którym imigranci „przy zachowaniu swojej odrębności kulturowej, wchodzą w relatywnie trwałe związki ze społeczeństwem przyjmującym i uczestniczą w różnych obszarach jego życia (...) oraz poszanowanie przez imigrantów podstawowych norm, wartości i instytucji społeczeństwa przyjmującego” (Grzymała-Kazłowska 2008: 35-36).

Tak rozumiana integracja jest procesem jednostronnym, a zmieniającą się grupą jest grupa mniejszościowa. Integracja może być także definiowana jako proces dwustronny wymagający przystosowania się nie tylko imigrantów do społeczeństwa przyjmującego, ale także grupy goszczącej i jej instytucji do nowoprzybyłych członków społeczeństwa (Castles *et al.* 2002). Na integrację można także spojrzeć z perspektywy samych imigrantów: imigrant jest zintegrowany, gdy czuje, że przynależy do społeczności przyjmującej, a „poczucie przynależności jest odbiciem integracji z sieciami społecznymi i instytucjami” (Wu, Schimmele Hou 2012: 383). Integracja może być także rozumiana jako strategia, w której imigrant chce utrzymać swoją kulturę i jednocześnie szuka kontaktów z inną kulturą (Berry 1997).

Rozszerzając definicję Berry’ego odnoszącą się jedynie do aspektu kulturowego integracji, przyjmuję, że integracja to strategia, w której imigrant funkcjonuje zarówno w społeczeństwie przyjmującym, jak i w społeczeństwie/społeczności wysyłającej. W odniesieniu do obywatelstwa będzie to oznaczać, że przyjęcie obywatelstwa państwa przyjmującego i jednocześnie pozostawienie obywatelstwa państwa wysyłającego jest przejawem integracji jako podjętej strategii adaptacyjnej².

Czynniki wpływające na integrację imigrantów

Co powoduje, że imigrant decyduje się na realizację integracyjnej strategii adaptacyjnej? Badacze zajmujący się procesami integracji wyróżniają różne grupy czynników wpływających na podjęcie decyzji o realizowaniu strategii integracyjnej.

²² Korzystając z modelu Berry’ego można wyodrębnić także trzy pozostałe strategie adaptacyjne odnoszące się do obywatelstwa: 1) asymilację, kiedy imigrant przyjmuje obywatelstwo państwa przyjmującego, rezygnując z obywatelstwa państwa wysyłającego, 2) separację, gdy imigrant nie ubiega się o obywatelstwo państwa przyjmującego jednak zachowuje obywatelstwo państwa wysyłającego, 3) marginalizację imigrant nie ubiega się o obywatelstwo kraju przyjmującego i traci obywatelstwo państwa wysyłającego.

Alastair Ager i Alison Strang (2004) wyróżniają cztery grupy czynników mających wpływ na integrację: 1) sprawcy i zasoby, do których należą zatrudnienie, zamieszkanie, edukacja i zdrowie; 2) znajomości, czyli kapitał społeczny, którym dysponuje imigrant; 3) ułatwienia do których autorzy zaliczają znajomość języka i kultury oraz bezpieczeństwo i stabilność; 4) fundamenty, czyli obywatelstwo i prawa. Zdaniem autorów przedstawione grupy czynników nie muszą być odczytywane ani hierarchicznie, ani sekwencyjnie. Prawa obywatelskie mogą być definiowane zarówno jako podstawa i czynnik niezbędny do dalszej integracji, jako zwieńczenie procesu integracji lub równoległe z innymi czynnikami jako czynnik wspomagający.

Inni badacze najczęściej wskazują na następujące grupy czynników: związane ze społeczeństwem przyjmującym i jego instytucjami, związane ze społecznością etniczną imigranta oraz związane z samym imigrantem.

Richard Alba i Victor Nee (2003: kl 551) rozróżniają mechanizmy bliskie, które działają na poziomie jednostek, grup pierwotnych i wspólnot (na poziomie sieci) oraz dalekie, które mają swoje źródła w instytucjach społeczeństwa przyjmującego. Mechanizmy bliskie są kształtowane m.in. przez formy kapitałów, które posiadają jednostki. Jednostki są definiowane jako podmioty podejmujące celowe działania dążące do poprawy ich sytuacji. Wybory imigrantów są dokonywane na bazie niepełnych informacji z uwzględnieniem przekonań kulturowych mających wpływ na określenie dobrze pojętego własnego interesu. Mechanizmy dalekie to „strukturalne motywatory osadzone w środowisku instytucjonalnym” (*Ibidem*: kl 722). Imigranci mają różny dostęp do różnych grup struktur możliwości (np. do rynku pracy, czy opieki medycznej)

Hartmut Esser (2010) stworzył Model Integracji Międzygeneracyjnej, mający pozwolić na odtworzenie mechanizmów wyjaśniających rezultaty adaptacji imigrantów do społeczeństwa przyjmującego. Model ten składa się z trzech części: podstawowych opcji, które mają do

dyspozycji imigranci; funkcji, które tworzą związek pomiędzy podstawowymi opcjami, a warunkami empirycznymi oraz z wyników strukturalnych, które są zagregowanym rezultatem indywidualnych wyborów.

Na podstawowe opcje składają się 1) kontekst społeczeństwa przyjmującego; 2) kontekst etniczny. Podjęcie działań w każdym z tych dwóch kontekstów wiąże się z pewną sumą negatywnych lub pozytywnych zwrotów z podjętego działania (Esser nazywa tę sumę *wagą UE*). Jednostki podejmują te działania, które przynoszą najwyższe zwroty. Imigrant kalkulujący, czy dane działanie jest opłacalne, bierze pod uwagę zasoby własne (kapitały: kulturowy, ekonomiczny i społeczny) oraz ich wartość w kontekście a) społeczeństwa przyjmującego; b) etnicznym. Aby móc zrealizować cele wyznaczone przez społeczeństwo przyjmujące, imigranci muszą zainwestować w kapitał, który ma najwyższą wartość dla społeczeństwa przyjmującego, np. nauka języka, często jest to bardzo kosztowna inwestycja, a imigrant nie ma gwarancji, że poniesione koszty się zwrócą i awansuje w strukturze socjoekonomicznej. W takiej sytuacji imigrant może zdecydować się na działanie w kontekście etnicznym, separując się od społeczeństwa przyjmującego.

W modelu ważne są także dwie podstawowe funkcje: 1) wielkość grupy migracyjnej oraz 2) tworzenie granic etnicznych. Wielkość grupy etnicznej zależy od a) absorpcji imigrantów przez społeczeństwo przyjmujące; b) napływu nowych imigrantów. Tworzenie granic etnicznych jest budowane na dwóch podstawach: a) strukturalnej (granice powstają w wyniku segregacji przestrzennej lub strukturalnej); b) mentalnej (są wynikiem uprzedzeń). Tworzenie granic etnicznych przyczynia się do spadku wysokości zwrotu z działania w kontekście społeczeństwa przyjmującego, a powoduje wzrost zwrotu z działań podjętych w kontekście etnicznym.

Aby wyjaśnić motywy naturalizacji imigrantów proponuję model łączący obydwie propozycje teoretyczne. Zgodnie z przedstawioną powyżej definicją integracji imigranci nie muszą wybierać po między kontekstem społeczeństwa przyjmującego i etnicznym, jeśli uznają to za

opłacalne mogą funkcjonować w obydwu równocześnie, pod warunkiem, że uznają to za najbardziej opłacalne rozwiązanie. Opłacalność rozwiązanie jest wynikiem kalkulacji, na który wpływ mają zasoby, które posiada imigrant (mechanizmy bliskie) i jego habitus oraz uwarunkowania strukturalne (mechanizmy dalekie). Proponuję, aby mechanizmy dalekie rozszerzyć o strukturalne tworzenie granic wspólnoty obywatelskiej, a nie tylko ograniczać je do kultury, ekonomii oraz przestrzeni.

Obywatelstwo w ujęciu socjologicznym

Obywatelstwo odnosi się do członkostwa we wspólnocie politycznej, w (po)nowoczesnym świecie jest statusem, który wiąże jednostkę z państwem narodowym. Dla większości ludzi obywatelstwo jest statusem przypisanym, dlatego też rzadko w życiu codziennym bywa ono przedmiotem refleksji: obywatel/ka nie zastanawia się, w jaki sposób nabył/a swoje prawa, co dzięki nim zyskuje, ani jak jego lub jej życie wyglądałoby bez tych praw.

Postrzeganie obywatelstwa zmienia się w przypadku decyzji o emigracji do nowego państwa, a posiadanie obywatelstwa może stać się jedną z kluczowych kwestii dnia codziennego: „dostęp do obywatelstwa staje się problemem tylko dla międzynarodowych migrantów, którzy opuścili państwo dające im naturalnie przyrodzony status obywatela na rzecz państwa, w którym obywatelami nie są” (Joppke 2010: 34).

Migrant, w większości przypadków, może zabrać ze sobą w podróż rodzinę, pieniądze, na miejscu może mówić w swoim ojczystym języku i praktykować swoje zwyczaje kulturowe, obywatelstwo oraz wynikające z niego prawa (i obowiązki) pozostają w państwie wysyłającym. W dobie globalnych migracji przyznawanie statusu obywatela staje się także problemem dla państw, które imigrantów przyjmują, dlatego też warunki naturalizacji są dokładnie określone przez akty prawne i ulegają

zmianie w zależności od sytuacji społeczno-gospodarczo-politycznej w danym kraju. Status obywatelski przestaje być naturalnie przypisaną cechą jednostki, a staje się narzędziem wkluczająco-wykluczającym, przy pomocy którego jednostki niepożądane we wspólnocie są pozostawiane poza jej obrębem. W zależności od polityki integracyjnej danego państwa naturalizacja imigranta może być finalnym produktem procesu integracyjnego lub jego warunkiem wstępnym (Ager, Strang 2004).

W podobnym duchu o integracji obywatelskiej piszą Castles i Davidson (2000: 84), którzy wyróżniają dwa aspekty obywatelskiej integracji imigrantów: stawanie się obywatelem (dostęp do obywatelstwa), którego uwieńczeniem jest „otrzymanie paszportu państwa przyjmującego” (obywatelstwo jako zwieńczenie procesu integracji) oraz „obywatelstwo substancjalne, które oznacza równe szanse uczestnictwa w różnych obszarach życia społecznego, takich jak polityka, rynek pracy, system zabezpieczeń społecznych i kultura” (obywatelstwo jako warunek wstępny integracji). Zatem obywatelstwo to z jednej strony status z drugiej powiązana z tym statusem rola społeczna (Raciborski 2010, Bukowska, Wnuk-Lipiński 2005).

Obywatelstwo jak wiele innych terminów w naukach społecznych jest pojęciem wieloznacznym. Ulrich Preuß (1993: 85) wyróżnia trzy znaczenia terminu obywatelstwo: 1) może ono być pojęciem prawnym oznaczającym przynależność państwową; 2) „jako aktywny współudział i uczestnictwo w politycznych problemach społeczeństwa”; oraz 3) jako udział w społeczeństwie obywatelskim, czyli w tym obszarze, którego „struktury i formy porozumienia są tworzone i określone nie przez nadrzędną instytucję państwową, lecz wynikają z niepaństwowych politycznych form uwspólnotowienia”.

Blomeraad *et al.* (2008: 155-158) wyróżniają cztery wymiary obywatelstwa: 1) obywatelstwo jako status prawny analizowane przez pryzmat dostępności statusu obywatela dla określonych grup; 2) obywatelstwo jako prawa, tu obywatelstwo jest rozumiane jako kontrakt pomiędzy

państwem a jednostką określający wzajemne prawa i obowiązki; 3) obywatelstwo jako partycypacja polityczna w rządzeniu na określonym terytorium; 4) obywatelstwo jako przynależność, która pociąga za sobą reguły inkluzji i ekskluzji – aby wytworzyło się „my”, muszą też być „oni”.

Zatem obywatelstwo można postrzegać w wymiarach: państwowy–niepaństwowy oraz statusowy–partycypacyjny, a także w wymiarze swój–obcy. Obywatelstwo może być rozpatrywane także w aspekcie formalnym związanym ze statusem prawnym jednostek oraz z obywatelstwem aktywnym. Na potrzeby prowadzonej analizy obywatelstwo jest rozumiane jako kontrakt pomiędzy państwem a jednostką określającą prawa i obowiązki.

Naturalizacja Polaków w Islandii – mechanizmy dalekie

Jeszcze do niedawna obywatelstwo było ściśle związane z państwem narodowym, którego granice jednocześnie wyznaczały obszar, na którym prawa obywatelskie były w mocy. Wraz z ustanowieniem obywatelstwa Unii Europejskiej w Traktacie z Maastrich (1992), prawa obywatelskie, a przynajmniej ich część, przekroczyły granice państw narodowych³. Granice wspólnoty obywatelskiej zostały wyznaczone na ponadnarodowym poziomie.

W ten sposób obywatelstwo zostało osłabione jako narzędzie włączająco-wykluczające, gdyż prawa wynikające ze statusu obywatela przysługują wszystkim obywatelom UE pracującym w granicach Unii. Migranci znaleźli się w całkiem nowej sytuacji – naturalizacja nie jest konieczna, aby mogli korzystać z praw społecznych, cywilnych i części praw politycznych. Sytuacja ta stała się udziałem poakcesyjnych emigrantów z Polski.

³ Obywatelstwo UE przysługuje tylko obywatelom państw członkowskich, nie można być obywatelem UE nie będą jednocześnie obywatelem państwa członkowskiego. Samo przyznanie obywatelstwa pozostaje w dalszym ciągu w domenie państwa, natomiast prawa wynikające z obywatelstwa mogą być przenoszone.

Islandzkie regulacje dotyczące naturalizacji cudzoziemców zmieniły się kilkakrotnie od roku 1918. Obecnie zgodnie z art 8 Icelandic Nationality Act (1952), aplikant powinien być rezydentem w Islandii przez 7 lat, lub przez 4 lata jeśli jest obywatelem innego państwa Nordyckiego⁴. Pozostałe wymagania odnoszą się do sytuacji finansowej aplikanta oraz niekaralności. Specyfiką islandzkiej procedury jest wymóg przedstawienia pisemnych zaświadczeń o dobrej reputacji aplikanta od dwóch obywateli islandzkich. Aplikant musi także złożyć egzamin z języka islandzkiego. Decyzja o przyznaniu obywatelstwa jest podejmowana przez Parlament. Obecnie aplikanci nie są zobowiązani do zrzeczenia się pierwszego obywatelstwa⁵.

Dane OECD/UE (2015) za rok 2015 pokazują, że poziom naturalizacji w państwach UE i EOG wśród obywateli urodzonych w Europie jest niższy niż w przypadku obywateli państw trzecich. Otwarcie granic i rozszerzenie praw cywilnych i socjalnych na wszystkie państwa EOG sprawiło, że naturalizacja w przypadku migrantów wewnętrznych nie jest ani konieczna ani atrakcyjna. OECD podaje, że mniej niż połowa migrantów będących obywatelami UE i EOG decyduje się na naturalizację w społeczeństwie przyjmującym.

Zupełnie inaczej jest w przypadku Europejczyków, którzy wyemigrowali do USA, Kanady czy Australii, w tym przypadku wskaźnik naturalizacji wynosi ponad 80% (*Ibidem*). Prawidłowość ta ma potwierdzenie w przypadku imigrantów w Islandii. Znacznie wyższy odsetek obywateli państw trzecich ubiega się o Islandzkie obywatelstwo niż Polaków. W roku 2016 jedynie 13% Polaków przebywających w Islandii posiadało islandzkie obywatelstwo, Filipińczyków 70% (Statistics Iceland 2016).

⁴ Istnieją odstępstwa od tej reguły dla współmałżonków obywatela Islandii.

⁵ Islandia zniosła zakaz podwójnego obywatelstwa dopiero w XXI wieku, poprawką 9/2003 do Ustawy z roku 1952 (Johannesson et al. 2013: 17).

Powody ubiegania się o status obywatela – mechanizmy bliskie

W czasie prowadzenia badań wielu z polskich imigrantów przebywających w Islandii mogło już ubiegać się o naturalizację po 7-letnim okresie rezydencji. Opisana powyżej uprzywilejowana pozycja polskim imigrantów w stosunku do imigrantów z państw trzecich powoduje, że ubieganie się o naturalizację nie jest koniecznością, a wolnym wyborem. Skutkiem takiego stanu rzeczy jest różnorodność motywów towarzyszących decyzji o aplikowaniu o obywatelstwo islandzkie.

Brak konieczności ubiegania się o obywatelstwo powoduje zróżnicowanie postaw wobec obywatelstwa jako takiego. Generalnie można wyróżnić dwa rodzaje postaw wobec obywatelstwa akceptację i odrzucenie w dwóch wymiarach: racjonalnym i symbolicznym. Postawy te są przejawiane zarówno do obywatelstwa polskiego jak i obywatelstwa islandzkiego. Polscy imigranci w Islandii zdecydowanie kierują się racjonalnością w uzasadnieniach (ewentualnej) aplikacji o obywatelstwo islandzkie.

Wymiar racjonalny wiąże się z ważeniem argumentów za i przeciw przyjęciem obywatelstwa w różnych obszarach życia: imigranci ważą korzyści jakie mogą mieć z islandzkiego obywatelstwa. Decyzja o naturalizacji nie jest aktem przystąpienia do wspólnoty politycznej, a racjonalną kalkulacją odnoszącą się do maksymalizacji zysków i minimalizacji kosztów. Z punktu widzenia polskich imigrantów ubieganie się o naturalizację jest niejednoznaczne w perspektywie korzyści i strat. Korzyści i straty wynikające z podjęcia lub nie decyzji o naturalizacji mają wymiar materialny i niematerialny.

Przeprowadzona analiza pozwoliła wyodrębnić następujące narracje dotyczące decyzji o rozpoczęciu procesu naturalizacji: obywatelstwo jako przepustka, obywatelstwo jako czynnik wyrównujący szanse, obywatelstwo jako instrument pozwalający wpływać na losy wspólnoty, obywatelstwo jako polisa ubezpieczeniowa.

Obywatelstwo jako przepustka – integracja konsumencka

Pierwszy aspekt, do którego odnosili się badani Polacy, to podróżowanie i posiadanie paszportu islandzkiego oraz korzyści, które się z tym wiążą. Obywatele Islandii nie muszą ubiegać się o wizę do wielu państw na całym świecie, w tym do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, co było bardzo częstym argumentem podawanym przez badanych za przyjęciem obywatelstwa islandzkiego. Jednocześnie niejednokrotnie był to jedyny argument, który przekonywał polskich imigrantów: „No, to da więcej możliwości, ponieważ na paszporcie islandzkim można wjechać do 153 krajów, także nie potrzebuje się wizy do Ameryki, Kanady czy też tych krajów. Także no fajnie tak” (22)⁶.

Postrzeganie przez badanych islandzkiego paszportu jako znacznie lepszego od polskiego jest wyolbrzymione. Po pierwsze obywatele polscy mogą bez wiz wjeżdżać do Kanady. Po drugie, ranking paszportów przeprowadzony w roku 2016 przez Henley & Partners (2016: 2) pokazuje, że paszport islandzki nie jest tak mocny jak powszechnie uważają badani i jest nieznacznie mocniejszy od paszportu polskiego. Paszport islandzki został sklasyfikowany na 10 miejscu razem z paszportem węgierskim i czeskim dając bezwizowy dostęp do 167 państw. Polski paszport znalazł się na 15 miejscu umożliwiając bezwizowy wjazd do 161 państw. Paszporty były klasyfikowane do 104 pozycji.

Atrakcyjność paszportu islandzkiego ma znaczenie symboliczne: umożliwia on bezwizowy wjazd do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, które od XIX wieku były tradycyjnym kierunkiem emigracji Polaków, do roku 2004 były drugim krajem emigracyjnym Polaków, ustępując pierwszeństwa tylko Republice Federalnej Niemiec (Główny Urząd Statystyczny 2015).

⁶ Ten i następne cytaty oznaczone sygnaturą numeryczną pochodzą z wypowiedzi respondentów, uzyskanych podczas badań opisanych w początkowej części artykułu.

Narracja badanych ujawniała obywatela konsumenta, dla którego obywatelstwo jest dobrem – przepustką służącą zaspokojeniu pragnienia przekroczenia granicy mitycznego kraju, jakim wciąż dla wielu są Stany Zjednoczone.

Możliwość podróżowania bezwizowego łączy się też z mobilnością stratyfikacyjną w ponowoczesnym świecie: „Dzisiaj zniesienie wiz wyjazdowych ma głębokie znacznie symboliczne (...) dostęp do poruszania się po świecie stał się współcześnie najwyższej wagi czynnikiem klasyfikacji społecznej. Niektórzy z nas cieszą się nową swobodą poruszania się *sans papiers*, podczas gdy inni z tych samych powodów nie mogą trwać bez ruchu” (Bauman 2000: 104).

Uzyskanie paszportu, który daje większe możliwości swobodnego poruszania się między państwami jest ponowoczesnym awansem klasowym, do pierwszego świata, świata turystów, dla których granice nie mają znaczenia, gdyż z „mocnym paszportem” mogą je z łatwością pokonywać (i są mile widziani w docelowych krajach swojej podróży), żyją jedynie w czasie, przestrzeń nie stanowi dla nich ograniczenia. Alter-ego turysty z mocnym paszportem jest włóczęga, który w odróżnieniu od turysty mającego wybór jest zmuszony przemieszczać się pokonując kolejne kontrole migracyjne, gdyż jego słaby paszport czyni z niego osobę w wielu miejscach niechcianą.

Ten typ motywacji można także interpretować używając kategorii Maxa Webera (2002: 17-19). Motywacja badanych do posiadania islandzkiego paszportu ma swoje źródło w ciągle aktualnym afekcie jakim Polacy darzą Stany Zjednoczone. Kochana na odległość Ameryka, o której realiach niewiele przeciętny Polak wie, jest w dalszym ciągu elementem polskiej mitologii narodowej (por. Napiórkowski 2018). Z tego względu ubieganie się o obywatelstwo islandzkie można traktować jako działanie afektywne, dające dostęp do wyobrażonej ziemi obiecanej.

Obywatelstwo często jest nazywane „paszportem” i jest to dominujący sposób mówienia o obywatelstwie. Mówienie o islandzkim obywatelstwie

jako o „paszporcie” oddziela obywatelstwo od tożsamości narodowej (ubiegam się o islandzki paszport, ale nie o islandzką tożsamość, w dalszym ciągu pozostaję Polką/Polakiem) i w pewien sposób oddziela też obywatelstwo od państwa. Posiadanie paszportu nie było postrzegane jako długotrwałe zobowiązanie, nie trzeba do procesu naturalizacji podchodzić z przekonaniem. Może to być naturalizacja do następnego razu, kiedy migrant przy wyjeździe do kolejnego państwa będzie się ubiegać o naturalizację. Jest to zdecydowanie dominujący sposób postrzegania obywatelstwa i główny typ integracji wśród badanych Polaków w Islandii.

Obywatelstwo jako polisa ubezpieczeniowa – integracja przez przezorność

Drugim motyw, którym kierowali się badani, to asekuracja oraz pewna przezorność. Jedna z badanych nie odczuwała potrzeby posiadania obywatelstwa islandzkiego (a także nie spełniała warunków formalnych ubiegania się o obywatelstwo), jednak w przyszłości brała pod uwagę możliwość naturalizowania się, traktując je jednocześnie jako coś co nie przeszkadza, a może się kiedyś przydać.

W opisywanym przypadku obywatelstwo było poniekąd traktowane jako bezpłatne zabezpieczenie: „No nie zaszkodzi, nie zaszkodzi. To nie jest tak, że ja się chcę stać Islandką, jak jestem Polką i zawsze będę Polką, ale jeżeli już podjęłam tę decyzję, żeby przeprowadzić się tutaj. To myślę, że mi to nie zaszkodzi” (15).

Takie podejście do kwestii obywatelstwa pokazuje, że badana myślała o nim jedynie w kategorii praw i zabezpieczeń, pomijając kwestie obowiązków, które z nim się wiążą. Traktowanie obywatelstwa islandzkiego jako polisy ubezpieczeniowej wpisuje się, w to co Ulrich Beck opisuje jako „wystąpienia na barykady przeciw ryzyku” (2002: 93). Badana nie artykułuje obaw o np. zwrot antyimigracyjny w Islandii, czy wyjście Polski z Unii Europejskiej jednak chce mieć dodatkowe zabezpieczenie przed ewentualnym, jeszcze nienazwanym ryzykiem, które szacuje nie

na podstawie własnych doświadczeń, ale ogólnej wiedzy. Ryzyko przeciw któremu działa badana ma swoje źródło w uwarunkowaniach ponadjednostkowych związanych z makro i mega strukturami (mechanizmy dalekie).

Obywatelstwo jako wyrównanie szans – integracja racjonalna

Trzeci z argumentów przywoływanych przez badanych wiązał się z wyrównaniem szans pomiędzy Islandczykami a imigrantami. Osoby, które posługiwały się tym argumentem, były przekonane, że państwo islandzkie faworyzuje swoich obywateli w stosunku do osób nieposiadających obywatelstwa islandzkiego. Nierówności wymienione przez badanych dotyczyły różnych obszarów życia.

Jedna z poruszanych kwestii wiązała się z możliwością nabycia gruntów, do którego prawo posiadają tylko obywatele islandzcy: „ja bez tego nie mogę kupić gruntu, bo jeżeli nie będę miał islandzkiego paszportu, nie będę pełnym Islandczykiem, bo cudzoziemcy nie mogą kupić gruntu. Muszę kupić, ponieważ... znaczy muszę, chcę kupić, ponieważ jest z tego interes” (31).

W przytoczonym przypadku brak prawa do zakupu gruntu kolidował z planami biznesowymi badanego – chciał on rozpocząć kolejną działalność gospodarczą – jego zdaniem dochodową, jednak brak obywatelstwa uniemożliwiał mu to. Zatem decyzja o ubieganiu się o obywatelstwo islandzkie nosi znamiona racjonalności.

Kolejny przypadek związany z wyrównaniem szans wiązał się z możliwością uzyskania świadczeń od państwa islandzkiego: badana chciała uzyskać kredyt studencki „jeśli ma się islandzkie obywatelstwo to łatwiej dostaje się kredyt studencki, a już na pewno jeśli chodzi o studiowanie za granicą, a mam taki plan studiowania za granicą, (...), wówczas na pewno potrzebowałabym islandzkiego obywatelstwa, żeby dostać tak wysoki kredyt na studiowanie za granicą” (25).

Wartym odnotowania jest fakt, że obydwie przytoczone przypadki związane z chęcią wyrównania szans poprzez uzyskanie obywatelstwa islandzkiego miały charakter inwestycyjny: były związane z poprawieniem swojej sytuacji ekonomicznej poprzez założenie nowego biznesu w pierwszym przypadku lub zainwestowanie w swoją edukację w drugim. Kolejna z badanych odniosła się do wyrównania szans w ogóle – obywatelstwo zrównuje szanse imigrantów i Islandczyków, ponieważ daje możliwość głosowania w wyborach: „Płacąc podatki w tym kraju, ja chcę być traktowana na równi, że ja tu jestem, ja tu istnieję, mam prawo głosu”(17). Zatem tutaj imigranci uznawali, że inwestycja w obywatelstwo islandzkie przyniesie wysoki zwrot (wysoka waga UE).

W przytaczanych narracjach obywatelstwo jest instrumentem zrównującym szanse i nadającym oraz chroniącym prawa jednostki. Tak postrzegane obywatelstwo jest bliskie koncepcji „rzadkiego obywatelstwa” (*thin citizenship*), o którym pisał Rainer Baubock: obywatelstwo sprowadza się do legalnego statusu: „obywatelstwo raczej wiąże jednostkę [imigranta – M.N.] z państwem, a nie z wspólnotą polityczną” (1999: 6-7). Prawa obywatelskie były postrzegane przez pryzmat wolności negatywnej pozostawiającej decyzje dotyczące wspólnoty i zaangażowanie w jej życie i sprawy poza zainteresowaniami obywatela.

Obywatelstwo jako narzędzie wpływu na losy wspólnoty
– integracja przez zaangażowanie

Kolejną motywacją do podjęcia starań o uzyskanie obywatelstwa była możliwość decydowania o sytuacji społeczno-politycznej w Islandii: „Jakby coś, co mnie interesuje w obywatelstwie, to branie udziału w wyborach parlamentarnych tak naprawdę... to jest dla mnie najbardziej interesujące w obywatelstwie, a poza tym? Nie mam takiej potrzeby [ubiegać się o obywatelstwo – M.N.]”(21). Przytoczony cytat pokazuje, że badani mogą utożsamiać obywatelstwo z zaangażowaniem politycznym i decydowaniem

o losie wspólnoty, w której aktualnie przebywają, a nie tylko i wyłącznie jako element ułatwiający życie w Islandii (obywatelstwo gęste, *thick citizenship* – Baubock 1999).

Potrzeba możliwości wpływu na sytuację społeczno-polityczną może także się wiązać z posiadaniem dzieci w Islandii, szczególnie w przypadku imigrantek i imigrantów, których dziecko przyszło na świat na wyspie: „ja chcę głosować, dla mnie jest to np. bardzo ważne, że w tym miejscu, w którym ja żyję i (...) moje dziecko, że ja mam prawo do głosu, że ja mam prawo wyboru.” (17).

Innym czynnikiem wzmacniającym chęć współdecydowania o wspólnocie były nie zawsze racjonalne działania Islandczyków, którzy w ostatnich wyborach parlamentarnych w roku 2013 przywrócili do władzy partię Niepodległości, która doprowadziła do kryzysu w 2008 roku: „człowiek czuje się taki bezsilny, że nic już nie może zmienić, wygrywa partia, (...), ale mój głos też by nic nie zaważył, ale mi się wydaje, że dojrzałam do tego i z praktycznych względów i może też takich, że właśnie więcej wiem, co tu się dzieje (...), że po prostu rzeczywiście mogę zagłosować, ale brałam udział w tych lokalnych [wyborach – M.N.]” (5).

Ta wypowiedź, mimo wyrażonego poczucia bezsilności i braku wiary w jednostkową moc sprawczą, była jednak optymistyczna, gdyż uważała głosowanie za akt świadomy, wymagający pewnej wiedzy, szczególnie na poziomie wyborów krajowych w czasie, których zapadają decyzje dotyczące całego społeczeństwa. Ważne (i dość nietypowe) jest to, że badani odnosili się argumentów racjonalnych – aby móc poprawić swoją sytuację w kraju przyjmującym, należy mieć wpływ na podejmowane tam decyzje polityczne dotyczące uwarunkowań strukturalnych, w których funkcjonują imigranci.

Oprócz kalkulacji związanych z przyjęciem obywatelstwa islandzkiego, pojawiła się także motywacja odnosząca się do kategorii pozaracjonalnych. Jedna z badanych przyznała, że chce mieć obywatelstwo islandzkie, ponieważ mieszka w Islandii i tam jest jej dom: „Dlatego, że

nie planuję powrotu do Polski w ogóle. No nie wiem, co będzie jutro, co będzie za rok, ale na dzień dzisiejszy nie planuję absolutnie powrotu tam. Tu jest mój dom, tu chcę zostać i dlatego chcę mieć to obywatelstwo, dlatego, że się zdecydowałam żyć tutaj” (3). Z jednej strony badana podkreśla swoje plany na przyszłość i fakt, że Islandia jest jej domem, co jest nietypowe nie tylko dla Polaków w Islandii, ale dla pokłosyjnych płynnych migrantów w ogóle, z drugiej strony dopuszcza możliwość, że sytuacja się zmieni i będzie zmuszona opuścić wyspę, co jest typową strategią charakteryzująca płynną migrację.

Podsumowanie

Ustanowienie obywatelstwa Unii Europejskiej oraz wynikających z niego praw, w tym prawa do swobodnego przemieszczania się i praw związanych ze swobodnym przepływem pracowników spowodowało, że migracja stała się projektem otwartym, a ścieżki migracyjne są budowane w zależności o czynników społeczno-gospodarczo-politycznych oraz indywidualnych potrzeb migrantów. Obywatelstwo jako narzędzie wkluczająco-wykluczające oraz przyznające prawa, straciło znacznie na znaczeniu. Z tego względu bardzo niewielu polskich imigrantów w Islandii decyduje się na przyjęcie obywatelstwa państwa przyjmującego.

W wyniku przeprowadzonej analizy zostały wyróżnione cztery główne motywacje przemawiające za przyjęciem obywatelstwa islandzkiego: 1) możliwość bezwizowego podróżowania do USA – obywatelstwo jako przepustka (integracja konsumencka); 2) ubieganie się o obywatelstwo „na wszelki wypadek” – obywatelstwo jako polisa ubezpieczeniowa (integracja przez przeczność); 3) uzyskanie praw, które mają tylko autochtoni – obywatelstwo jako wyrównanie szans (integracja racjonalna) oraz 4) możliwość decydowania o losach społeczności, w której się mieszka – obywatelstwo jako narzędzie wpływu na losy wspólnoty (integracja zaangażowana). Głównym typem narracji o obywatelstwie było

traktowanie go jako przepustki (integracja konsumencka), pozostałe typy narracji były w zdecydowanej mniejszości.

Bibliografia

- Ager A., Strang A. (2004), *Indicators of Integration. Final Report*, Home Office, London
- Alba R., Nee V. (2003), *Remaking the American Mainstream. Assimilation and Contemporary Immigration*, Harvard University Press, Cambridge–Massachusetts– London
- Baubock R. (1999), *National Community, Citizenship and Cultural Diversity*, Institute for Advanced Studies, Vienna
- Bauman Z. (2000), *Globalizacja*, PIW, Warszawa
- Beck U. (2002), *Spółczesność ryzyka*, Scholar, Warszawa
- Berry J.W. (1997), *Immigration, Acculturation and Adaptation*, “Applied Psychology: An International Review” Vol. 46, No. 1
- Blomeraad I., Korteweg A., Yurdakul G. (2008), *Citizenship and Immigration: Multiculturalism, Assimilation, and Challenges to the Nation-State*, “Annual Review of Sociology” Vol. 34
- Bukowska X., Wnuk-Lipiński E. (2009), *Obywatelskość a la polonaise – czyli jakimi obywatelami są Polacy*, „Nauka” nr 1
- Castles S., Davidson A. (2000), *Citizenship and Migration. Globalization and politics of belonging*, Routledge, New York
- Castles S., Korac M., Vasta E., Vertovec S. (2002), *Integration: mapping the field*, Report of a Project carried out by the University of Oxford Centre for Migration and policy Research and Refugee Studies Centre contracted by the Home Office Immigration Research and Statistics Service (IRSS)
- Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady 2014/54/UE z dnia 16 kwietnia 2014 r. w sprawie środków ułatwiających korzystanie

- z praw przyznanych pracownikom w kontekście swobodnego przepływu pracowników (2014), Dz.U. UE L 128/8, <https://eur-lex.europa.eu/eli/dir/2014/54/oj>
- Esser H. (2010), *Assimilation, Ethnic Stratification, or Selective Acculturation?. Recent Theories of the Integration of Immigrants and the Model of Intergenerational Integration*, „Sociologica”, Fascicolo 1, doi: 10.2383/32055
- Glazer N. (1993), *Is assimilation dead?*, “The Annals of the American Academy of Political and Social Science” Vol. 530
- Główny Urząd Statystyczny (2015), *Główne kierunki emigracji i imigracji w latach 1966-2014*, <http://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/ludnosc/migracje-ludnosci/glowne-kierunki-emigracji-i-imigracji-w-latach-1966-2014-migracje-na-pobyt-staly,4,1.html>
- Gordon M. (1964), *Assimilation in American Life*, Oxford University Press, New York
- Grzymała-Kazłowska A. (2008), *Integracja – próba rekonstrukcji pojęcia*, w: *Problemy integracji imigrantów. Koncepcje, badania, polityki*, (red.) Grzymała-Kazłowska A., Łodziński S., Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa
- Henley & Patners (2016), *Visa Restriction Index*, <https://www.henley-global.com/files/download/HP/hvri/HP%20Visa%20Restrictions%20Index%20160223.pdf>
- Icelandic Nationality Act (1952), No. 100/1952 (23 December), <https://www.legislationline.org/documents/id/5320>
- Johannesson G.T., Petursson G.T., Bjornsson T. (2013), *Country report: Iceland*, EDUO Citizneship Observatory, Robert Schuman Centre for Advanced Studies, European University Institute, Florence <http://eudo-citizenship.eu/admin/?p=file&appl=countryProfiles&f=Iceland.pdf>
- Joppke Ch. (2010), *Citizenship and migration*, Polity Press, Cambridge

- Morawska E. (1994), *In Defense of Assimilation Model*, "Journal of American Ethnic History" Vol. 13, No. 2
- Murray D. (2017), *Przedziwna śmierć Europy. Imigracja, tożsamość, islam*, Zysk i S-ka, Poznań
- Napiórkowski M. (2018), *Stany Iluzji*, „Tygodnik Powszechny” nr 16, <https://www.tygodnikpowszechny.pl/stany-iluzji-152628>
- OECD/EU (2015), *Civic engagement of immigrants*, w: *Indicators of Immigrant Integration 2015: Settling In*, OECD Publishing, Paris, <http://dx.doi.org/10.1787/9789264234024-14-en>
- Okólski M. (2009), *Polska jako aktor na europejskiej scenie migracyjnej*, w: *Współczesne migracje: dylematy Europy i Polski*, (red.) Duszczyk M., Lesińska M., Ośrodek Badań nad Migracjami, Uniwersytet Warszawski, Warszawa
- Portes A., Zhou M. (1993), *The New Second Generation: Segmented Generation and Its Variants*, "The Annals of the American Academy of Political and Social Science" Vol. 530
- Preuß U.K. (1993), *O teoretyczno-konstytucyjnym pojęciu obywatelstwa we współczesnym społeczeństwie*, w: *Obywatel odrodzenia pojęcia*, (red.) Markiewicz B., IFiS PAN, Warszawa
- Raciborski J. (2010), *Wprowadzenie: oblicza obywatelstwa*, w: *Praktyki obywatelskie Polaków*, (red.) idem, IFiS PAN, Warszawa
- Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 492/2011 z dnia 5 kwietnia 2011 r. w sprawie swobodnego przepływu pracowników wewnątrz Unii (2011), Dz.U. UE L 141/1, <https://eur-lex.europa.eu/legal-content/PL/TXT/?uri=celex%3A32011R0492>
- Scheffer P. (2010), *Druga ojczyzna. Imigranci w społeczeństwie otwartym*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec
- Statistics Iceland (2016), *Foreign citizens gaining Icelandic citizenship by country of birth, sex and age 1991-2016*, http://px.hagstofa.is/pxen/pxweb/en/Ibuar/Ibuar__mannfjoldi__3_bakgrun-

nur__Rikisfbr/MAN04120.px/table/tableViewLayout1/?rxid=148f64bb-3774-46ed-a739-4edcc34b0b5a [09.05.2017]

Statistics Iceland (2017), *Population by country of birth, sex and age 1 January 1998-2017*, http://px.hagstofa.is/pxen/pxweb/en/Ibuar/Ibuar__mannfjoldi__3_bakgrunnur__Faedingarland/MAN12103.px/table/tableViewLayout1/?rxid=148f64bb-3774-46ed-a739-4edcc34b0b5a [09.05.2017]

Traktat o Funkcjonowaniu Unii Europejskiej (TFUE) (2009), <https://eur-lex.europa.eu/legal-content/PL/TXT/HTML/?uri=CELEX:12012E/TXT&from=PL>

Traktat z Maastrich (Traktat o Unii Europejskiej – TUE) (1992), <https://eur-lex.europa.eu/legal-content/PL/TXT/HTML/?uri=LEGISSUM:xy0026&from=PL>

Trevena P. (2008), *Teorie i doktryny dotyczące integracji imigrantów. Doświadczenia tradycyjnych i nowych kręgów kulturowych*, w: *Problemy integracji imigrantów. Koncepcje, badania, polityki*, (red.) Grzymała-Kazłowska A., Łodziński S., Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa

Weber M. (2002), *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa

Wu S., Schimmele Ch.M., Hou F. (2012), *Self-perceived Integration of Immigrants and Their Children*, “Canadian Journal of Sociology” Vol. 37, No. 4

CHIŃSKI MODEL TRANSFORMACJI I ROZWOJU W POSOCJALISTYCZNEJ AZJI POŁUDNIOWO-WSCHODNIEJ

Andrzej Bolesta*

Abstrakt

Artykuł poświęcony jest zastosowaniu chińskiego modelu transformacji i rozwoju w posocjalistycznej Azji Południowo-Wschodniej, w tym w Mjanmie, Laosie i Wietnamie. Główną tezą jest stwierdzenie, iż w okresie transformacji systemowej wszystkie wyżej wymienione kraje szeroko posiłkowały się powyższym modelem. Pierwsza część artykułu opisuje istotę posocjalistycznej transformacji; druga analizuje chiński model transformacji i rozwoju oparty na koncepcji posocjalistycznego państwa rozwojowego; trzecia jest opisem transformacji w krajach kontynentu azjatyckiego; czwarta obrazuje adaptację modelu chińskiego w posocjalistycznej Azji Południowo-Wschodniej.

Słowa kluczowe: *rozwój, transformacja, posocjalistyczne państwo rozwojowe, Chiny, Azja Południowo-Wschodnia*

THE IMPLEMENTATION OF CHINA'S MODEL OF TRANSFORMATION AND DEVELOPMENT IN POST-SOCIALIST SOUTHEAST ASIA

Abstract

The article discusses the implementation of the Chinese model of transformation and development in post-socialist Southeast Asia, namely, Myanmar, Laos and Vietnam. It argues that during the systemic transformation, all the above-mentioned countries have widely used the model. The text consists of four parts; first, it describes the essence of post-socialist transformation; second, it analyzes the Chinese model of transformation and development based on the concept of post-socialist developmental state; third, it overviews the transformation in Asia; fourth, it illustrates how the Chinese model was adapted in post-socialist Southeast Asia.

Keywords: *development, transformation, post-socialist developmental state, China, Southeast Asia*

* Dr Andrzej Bolesta, Collegium Civitas, andrzej.bolesta@civitas.edu.pl.

Wstęp

Chiny coraz częściej postrzegane są jako sukces transformacji systemowej od modelu gospodarki centralnie planowanej i nakazowo-rozdzielczej do modelu rynkowego, oraz jako sukces rozwojowy, pomimo wielu mankamentów związanych przede wszystkim z rosnącymi nierównościami społecznymi, biurokracją i korupcją oraz zanieczyszczeniem środowiska naturalnego. Gospodarka narodowa Chin w ostatnich czterdziestu latach przemian zwiększyła się kilkunastokrotnie, a setki milionów mieszkańców Chin zostały wydzwignięte z ubóstwa. Chiny dokonały tego bez znaczącej pomocy zagranicznej, a nawet idąc pod prąd przyjętym standardom ekonomicznym, opartym o ideologię neo-liberalną.

Sukces Chiny zawdzięczają wykorzystaniu koncepcji posocjalistycznego państwa rozwojowego. Koncepcja ta tłumaczy bowiem, jak można połączyć wschodnioazjatycki model rozwoju, który przyniósł dobrobyt takim krajom jak Japonia czy Korea, z posocjalistyczną transformacją, jednym z najbardziej skomplikowanych procesów przekształceń systemowych w historii.

Ten swoisty chiński model, określany tak z uwagi na to, iż Chiny są największym państwem, które go wdrażają, zaczęły wykorzystywać także inne kraje, przede wszystkim w posocjalistycznej Azji. Poniższy artykuł poświęcony jest stosowaniu chińskiego modelu transformacji i rozwoju w posocjalistycznej Azji Południowo-Wschodniej, w tym w Mjanmie, Laosie i Wietnamie. Główną tezą pracy jest stwierdzenie, iż w okresie transformacji systemowej wszystkie wyżej wymienione kraje szeroko posilkowały się powyższym modelem. Nie oznacza to jedynie, iż kopiowały rozwiązania chińskie – część reform w posocjalistycznej Azji Południowo-Wschodniej przebiegało równoległe do przemian chińskich – ale to, iż stosowały podobne rozwiązania w zakresie transformacji systemowej i polityki rozwojowej.

Artykuł składa się z czterech części. Część pierwsza opisuje na czym polega posocjalistyczna transformacja systemowa. Część druga analizuje chiński model transformacji i rozwoju oparty na koncepcji posocjalistycznego państwa rozwojowego. Część trzecia to opis posocjalistycznej transformacji w krajach kontynentu azjatyckiego. Część czwarta pokazuje natomiast jak model chiński został zaadoptowany w posocjalistycznej Azji Południowo-Wschodniej.

1. Posocjalistyczna transformacja

Obejmując ponad 25% ludności świata, posocjalistyczna transformacja jest niewątpliwie historycznym procesem o dwojakiej naturze. Transformacji ulegają systemy polityczne od autorytarnego do demokratycznego (postępuje demokratyzacja) oraz systemy społeczno-gospodarcze od socjalistycznego do kapitalistycznego, innymi słowy od gospodarki centralnie planowanej, opartej na dominacji własności państwowej i biurokratycznych mechanizmach kontroli, do otwartej gospodarki rynkowej, opartej na deregulacji rynku i dominacji własności prywatnej. Celem transformacji systemowej w zakresie ustroju państwowego jest ustanowienie nowego ładu społeczno-gospodarczego bądź politycznego, bądź obu razem. Potrzeba ustanowienia nowego porządku wynika z faktu, iż oferuje on – w założeniach – lepsze warunki. Pomimo tego, że posocjalistyczna transformacja w wymiarze politycznym to proces demokratyzacji, a w wymiarze społeczno-gospodarczym – budowy gospodarki rynkowej, istnieją w tym zakresie odstępstwa regionalne i narodowe.

Koniec XX wieku pokazał, że potrzeba demokratyzacji życia – chęć wpływu narodu na wybór przedstawicieli do politycznych ośrodków decyzyjnych – jest w wielu krajach bardzo silna. W szczególności widać to w krajach Europy Środkowo-Wschodniej, gdzie autorytarne rządy partii komunistycznych zastąpione zostały wielopartyjnymi demokracjami.

W dużej części państw transformacji posocjalistycznej procesy demokratyzacyjne następowały rewolucyjnie – demokrację wprowadzano niemal z dnia na dzień. Wynikało to z dwóch przyczyn. Po pierwsze, w efekcie długoletniej dominacji systemu autorytarnego potrzeba demokratyzacji była ogromna. Po drugie, techniczne i prawne wprowadzenie systemu może nastąpić w bardzo szybkim trybie. Oczywiście należy liczyć się początkowo z jego niepełną sprawnością z uwagi na brak instytucjonalnego zaplecza i społeczeństwa obywatelskiego, jednakże system można zainstalować szybko. Pomimo tego w części przypadków transformacji posocjalistycznej nie wybrano demokracji jako optymalnego ustroju politycznego, a dotychczasowy ustrój autorytarny zastał zastąpiony innym, nowym, także autorytarnym.

Bagaż doświadczeń ostatnich stu lat pozwala na wysnucie tezy, że dominującym systemem społeczno-gospodarczym może być, na obecnym etapie rozwoju społeczno-cywilizacyjnego, jedynie ustrój o gospodarce rynkowej. Gospodarka rynkowa jest jedynym modelem mogącym wygenerować wysoki wzrost gospodarczy w długim okresie i zapewnić odpowiedni rozwój cywilizacyjny, a w rezultacie sukcesywnie podnosić poziom życia mieszkańców ziemi. Gospodarka centralnie planowana musiała przegrać i przegrała z modelem rynkowym z powodu swojej niskiej wydajności, nieefektywności, biurokracji i braku wystarczających bodźców rozwoju i modernizacji. Należy jednak podkreślić, iż gospodarka rynkowa ma różne warianty, a ostatni kryzys gospodarczy lat 2008-2009 dobitnie pokazuje słabe strony jej wersji opartej o liberalny, zderegulowany kapitalizm.

Wielu badaczy uważa, że gospodarka rynkowa może dobrze funkcjonować jedynie w warunkach ustroju demokratycznego. Większość krajów wysoko rozwiniętych, które wysoki poziom rozwoju zawdzięczają efektywnej gospodarce rynkowej, to instytucjonalnie dalece zaawansowane demokracje. Niemniej jednak sukces tzw. tygrysów azjatyckich daje argumenty zwolennikom tezy, iż ustrój autorytarny jest lepszym

rozwiązaniem dla zdynamizowania rozwoju społeczno-gospodarczego, gdyż autorytarne rządy łatwiej mogą się oprzeć presji społeczeństwa i grup nacisku. W szczególności ma to mieć zastosowanie do państw o niskim poziomie rozwoju, wobec których ma się stosować maksyma, iż w pierw należy się wzbogacić, a następnie zdemokratyzować. Część badaczy, jednakże stroni od tego typu uproszczonych porównań. W historii mamy przypadki szybkiego rozwoju państw autorytarnych i demokratycznych. Wśród tych, których dynamika rozwojowa pozostawała niska są zarówno demokracje jak i dyktatury. Relacja zatem pomiędzy typem ustroju politycznego a dynamiką rozwojową jest bardziej skomplikowana. Wcześniejsze badania pokazują, iż w przypadku posocjalistycznej transformacji, państwa które zliberalizowały środowisko polityczne osiągały w średnim okresie umiarkowany wzrost gospodarczy (od 1 do 5%), podczas gdy państwa autorytarne odnotowywały zarówno spektakularne porażki (np. Mołdowa, która straciła połowę swojego PKB) jak i spektakularne sukcesy (dotyczy to przede wszystkim przedstawicieli posocjalistycznej Azji Wschodniej) (Bolesta 2010).

Sam proces urynkawiania – dochodzenia do systemu wolnorynkowego – budzi kontrowersje. Z jednej strony mamy zwolenników agresywnej liberalizacji gospodarki bez oglądania się na reformy instytucjonalne. Z drugiej tych, którzy opowiadają się za stopniowymi zmianami, podkreślając potrzebę budowy odpowiednich instytucji i mikroekonomicznej restrukturyzacji oraz akcentując fakt, że tego typu reformy wymagają czasu. Niewątpliwie posocjalistyczna transformacja w wymiarze ekonomicznym, łączy się z trzema równocześnie zachodzącymi procesami: liberalizacją i stabilizacją, budową instytucji rynkowych oraz mikroekonomiczną restrukturyzacją. O ile liberalizacja i stabilizacja mogą zostać wprowadzone dość radykalnie, o tyle budowa instytucji – rozumianych jako tworzenie reguł gry ekonomicznej, praw i zwyczajów wymuszających przestrzeganie tych reguł oraz organizacji sprawiających, że reguły funkcjonują – jest procesem czasochłonnym. Podobnie rzecz się ma

z mikroekonomiczną restrukturyzacją polegającą na zamknięciu bądź przekształceniu nierentownych i przestarzałych gałęzi przemysłu, stworzeniu nowych i nowoczesnych wraz z przekwalifikowaniem pracowników. Choć wielu badaczy przekonuje o słuszności modelu stopniowego (Stiglitz 2004), część analityków nie przekonuje ta argumentacja (Sachs 1993). Szybkie i drastyczne posunięcia w sferze gospodarki niektórzy uznali za jedyne możliwe działania, które w efekcie miały przynieść oczekiwane wyniki.

2. Chiński model – posocjalistyczne państwo rozwojowe

Wiele miejsca w literaturze przedmiotu poświęcono chińskiej transformacji systemowej i chińskiemu rozwojowi społeczno-gospodarczemu (zob. Bramall 2009; Naughton 2007; Breslin 2007). Niemniej jednak, niewiele było prób kompleksowego usystematyzowania przemian w Chinach pod kątem normatywnego modelu transformacji i rozwoju. Dopiero ostatnio, pojawia się coraz więcej prac w tym zakresie. W książce *China and Post-Socialist Development* (Chiny i posocjalistyczny rozwój), przedstawiono Chiny jako przykład posocjalistycznego państwa rozwojowego (ang. *Post-Socialist Developmental State* – PSDS). Termin ów po raz pierwszy użyto w roku 2004, jednakże dopiero w roku 2015 do czekał się on szczegółowej analizy (zob. Bolesta 2015). Koncepcja posocjalistycznego państwa rozwojowego łączy elementy posocjalistycznej transformacji oraz tworzenia państwa rozwojowego (ang. *Developmental State* – DS).

Koncepcja państwa rozwojowego „jest powszechnie uważana za koncepcyjne tło dla polityki państwa i rozwiązań instytucjonalnych, które doprowadziły do bezprecedensowych osiągnięć rozwojowych wśród tzw. zapóźnionych gospodarek kontynentu azjatyckiego” (Bolesta 2015: 7). Wiele miejsca poświęciła jej literatura przedmiotu (zob. Johnson 1982; Amsden 1989; Wade 1990; Cumings 1984). Pomimo krytycznego

nastawienia części badaczy, nie ulega wątpliwości, że awans Japonii, Korei i Tajwanu – wszystkie trzy były państwami rozwojowymi – do grupy gospodarek wysoko rozwiniętych był fenomenem, z uwagi na swoją dynamikę.

Polityka gospodarcza państwa rozwojowego bazuje na nacjonalizmie gospodarczym, jako wiodącej ideologii państwa, a jej celem jest industrializacja, początkowo poprzez substytucję importu, a następnie produkcję eksportową. Wzrost produkcji jest efektem wzrostu miejscowego sektora biznesowego, który rozwija się w swoistym „kokonie”, gdyż bariery wejścia, motywowane nacjonalizmem gospodarczym, uniemożliwiają penetrację rynku przez podmioty zagraniczne, a zatem ograniczają konkurencję zewnętrzną.

Proces industrializacji jest poprzedzony reformami rolnymi, mającymi trzy główne cele: zwiększenie produkcji żywności, uzyskanie wsparcia wiejskiej biedoty dla celów transformacyjnych i zneutralizowanie potencjalnej opozycji, rekrutującej się z wiejskich grup majątnych. Uprzemysłowienie jest efektem sektorowego wsparcia, jakie władze udzielają wyselekcjonowanym gałęziom przemysłu, postrzeganym jako kluczowe w zapewnianiu efektywnej długofalowej trajektorii rozwojowej. Do tego celu stosują liczne instrumenty: politykę handlową dyskryminacji importu i wspierania eksportu, oraz szeroki wachlarz działań w ramach sektora finansowego.

Państwo rozwojowe charakteryzuje autorytary system polityczny, w którym nie ma wolnych i demokratycznych wyborów, a prawa jednostki są często ograniczane. Świadczą o tym przykłady Korei Południowej, Tajwanu, Japonii przed drugą wojną światową, a także Singapuru. W przypadku demokratycznego państwa rozwojowego, takiego jak Japonia po drugiej wojnie światowej, istnieją mechanizmy pozwalające na uchronienie długofalowej trajektorii rozwojowej przed populistycznymi działaniami polityków, zorientowanych na krótkookresowe efekty. Państwo rozwojowe charakteryzuje się silnym państwem, które steruje

transformacją i rozwojem. System gospodarczy wykazuje cechy wolnego rynku, a zarazem centralnego planowania, co przez Johnsona (1982) w jego analizie historycznej industrializacji Japonii zostało opisane jako „planowanie racjonalne”. Interwencjonizm państwa koncentruje się na trajektorii rozwojowej i często ignoruje kwestie spójności społecznej, będące, przykładowo, głównym obiektem zainteresowania interwencjonizmu europejskiego. W administracji rządowej działa prominentna i wpływowa agencja rozwoju dysponująca państwową biurokracją gospodarczą, której celem jest wspieranie rozwoju. Wśród historycznych państw rozwojowych, warunki zewnętrzne – brak zewnętrznej stabilności politycznej i groźba konfliktu zbrojnego – odgrywały ważną rolę.

Zakres zadań posocjalistycznego państwa rozwojowego (PSDS) jest szerszy niż w przypadku państwa rozwojowego (DS). Oprócz sterowania trajektorią rozwojową, posocjalistyczne państwo rozwojowe jest odpowiedzialne za transformację ustrojową, a dokładniej, za budowę gospodarki rynkowej poprzez gospodarczą liberalizację, rynkową instytucjonalizację oraz mikroekonomiczną restrukturyzację. Ta reorganizacja ekonomiczno-systemowa stwarza, w krótkim okresie, niekorzystne warunki dla rozwoju; państwo skupia się na reformach systemowych i zwykle pomija potrzeby rozwojowe, jak miało to miejsce w przypadku wielu krajów Europy Środkowo-Wschodniej (częściowo z powodów ideologicznych), a gospodarka znajduje się w stanie „transformacyjnej słabości” z powodu instytucjonalnych i prawnych luk, które ograniczają możliwości rozwojowe państwa.

Doświadczenia państw rozwojowych oraz krajów posocjalistycznych, pozwalają na określenie kilku kluczowych cech posocjalistycznego państwa rozwojowego:

- charakteryzuje się ono selektywną i ostrożną liberalizacją gospodarczą, z uwagi na fakt, iż tzw. terapia szokowa zaowocowała wśród większości państw posocjalistycznych recesją, której

następstwem był wzrost gospodarczy o niskiej dynamice. Tymczasem dynamika rozwojowa ma zasadnicze znaczenie dla posocjalistycznego państwa rozwojowego. Ponadto, elementem terapii szokowej była wyprzedaż krajowych przedsiębiorstw (zob. Klein 2007; Poznański 2000) w ręce kapitału zagranicznego, natomiast w warunkach posocjalistycznego państwa rozwojowego rodzimy sektor biznesowy ma odgrywać ważną rolę rozwojową;

- w ramach procesu przemian systemowych i instytucjonalnych, mechanizm centralnego planowania jest zastąpiony „planowaniem racjonalnym” w ramach gospodarki rynkowej, a nie zdemontowany;
- biurokracja gospodarcza, obecna w systemie socjalistycznym, jest restrukturyzowana, aby wejść w skład nowej agencji rozwoju i reform.

Co najważniejsze jednakże z punktu widzenia systemowego i instytucjonalnego, aby realizować wyżej wymienione zadania, państwo musi pozostać w centrum procesu transformacji i rozwoju, a jego odsunięcie od gospodarki w procesie posocjalistycznej liberalizacji, musi być znacznie bardziej ograniczone niż miało to miejsce w przypadku większości posocjalistycznych gospodarek europejskich.

3. Przemiany systemowe w Azji

Azja to po Europie, drugi kontynent, na którym zachodzi posocjalistyczna transformacja. Do gospodarek posocjalistycznych zalicza się tutaj: Chiny, Mongolię (Azja Północno-Wschodnia) oraz Wietnam, Laos, a także Mjanmę i Kambodżę (Azja Południowo-Wschodnia). Posowiecka Azja Centralna (Kazachstan, Uzbekistan, Turkmenistan, Kirgistan, Tadżykistan) oraz Kaukaz (Gruzja, Azerbejdżan, Armenia) to także kraje posocjalistycznej transformacji.

Przy tak zróżnicowanej grupie państw, posocjalistyczna transformacja nie może być procesem jednolitym i przebiegającym wedle określonego wzorca. O ile gospodarka rynkowa była we wszystkich krajach transformacji deklarowanym celem, o tyle procesy demokratyzacyjne nie były już tak powszechne. Społeczeństwa Europy Środkowo-Wschodniej niemal w całości opowiedziały się za liberalną demokracją; w przypadku części byłej Jugosławii proces ów był opóźniony z uwagi na konflikt zbrojny i rozpad państw. W Azji zwolenników demokratyzacji było niewielu. Chiny rozpoczynając przemiany gospodarcze uznały, że reforma systemu politycznego będzie przebiegać powoli i tylko w takim zakresie, aby umożliwiać przemiany gospodarcze. Podobną drogą – w zakresie reform politycznych – kroczy Wietnam, Laos i do 2015 roku kroczyła Mjanma. Państwa Azji Centralnej to kraje autorytarne, wśród których jedynie Kirgistan próbował wprowadzać liberalną demokrację. Na Kaukazie najbardziej zaawansowana w liberalizacji politycznej była Gruzja. Azerbejdżan rządzony jest przez rodzinny klan, a Armenia regularnie zbiera krytyczne opinie dotyczące wyborów. Rosja (której duża część znajduje się w Azji) w latach 1990. podejmowała próby demokratyzacyjne, niemniej jednak na początku XXI wieku powróciła do systemu autorytarnego (choć znacząco różniącego się od dyktatury komunistycznej).

Ponadto, w posocjalistycznym świecie istnieją znaczące różnice w obszarze reform gospodarczych. Można by się pokusić o stworzenie dwóch różnych modeli posocjalistycznej transformacji: azjatyckiego i europejskiego. Model europejski określany jest przez Wincklera (1999: 231) mianem europejsko-sowieckiego big bangu, równoległych reform gospodarczych i politycznych, model azjatycki natomiast to stopniowe reformy jedynie w zakresie gospodarki. Podział ten – nie do końca precyzyjny – odzwierciedla główny dylemat posocjalistycznej transformacji – radykalizm versus gradualizm (Bolesta 2015; Kołodko 1999).

Niewiele miejsca w literaturze przedmiotu poświęca się analizie porównawczej posocjalistycznej transformacji w Azji, choć niewątpliwe

przemiany systemowe i instytucjonalne w Chinach oraz polityka rozwojowa tamże to tematyka szczegółowo omawiana i analizowana na łamach periodyków naukowych i opracowań książkowych.

Winckler (1999) wskazuje na trzy początkowe fale reform systemowych w Azji. Pierwsza miała miejsce pod koniec lat 70. zeszłego wieku i była generowana wewnętrznie poprzez słabe wyniki gospodarcze socjalistycznych instytucji. W Chinach i Azji Południowo-Wschodniej zaowocowało to ograniczoną liberalizacją gospodarczą, a także drobnymi zmianami politycznymi. Druga fala miała miejsce w połowie lat 80. XX wieku i była konsekwencją pierwszej. Skoro rozpoczęto zmiany gospodarcze i polityczne i miały one pozytywny wpływ na warunki społeczne, to należało je kontynuować. Druga fala generowana była wewnętrznie, ale także zewnętrznie, gdyż zarówno radziecka głośność i pierestrojka wprowadzana przez Michaiła Gorbaczowa, jak i reformy Deng Xiaopinga na terenach nieurbanizowanych Chin dawały dobry przykład innym krajom azjatyckim. Tym razem pogłębiono gospodarcze reformy w Chinach i zainicjowano zmiany w Wietnamie, a także w Mongolii, a nawet w Korei Północnej. Pojawiły się perspektywy dla liberalizacji środowiska politycznego w ChRL. Trzecia fala miała miejsce w latach 1989–90 i była wywołana przez czynniki zewnętrzne. W Europie Środkowo-Wschodniej następowała „jesień ludów” – zaczęto wprowadzać demokrację i reformy rynkowe. Ta fala przyspieszyła reformy gospodarcze w państwach Azji (z wyjątkiem Korei Północnej) oraz zastopowała zmiany polityczne – poza Mongolią i Kambodżą.

Rozważając różnice pomiędzy państwami Azji Północno-Wschodniej a Południowo-Wschodniej w zakresie posocjalistycznej transformacji należy odnieść się do gospodarczych i politycznych warunków początkowych, jak i do kwestii percepcji i preferencji elit rządzących, gdyż w odróżnieniu od państw modelu europejskiego czy euro-sowieckiego, rola niedemokratycznie wybranych struktur władzy w stymulowaniu

procesu reform była tu znaczna. Naturalnie, państwa azjatyckie wstępując na drogę posocjalistycznej transformacji znajdowały się na różnym poziomie rozwoju. Chiny były lepiej rozwinięte niż Wietnam, Wietnam natomiast lepiej rozwinięty niż Laos, a Laos nieznacznie lepiej niż Mjanma. W teorii zatem niższy poziom rozwoju sugerowałby istnienie gorzej rozwiniętej i mniej nowoczesnej gospodarki oraz potrzebę szybszego nadrobienia zaległości cywilizacyjnych. W konsekwencji działania reformatorskie musiały w większym stopniu brać pod uwagę wprowadzanie długofalowej polityki rozwojowej, a w mniejszym reformy systemowe, jeśli uznalibyśmy, iż te dwa procesy należy traktować rozdzielnie.

Warunkiem początkowym determinującym dynamikę reform był także poziom zagranicznego uzależnienia zarówno gospodarczego, jak i politycznego – im większa zależność zagraniczna tym gwałtowniejsze zmiany wewnętrzne, wynikające z przerwania istniejących powiązań. Im mniejsza była zależność, tym mniejszy miał być szok transformacyjny. Wycofanie zagranicznego wsparcia politycznego powodowało wewnętrzne zmiany polityczne, natomiast wycofanie pomocy gospodarczej stwarzało potrzebę natychmiastowych zmian gospodarczych. Naturalnie brak pomocy gospodarczej wpływał także na wewnętrzne środowisko polityczne.

Niewątpliwie państwami zależnymi były Mongolia i Korea Północna. W przypadku tej drugiej uzależnienie wobec ZSRR zmieniło się w ekonomiczną zależność od ChRL oraz polityczną niezależność. Mongolia szybko stała się politycznie niezależna, choć z czasem uzależniła się gospodarczo od Chin, natomiast zmniejszyła tęże zależność od Rosji. Wietnam przez lata był ekonomicznie zależny od ZSRR. Obecnie stał się politycznie i ekonomicznie niezależny. Zależność Laosu od Wietnamu miała miejsce podczas całego okresu istnienia socjalistycznego państwa. Obecnie obserwujemy krystalizowanie się niezależności politycznej i popadanie w zależność gospodarczą od Chin. Mjanma podczas okresu socjalistycznego pozostawała niezależna, choć niechętna Chinom

i przyjacielsko nastawiona wobec ZSRR (Bolesta 2016). Chiny, początkową zależność od ZSRR (Chang, Halliday 2005) przekształciły w polityczną i ekonomiczną niezależność.

Kolejnym warunkiem początkowym był stopień zawłaszczenia państwa przez elitę rządzącą, wynikający z czasu trwania i formy reżimów komunistycznych. Im dłużej funkcjonujący system, tym większa, teoretycznie, jego kompleksowość, silniejsza pozycja elit i trudniejsze wdrażanie reform, w szczególności politycznych. Paradoksalnie, czy też nie, im dłużej funkcjonował reżim autorytarny, tym kraj stawał się bardziej uprzemysłowiony, a w konsekwencji potrzeba reform o charakterze strukturalnym stawała się większa. Większy poziom uprzemysłowienia wynikał z charakterystycznej dla władz komunistycznych presji szybkiej industrializacji państwa. Akcent na rozbudowę przemysłu ciężkiego spowodował potrzebę jego restrukturyzacji w latach 80. i 90. XX wieku, kiedy oczywistym stało się, że to inne sektory gospodarki powinny być siłą napędowego rozwoju, a na tym poziomie rozwoju państwo powinno rozwijać pracochłonne, a nie kapitałochłonne gałęzie przemysłu. Ponadto, dłużej trwające reżimy zdołały skolektywizować rolnictwo, a zatem jakoby samoistnie stworzyć przyczyny dla reform agrarnych, co było bardzo ważne, gdyż reformy systemowe w krajach rozwijających się, do których zaliczają się wszystkie azjatyckie państwa posocjalistycznej transformacji, musiały z natury rzeczy zaczynać się od sektora agrarnego, a to w celu zapewnienia bezpieczeństwa żywnościowego społeczeństwa, bądź z uwagi na to, iż na wsiach mieszkała większość społeczeństwa.

Jeśli przyjmiemy, iż reżim komunistyczny skończył się wraz z rozpoczęciem rynkowej liberalizacji gospodarek narodowych (mimo tego, że w trzech azjatyckich krajach posocjalistycznych wciąż mają miejsce autorytarne rządy partii komunistycznych), to okaże się, iż socjalizm i gospodarka nakazowo-rozdzielcza miała najdłuższą tradycję w Mongolii (w tej analizie pomijamy Azję Centralną, Kaukaz i Rosję jako części

ZSRR) – 64 lata (1924-1990). Do dzisiaj ziemia pozostaje tam kolektywną własnością. W Chinach pełny socjalizm funkcjonował 29 lat (1949-1978), w Birmie (wcześniejsza nazwa Mjanmy) – 27 lat (1962-1988), w Wietnamie Północnym, a po wojnie wietnamskiej, w zjednoczonym Wietnamie – 31 lat (1955-1986), w Laosie i Wietnamie Południowym – 11 lat (1975-1986). Powyższe przedziały czasowe mają charakter dalece umowny, gdyż trudno jest określić dokładny moment, w którym restrukturyzacja gospodarcza zmienia się w transformację systemową. Przykładowo, o ile w Mongolii reżim komunistyczny został zastąpiony liberalną demokracją, o tyle w Mjanmie junta socjalistyczna przemianowała się na juntę kapitalistyczną, a demokratyzacja przyspieszyła w 2015 r. W Chinach, Wietnamie i Laosie wciąż rządzą natomiast nominalne partie komunistyczne.

Wśród azjatyckich państw posocjalistycznej transformacji duże znaczenie miała także personalizacja władzy: czy władza spoczywała w rękach jednej osoby, czy raczej grupy osób i stąd miała charakter kolektywny. Niewątpliwie Chiny podczas rządów Mao Zedonga, były przykładem pierwszego modelu. W okresie transformacji miała miejsce jego kontynuacja za rządów Deng Xiaopinga, Jiang Zemina, a obecnie także Xi Jinpinga, choć w znacząco mniejszym stopniu. Komunistyczna Korea Północna zawsze była jednoosobową dyktaturą dynastii Kimów, ojca, syna i wnuka. Jednoosobowe przywództwo charakteryzowało Mjanmę podczas dyktatury gen. Ne Wina (1962-1988) i gen. Than Shwe (1992-2011). Wietnam natomiast po Śmierci Ho Szi Mina (1969 r.) był państwem drugiego modelu. Podobnie jak Mongolia i Mjanma (od 2011 r.). Z modelu władztwa wynikał mechanizm określania preferencji elit rządzących co do kierunku i natężenia reform. Preferencje zależały często od początkowego szoku gospodarczego zanotowanego przez państwa regionu w wyniku kolejnych fal zmian. O ile Mongolia przeżyła gwałtowny szok gospodarczy, a Chiny nie, o tyle kraje Azji Południowo-

Wschodniej (Laos, Wietnam, Mjanma) musiały przejeść przez model pośredni.

Azjatyckie kraje transformacji można także podzielić na te, które zdecydowały się na reformy gospodarcze bez dynamicznych zmian politycznych, czyli takie, które podążają „tradycyjną” azjatycką drogą posocjalistycznej transformacji jak Chiny, Wietnam, Laos oraz Mjanma (do 2015 r.), oraz na te, które zdecydowały się także na wprowadzenie demokracji – Mongolia i, w pewnym stopniu, Mjanma (od 2015 r.).

Chiny, Wietnam i Laos kroczą podobną ścieżką reform gospodarczych i politycznych. Polityka stopniowego tworzenia gospodarki rynkowej w Chinach rozpoczęła się pod koniec lat 70. XX w., podczas gdy w Wietnamie reformy *doi moi*, czyli przebudowę, zainicjowano w połowie lat 80. Liberalizacja w zakresie produkcji żywności w Wietnamie, inaczej niż w Chinach, przebiegała równolegle do pewnej liberalizacji w zakresie przedsiębiorstw państwowych. Koniec lat 80. ubiegłego stulecia przyniosły Chinom spowolnienie reform wynikające z coraz silniejszej pozycji antyreformatorskiego konserwatywnego skrzydła KPCh, a Wietnamowi ich przyspieszenie. Druga połowa lat 90. to w przypadku Chin coraz szybsza prywatyzacja i urynkawianie gospodarki, podczas gdy władze Wietnamu spowolniły te procesy. Wynikało to przede wszystkim z faktu, że w ChRL do władzy doszło trzecie pokolenie liderów reprezentowane przez Jiang Zemina, a Chiny negocjowały wejście do Światowej Organizacji Handlu (WTO). Ani Komunistyczna Partia Chin ani Komunistyczna Partia Wietnamu (KPW) nie wprowadzały rewolucyjnych zmian politycznych, a zmiany te były raczej działaniami racjonalizatorskimi w zakresie dostosowywania systemu do zmian ustroju społeczno-gospodarczego.

Jednakże polityczna liberalizacja była bardziej dynamiczna w Wietnamie, szczególnie na przełomie lat 80. i 90. XX w., (a także obecnie) (zob. Hayton 2010), kiedy nastąpił zastój i regresja w Chinach, na krótko po wydarzeniach na placu Tiananmen. Możliwość szybszych

reform rynkowych wynikała w Wietnamie z kilku przyczyn. Północna część kraju nie zdołała w tak krótkim czasie od zakończenia wojny wietnamskiej zasymilować kapitalistycznego południa. Ponadto, Wietnam pozostawał krajem bardziej rolniczym niż Chiny, z krótszą, jednakże tradycją kolektywizacji, z mniejszym socjalistycznym sektorem industrialnym, a z większą decentralizacją gospodarki (mimo, że Chiny posiadały w dużo mniejszym stopniu zcentralizowaną gospodarkę niż republiki ZSRR i kraje EŚW). Dojście do głosu młodszego pokolenia liderów w latach 80. ubiegłego wieku spowodowało, że KPW osiągnąwszy poprzez politykę rządu stabilność i wzrost gospodarczy, kontynuowała w latach 90. budowę instytucji umożliwiających funkcjonowanie gospodarki rynkowej.

Relacja Laosu wobec Wietnamu wydaje się podobna do tej pomiędzy Wietnamem, a Chinami – szybsze tempo transformacji i niższy poziom rozwoju gospodarczego wraz z mniejszą rolą władz państwowych w kreowaniu instytucjonalno-gospodarczego porządku. Reformy rozpoczęto tam od liberalizacji sektora agrarnego pod koniec lat 70. XX wieku (a zatem raptem po kilku latach od wprowadzenia socjalizmu). W latach 80., po wyprowadzeniu w roku 1986 „Nowego Mechanizmu Gospodarczego” nastąpiła liberalizacja sektora industrialnego. Obie reformy nie nastręczały wielu problemów, gdyż uprzemysłowienie kraju było niewielkie, a rolnictwo słabo skolektywizowane. Zmiany zainicjowane były potrzebami wewnętrznymi i zewnętrznymi. Niewydolny sektor przemysłowy nie radził sobie z konkurencją z produktami tajskimi, a rolnicy łatwo mogli emigrować do sąsiedniej Tajlandii w poszukiwaniu lepszych warunków życia, przechodząc do nieagrarnych gałęzi gospodarki.

Trend kontynuowano w latach 90. XX wieku i na początku XXI. Już w połowie lat 80. zwolennicy reform argumentowali, iż ostatnie 10 lat funkcjonowania gospodarki socjalistycznej nie pozwala na wprowadzenie socjalizmu: „Biorąc pod uwagę, obecny stan rozwoju ekonomicz-

nego kraju, transformacja w stronę socjalizmu w Laosie nie jest możliwa. Trzeba zatem wykonać jeden krok do tyłu i wprowadzić pewne mechanizmy kapitalistyczne, aby potem zrobić dwa kroki do przodu w budowie prawdziwego socjalizmu” (Stuart-Fox 1997: 195). Stuart-Fox (1997) ocenia, iż Laos początkowo szybciej reformował gospodarkę socjalistyczną niż Wietnam. Evans (2012) nazwał ów proces „leninowską drogą do kapitalizmu”, bowiem w roku 1991 podczas piątego kongresu partia komunistyczna przypomniła o swojej wiodącej roli jako jedyna siła polityczna, akcentując, iż dalej będzie sprawować władzę jako monopolista.

W przypadku Mjanmy to nie partia komunistyczna, a junta wojskowa, wprowadzała socjalizm, a następnie przeprowadzała posocjalistyczną transformację. Birmańska Partia Komunistyczna pozostawała w opozycji wobec reżimu w Rangunie (do roku 2005 stolicy Mjanmy). Faktyczne ustanowienie modelu socjalistycznej gospodarki centralnie planowanej, nastąpiło po zamachu stanu w roku 1962. Rada Rewolucyjna pod przewodnictwem szefa armii generała Ne Wina nakazała nacjonalizację „istotnych” środków produkcji, takich jak produkcja przemysłowa i rolna, kanałów dystrybucji i transportu dóbr (Mehden von der 1963).

Gospodarka narodowa miała być sterowana za pomocą planów gospodarczych rządu, bazujących na swoistym manifeście zatytułowanym *System korelacji pomiędzy człowiekiem a jego środowiskiem*. Politycznie, wprowadzono rządy jednej partii – Partii Socjalistycznego Programu Birmy. W ramach nowego „socjalizmu wojskowego” (władzę sprawowała junta wojskowa) znacjonalizowano około 15 tys. firm oraz utworzono sektor publiczny z dużymi przedsiębiorstwami państwowymi. Burma Economic Development Corporation stała się konglomeratem 39 głównych, państwowych, firm. Rada Rewolucyjna stworzyła ponadto państwowe agencje o nakładających się na siebie uprawnieniach do kierowania gospodarką narodową. Niemniej jednak część gospodarki,

głównie związanej z sektorem rolnym, pozostała, tak jak miało to miejsce w Polsce, w rękach prywatnych.

Ponadto w roku 1973 rząd przyznał, iż model gospodarki centralnie planowanej nie przyniósł oczekiwanych rezultatów i częściowo zliberalizował zasady prowadzenia działalności gospodarczej. Wzrosła tolerancja władz wobec „czarnego rynku”, który według różnych szacunków tworzył podówczas około 80% PKB (produktu krajowego brutto). Aby zwiększyć produkcję rolną, spółdzielnie rolnicze uzyskały autonomię. Właścicielom prywatnych plantacji kaczuki zagwarantowano ochronę przed nacjonalizacją. W konstytucji z roku 1974 zawarto zapis, iż prywatne środki produkcji są dozwolone, a prywatne firmy mogą funkcjonować tak długo, jak nie zagrażają gospodarce socjalistycznej.

W roku 1988 junta wojskowa powołała Państwową Radę na rzecz Przywrócenia Porządku i Prawa (ang. *State Law and Order Restoration Council* – SLORC) ogłaszając budowę gospodarki kapitalistycznej. W okresie 1988-1992 wprowadzono wiele regulacji rynkowych; ustawę dotyczącą prywatnych przedsiębiorstw w przemyśle (1990); inwestycji zagranicznych (1988); instytucji finansowych (1990 r.); przedsiębiorstw państwowych (1989); ustawę górniczą (1994); ustawę dotyczącą inwestycji prowadzonych przez obywateli Mjanmy (1994); ustawę spółdzielczą (1992); prawo ustanawiające radę ds. księgowości (1994).

Niemniej jednak po roku 1996 nastąpiło zatrzymanie reform. Dopiero rok 2011 przyniósł zwiększenie dynamiki transformacyjnej, a w roku 2015 przeprowadzono częściowo wolne wybory; armia wciąż posiada 25% miejsc w parlamencie, co blokuje możliwość zmian konstytucyjnych, a zapisy konstytucji z roku 2008 uniemożliwiają objęcie stanowiska prezydenta kraju przez przywódczyni Narodowej Ligi na rzecz Demokracji – Aung San Suu Kyi.

W Mongolii już w latach 1990-91 nastąpiła demokratyzacja, mimo że Mongolia nie miała demokratycznej tradycji, a reżim komunistyczny trwał tam najdłużej po ZSRR. Duże uzależnienie od wsparcia zagranicznego

spowodowało fatalne skutki dla gospodarki po ustaniu pomocy. Liberalizacja polityczna zaowocowała początkowo terapią szokową (MHDR 2003), a następnie stopniowymi reformami gospodarczymi i ustanowieniem gospodarki rynkowej. Obecnie, będąc krajem uzależnionym od światowych cen surowców, Mongolia notuje wysokie wahania w dynamice rozwojowej.

4. Transformacja i rozwój w posocjalistycznej Azji Południowo-Wschodniej

Azjatycki model transformacji posocjalistycznej charakteryzuje się stopniowymi przemianami i rezerwą wobec terapii szokowej. Wynika to z wielu przyczyn, między innymi, wysokim kosztem rozwojowym drastycznych zmian, jak i chęcią utrzymania władzy i kontroli gospodarki przez elity polityczne. Analiza porównawcza państw takich jak Polska, Czechy czy Węgry z Chinami, Wietnamem, Laosem czy Mjanmą dobitnie pokazuje różnice w dynamice reform pomiędzy Europą Środkowo-Wschodnią a posocjalistyczną Azją Wschodnią.

Wszystkie badane kraje, tj. Chiny, Wietnam, Laos i Mjanma zachowały ustrój autorytarny i nie zliberalizowały środowiska politycznego (w Mjanmie do roku 2015), czego pochodną były represje polityczne i brak respektowania praw człowieka. Indeks Freedom House – choć w swojej metodologii dość ograniczony – wyraźnie pokazuje zamknięty charakter systemów politycznych tamże w badanym okresie. W latach 1998-2015 Chiny, Laos i Wietnam pozostawały państwami autorytarnymi. Wcześniejsze etapy posocjalistycznej transformacji także charakteryzowały się autorytarnymi rządami. W przypadku Mjanmy dopiero w konsekwencji wyborów parlamentarnych w listopadzie 2015 roku, kiedy to władzę przejęła demokratyczna opozycja, zmieniono kategorię na „partly free”. Mjanma to jedyny przykład liberalizacji politycznej wśród po-

socjalistycznych państw Azji Południowo-Wschodniej na tyle zawansowanej, iż możemy tutaj mówić o powolnym trendzie w kierunku liberalnej demokracji.

Długookresowa dynamika rozwojowa krajów posocjalistycznych Azji Południowo-Wschodniej w okresie transformacji systemowej jest imponująca i przypomina dynamikę rozwojową Chin w okresie reform i otwarcia (*gaige kaigfang*). Komisja Ekonomiczno-Społeczna NZ ds. Azji i Pacyfiku szacuje, że w okresie od roku 1990 (a zatem kiedy wszystkie kraje posocjalistyczne regionu przechodziły już transformację) do 2015 łącznie, średni wzrost gospodarczy Chin wyniósł 9,7%, Mjanmy 8,9%, Wietnamu 6,9% a Laosu 6,8%. Uznając, iż to Chiny były pionierem transformacji (rozpoczynając przemiany w roku 1978), warto podkreślić, iż w okresie 1979-2015, dynamika rozwojowa Chin wynosiła średniorocznie także 9,7%.

Dynamika w Azji Południowo-Wschodniej była znacząco wyższa niż w innych krajach posocjalistycznej transformacji, zarówno w Europie jak i w byłym Związku Radzieckim. W okresie 1990-2015 średnioroczny wzrost gospodarczy Mongolii wyniósł 4,7% i dane te uwzględniają galopujące tempo z okresu 2011-2013, z uwagi na znaczące, niemal skokowe, zwiększenie wydobycia surowców naturalnych oraz wzrostu ich cen. W okresie 1991-2015 wzrost gospodarczy na posocjalistycznym Kaukazie i w Azji Centralnej wyniósł odpowiednio: w Armenii 3,3%, w Azerbejdżanie 4,8%, w Gruzji 0,6%, w Kazachstanie 2,9%, w Kirgistanie 1,2%, w Tadżykistanie 1,1%, w Turkmenistanie 4,5%, a w Uzbekistanie 4,4%. Należy tutaj jednakże zwrócić uwagę, iż średnioroczny wzrost gospodarczy nie jest najlepszym instrumentem pomiaru rozwoju społeczno-gospodarczego w byłych republikach sowieckich, z uwagi na początkową recesję transformacyjną, która znacząco zredukowała rozmiary gospodarek narowodnych, a zatem także bazy do pomiaru.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę zmianę w poziomie indeksu rozwoju społecznego (Human Development Index), który analizuje nie tylko

wielkość produkcji *per capita*, ale także poziom wykształcenia społeczeństwa i długość życia, to także okaże się, że postępy w Chinach i posocjalistycznej Azji Południowo-Wschodniej były znaczące. W latach 1990-2015, rozwój Chin przełożył się na wzrost indeksu z 0,499 do 0,738, a zatem o 0,239. W przypadku Wietnamu było to 0,206 (0,477-0,683), Mjanmy 0,203 (0,353-0,556), Laosu 0,189 (0,397-0,586). W tym samym czasie wzrost wartości HDI w Polsce wyniósł 0,140; na Węgrzech 0,133; a w Czechach 0,117. Zmiana indeksu w byłych republikach radzieckich Azji Centralnej i Kaukazu wyniosła: dla Armenii 0,139, dla Kazachstanu 0,104, a dla Kirgistanu i Tadżykistanu odpowiednio jedynie 0,049 i 0,011. Postępy w Mongolii były bliższe wartościom notowanym w posocjalistycznej Azji Południowo-Wschodniej i wyniósł 0,156.

Tabela 1. PKB i HDI w Chinach, Wietnamie, Laosie i Mjanmie

	PKB (zmiana % rocznie, ceny stałe) 1990-2015	HDI (zmiana) 1990-2015
Chiny	9,7	0,239
Wietnam	6,9	0,206
Laos	6,8	0,189
Mjanma	8,9	0,203

Źródła: ESCAP 2016; UNDP 2016.

Posocjalistyczne państwa Azji Południowo-Wschodniej notowały wysoką dynamikę rozwojową pomimo, tego, iż liberalizacja gospodarcza była tam stopniowa i powolna, a państwowy interwencjonizm wciąż powoduje, iż środowisko biznesowe pozostaje mało transparentne. Świadczy o tym ranking Banku Światowego w zakresie prowadzenia działalności gospodarczej oraz poziom postrzegania korupcji Transparency International.

W powyższej grupie w roku 2016 Chiny pozostawały najbardziej otwartym krajem dla biznesu, choć Wietnam nadrabiał zaległości wobec Chin.

Laos i Mjanma wciąż pozostają państwami, gdzie prowadzenie działalności gospodarczej stanowi poważne wyzwanie, w szczególności dla zagranicznych podmiotów, które borykają się z wieloma barierami.

Tabela 2. Ranking swobody prowadzenia działalności gospodarczej w roku 2016

Kraj	Miejsce w rankingu
Chiny	80
Wietnam	91
Laos	136
Mjanma	171

Źródło: World Bank 2016.

Trudności z prowadzeniem biznesu widać także poprzez pryzmat korupcji. W badanej grupie państw korupcja jest największa w Mjanmie (147 pozycja na 168 krajów w rankingu z roku 2015), następnie w Laosie (139), w Wietnamie (112), a najmniejsza w Chinach (83 pozycja).

Tabela 3. Indeks postrzegania korupcji (CPI) – punktacja

Lata	2015	2014	2013
Chiny	37	36	40
Wietnam	31	31	31
Laos	25	25	26
Mjanma	22	21	21

Źródło: Transparency International 2016.

O ile bariery wejścia na rynek w Mjanmie, Laosie i Wietnamie dotyczą korupcji, biurokracji, opieszałości sądów i nierespektowania prawa, ograniczonej deregulacji i utrzymującego się nadmiernego sterowania

gospodarką, o tyle rządy posocjalistycznych gospodarek Azji Południowo-Wschodniej podejmują także celowe działania, aby ograniczyć dostęp do rynku, tak jak ma to miejsce w przypadku Chin na podstawie tzw. Katalogu (Breslin 2006).

Przykładowo, w Mjanmie organem zatwierdzającym inwestycje zagraniczne (poza specjalnymi strefami ekonomicznymi) jest państwowa Komisja ds. Inwestycji (ang. *Myanmar Investment Commission* – MIC). Jest znana z przewlekłości procedur oraz arbitralnych decyzji, a także wydawania dyrektyw, które ograniczają możliwości działania firm zagranicznych na rynku birmańskim. Przykładem są: sektorowa likwidacja przywilejów celnych (MIC Notification 49/2014) i podatkowych (MIC Notification 51/2014), czy też regulacje środowiskowe (MIC Notification 50/2014). MIC Notification 26/2016 określa z kim podmiot zagraniczny może utworzyć joint venture, na jakich zasadach i w jakich sektorach, jeśli planuje wejść na rynek birmański. „Restrykcje dotyczą handlu międzynarodowego. Eksportem i importem mogą się zajmować prawie wyłącznie firmy lokalne, które zostały zarejestrowane w Ministerstwie Handlu i uzyskały licencję na handel określonymi towarami. [...] Firmy zagraniczne mogą wystąpić o licencję importową, ale tylko na potrzeby własnej działalności produkcyjnej. Firmy zagraniczne nie mogą prowadzić handlu, zatem nie mogą otrzymać licencji na eksport. Nie dotyczy to jednakże podmiotów zlokalizowanych w specjalnych strefach ekonomicznych” (Bolesta 2016: 144).

Podobną politykę stosuje Laos, w którym poszczególne sektory przemysłowe kontrolowane są przez rodzinne klany członków partii komunistycznej¹, a władze coraz to ustalają nowe procedury utrudniające działalność zagranicznym podmiotom gospodarczym². Przykładowo, handel międzynarodowy związany jest ze skomplikowanym systemem

¹ Rozmowa dyplomatą z długoletnim doświadczeniem pracy w Laosie. Wientian, luty 2012.

² Rozmowa z dyrektorem Europejskiej Izby Handlu i Przemysłu w Laosie. Wientian, luty 2012.

licencyjnym. Licencje muszą być odnawiane rokrocznie. Część usług pozostaje zarezerwowane dla podmiotów krajowych (głównie przedsiębiorstw państwowych), np. usługi medyczne, pocztowe, telekomunikacyjne, w dużym stopniu także transportowe (USDT 2015: 260). Projekty energetyczne muszą być realizowane jako joint venture.

W Wietnamie sytuacja jest podobna. Pomimo otwarcia na świat i sukcesywnej poprawy warunków prowadzenia biznesu przez podmioty zagraniczne, z uwagi na poziom interwencjonizmu, biurokrację i korupcję, trudno jest mówić o równych szansach dla wszystkich uczestników życia gospodarczego (ICS 2016).

Wszystko to jest po części wynikiem chaosu transformacyjnego, w którym buduje się nowy ustrój społeczno-gospodarczy i wprowadza gospodarkę narodową do gospodarki światowej, a po części efektem wykorzystywania nacjonalizmu gospodarczego jako państwowej ideologii, która nakazuje traktowanie zagranicznej ingerencji, w tym poprzez obecność zagranicznych podmiotów gospodarczych, jako niepożądaną, bądź pożądaną jedynie w wybranych sektorach przemysłu, bądź określonej lokalizacji geograficznej i tylko dla wyselekcjonowanych celów.

Niemniej jednak Mjanmie, Laosowi czy nawet Wietnamowi daleko jeszcze do poziomu wyrafinowania Chin, w których nacjonalizm zastąpił komunizm w roli głównej ideologii państwa (Shirk 2007). Chińskiemu nacjonalizmowi poświęcono wiele miejsca w literaturze przedmiotu (zob. Fewsmith 2008; Hughes 2006). Przykładowo, Hughes (2006) przedstawił jego ewolucję w okresie reform, eksponując jego powiązania z polityką gospodarczą, polityką zagraniczną i bezpieczeństwa. Już Deng Xiaoping stwierdził bowiem, iż podstawą strategii rozwojowej ma być zawsze powiązanie kluczowych sektorowych działań państwa (polityka) i musi to wynikać z pobudek patriotycznych. Nacjonalizm jest wykorzystywany do legitymizacji roszczeń KPCh do władzy, wprowadzania reform i obierania trajektorii rozwojowej (Hughes 2006; Breslin

2007). Podobnie nacjonalizm jest wykorzystywany przez inne partie komunistyczne, sprawujące władzę w regionie; laotańską i wietnamską.

Tak jak w przypadku historycznych przykładów państw rozwojowych, planowanie pozostaje ważnym elementem polityki gospodarczej Chin i posocjalistycznych państw Azji Południowo-Wschodniej. Świadczy o tym między innymi fakt, iż w Mjanmie obecny okres reform charakteryzuje się proliferacją różnych planów rozwoju społeczno-gospodarczego i transformacji systemowej (Myint 2013). Laos natomiast od lat 70. zeszłego wieku wykorzystuje narodowe plany rozwoju społeczno-gospodarczego jako główne dokumenty określające sektorowe kierunki rozwoju i reform. W roku 1981 rozpoczęto wdrażanie pierwszego planu pięcioletniego. Także po rozpoczęciu posocjalistycznej transformacji i w trakcie budowania gospodarki rynkowej, politykę gospodarczą oparto o pięcioletnie plany rozwoju. Obecnie realizowany jest ósmy (2016-2020). Wietnam wprowadza plany pięcioletnie z przerwami od roku 1961, a w 2015 zakończono realizację dziewiątego.

Ponadto, w systemie administracyjnym wciąż funkcjonują centralne agencje planistyczne wytyczające i nadzorujące trajektorię rozwojową. W przypadku Mjanmy, w okresie 1993-2016 było nią Ministerstwo Planowania Narodowego i Rozwoju Gospodarczego (ang. *Ministry of National Planning and Economic Development* – MNPED), odpowiedzialne za przygotowanie i wdrażanie planów rozwojowych (np. Framework for Economic and Social Reform – FESR) oraz reform systemowych³. W wyniku reformy administracyjnej w roku 2016 połączono Ministerstwo Finansów z Ministerstwem Planowania Narodowego i Rozwoju Gospodarczego i utworzono superministertwo Planowania i Finansów. Jest to wyraz powszechnej w posocjalistycznej Azji centralizacji procesów decyzyjnych dotyczących reform gospodarczych. Należy bowiem podkreślić, iż w Europie Środkowo-Wschodniej to

³ W latach 2012-2016 autor blisko współpracował z Ministerstwem Planowania Narodowego i Rozwoju Gospodarczego, wspierając jego wysiłki w tworzeniu strategii rozwoju.

ministerstwa finansów z reguły odgrywały główną rolę w przeprowadzaniu posocjalistycznych reform, podczas gdy w Azji – ministerstwa planowania. W Laosie i Wietnamie funkcje agencji planistycznych pełnią Ministerstwa Planowania i Inwestycji. Niemniej jednak w przypadku tych ostatnich nie można pominąć odpowiednich komórek centralnego aparatu partii komunistycznych jako ciał decyzyjnych w opracowywaniu strategii reform, z uwagi na fakt, iż w krajach socjalistycznych instytucje rządowe często były dublowane przez struktury partyjne.

Powyższe agencje można uznać za kopię chińskiej Narodowej Komisji Rozwoju i Reform (National Development and Reform Commission – NDRC), odpowiedzialnej za rozwój i transformację, choć niewątpliwie także w przypadku Chin, struktury partii komunistycznej stanowią ważne ogniwo mechanizmu decyzyjnego dotyczącego polityki gospodarczej i reform (zob. Zhang 2017).

Wśród historycznych krajów rozwojowych birmańskie MNPED, laotańskie i wietnamskie MPI oraz chińskie NDRC można porównać do Rady Planowania Gospodarczego, przy koreańskim dyktatorze Park Chun Hee, na Tajwanie – do Rady ds. Planowania Gospodarczego i Rozwoju, w Singapurze – do Rady ds. Rozwoju Gospodarczego, a w Japonii, w jakimś stopniu, do Ministerstwa Handlu Międzynarodowego i Przemysłu (MITI).

Wszystkie te struktury kreowały bądź kreują politykę przemysłową w ramach procesu industrializacji. W przypadku Mjanmy obecna strategia rozwoju zakłada wykorzystanie istniejącej przewagi konkurencyjnej w sektorze wydobywczym oraz rozwój niskokapitałowych i pracochłonnych sektorów o ograniczonym zawansowaniu technologicznym takich jak przemysł włókienniczy. W przypadku Laosu, wykorzystanie naturalnych przewag łączy się z sektorem hydroenergetycznym, jak i przemysłem tekstylnym. Zarówno Laos jak i Mjanma traktują rolnictwo jako ważne obszary rozwoju sektorowego. Wynika to z pobudek za-

równie ekonomicznych jak i społecznych. Tania siła robocza, niska sektorowa kapitałochłonność oraz tradycja stawiają oba kraje w dobrej pozycji do dalszego rozwoju przemysłu rolno-spożywczego.

Ponadto, większość społeczeństwa w obu przypadkach jest zatrudniona w rolnictwie, co powoduje, iż reformy agrarne oraz rozwój sektora stanowią ważne wyzwanie społeczne. Aby sukcesywnie podnosić poziom życia na wsi należy transferować siłę roboczą do sektorów pozaa-grarnych jak i podnosić poziom i zaawansowanie technologiczne produkcji rolno-spożywczej. Stąd, przykładowo, ostatnimi laty, strategia rządu Laosu – realizowana między innymi przy wsparciu Węgier – aby rozwijać przetwórstwo rolno-spożywcze. W ramach usług, oba państwa stawiają na turystykę jako ważny, pracochłonny sektor narodowej gospodarki. W długim okresie oba kraje zamierzają zwiększać wartość dodaną i zaawansowanie technologiczne swojej bazy produkcyjnej. W tym celu, Laos tworzy przygraniczne specjalne strefy ekonomiczne.

Mjanma natomiast staje się strategicznym celem inwestycji japońskich i ich stopniowej relokacji z Chin, gdzie nastroje nacjonalistyczne utrudniają funkcjonowanie japońskich firm. Wietnam znajduje się na wyższym poziomie transformacji gospodarczej niż Mjanma i Laos. Dlatego też, po okresie wykorzystywania gazu i ropy i sektora rolno-spożywczego jako nośników rozwoju, Wietnam (którego liczba mieszkańców zbliża się do 100 milionów) próbuje budować regionalną, a może nawet światową fabrykę, na wzór chińskiej. Sprzyjają temu wciąż duże zasoby taniej siły roboczej (dynamiczny rozwój gospodarczy w Chinach spowodował znaczący wzrost kosztów pracy tamże). Obecnie, polityka rozwoju pracochłonnych gałęzi przemysłu o niskim poziomie technologicznym zastała zastąpiona wspieraniem sektora maszynowego, elektrycznego i elektronicznego. Jest to naturalna konsekwencja dynamicznego rozwoju od początku reform *doi moi*.

W Chinach strategia selektywnego wsparcia sektorowego obowiązuje od dawna. Wsparcie państwa w różnej formie regulacji prawnych i subsydiów (zob. Bolesta 2015) jest skierowane do wielu gałęzi przemysłu. Wynika to z faktu, iż tak duża gospodarka i najludniejsze państwo świata nie mogą opierać rozwoju na kilku wyselekcjonowanych sektorach, choć niewątpliwie bodźce rozwojowe zniekształcające sygnały rynkowe mogą się skupiać na ograniczonej grupie. Pod koniec lat 70. zeszłego wieku Deng Xiaoping odziedziczył socjalistyczną gospodarkę (wcześniej jako ważny aparatchyk oczywiście uczestniczył w jej tworzeniu) z dużym i niewydajnym przemysłem ciężkim. Dlatego też polityka przemysłowa miała formę dwutorową; rozbudowywano pracochłonny i niskokapitałowy przemysł tekstylny (Naughton 2007) oraz restrukturyzowano kapitałochłonny przemysł ciężki. Następnie starano się zwiększyć technologiczne zawansowanie produkcji; w latach 90. zeszłego wieku skupiono się na rozwoju przemysłu maszynowego, samochodowego oraz sprzętu gospodarstwa domowego (Kuchiki 2007). Kontynuowano rozbudowę przemysłu ciężkiego oraz chemicznego, a następnie, elektrycznego i elektronicznego.

W obecnym wieku postawiono także na zaawansowane technologie, w tym przemysł kosmiczny i zielone technologie (zob. Bolesta 2015). Chiny pozostają fabryką świata, choć w niektórych sektorach o ograniczonej wartości dodanej muszą się dzielić miejscem z Wietnamem, Filipinami, Bangladeszem. Wynika to po części ze strategii państwa. Obecnie Chiny posiadają kapitał oraz dostęp do technologii, które w coraz większym stopniu umożliwiają konkurowanie z gospodarkami wysoko rozwiniętymi. Choć niewątpliwie trudno sobie wyobrazić, aby przy tak dużym zasobie siły roboczej, kapitale, technologii i miejscu w globalnej gospodarce, próbowały wycofać się z obszarów produkcji, które zdominowały w ciągu ostatnich dwudziestu lat.

We wszystkich posocjalistycznych krajach Azji Południowo-Wschodniej oraz w Chinach polityka przemysłowa oparta na wyselekcjonowanych

gałęziach przemysłu musiały się wiązać z próbami wejścia na rynki zagraniczne. Niski poziom rozwoju, a zatem ograniczona siła nabywcza społeczeństwa, uniemożliwiała lokalną absorpcję produkcji przemysłowej. Dlatego też polityka przemysłowa musiała się w jakimś stopniu zorientować na eksport, a zatem przełożyć się także na liberalizację gospodarczą, szersze uczestnictwo w inicjatywach regionalnych, intensyfikację bilateralnej i multilateralnej współpracy gospodarczej oraz zwiększenie napływu inwestycji. Mjanma, Laos czy Wietnam włączały się w globalną gospodarkę jako tzw. late-comers, czy też kraje rozwojowo zapóźnione. Kraje zapóźnione wkraczające w gospodarkę globalną, w szczególności w tak dynamicznie rozwijającym się regionie jak Azja Wschodnia, mogą skorzystać z tzw. szybkich zysków (ang. *quick wins*). Po pierwsze, mogą posilkować się wiedzą, kompetencjami i technologiami innych i zaadaptować je do własnych warunków wewnętrznych. Mogą przestudiować historyczne sukcesy i porażki rozwojowe. Dotyczy to także transformacji systemowej od modelu socjalistycznego do kapitalistycznego. Posocjalistyczna transformacja trwa już prawie cztery dekady, a reformatorzy zgromadzili „bibliotekę doświadczeń”⁴ (Garton Ash 2013). Po drugie, posiadając niższe koszty pracy, mogą, jeżeli pozwalają na to infrastruktura i regulacje prawne, konkurować z bardziej rozwiniętymi gospodarkami i szybko zwiększać eksport na bardziej rozwinięte rynki, posiadające dużo większe zdolności absorpcyjne.

Po otwarciu swoich nakazowo-rozdzielczych gospodarek, Laos, Mjanma i Wietnam doświadczyły szybkiego wzrostu obrotów handlowych. Zarówno jednostronne działania polityczne jak i poszerzanie współpracy gospodarczej – poprzez chociażby program Greater Mekong Region, a następnie członkostwo w ASEAN i umowę o wolnym handlu w ramach AFTA – odegrały ważną rolę w procesie. Członkostwo w Światowej Organizacji Handlu (WTO) jeszcze bardziej usprawniło

⁴ Określenie użyte przez Timothy'ego Gartona Asha w przemówieniu wygłoszonym w Yangon, Myanmar, w lutym 2013 r., którego świadkiem był autor. Nie zostało ono opublikowane.

proces wchodzenia do światowej gospodarki. Menon (2012: 4.) podkreśla, iż najważniejszym wkładem członkostwa w WTO było uzyskanie statusu kraju najbardziej uprzywilejowanego (MFN) i, co z tym związane, dostępu do rynków państw wysoko rozwiniętych, oraz ograniczenie barier technicznych, głównie taryf, co znacząco zwiększyło wymianę handlową. Pomimo globalnego kryzysu gospodarczego (2008-2009), reformy gospodarcze oraz intensyfikacja współpracy ekonomicznej, spowodowały, iż handel międzynarodowy rósł. Jeśli chodzi o strukturę eksportu, w przypadku Wietnamu następuje odejście od surowców na rzecz towarów przetworzonych. Menon (2012) uważa, iż dywersyfikacja handlu stała się kluczowym komponentem zwiększającym dynamikę eksportu w Wietnamie. Udział maszyn i urządzeń wzrasta w stosunku do całego eksportu. Niemniej jednak, w przypadku Laosu i Mjanmy to wciąż surowce naturalne stanowią główne dobro eksportowe.

Wzrost gospodarczy w posocjalistycznej Azji Południowo-Wschodniej sprzyja nie tylko rozwojowi handlu, ale także bezpośrednim inwestycjom zagranicznym (BIZ), które napłynęły z uwagi na poprawiającą się infrastrukturę fizyczną, tanie koszty pracy i preferencyjny dostęp do rynków krajów rozwiniętych (Banomyong 2010). Tradycyjnie to Chiny, z dużymi zasobami taniej siły roboczej, były w ostatnich latach centrum światowej produkcji. Jednakże, ponieważ Chiny skierowały się w kierunku bardziej zaawansowanych technologicznie gałęzi przemysłu, a także, z uwagi na rosnące koszty pracy, w posocjalistycznej Azji Południowo-Wschodniej szybciej rosną inwestycje w sektorach pracochłonnych. Według World Investment Report, Wietnam utrzymuje przewagę kosztową w stosunku do Chin, jednakże, Laos i Mjanma utrzymują przewagę kosztową wobec Wietnamu (UNCTAD 2015). Naturalnie, koszty pracy nie są jedynym czynnikiem przyciągającym BIZ. Dlatego też napływ bezpośrednich inwestycji zagranicznych do Laosu i Mjanmy jest nadal niższy niż do Wietnamu. Widać to na podstawie statystyk. O ile w latach 1989-2014 do Laosu pałynęło 16,3 mld USD bezpośrednich inwestycji

zagranicznych, a do Mjanmy w latach 1989-2016 miało napłynąć 63,7 mld USD, to wartość BIZ dla Wientamu jedynie w 2016 r. wyniosła 15,8 mld USD.

Jako główny odbiorca BIZ w posocjalistycznej Azji Południowo-Wschodniej, Wietnam przyciąga inwestycje zagraniczne w kilku sektorach. Stał się ważnym eksporterem elektroniki, a produkty elektroniczne, w tym sprzęt komputerowy i telekomunikacyjny, wyprzedziły kawę, tkaniny i ryż w wartości eksportu. W przypadku Laosu i Mjanmy, BIZ kierowane są do sektora surowców naturalnych, włókienniczego oraz rolnictwa i leśnictwa. Za najbardziej atrakcyjne sektory w Mjanmie uznawane są: infrastruktura (drogi, elektrownie, telekomunikacja i logistyka), ropa naftowa i gaz, a następnie produkcja przemysłowa (niskokapitałowa), górnictwo, nieruchomości oraz hotelarstwo i turystyka. Wietnam także wyróżnia się z grupy pod innymi względami: jego inwestycje zagraniczne stają się coraz ważniejsze, w szczególności dla Laosu. Prawie połowa wszystkich wietnamskich zagranicznych projektów inwestycyjnych realizowana jest w Laosie i Kambodży. Większość tych inwestycji trafia do energetyki wodnej, rolnictwa i budownictwa.

Polityka birmańska i laotańska oparta jest na przyciąganiu inwestycji zagranicznych, częściowo do specjalnych stref ekonomicznych. W Mjanmie funkcjonują obecnie trzy strefy: Thilawa – w okolicach Rangunu, powstała w roku 2013, Dawei – na południu kraju, Kyaukphyu w stanie Rakhine. Dawei i Kyaukphyu to strefy z portami głębinowymi (innym portem głębinowym jest Sittwe; planowane są nowe w Patheingyi i Kalaydang). Planuje się utworzenie kolejnych stref – Patheingyi oraz Myawaddy. Ponadto, rząd ustanowił 18 parków przemysłowych, w następujących regionach: Ayeyarwady (3), Bago (1), Magway (2), Mandalay (3), stan Mon (1), Sagaing (2), stan Shan (1), Tanintharyi (1), Rangun i okolice (4). Planowanych jest otwarcie kolejnych dziesięciu.

Podobną politykę prowadzi obecnie Laos, który otwiera specjalne strefy ekonomiczne, aby wspierać interakcję gospodarczą z Chinami

oraz Tajlandią i całym ASEANem (którego jest członkiem) oraz przyciągać inwestorów zagranicznych. W latach 2003-2012 utworzono dziesięć specjalnych stref i parków przemysłowych – Savan-Seno Special Economic Zone (otwarta w roku 2003), Boten Beautiful Land Specific Economic Zone (2003), Golden Triangle Special Economic Zone (2007), Vientiane Industrial and Trade Area (2011), Saysetha Development Zone (2010), Phoukhyo Specific Economic Zone (2010), Thatluang Lake Specific Economic Zone (2011), Longthanh-Vientiane Specific Economic Zone (2012), Dongphosy Specific Economic Zone (2012), Thakhek Specific Economic Zone (2012). Docelowo ma ich być nawet czterdzieści.

Zakończenie

Azjatycki model posocjalistycznej transformacji systemowej, która także rzutuje na trajektorię rozwojową, słusznie utożsamiany jest z Chinami. Chińska Republika Ludowa uznawana jest za sukces transformacji i polityki rozwojowej. Przy wszystkich efektach ubocznych, osiągnięte rezultaty w rozwoju społeczno-gospodarczym są imponujące w skali światowej. Ponadto, Chiny to także najludniejsze państwo świata i największa azjatycka gospodarka. Wyzwania transformacyjne i rozwojowe w tak dużych krajach są nieporównywalnie większe niż te w małych państwach. Tym bardziej sukces zasługuje na docenienie.

Powyższy artykuł pokazuje, iż posocjalistyczne państwa Azji Południowo-Wschodniej posilkowały się i wciąż się posilkują tym samym modelem transformacji i rozwoju co Chiny w trwającym okresie reform.

Widać to nie tylko poprzez pryzmat dynamiki rozwojowej Mjanmy, Laosu i Wietnamu mierzonej tempem wzrostu gospodarczego bądź zmianą w poziomie indeksu rozwoju społecznego, ale także poprzez zwiększającą się interakcję z globalną gospodarką, w tym w handlu i inwestycjach (napływających do posocjalistycznej Azji Południowo-

Wschodniej)), pomimo jednoczesnego utrzymywania znaczących barier w dostępie do rynku wewnętrznego podmiotom zagranicznym, poprzez stosowanie starych i tworzenie nowych ograniczeń, co jest umotywowane nacjonalizmem gospodarczym. Wszystkie posocjalistyczne państwa Azji Południowo-Wschodniej, podobnie jak Chiny, utrzymują bądź utrzymywały ustrój autorytarny. Ponadto, aparat państwowy nie wycofał się z gospodarek narodowych – państwo wciąż traktuje planowanie na poziomie centralnym jako główny instrument określania trajektorii rozwojowej i reform, wykorzystując do tego centralną agencję planistyczną. Strategia rozwojowa z reguły, natomiast, opiera się na planach pięcioletnich, modelu znanym z okresu realnego socjalizmu.

Każdy kraj posocjalistycznej transformacji jest inny i próba generalizacji często może przynosić błędne diagnozy, co do niezbędnego kierunku transformacji i rozwoju. Niemniej jednak istnieją pewne generalne koncepcje, które można postrzegać jako wspólny mianownik reform. Tak jest w przypadku Chin i Azji Południowo-Wschodniej. Oczywiście nie oznacza to, że proces swoistej konwergencji będzie postępował. Przykładem jest tutaj Mjanma, która przyspieszyła reformy systemowe jako ostatnia z państw, natomiast szybciej zmierza w kierunku ustanowienia liberalnej demokracji. Takiego celu nie obrały sobie natomiast – przynajmniej teoretycznie – elity polityczne Chin, Wietnamu czy Laosu.

Trudno jest ocenić, czy zastosowanie modelu chińskiego w Azji Południowo-Wschodniej jest rozwiązaniem optymalnym. Niemniej jednak należy pamiętać, że wszystkie analizowane gospodarki, to kraje rozwijające się, a zatem priorytetem transformacyjnym jest walka z ubóstwem. Przy wszystkich swoich mankamentach, chiński model robi to dość skutecznie.

Bibliografia

- Amsden A.H. (1989), *Asia's Next Giant: South Korea and Late Industrialization*, Oxford University Press, Oxford
- Banomyong R. (2010), *Challenges and Prospects for Upgrading and Diversification of Industrial Structure in CLMV Countries*, w: *A Study on Upgrading Industrial Structure of CLMV Countries*, (eds.) Banomyong R., Ishida M., ERIA Research Project Report 2009-7-3, ERIA, Jakarta
- Bolesta A. (2010) *China as a Post-Socialist Developmental State: Explaining Chinese Development Trajectory*, tekst niepublikowany, Department of Government, London School of Economics and Political Science, Londyn
- Bolesta A. (2015), *China and Post-Socialist Development*, Policy Press, Bristol
- Bolesta A. (2016), *Wpływ Chin na rozwój i transformację Mjanmy*, „Azja-Pacyfik: Problemy militarne i społeczno-gospodarcze Azji Wschodniej”, No. 19
- Bramall Ch. (2009), *Chinese Economic Development*, Routledge, Abingdon
- Breslin Sh. (2006), *Foreign Direct Investment in the PRC: Preferences, Policies and Performance*, „Policy & Society” Vol. 25 (1)
- Breslin Sh. (2007), *China and the Global Political Economy*, Palgrave MacMillan, Basingstoke
- Chang J., Halliday J. (2005), *Mao: The Unknown Story*, Random House, Lodnon
- Cumings B. (1984), *The Origins and Development of the Northeast Asian Political Economy. Industrial Sectors, Product Cycles and Political Consequences*, „International Organization” Vol. 38 (1)
- ESCAP (2016), ESCAP Database, ESCAP, Bangkok

- Evans G. (2012), *A Short History of Laos: The Land In Between*, Revised Edition, Silkworm Books, Chiang Mai
- Fewsmith J. (2008), *China Since Tiananmen. From Deng Xiaoping to Hu Jintao*, Cambridge University Press, Cambridge
- Freedom House Index (2016), Freedom House Index; <https://freedomhouse.org/report/freedom-world/freedom-world-2016>
- Hayton, B. (2010), *Vietnam – Rising Dragon*, Yale University Press, New Heaven
- Hughes Ch. (2006), *Chinese Nationalism in the Global Era*, Routledge, London
- Johnson Ch.A. (1982), *MITI and the Japanese Miracle: The Growth of Industrial Policy, 1925-1975*, Stanford University Press, Stanford
- Klein N. (2007), *The Shock Doctrine: The Rise of Disaster Capitalism*, Metropolitan Books, New York
- Kołodko G.W. (1999), *Od szoku do terapii. Ekonomia i polityka transformacji*, Poltext, Warszawa
- Kuchiki A. (2007), *Industrial Policy in Asia*, “IDE Discussion Papers” No. 128, Institute of Developing Economies, Chiba
- Menon J. (2012), *Narrowing the Development Divide in ASEAN: The Role of Policy*, “ADB Working Paper Series on Regional Economic Integration”, No. 100, https://aric.adb.org/pdf/workingpaper/WP100_Menon_Narrowing_the_Development_Divide.pdf
- MHDR (2003), *Human Development Report Mongolia 2003: Urban-Rural Disparities in Mongolia*, UNDP
- Myint Th. (2013), *Economic Reforms in Myanmar – The Way Forward*, w: *From Central Planning to Market: Poland's Transformation in a Comparative Perspective and the Lessons for Myanmar*, (ed.) Bolesta A., Chulalongkorn University, Bangkok
- Naughton B. (2007), *The Chinese Economy: Transitions and Growth*, The MIT Press, Cambridge–London

- Poznański, K. (2000) *Wielki przekret. Kleska polskich reform*, Towarzystwo Wydawnicze i Literackie, Warszawa
- Sachs J. (1993), *Poland's Jump to the Market Economy*, The MIT Press, Cambridge–London
- Shirk S.L. (2007), *China Fragile Superpower. How China's Internal Politics Could Derails its Peaceful Rise*, Oxford University Press, New York
- Stiglitz J.E. (2004), *Globalization and Growth in emerging markets*, "Journal of Policy Modelling" Vol. 26
- Stuart-Fox M. (1997), *A History of Laos*, Cambridge University Press, Cambridge
- Transparency International (2016), *Corruption Perception Index 2015*, https://www.transparency.org/news/feature/corruption_perceptions_index_2015
- UNCTAD (2015), *World Investment Report 2015 – Reforming International Investment Governance*, http://unctad.org/en/PublicationsLibrary/wir2015_en.pdf
- UNDP (2016), *Human Development Index Data*, <http://hdr.undp.org/en/data>
- USDT (2015), *Foreign Trade Barriers – Laos*, US Department of Trade, Washington, <https://ustr.gov/sites/default/files/files/reports/2015/NTE/2015%20NTE%20Laos.pdf>
- ICS (2016), *Investment Climate Statement 2016: Vietnam*, US Department of Trade, Washington, <http://www.state.gov/e/eb/rls/othr/ics/investmentclimatestatements/index.htm?year=2018&dliid=281549>
- Mehden von der F. (1963), *The Burmese Way to Socialism*, "Asian Survey" Vol. 3 (3)
- Wade R. (1990), *Governing the Market: Economic Theory and the Role of Government in East Asian Industrialization*, Princeton University Press, Princeton

- Winckler E.A (1999), *Comparing Asian Transitions from Communism, w: Transition from Communism in China: Institutional and Comparative Analyses* (1999), (ed.) Winckler E.A., Lynne Rienner Publishers, Boulder
- World Bank (2016), *Doing Business Ranking*; <http://www.doingbusiness.org/rankings>
- Zhang F. (2017), *The Chinese developmental state: standard accounts and new characteristics*, "Journal of International Relations and Development" Vol. 21, Iss. 3

MIĘDZYNARODOWA REAKCJA NA POWSTANIE TZW. PAŃSTWA ISLAMSKIEGO

Krzysztof Bojko*

Abstrakt

Powstanie tak zwanego Państwa Islamskiego (Daesh) na terenie Iraku i Syrii było szokiem zarówno dla establishmentów rządzących w regionie oraz dla przywódców Zachodu. W celu zapobieżenia rozszerzenia się Daesh na kolejne państwa, administracja Baracka Obamy zorganizowała Globalną Koalicję Przeciwko Daesh. W działania przeciwko Daesh włączyła się również Rosja i Iran, jednak głównym celem tych krajów jest zapobieżenie upadku reżimu w Damaszku. Utrata przez Daesh większości terytorium w roku 2017 nie oznacza wyeliminowania tej organizacji z Bliskiego Wschodu. Pojawiły się natomiast nowe punkty zapalne, w tym związane z kwestią kurdyjską oraz problem powrotów radykalizowanych bojowników do krajów pochodzenia.

Słowa kluczowe: *Państwo Islamskie, Daesh, Globalna Koalicja Przeciw Daesh, operacja antyterrorystyczna, atak chemiczny, radykalizm islamski, Kalifat, ruch salaficki, kwestia kurdyjska*

THE REACTION OF THE USA, RUSSIA AND THE MIDDLE EAST TO THE CREATION OF THE SO-CALLED ISLAMIC STATE IN SYRIA AND IRAQ

Abstract

The emergence of the so-called Islamic State (Daesh) in Iraq and Syria was a shock for both, for the establishment's rulers in the region and for Western leaders. In order to prevent Daesh from spreading to other countries, Barack Obama's administration organized a Global Coalition Against Daesh. Russia and Iran also joined Daesh in this initiative, but the main goal of these countries is to prevent the collapse of the regime in Damascus. The loss of most of the territory by Daesh in 2017 doesn't mean the organization is eliminated from the Middle East. There are however some new flashpoints related to the Kurdish issue as well as the problem of radicalized fighters returning to their countries of origin.

Keywords: *Islamic State, Daesh, Global Coalition Against Daesh, anti-terrorist operation, chemical attack, Islamic radicalism, Khilafat, Salafi movement, Kurdish question*

* Dr hab. Krzysztof Bojko, Akademia Sztuki Wojennej, Warszawa, e-mail: krzysztof_bojko@hotmail.com

Wprowadzenie

Wybuch w Tunisie w grudniu 2010 r. tzw. *Arabskiej Wiosny* (Fahim 2017), a następnie powstanie w czerwcu 2014 r. na terenie Syrii i Iraku tzw. Państwa Islamskiego (ISIS, Daesh), doprowadził do pojawienia się głębokiego kryzysu na obszarze Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej (MENA) prowadzącego do przeobrażeń politycznych i społecznych tego regionu. Skala obu wydarzeń, w szczególności wojna z Daesh i jej konsekwencje w postaci wzrostu imigracji z regionu MENA, liczne ataki terrorystyczne w Europie i USA z udziałem m.in. osób przybyłych do państw Zachodu wraz z falą uchodźców, jak i wzrost nastrojów ksenofobicznych będących następstwem tych procesów, wpłynęły również na rozwój sytuacji w państwach graniczących z regionem MENA oraz politykę światowych mocarstw.

Kryzys, jaki w regionie MENA ujawnił się na początku drugiej dekady XXI w. wynikał z nałożenia się na siebie szeregu niekorzystnych zjawisk gospodarczych, demograficznych, społecznych i politycznych, które od dłuższego czasu blokowały rozwój krajów arabskich powodując wzrost niezadowolenia miejscowych społeczeństw, w szczególności młodego pokolenia stanowiącego w regionie MENA ok. 60% populacji. Jest przy tym godne uwagi, że niezadowolenie wśród młodych zwiększało się wprost proporcjonalnie do wzrostu ich edukacji. Powszechną frustrację młodzieży w regionie MENA posiadającej proporcjonalnie znacznie lepsze wykształcenie od rodziców i co istotne dysponującej w miarę swobodnym dostępem do środków masowej komunikacji (telefony komórkowe, internet, twitter, itp.), wywoływała świadomość, iż jej perspektywy na poprawę warunków życia są bardzo ograniczone. W 2009 r., wśród bezrobotnych w regionie 51% stanowili młodzi (w 2005 r. ok. 44%). Znaczący wpływ na gwałtowny charakter Arabskiej Wiosny miał fakt, iż w chwili jej wybuchu młodzież między 15 na 29 rokiem życia, stanowiąca „zapalnik” rewolucyjnych przemian, liczyła w państwach MENA ok. 109 mln osób, tj. ok. 28% populacji (*Youth and the Prospects for Human Development in a Changing Reality* 2016).

Pomimo, że rewolucje w kolejnych krajach MENA były zazwyczaj inicjowane spontanicznie przez zwołującą się poprzez media społecznościowe młodzież, wspieraną przez miejscowych intelektualistów, to nigdzie środowiska te nie posiadały wystarczającego doświadczenia i struktur, by samodzielnie przejąć i sprawować władzę. Jedynie siły powiązane z ugrupowaniami islamskimi, przede wszystkim zaś Bractwo Muzułmańskie – najsilniejsze w Egipcie, ale posiadające również lokalne odłamy w sąsiednich krajach arabskich, głównie Jordanii, Syrii i Autonomii Palestyńskiej – były w stanie zastąpić skompromitowane laickie ekipy rządzące. Dlatego też, gdy po pierwszym, pełnym nadziei i entuzjazmu okresie Arabskiej Wiosny okazało się, że z różnych powodów, w tym z uwagi na nieefektywność miejscowych systemów gospodarczych, nie przyniosła ona rezultatów pożądaných przez większość młodego pokolenia, tj. wzrostu dobrobytu i demokracji, zaś wyłonił się w spontaniczny sposób liderom brakuje doświadczenia i zaplecza politycznego, w krajach regionu zaczęła wzrastać aktywność ugrupowań islamistycznych, nawoływały one do zwrócenia się w kierunku arabskiej tradycji i islamu. Najdalej w krytyce dotychczasowej rzeczywistości szły organizacje terrorystyczne, jak Al-Kaida (a następnie tzw. Państwo Islamskie), która m.in. poprzez media społecznościowe rozpowszechniała tezę o konieczności zastąpieniu upadających arabskich państw narodowych przez państwa zbudowane na ideologii *salafickiego dżihadyzmu* (Zdanowski 2011). Początkowo najmocniej głos sił islamskich zabrzmiał w Egipcie, gdzie wywodząca się z Bractwa Muzułmańskiego partia Wolność i Sprawiedliwość wygrała w 2011 r. wybory parlamentarne, zaś wspierany przez Bractwo kandydat Muhammad Mursi objął w 2012 r. urząd prezydenta. Jednak aspiracje sił islamistycznych nad Nilem zostały zablokowane przez armię, która w czerwcu 2012 r., po decyzji Sądu Najwyższego o unieważnieniu wyborów parlamentarnych doprowadziła do rozwiązania zdominowanego przez Bractwo Zgromadzenia Ludowego („BBC News” 2012). Tym samym znacząco osłabiła nowo wybranego prezydenta, a następnie w wyniku zamachu stanu przeprowadzonego w dniu 3 lipca 2013 pozbawiła prezydenta M. Mursiego władzy (Kingsley 2015).

Skutecznie powstrzymać, a nawet osłabić siłę organizacji islamistycznych – w szczególności miejscowej gałęzi Bractwa Muzułmańskiego, którego polityczną frakcję stanowił tzw. Front Akcji Islamskiej, ale i aktywnych w kraju grup salafickich – udało się też królowi Jordanii Abdullahowi II (ksaj/ tp/ ap/ 2011). Było to możliwe m.in. dzięki pozytywnemu przyjęciu przez mieszkańców stopniowo wprowadzanych przez monarchę modernizujących reform wewnętrznych. A także dzięki wsparciu ze strony tradycyjnie życzliwej wobec rodziny Haszymidów ludności wschodnio-jordańskiej (wywodzącej się głównie z miejscowych plemion beduińskich), oraz pozyskaniu przez Amman znacznej pomocy finansowej ze strony Zachodu, w szczególności z USA i Unii Europejskiej (Ryan 2013; U.S. Department of State 2014a).

W praktyce niemożliwa stała się wywrotowa działalność organizacji islamistycznych w bogatych państwach Zatoki Perskiej, których rządy dzięki posiadanym zasobom finansowym zdołały powstrzymać wybuch niezadowolenia społecznego. Wyjątek w krajach Zatoki Perskiej stanowiła sytuacja w Bahrajnie, gdzie na początku 2011 r. doszło do poważnych wystąpień społecznych. Jednak inaczej, niż w biedniejszych krajach regionu ich głównym powodem nie tyle był brak perspektyw dla młodych, co fakt, iż większość szyicka czuła się pomijana przez rządzącą mniejszość sunnicką z królem Hamad ibn Isa Al Chalifa na czele. W marcu 2011 r., skala antyrządowych protestów w Manamie zmusiła sunnicką Arabię Saudyjską do wprowadzenia swych sił do Bahrajnu. Rijad tłumaczył interwencję w Bahrajnie koniecznością udzielenia wsparcia – zagrożonemu anarchią – jednemu z członków Rady Współpracy Państw Zatoki (GCC). W istocie z perspektywy saudyjskiej interwencja w Bahrajnie, poza wsparciem dla rodzimej sunnickiej dynastii Al Chalifa, miała zapobiec dostaniu się tego państwa w sferę wpływów szyickiego Iranu (Slackman, Audi 2011).

Duże możliwości rozwoju dla organizacji islamistycznych pojawiły się w Libii, w szczególności po upadku w 2011 r. rządów Muammara Kadhafiego, na terenie ogarniętej od marca 2011 r. wojną domową Syrii oraz w Iraku po-

grążonym w niestabilności wewnętrznej w praktyce od obalenia w 2003 r. reżimu Saddama Husejna (Wehrey *et al.* 2010). Przemiany zapoczątkowane Arabską Wiosną, w szczególności wojna domowa w Syrii, miały również ogromny wpływ na sytuację wewnętrzną w Libanie. Poza niemal milionową falą uchodźców syryjskich, która dotarła do tego kraju po 2011 r., w latach 2011-2014 doszło do konfliktu wewnętrznego między sunnitami a alawitami i szyitami (Hezbollahem). Konflikt wzmocnił pozycję Hezbollahu, który następnie – wspierając reżim Bashara Al Asada – stał się jednym z istotniejszych aktorów w Syrii (Alagha 2014).

Sytuacja w Syrii w przededniu ogłoszenia kalifatu przez Daesh

Wybuch wojny domowej w Syrii, w marcu 2011 r., był początkowo przyjęty entuzjastycznie zarówno przez wielu Syryjczyków, zmęczonych długoletnimi rządami rodziny Asadów, w szczególności brakiem modernizujących reform w kraju (Jomma 2012), przez sąsiednie sunnickie kraje arabskie, jak i państwa Zachodu wspierające przemiany Arabskiej Wiosny w regionie MENA. Jednak wraz ze wzrostem strat ludzkich, kolejnymi zbrodniami dokonywanym zarówno przez siły reżimu, opozycję anti-asadowską, jak i w coraz większym stopniu zaangażowanych w konflikt aktorów zewnętrznych, w tym fanatycznych bojowników islamskich przybywających do Syrii z innych państw muzułmańskich, a nawet z krajów europejskich (Osborne 2015), entuzjazm zwykłych Syryjczyków do rewolucyjnych przemian topniał. Wyrazem tego było m.in. utrzymujące się poparcie dla prezydenta Bashara Al Asada ze strony znacznej części zwykłych Syryjczyków, w szczególności alawitów, druzów, szyitów, chrześcijan i przedstawicieli innych mniejszości religijnych, jak również zachowanie przez reżim Asada kontroli nad siłami zbrojnymi i służbami. Zwraca uwagę, iż znacząca liczba syryjskich uchodźców napływająca do sąsiednich krajów regionu, w szczególności, Libanu, Jordanii i Turcji, opuszczała kraj nie tylko w obawie przed wojskami rządowymi, ale i przed siłami

opozycji, a w największym stopniu przed sunnickimi organizacjami terrorystycznymi. Ich ucieczkę z Syrii przyspieszała świadomość, iż następuje proces powolnego zastępowania walczących z reżimem Bashara Al Asada i wspieranych przez Zachód tzw. umiarkowanych ugrupowań rebelianckich, w tym powołanej w lipcu 2011 r., a składającej się głównie z dezertersów z armii rządowej tzw. Wolnej Armii Syryjskiej (yalibnan 2012), przez grupy o charakterze terrorystycznym, jak utworzony w końcu 2011 r. przez Abu Muhammada al-Dżaulaniego tzw. *Front Al Nusra* (Raubo 2016). Pozycja *dżihadystów* w Syrii jeszcze się umocniła po wycofaniu przez administrację prezydenta Baracka Obamy, w końcu 2011 r., sił USA z sąsiedniego Iraku. Nieobecność w tym kraju wojsk amerykańskich i nieudolność zdominowanego przez szyitów irackiego rządu premiera Nuri Al Malikiego, w szczególności zaś duża nieszczelność granicy syryjsko-irackiej, z jednej strony ułatwiała współpracę, ale z drugiej strony zwiększała konkurencję między działającymi w obu krajach różnymi ugrupowaniami islamistycznymi (Press 2016).

W kwietniu 2013 r., po odrzuceniu przez Abu Muhammada al-Dżaulaniego propozycji Abu Bakr al-Baghdadiego – lidera coraz aktywniejszego w Iraku i Syrii ugrupowania, które przyjęło nazwę Państwo Islamskie Iraku i Lewantu (Fyderek 2016; The RAND Corporation) – odnośnie połączenia obu organizacji, przywódca *Frontu Al Nusra* przyrzekł lojalność liderowi Al-Kaidy Ajmanowi az-Zawahiriemu (Sasnal 2014). Stosunki *Frontu Al Nusra* z ISIL jeszcze się pogorszyły, gdy pomimo opublikowania w połowie czerwca 2013 r. listu lidera Al Kaidy, stwierdzającego, iż *Front Al Nusra* powinien działać na terenie Syrii oraz nakazującego powrót bojowników ISIL do Iraku, wielu członków *Al Nusra* – w szczególności nie-Syryjczyków – mimo wszystko podporządkowało się ISIL (np. w syryjskiej prowincji Idlib do ISIL miało przejść ok. 70% bojowników Frontu) (Atassi 2013).

Sytuacja wewnętrzna w Syrii jeszcze bardziej się skomplikowała w wyniku użycia przez jedną ze stron konfliktu, w dniu 21 sierpnia 2013 r., w Guta na wschód od Damaszku broni chemicznej (prawdopodobnie sarinu). W wyniku ataku śmierć poniosło ok. półtora tysiąca osób, głównie cywilów (Violation

Documentation Center in Syria 2013). O czyn ten społeczność międzynarodowa zgodnie oskarżyła reżim w Damaszku, który z kolei konsekwentnie wskazywał na opozycję jako sprawców ataku. Zważywszy, że prezydent Barack Obama kilkakrotnie wcześniej zapowiadał interwencję USA w Syrii, o ile Bashar Al Asad przekroczy tzw. „czerwoną linię”, przez co rozumiano właśnie użycie broni niekonwencjonalnej (Kessler 2013), wszystko wskazywało, iż Waszyngton stanie wkrótce na czele międzynarodowej koalicji, która doprowadzi do obalenia reżimu Asada. Jednak wycofanie się Wlk. Brytanii i NATO z udziału w ewentualnej operacji militarnej, brak poparcia Kongresu do ponownego zaangażowania sił USA na Bliskim Wschodzie, a w końcu odrzucenie przez RB ONZ możliwości autoryzacji operacji zmusiło prezydenta Baracka Obamę do rezygnacji z opcji militarnej i uruchomienia działań dyplomatycznych. Istotną rolę w wypracowaniu porozumienia umożliwiającego likwidację syryjskiej broni chemicznej miało nawiązanie bezpośrednich rozmów w tej sprawie przez sekretarza stanu USA Johna Kerry z rosyjskim ministrem spraw zagranicznych Sergiejem Ławrowem („Al Jazeera” 2013). W dniu 27 września 2013 r. RB ONZ przyjęła rezolucję nr 2118 wzywającą do zabezpieczenia i zniszczenia syryjskiego arsenału broni chemicznej (United Nations 2013). W obliczu możliwej interwencji międzynarodowej, na oddanie broni chemicznej wyraził również zgodę reżim w Damaszku. Szef syryjskiej dyplomacji Walid el-Mualim zapowiedział nawet, że Syria gotowa jest przystąpić do międzynarodowej konwencji o zakazie broni chemicznej („Rzeczpospolita” 2013). W październiku 2013 r. Syrię wizytowali inspektorzy z Organizacji ds. Zakazu Broni Chemicznej (OPCW). Samą broń rozpoczęto wywozić z Syrii w styczniu 2014 r. (Lewicki 2017).

Pozbycie się broni chemicznej przez prezydenta Bashara Al Asada potępił wówczas m.in. lider programowo zwalczającej reżim w Damaszku Al Kaidy Ajman az-Zawahiri, który stwierdził – „Ameryka ma czego chciała – zabezpieczyła Izrael przed bronią chemiczną (reżimu prezydenta Bashara) Al Asada w zamian za przymknięcie oczu na zbrodnie” (mtom 2014).

Ofensywa Państwa Islamskiego w Iraku

Wycofanie się USA z planów bezpośredniej interwencji w Syrii i widoczne osłabienie sił reżimu w Damaszku, zbiegło się ze wzmocnieniem aktywności ugrupowań islamistycznych działających w północno-zachodnim Iraku. W styczniu 2014 r. w irackiej prowincji Al-Anbar rozpoczęło się powstanie przeciwko zdominowanemu przez szyitów rządowi premiera Nuriego Al Malikiego. Siły rebeliantów, w skład których – poza bojownikami Daesh i Al Kaidy – wchodziły również różne ugrupowania skupiające dawnych żołnierzy Saddama Husejna zajęły: Faludżę, Ar-Ramadi, Abu Ghurajb, Samarę, a 10 czerwca 2014 r. również stolicę prowincji Niniwa – Mosul. Zajęcie tego ponad pół milionowego miasta (trzecie pod względem wielkości w Iraku po Bagdadzie i Basrze), wraz ze znajdującym się tam – porzuconym przez iracką armię – amerykańskim sprzętem wojskowym oraz ocenianymi na ok. 400 mln USD, zasobami finansowymi zdeponowanymi w tamtejszych bankach, znacząco wzmocniło siłę i wizerunek Daesh, jako najbardziej efektywnego sunnickiego ugrupowania dżihadowskiego na Bliskim Wschodzie („Financial Times” 2014).

W trzecim tygodniu czerwca 2014 r. siły Daesh przejęły kontrolę nad granicą z Jordanią i Syrią („BBC News” 2014). Wkrótce potem, w dniu 29 czerwca 2014 r. przywódca Daesh Abu Bakr al-Baghdadi oficjalnie ogłosił w Wielkim Mecze al-Nuri w Mosulu powstanie islamskiego kalifatu, obejmującego zajęte przez jego bojowników tereny zachodniego Iraku oraz północno-wschodniej Syrii. Równocześnie, powołując się na pokrewieństwo z Kurajczytami (plemię z którego wywodził się Mahomet), Abu Bakr al-Baghdadi ogłosił się kalifem Państwa Islamskiego, a zatem następcą Proroka i namiestnikiem Boga na ziemi („The Guardian” 2014).

Dalsza szybka ofensywa Daesh na terenie Iraku i Syrii, w szczególności morderstwa dokonywane przez islamistów na mniejszościach religijnych (m.in. masakra 500 Jezydów 3 sierpnia 2014 r. w irackim mieście Sindżar) zmusiła prezydenta Baracka Obamę do podjęcia, w dniu 7 sierpnia 2014 r., decyzji

o zaangażowaniu sił powietrznych USA, w ramach operacji „Inherent Resolve”, do ochrony ludności cywilnej w Syrii i Iraku (Obama 2014). Dzięki zsynchronizowanym atakom kurdyjskich *peszmergów* (Hawramy 2015), irackich sił specjalnych oraz uderzeń amerykańskiego lotnictwa, w poł. sierpnia 2014 r. udało się usunąć bojowników Daesh z największej tamy w Syrii w pobliżu Mosulu, której wysadzenie groziło zniszczeniem miasta („Al Jazeera” 2014).

Globalna Koalicja Przeciwko Daesh

W dniu 10 września 2014 r. prezydent B. Obama wyszedł z inicjatywą powołania tzw. Globalnej Koalicji Przeciwko Daesh (The Global Coalition against Daesh). Z góry wykluczył przy tym użycie sił lądowych USA na Bliskim Wschodzie (zaangażowanie militarne USA w operacji miało ograniczyć się do wysłania do Iraku sił powietrznych i doradców wojskowych). Zgodnie ze strategią Waszyngtonu, USA i inne państwa miały udzielić rządowi Iraku oraz siłom irackich Kurdów, na których w pierwszym okresie operacji przeciwko Daesh *de facto* spoczywał główny ciężar walki, dużego wsparcia obejmującego zarówno ataki powietrzne na cele terrorystów, dostawę uzbrojenia, pomoc logistyczną, zaopatrzenie w żywność, itp. (U.S. Department of State 2014b). Lotnictwo USA przeprowadzało również rozpoznawcze loty nad Syrią (Entous *et al.* 2014).

Poza USA i większością państw NATO, w tym Polską uczestniczącą w Globalnej Koalicji od 2016 r. (ts/tr 2016), do koalicji weszły również sąsiednie państwa arabskie, które – podczas konferencji odbywającej się w Paryżu w dniu 15 września 2014 r. – na prośbę o pomoc prezydenta Iraku Fu’ada Masuma – zadeklarowały wsparcie, w tym wzięcie udziału w operacjach lotniczych (pk//kdj 2014). We wrześniu 2014 r. USA i siły lotnicze państw arabskich: Jordanii, Maroka, Bahrajnu, Kataru, Arabii Saudyjskiej i Zjednoczonych Emiratów Arabskich, rozpoczęły – koordynowaną przez Centralne Dowództwo Amerykańskie – operację bombardowań celów Daesh w płn.-wsch. Syrii.

W styczniu 2015 r. intensywne naloty koalicji doprowadziły do przerwania przez Daesh oblężenia zamieszkałego przez syryjskich Kurdów miasta Kobane. Operację lotniczą Koalicji ocenił pozytywnie sekretarz Generalny ONZ Ban Ki-moon („UN News” 2014).

W trakcie jednej z akcji w Syrii przeprowadzanej przez lotnictwo Jordanii, w końcu grudnia 2014 r., w ręce bojowników Daesh dostał się jordański pilot Muatha al-Kasasbeh. Gdy na początku lutego 2015 r. Daesh upublicznił film pokazujący jego spalenie żywcem, Jordania znacząco zwiększyła intensywność nalotów przeciwko celom terrorystycznym w Syrii. Dodatkowo król Abdullah II nakazał przeprowadzić egzekucję kilku terrorystów przebywających w jordańskich więzieniach (Botelho, Ford, 2015). Wbrew intencjom liderów Daesh przekonanych, że egzekucją Muatha al-Kasasbeh zastraszą władzę i społeczeństwo Jordanii, jej efekt był odwrotny od zamierzonego. Choć wcześniej wielu Jordańczyków (sunnici stanowią ok. 92% populacji kraju), odnosiło się do sunnickiego Daesh, walczącego przeciwko szyickiemu establishmentowi Iraku i alawickiemu w Syrii, ze „zrozumieniem”, a niekiedy nawet sympatią, zamordowanie pilota spowodowało całkowite odwrócenie sympatii Jordańczyków do Daesh i zarazem zwiększenia wsparcia dla prozachodniej polityki Abdullaha II.

Wyrażenie przez Izbę Reprezentantów USA, w dniu 17 września 2014 r., zgody na dozbrajanie syryjskich rebeliantów, dało administracji B. Obamy „zielone światło” na udzielenie wsparcia Wolnej Armii Syryjskiej (FSA), oraz innym grupom walczącym z Daesh, ale i z reżimem w Damaszku. Jednak przejęcie w lutym 2015 r. większości broni, przekazanej przez Amerykanów umiarkowanej opozycji, przez *Front Al Nusra*, ukazało słabość FSA, której znaczna część uległa rozproszeniu lub wręcz dołączyła do sił dżihadystycznych.

Po trzech i pół latach walki Globalnej Koalicji Przeciwko Daesh wyzwolone zostało niemal całe terytorium Iraku oraz znaczna część Syrii, gdzie (niezależnie od działań sił rządowych, wspieranych przez Rosję, Iran i Hezbollah).

Operacje prowadzone są przez Globalną Koalicję głównie w oparciu o utworzone w październiku 2015 r. tzw. Syryjskie Siły Demokratyczne (SDF), w istocie zdominowane przez siły syryjskich Kurdów (Roth 2016).

W czerwcu 2016 r. pojawiły się informacje, iż podczas amerykańskiego bombardowania w Rakce bądź Mosulu miał zginąć lider Daesh – Al-Bagh-dadi. Informacjom tym zaprzeczyli następnie przedstawiciele Daesh (Gersz 2017). Od upadku Mosulu w lipcu 2017 r. siły Daesh, zarówno w Iraku, jak i Syrii znalazły się w pełnej defensywie (Lamothe *at al.* 2017).

W dniu 17 października 2017 r. SDF poinformowały o zajęciu stolicy Daesh – Rakki (Barnard, Saad 2017). Jednak pomimo tego sukcesu, to wspierany przez Rosję, Iran i libański Hezbollah Bashar Al Asad, kontrolował w maju 2018 r. ok. 70% terytorium kraju i ok. 80% jego populacji (Balanche 2017). W praktyce po zajęciu na początku kwietnia 2018 r. wschodniej Guty, w pobliżu której w miejscowości Duma w dniu 7 kwietnia 2018 r. siły rządowe użyły broni chemicznej (podczas ataku miało zginąć do ok. 40-70 cywilów, a ponad 500 zostało rannych), poza zasięgiem władzy Bashara Al Assada pozostają jedynie tereny kurdyjskiej Rożawy na północy Syrii, kurdyjska prowincja Afrin na pograniczu syryjsko-tureckim (zajęta przez siły tureckie między styczniem a marcem 2018 r. w ramach operacji „Gałązka oliwna”), Idlib na póln.-zachodzie kraju, gdzie wycofują się siły rebeliantów z terenów zajmowanych przez armię syryjską oraz pojedyncze enklawy zajmowane przez rebeliantów w pozostałych regionach Syrii (Strachota *et al.* 2018).

Aktywność bojowników Daesh kończy się również w Iraku, gdzie w końcu 2017 r. siły irackie opanowały ostatnie większe enklawy kontrolowane przez tą organizację. Obecnie na terenie Iraku likwidowane są pojedyncze oddziały rebelianckie (Abdul-Zahra, George 2018). Pojawienie się napięć między siłami rządowymi a kurdyjskimi, m.in. w związku z odbiciem przez armię iracką 16.10.2017 r. Kirkuku (Dehghan, Chulov 2017), jak również duża aktywność zagraniczna przedstawicieli władz Iraku wskazuje, iż priorytetem dla rządu w Bagdadzie jest obecnie ponowna reunifikacja i stabilizacji kraju po zniszczeniach dokonanych przez Daesh. Istotną rolę w tym względzie mają odegrać

zaplanowane na 12 maja 2018 r. wybory parlamentarne w Iraku (Iraqi Ministry of Foreign Affairs 2018).

Zaangażowanie Rosji w Syrii

Od zamachu stanu w Syrii w 1966 r., a zwłaszcza od objęcia władzy przez Hafeza Al Asada w 1970 r., Damaszek utrzymuje bliskie, polityczne, gospodarcze i wojskowe stosunki z Moskwą (Fryzeł 1974: 307). Wyrazem tego było nie tylko rosyjskie wsparcie dla Syrii podczas wojen 1967 i 1973 r., ale i zgoda Damaszku w roku 1971 na budowę przez Moskwę bazy marynarki wojennej w Tartus (Mercurius 2017). We wrześniu 2015 r., już po zaangażowaniu Moskwy w operację militarną w Syrii, Rosjanie utworzyli dodatkowo bazę lotniczą Khmeimim, w pobliżu cywilnego lotniska Bassel Al-Assad w Lataki. Jest to pierwsza od końca zimnej wojny nowa rosyjska baza lotnicza poza obszarem dawnego Związku Sowieckiego (Kostrzewa-Zorbas 2015).

Głównym powodem militarnego zaangażowania Moskwy w kryzys syryjski była obrona swojej sfery wpływu w tym kraju, która mogła ulec zagrożeniu, w przypadku zwycięstwa w wojnie domowej czy to wspieranych przez Zachód sił rebeliantów (FSA), czy to bojowników islamistycznych z Daesh lub Frontu Al Nusra, a w końcu znaczącego zwiększenia w Syrii wpływów Iranu. Zwraca przy tym uwagę, iż Moskwa nie odważyła się na zaangażowanie militarne w Syrii do czasu gdy istniała realna groźba zdecydowanej amerykańskiej interwencji przeciwko reżimowi w Damaszku. Ośmielając na zwiększenie asertywności Rosji wobec konfliktu syryjskiego wpłynęły: rezygnacja prezydenta B. Obamy z realizacji dużej operacji militarnej w Syrii, zwiększające się zapotrzebowanie Zachodu, w tym USA, na wsparcie ze strony Rosji zarówno podczas negocjacji porozumienia o likwidacji syryjskiej broni chemicznej (2013 r.), jak i przy wypracowywaniu umowy JCPOA (*The Joint Comprehensive Plan of Action*) z Iranem, dotyczącej zatrzymania jego programu nuklearnego (2015). W końcu groźba, iż kolejne sukcesy powołanej w 2014 r. Globalnej Koalicji Przeciwko Daesh, spowodują nie tylko eliminację tego ugrupowania,

ale i doprowadzą do znaczącego osłabienia lub upadku reżimu w Damaszku. Zgoda wyższej izby parlamentu Rosji, Rady Federacji, na rozpoczęcie w Syrii operacji wojskowej zapadła w dniu 30 września 2015 r., tj. ledwie w miesiąc po zaproszeniu przez kanclerz Angelę Merkel uchodźców z Bliskiego Wschodu do Niemiec („RMF24” 2016). Wiele wskazuje, że rozpoczynając operację w Syrii prezydent W. Putin zakładał, iż zwiększy ona falę migracyjną do Europy powodując wzrost problemów wewnętrznych i podziałów w UE, przez co łatwiej będzie Moskwie przełamać izolację międzynarodową i zniesienie sankcji nałożonych na nią po zajęciu Krymu w 2014 r. (Nye 2017).

Trwająca niemal dwa lata operacja miała kosztować Rosję ok. 2 mld USD i ponad 40 poległych żołnierzy (z zaangażowanych w misję ok. 3,4 tys.). W przeprowadzonych w ciągu dwóch lat ok. 80 tys. rosyjskich ataków, miało zginąć, ok. 8 tys. islamistów oraz ok. 5,7 tys. cywilów. Z perspektywy Kremla widoczne są głównie sukcesy. Przede wszystkim Moskwie udało się podtrzymać rządy swego syryjskiego sojusznika Bashara Al Asada, a tym samym ochronić własne interesy w tym kraju. Co istotniejsze, zarówno w regionie MENA, jak i w świecie Rosja zaprezentowała się jako silne państwo nie wahające się użyć swych sił zbrojnych w celu wzmocnienia, potwierdzenia lub rozszerzenia własnej pozycji na arenie międzynarodowej.

Z perspektywy dalszych relacji rosyjsko-syryjskich poważnym problemem może jednak okazać się fakt, iż w odróżnieniu od USA Rosja posiada bardzo ograniczone zasoby finansowe na powojenną odbudowę Syrii zniszczonej w wyniku wieloletniej wojny domowej („Gazeta Prawna.pl” 2017). Trwałość sukcesów osiągniętych przez Moskwę na terenie Syrii może w przyszłości podkopać również odejście administracji Donalda Trumpa od polityki Baracka Obamy nie angażowania się w Syrii, czego przykładem była operacja zaatakowania (14 kwietnia 2018 r.) przy użyciu sił powietrznych USA, Francji i Wlk. Brytanii celów syryjskich w odpowiedzi na zastosowanie przez siły reżimu Bashara Al Asada broni chemicznej w Duma, jak również brak wyraźnego sukcesu zainicjowanego przez Rosję tzw. procesu astańskiego, w ramach którego

sytuacja w Syrii miała być ustabilizowana z pominięciem Stanów Zjednoczonych (Nasi 2018).

Reakcja muzułmańskich państw regionu na powstanie Daesh

Wszystkie rządy arabskie zdecydowanie uznały, iż tzw. Państwo Islamskie i głoszona przez nie ideologia, w tym popełniane przez jego bojowników – jakoby w imieniu islamu – zbrodnie, nie tylko stanowi poważne zagrożenie dla dalszej stabilizacji i bezpieczeństwa regionu MENA, ale i uderza w dobre imię Arabów i islamu jako religii. Wyrazem tego podejścia było wejście wszystkich państw arabskich do Globalnej Koalicji Przeciwko Daesh (*75 Partners United in Defeating Daesh*). Pewne różnice w strategii podejmowanych wobec Daesh działań wynikały *de facto* jedynie z położenia geograficznego danego kraju, tj. odległości od obszaru zajętego od Daesh, środków finansowych, jakimi dysponowało konkretne państwo i różnic religijnych (podział na szyitów, sunnitów). Zważywszy na fakt, iż Daesh jest organizacją sunnicką, utworzoną na bazie wykluczonych przez szyicki rząd premiera Malikiego sunnitów irackich, w początkowym okresie po zaistnieniu Daesh w regionie część mieszkańców sąsiednich państw arabskich wręcz sympatyzowała z tym ugrupowaniem. Dopiero kolejne zbrodnie i okrucieństwa Daesh, w tym spowodowany jego działalnością kryzys powodujący olbrzymią falę uchodźców z Syrii i Iraku spowodowały odwrócenie się od niego lokalnych społeczności. Od początku zdecydowanie negatywne podejście do Daesh miał szyicki Iran, który w odróżnieniu od arabskich sąsiadów nie wszedł w skład Globalnej Koalicji Przeciwko Daesh oraz te państwa arabskie, w których zamieszkiwały spore mniejszości szyickie (tj. Liban).

W miarę przedłużania się konfliktu w Syrii i Iraku zaczął narastać proces zwiększenia się podziałów między państwami arabskimi w regionie, w znacznym stopniu wskutek wznowienia konfliktu sunnicko-szyickiego. Wyrazem

tego były m.in.: konflikt w Bahrajnie, udziału w wojnie domowej w Syrii szyickiego Hezbollahu, a w końcu konflikt w ramach GCC, który skutkował rozpoczęciem bojkotu Kataru przez pozostałe państwa GCC (Cook 2017).

Konsekwencje rezygnacji USA z bezpośredniej interwencji w Syrii oraz przedłużającej się wojny z Daesh

Rezygnacja B. Obamy w 2013 r. z bezpośredniej interwencji w Syrii podważyła pozycję USA w regionie MENA, zwłaszcza wiarę sunnickich sojuszników Waszyngtonu, w szczególności z krajów Zatoki Perskiej, w amerykańskie gwarancje bezpieczeństwa. Pomimo zapoczątkowanych przez Waszyngton w 2014 r. działań Globalnej Koalicji Przeciwko Daesh miejsce USA w regionie zostało po części przejęte przez Rosję i Iran. Jeszcze bardziej obawy krajów regionu MENA pogłębiły nuklearne rozmowy Zachodu, w tym USA z Iranem i podpisanie w 2015 r. układu JCPOA (Bishara 2013).

W ocenie krytyków porozumienia JCPOA, w szczególności prezydenta Donalda Trumpa i premiera Izraela Benyamina Netanyahu, to Teheran stał się też głównym beneficjentem umowy JCPOA, która zdejmując z tego państwa zachodnie sankcje i umożliwiając mu przyspieszenie wzrostu gospodarczego, blokuje zarazem rozwój jego programu nuklearnego zaledwie na 15 lat (Kessler 2017). Z drugiej strony wielu analityków i polityków, w tym były premier Izraela Ehud Barak, nawołują do wstrzemięźliwości w kwestii zbyt pochopnego wypowiadania układu JCPOA (Landler 2017).

Obecność w Iraku (i Syrii) irańskiego gen. Ghasema Solejmani, dowódcy *Brygady Ghods* (Jerozolimy), który w czerwcu 2014 r. dowodził obroną Bagdadu przed siłami Daesh, a następnie prawdopodobny udział powiązanej z Iranem szyickiej *Brygady Badr* (czemu zaprzeczają Irańczycy) w operacji zdobycia Kirkuku w dniu 16 października 2017 r. wskazuje, iż Teheran nadal zamierza kontynuować działania na rzecz umocnienia swej pozycji w regionie, które z jego perspektywy są oceniane jako utrzymanie zagrożeń związanych z działalnością Daesh jak najdalej od własnych granic (Trofimov 2017).

Przedłużająca się wojna domowa w Syrii, a następnie – i równolegle – wojna z Daesh okazała się katastrofalna dla rozwiązania najstarszego konfliktu w regionie tj. izraelsko-palestyńskiego. Nic przy tym nie wskazuje, by nowa administracja w Waszyngtonie zamierzała głębiej angażować się w tej sprawie. Istnieją wręcz obawy, iż sytuacja może ulec nawet zaognieniu w związku z planami przeniesienia (14 maja 2018 r.) ambasady USA z Tel Awiwu do Jerozolimy (Hensch 2017). Podpisanie w Kairze 12 października 2017 r. porozumienia między zwalczającymi się frakcjami palestyńskimi tj. Fatahem (Zachodni Brzeg) i Hamasem (Strefą Gazy), mające na celu przewyciężenie trwającego od dekady podziału Autonomii Palestyńskiej, było też próbą przeciwstawienia się pojawiającej się idei rozwiązania jednopaństwowego czy też powrotu do dawnej koncepcji wspólnego państwa palestyńsko-jordańskiego. Nic jednak nie wskazuje, by pomimo wsparcia ze strony Egiptu i innych państw arabskich w tej sprawie, proces między-palestyńskiego pojednania został w najbliższej przyszłości zakończony sukcesem (“Al Jazeera News” 2017).

Wojna domowa w Syrii, w szczególności aktywne włączenie się w nią Rosji i Iranu, ale i trwający od dwóch lat spadek dochodów eksporterów gazu i ropy z krajów Zatoki, przełożyły się na zaognienie napięć między państwami sunnickimi regionu MENA, w szczególności Arabią Saudyjską a Katar, od dłuższego czasu oskarżanym przez Rijad o wspieranie terroryzmu, m.in. poprzez finansowanie przez Doha *TV Al Jazeera*. Pomimo iż na początku czerwca 2017 r. Arabia Saudyjska i wspierające ją: Egipt, Zjednoczone Emiraty Arabskie i Bahrajn nałożyły na Katar blokadę ekonomiczną i dyplomatyczną, której zniesienie uwarunkowane jest m.in. zerwaniem przez Doha stosunków z Teheranem, jak dotychczas okazała się ona – z perspektywy Rijadu – mało efektywna. W znacznym stopniu wynika to z faktu, iż Doha eksploatująca wraz z Iranem duże, położone na granicy państw złoża gazu, nie jest zainteresowany pogorszeniem stosunków z Teheranem. Zapewne wbrew intencji Rijadu, blokada Kataru nie przełożyła się na znaczące zwiększenie wzrostu

cen ropy naftowej. W znacznym stopniu blokada jeszcze zwiększyła już istniejące podziały w świecie muzułmańskim. Wbrew intencjom Rijadu przełożyła się również na wzrost współpracy Dohy z Teheranem (Wintour 2017).

To wojna z Daesh, w szczególności fakt, iż po upadku Mosulu i rejteradzie rządowych wojsk irackich, to siły kurdyjskie, wspierane przez Amerykanów, w dużym stopniu przyczyniły się do zatrzymania zwycięskiego pochodu Daesh w Iraku, ponownie postawiła na wokandzie kwestię kurdyjską. Perspektywa powstania wolnego Kurdystanu niepokoi wszystkie kraje posiadające mniejszość kurdyjską, poza Irakiem, Syrią i Iranem, również ważnego uczestnika Globalnej Koalicji – Turcję, najważniejszego członka NATO na jego wschodniej flance. Zwraca przy tym uwagę fakt, iż wraz z ochłodzeniem stosunków Turcji z Zachodem nastąpiło zwiększenie współpracy Ankary z Moskwą, i to pomimo zestrzelenia przez Turcję w listopadzie 2015 r. rosyjskiego myśliwca na pograniczu z Syrią (Gurcan 2015).

Podsumowanie

Kolejne klęski ponoszone przez Daesh w 2017 r., w szczególności upadek dwóch najważniejszych ośrodków znajdujących się pod kontrolą ugrupowania tj. Mosulu (lipiec 2017 r.) i Rakki (październik 2017 r.), jak i napięcia w Iraku między dotychczasowymi koalicjantami tj. armią rządową i siłami kurdyjskimi wskazują, że najważniejsi aktorzy walczący z Daesh opracowują strategię na okres po ostatecznym wyeliminowaniu tego ugrupowania z regionu MENA. W ocenie niektórych analityków to państwo, które zapewni sobie kontrolę nad obszarem dawnego Kalifatu, będzie miało decydujący wpływ na kształtowanie przyszłości całego regionu (Amidror 2017). Jest przy tym paradoksem, iż chociaż to USA poniosły największe – pod względem finansowym – koszty zniszczenia Daesh, w tym poprzez swą rolę w Globalnej Koalicji, nie mogą dziś być pewne, czy rzeczywistość, jaka się ukształtuje w regionie po całkowitym wyeliminowaniu Daesh, będzie korzystna z perspektywy interesów

Waszyngtonu i jego sojuszników. Jak wskazują kolejne wypowiedzi prezydenta Trumpa odnośnie jego wątpliwości co do porozumienia JCPOA oraz zagrożeń dla Zachodu wynikających z polityki Iranu, w tym jego aktywności w Iraku i Syrii, w ocenie obecnej administracji Iran wyrasta dziś na kraj, który może w przyszłości zdominować region, stając się tym samym największym beneficjentem dotychczasowego konfliktu (Arango 2017).

Konflikt w Syrii udało się też skutecznie wykorzystać Rosji, która nie tylko zachowała swą pozycję w regionie, ale i zademonstrowała się w oczach państw i narodów regionu MENA jako kraj, który jest w stanie przeprowadzać skuteczne operacje militarne poza obszarem dawnego ZSRR.

Tarcia w gronie państw arabskich i pojawienie się kwestii kurdyjskiej mogą być korzystne dla Izraela, który nagle jawi się dla niektórych państw sunnickich, przede wszystkim Zatoki, jako ich potencjalny sojusznik w rozgrywce z szyickim Iranem.

Prawdopodobnie największe straty wizerunkowe w wyniku konfliktu poniosła UE, która nie potrafiła sobie skutecznie poradzić z kryzysem uchodźczym, jak również ze wzrastającą liczbą zagrożeń i ataków terrorystycznych, z których część została przeprowadzona przez uchodźców przybyłych z regionu MENA po 2015 r. Konsekwencją tego procesu jest m.in. wzrost nastrojów antyimigranckich w Europie przekładający się na sukcesy partii eurosceptycznych w niektórych krajach UE (m.in. *Pegidy* w Niemczech). Ucierpiały też stosunki UE i NATO z Turcją.

Wydaje się, iż ostatecznym zwycięzcą obecnego konfliktu będzie ta strona, której najbardziej efektywnie uda się zaprowadzić w regionie MENA stabilizację, doprowadzić do jego odbudowy gospodarczej i społecznej, tym samym przywrócić nadzieję młodym na lepsze życie oraz znaleźć skuteczną odpowiedź na prawdopodobną zmianę strategii przez Daesh po utracie baz w Syrii i Iraku, jaką będzie zapewne wzmożenie działań terrorystycznych, zarówno w regionie MENA, jak i w państwach Zachodu.

Bibliografia

- „Al Jazeera News” (2017), *Hamas, Fatah sign reconciliation agreement in Cairo*, October 13, <http://www.aljazeera.com/news/2017/10/hamas-fatah-sign-reconciliation-agreement-cairo-171012115017367.html>
- „Al Jazeera” (2013), *US and Russia enter third day of Syria talks*, September 14, <http://www.aljazeera.com/news/middleeast/2013/09/201391424838341150.html>
- „Al Jazeera” (2014), *Battle rages for control of Mosul dam*, August 14, <http://www.aljazeera.com/news/middleeast/2014/08/iraq-mosul-dam-islamic-state-2014818841766490.html>
- „BBC News” (2012), *Egypt’s Muslim Brotherhood denounces parliament ban*, June 16, <http://www.bbc.com/news/world-middle-east-18474624>
- „BBC News” (2014), *Sunni militants 'seize Iraq's western border crossings'*, June 23, <http://www.bbc.com/news/world-middle-east-27966774>
- „Financial Times” (2014), *Biggest bank robbery that ‘never happened’ – \$400m Isis heist*, July 17, <https://www.ft.com/content/0378d4f4-0c28-11e4-9080-00144feabdc0>
- „Gazeta Prawna.pl” (2017), *Ekspert: Przyszłość operacji Rosji w Syrii nadal kwestią otwartą*, 30 sierpnia, <http://www.gazetaprawna.pl/artykuly/1074738,rosyjska-operacja-w-syrii.html>
- „RMF24” (2016), *Rok temu kanclerz Merkel „zaprosiła” uchodźców. Pokazała tym swoje nowe polityczne oblicze*, 31 sierpnia, <http://www.rmf24.pl/fakty/swiat/news-rok-temu-kanclerz-merkel-zaprosila-uchodzcow-pokazala-tym-sw,nId,2261354>
- „Rzeczpospolita” (2013), *Syria przystąpi do konwencji o zakazie broni chemicznej*, 10 września, <http://www.rp.pl/artykul/1046733-Syria-przystapi-do-konwencji-o-zakazie-broni-chemicznej.html>
- „The Guardian” (2014), *Isis announces Islamic caliphate in area straddling Iraq and Syria*, June 30, <https://www.theguardian.com/world/2014/jun/30/isis-announces-islamic-caliphate-iraq-syria>

- „UN News” ((2014), *On eve of Security Council summit, Ban calls for decisive action against terrorism*, UN News Centre, 23 September, http://www.un.org/apps/news/story.asp?NewsID=48796#.Wd_WAmi0PIV
- 75 *Partners united in defeating Daesh*, The Global Coalition against Daesh, <http://theglobalcoalition.org/en/partners/>
- Abdul-Zahra Q., George S. (20118), *Daesh haunts northern Iraq months after its defeat*, “The Daily Star”, March 29, <http://www.dailystar.com.lb/News/Middle-East/2018/Mar-29/443460-daesh-haunts-northern-iraq-months-after-its-defeat.ashx>
- Alagha J. (2014), *Hezbollah and the Arab Spring*, <http://journals.sagepub.com/doi/abs/10.1177/2347798914532730>
- Amidror Y. (2017), *As Daesh Is Crushed, Future Of Middle East At Stake*, July 28, <https://breakingdefense.com/2017/07/as-daesh-is-crushed-future-of-middle-east-at-stake/>
- Arango T. (2017), *Iran Dominates in Iraq After U.S. ‘Handed the Country Over’*, “The New York Times”, July 15, <https://www.nytimes.com/2017/07/15/world/middleeast/iran-iraq-iranian-power.html>
- Atassi B. (2013), *Qaeda chief annuls Syrian-Iraqi jihad merger*, “Al Jazeera”, 9 Jun., <http://www.aljazeera.com/news/middleeast/2013/06/2013699425657882.html>
- Balanche F. (2017), *‘A Truly Gordian Knot’ Awaits Trump*, “The Cipher Brief”, October 13, <https://www.thecipherbrief.com/truly-gordian-knot-awaits-trump>
- Barnard A., Saad H. (2017), *Raqqa, ISIS ‘Capital,’ Is Captured, U.S.-Backed Forces Say*, “The New York Times”, October 17, <https://www.nytimes.com/2017/10/17/world/middleeast/isis-syria-raqqa.html>
- Bishara M. (2013), *Why Arabs Fear a U.S.-Iran Détente*, “The New York Times”, October 27, <http://www.nytimes.com/2013/10/28/opinion/why-arabs-fear-a-us-iran-detente.html>

- Botelho G, Ford D. (2015), *Jordan executes prisoners after ISIS hostage burned alive*, CNN, February 4, <http://edition.cnn.com/2015/02/03/world/isis-captive/index.html>
- Cook S.A. (2017), *Why the myth of Sunni-Shia conflict defines Middle East policy – and why it shouldn't*, "Salon.com", 5.07., <https://www.salon.com/2017/05/07/why-the-myth-of-sunni-shia-conflict-defines-middle-east-policy-and-why-it-shouldnt/>
- Dehghan S.K., Chulov M. (2017), *Iraqi forces claim rapid progress in operation to 'impose security' on Kirkuk*, "The Guardian", October 16, <https://www.theguardian.com/world/2017/oct/16/iraqi-army-advances-kirkuk-kurds>
- Entous A. at al. (2014), *U.S. Lays Groundwork for Syria Strike*, "The Wall Street Journal", August 25, <https://www.wsj.com/articles/u-s-military-prepares-for-surveillance-flights-over-syria-1409005925>
- Fahim K. (2017), *The Middle East crises and conflicts*, "Peacefare.net", October 12, <http://www.peacefare.net/2017/10/12/the-middle-east-crisis-and-conflicts/>
- Fryzeł T. (19974), *Jedność Arabska. Idea i rzeczywistość*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa
- Fyderek Ł (2016), *Radykalizm islamski: korzenie ideologii Państwa Islamskiego*, „Znak”, nr 728, <http://www.miesiecznik.znak.com.pl/radykalizm-islamskikorzenie-ideologii-panstwa-islamskiego/>
- Gersz A. (2017), *Abu Bakr al-Baghdadi jednak żyje? ISIS ujawniło nagranie ze swoim liderem*, „Polska”, 29 września, <http://www.polskatimes.pl/fakty/swiat/a/abu-bakr-albaghdadi-jednak-zyje-isis-ujawnilo-nagranie-ze-swoim-liderem,12530888/>
- Gurcan M. (2015), *After shooting down Russian jet, what's next for Turkey?*, "Al Monitor", November 28, <http://www.al-monitor.com/pulse/originals/2015/11/turkey-russia-syria-best-worse-case-scenarios-russian-jet.html>

- Hawramy F. (2015), *Kurdish peshmerga divisions hamper war effort*, "Al Monitor. The Pulse of the Middle East", January 13, <http://web.archive.org/web/20160725222542/http://www.al-monitor.com/pulse/originals/2015/01/iraq-kurdish-peshmerga-division-islamic-state.html>
- Hensch M. (2017), *Bolton: Trump won't solve Israel, Palestinian conflict*, "The Hill", May 29, <http://thehill.com/homenews/administration/335549-bolton-trump-wont-solve-israel-palestinian-conflict>
- Iraqi Ministry of Foreign Affairs (2018), *FM concludes his participation in the conference supporting Syria in Brussels*, April 29, <http://www.mofa.gov.iq/en/news.php?articleid=2594>
- Jomma F. (2012), *System polityczny Syrii a „Arabska Wiosna Ludów”. Reforma państwa czy upadek reżimu?*, (w:) *Bunt czy rewolucja? Przemiany na Bliskim Wschodzie po 2010 r.*, (red.) Górak-Sosnowska A.K., Pachniak K., Wydawnictwo Naukowe „Ibidem”, Kurowice k/Lodzi
- Kessler G. (2013), *President Obama and the 'red line' on Syria's chemical weapons*, "The Washington Post" September 6, https://www.washingtonpost.com/news/fact-checker/wp/2013/09/06/president-obama-and-the-red-line-on-syrias-chemical-weapons/?utm_term=.01fc64524e08
- Kessler G. (2017), *Fact-checking President Trump's speech on the Iran deal*, "The Washington Post", October 14, https://www.washingtonpost.com/news/fact-checker/wp/2017/10/14/fact-checking-president-trumps-speech-on-the-iran-deal/?utm_term=.99a57469314d
- Kingsley P. (2015), *How Mohamed Morsi, Egypt's first elected president, ended up on death row*, "The Guardian" 1 June, <https://www.theguardian.com/world/2015/jun/01/mohamed-morsi-execution-death-sentence-egypt>
- Kostrzewa-Zorbas G. (2015), *Rosja tworzy w Syrii bazę sił powietrznych blisko swojej bazy morskiej. Pokazuje w Moskwie kopię największej bomby atomowej świata*, „wPolityce.pl”, 6.09., <https://wpolityce.pl/swiat/264450-rosja-tworzy-w-syrii-baze-sil-powietrznych-blisko-swojej-bazy-morskiej-pokazuje-w-moskwie-kopie-najwiekszej-bomby-atomowej-swiate>

- ksaj/ tp/ ap/ (2011), *Jordania: Sądzą islamskich fundamentalistów*, <https://religie.wiara.pl/doc/919767.Jordania-Sadza-islamskich-fundamentalistow>
- Lamothe D. at al. (2017), *Battle of Mosul: How Iraqi forces defeated the Islamic State*, "The Washington Post", July 10, https://www.washingtonpost.com/graphics/2017/world/battle-for-mosul/?utm_term=.b14030ca130e
- Landler M. (2017), *Ehud Barak, Israeli Hawk and No Friend of Iran, Urges Trump to Keep Nuclear Deal*, "The New York Times", October 11, <https://www.nytimes.com/2017/10/11/us/politics/trump-ehud-barak-iran-nuclear-deal.html>
- Lewicki Z (20117), *Dziedzictwo Obamy – próba oceny*, (w:) *Dziedzictwo Baracka Obamy. Polityka Zagraniczna USA w latach 2009-2016. Wybrane zagadnienia*, (red.) Dębski S., Kozłowski G., Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Departament Ameryki, Warszawa
- Mercorius A. (2017), *Russia's military bases in Syria*, "The Duran", February 9, <http://theduran.com/russias-bases-syria/>
- mtom (2014), *Ajman Al-Zawahiri: nie wolno nam ruszać na wojnę z chrześcijanami*, TVN24, 25.01., <https://www.tvn24.pl/wiadomosci-ze-swiata,2/ajman-al-zawahiri-nie-wolno-nam-ruszac-na-wojne-z-chrzescijanami,391289.html>
- Nasi S. (2018), *Coalition strikes yet to derail the Astana process*, "Hürriyet Daily News", April 19, 2<http://www.hurriyetdailynews.com/opinion/se-lin-nasi/coalition-strikes-yet-to-derail-the-astana-process-130489>
- Nye J.S. Jr (2017), *The Russian Connection Between Syria and Ukraine*, "The National Interest", February 17, <http://nationalinterest.org/feature/the-russian-connection-between-syria-ukraine-15237>
- Obama B. (2014), *Statement by the President*, White House. Office of the Press Secretary, August 7, <https://obamawhitehouse.archives.gov/the-press-office/2014/08/07/statement-president>
- Osborne S. (2015), *Syrian government forces responsible for more civilian deaths than Isis, human rights group claims*, "Independent", October 7,

- <http://www.independent.co.uk/news/world/middle-east/syrian-government-forces-responsible-for-more-civilian-deaths-than-isis-human-rights-group-claims-a6673956.html>
- pk//kdj (2016), *Kraje arabskie gotowe bombardować dżihadystów razem z USA*, TVN24, 15 września, <https://www.tvn24.pl/wiadomosci-ze-swiata,2/kraje-arabskie-gotowe-bombardowac-dzihadystow-razem-z-usa,468148.html>
- Press B. (2016), *Buyer's Remorse: How Obama Let Progressives Down*, Threshold Editions. An Imprint of Simon & Schuster, Inc., New York
- Raubo J. (2016), *Rebranding Frontu an-Nusra. Propagandowe zerwanie więzów z Al-Kaidą?*, „DEFENCE24.PL”, <http://www.defence24.pl/422402,rebranding-frontu-an-nusra-propagandowe-zerwanie-wiezow-z-al-kaida>
- Roth K. (2016), *Ending Syria's Atrocities, a Prerequisite to Ending Its War*, NewsDeeply, January 22, <https://www.newsdeeply.com/syria/community/2016/01/21/ending-syrias-atrocities-a-prerequisite-to-ending-its-war>
- Ryan C.R. (2013), *Jordanian Diplomacy, Regional Crises, and U.S – Jordanian Relations*, (w:) *Jordan, An Arab Diplomacy in the World*, (eds.) Al Shalabi J., Faure G.O., Blanc P., National Press, Amman
- Sasnal P. (2014), *Scenariusze rozwoju kryzysu w Iraku*, „Biuletyn PISM” 81 (1193), http://www.pism.pl/files/?id_plik=17647
- Slackman M., Audi, N. (2011), *Protests in Bahrain Become Test of Wills*, “The New York Times” February 22, http://www.nytimes.com/2011/02/23/world/middleeast/23bahrain.html?_r=1
- Strachota K. *at al.* (2019), *Zdobycie Afrinu przez siły tureckie*, Ośrodek Studiów Wschodnich – Analizy, 20 marca, <https://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/analizy/2018-03-20/zdobycie-afrinu-przez-sily-tureckie>
- The Global Coalition against Daesh, <http://theglobalcoalition.org/en/mision-en/>
- The RAND Corporation, *The Islamic State (Terrorist Organization)*, The RAND Corporation, <https://www.rand.org/topics/the-islamic-state-terrorist-organization.html>

- Trofimov Y. (2017), *Iraqi Kurdistan's Losing Gamble. Fall of Kirkuk shows referendum leading to less, not more authority for Kurds in Iraq*, "The Wall Street Journal" October 16, <https://www.wsj.com/articles/iraqi-kurdistan-losing-gamble-1508174321>
- ts/tr (2016), *Polacy pomogą w walce z dżihadystami. Prezydent podpisał postanowienie*, „TVN24” 18 czerwca, <https://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/prezydent-duda-zdecydowal-polska-wysle-dwa-kontyngenty-do-walki-z-is,653880.html>
- U.S. Department of State (2014a), *U.S. Relations with Jordan*, Bureau of Near Eastern Affairs, Fact Sheet, July 3, <https://www.state.gov/r/pa/ei/bgn/3464.htm>
- U.S. Department of State (2014b), *The Global Coalition To Defeat ISIS*, September 10, <https://www.state.gov/s/seci/>
- United Nations (2013), *Security Council Requires Scheduled Destruction of Syria's Chemical Weapons, Unanimously Adopting Resolution 2118*, <https://www.un.org/press/en/2013/sc11135.doc.htm>
- Violations Documentation Center in Syria (2013), *Special Report on Use of Chemical Weapons in Damascus Suburbs In Eastern Gotas Violation Documentation Center in Syria 22 August 2013*, <http://www.vdc-sy.info/index.php/en/reports//chemicaldamascussuburbs#.Wd0vM2i0PIU>
- Wehrey F. at al. (2010), *The Iraq Effect. The Middle East After the Iraq War*, https://www.rand.org/content/dam/rand/pubs/monographs/2010/RAND_MG892.pdf
- Wintour P. (2017), *Qatar given 10 days to meet 13 sweeping demands by Saudi Arabia*, "The Guardian", June 23, <https://www.theguardian.com/world/2017/jun/23/close-al-jazeera-saudi-arabia-issues-qatar-with-13-demands-to-end-blockade>
- yalibnan (2012), *Over 100,000 Defected from Syrian army. Report*, Ya Libnan News, July 10, <http://yalibnan.com/2012/07/10/over-100000-defected-from-syrian-army-report/>

Youth and the Prospects for Human Development in a Changing Reality

(2016), Arab Human Development Report 2016, <http://www.arab-hdr.org/Reports/2016/2016.aspx> [10.10.2017]

Zdanowski J. (2011), *Bliski Wschód 2011: Bunt czy rewolucja?*, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Kraków

PATRIOTYZM XXI WIEKU – NARCYZM CZY DUMA NARODOWA?

Abstrakt

Celem debaty było przyjrzenie się temu, czym jest patriotyzm i nacjonalizm we współczesnej Polsce. Punktem wyjścia do prowadzonej dyskusji były badania przeprowadzone wspólnie przez CBOS i Collegium Civitas w czerwcu 2017 roku, *Patriotyzm i nacjonalizm w świadomości Polaków*. W pierwszej części debaty goście dyskutowali różne podejścia do definiowania patriotyzmu i nacjonalizmu oraz ich wzajemnej relacji. Część druga była poświęcona dyskursowi publicznemu odnoszącemu się do tych dwóch pojęć. W ostatniej części panelu goście dyskutowali o patriotyzmie wśród młodzieży ze szczególnym uwzględnieniem studentów szkół wyższych.

Słowa kluczowe: *patriotyzm, nacjonalizm, młodzież*

PATRIOTISM OF THE 21ST CENTURY – NARCISSISM OR NATIONAL PRIDE?

Abstract

The aim of the debate was to look at what patriotism and nationalism in modern Poland are. The starting point for the discussion was a research carried out jointly by CBOS and Collegium Civitas in June 2017, *Patriotism and nationalism in the minds of Poles*. In the first part of the debate guests discussed different approaches to defining patriotism and nationalism and their mutual relationship. The second part was devoted to public discourse referring to these two concepts. In the last part of the panel guests discussed patriotism among young people, with particular emphasis on university students.

Keywords: *patriotism, nationalism, youths*

Przez cały okres dojrzewania demokracji toczył się w Polsce spór o kształt patriotyzmu. Silny ładunek emocjonalny związany z pojęciem patriotyzmu wpływał na klimat gier politycznych oraz kampanii wyborczych. Debaty te odwoływały się do historycznego kontekstu bohaterstwa i zdrady narodowej, chwały i hańby, prawdy i fałszu. W ostatnich latach te emocje uległy nasileniu i wyostrzyły myślenie nas obywateli o własnej historii i przeszłości.

W międzyczasie w różnych środowiskach zajmujących się dziedzictwem narodowym i badaniami nad przeszłością: instytucjach naukowych, akademickich, kulturalnych, muzealnych, państwowych i pozarządowych, powstało wiele opracowań dotyczących bezpośrednio patriotyzmu lub odniesień do niego przy okazji różnego typu studiów nad pamięcią, postawami społecznymi i historią idei.

Jednym ze znaczących stanowisk w tej sprawie jest *Chrześcijański kształt patriotyzmu* – dokument Konferencji Episkopatu Polski przygotowany przez Radę ds. Społecznych z 27 kwietnia 2017 roku. Waga tego opracowania polega na tym, że wznosi się ono ponad aktualne spory polityczne i koniunkturalne podejście niektórych środowisk eksponujących ideologiczną tożsamość narodową i patriotyczną.

W Collegium Civitas, uczelni, która od 20 lat jest miejscem debaty i dyskursu publicznego nad najważniejszymi problemami Polski, Europy i świata, postanowiliśmy poddać dyskusji myśli i refleksje podjęte w tym dokumencie z udziałem osób, którym w codziennej ich działalności problem patriotyzmu nie jest obcy.

W związku z tym, w ramach obchodów 20-lecia Collegium Civitas, 19 września 2017 roku w siedzibie uczelni w Pałacu Kultury i Nauki odbyła się debata z udziałem: biskupa Michała Janochy, ks. prof. Piotra Mazurkiewicza (UKSW), prof. Mirosławy Grabowskiej (CBOS), prof. Rafała Pankowskiego (Collegium Civitas, stowarzyszenie „Nigdy Więcej”), gen. Mirosława Różańskiego (Fundacja Bezpieczeństwa i Rozwoju STRATPOINTS) i red. Wojciecha Przybylskiego („Res Publica Nowa”), który debatę poprowadził.

red. Wojciech Przybylski

W słowie wprowadzającym do debaty rektor Collegium Civitas, prof. Stanisław Mocek, podał dwa źródła będące inspiracją dla podjęcia tej tematyki: dokument Konferencji Episkopatu Polski *Chrześcijański kształt patriotyzmu* (2017) oraz badania dotyczące patriotyzmu w społeczeństwie polskim, przeprowadzone wspólnie przez CBOS i Collegium Civitas w czerwcu 2017 roku, *Patriotyzm i nacjonalizm w świadomości Polaków* (Ruszkowski 2017).

Na początku prof. Paweł Ruskowski nawiąże do wyników tych badań. Podnosiły one kwestię, o której wielu Polaków obecnie dyskutuje, ale i próbowały uchwycić stosunek opinii publicznej do dyskursu publicznego, dotyczącego narodu, narodowości, suwerenności, patriotyzmu i innych pojęć, określających tożsamość zbiorową Polaków.

prof. Paweł Ruskowski

Tytułem wprowadzenia do debaty chciałbym przybliżyć kilka ważnych wniosków, płynących ze wspomnianych wcześniej badań.

Najważniejszy z nich jest taki, że mamy do czynienia z dwoma typami rozumienia patriotyzmu: uniwersalnym i partykularnym. Rozumienie uniwersalne to jest nawiązywanie do takich wartości jak pojednanie, miłość bliźniego. Patriotyzm w sensie partykularnym to odniesienie się do swojego narodu, ojczyzny, tradycji, kultury.

To są pierwsze tego typu badania, oparte o takie paradygmaty¹. Wykazały one, że Polacy bardziej akceptują partykularny sposób rozumienia patriotyzmu niż uniwersalny. Przykładowo. „Patriotyzm to utożsamianie się ze swoim narodem” – 64%; „Patriotyzm to gotowość służby i poświęcenia na rzecz dobra wspólnego” – 53%. To jest różnica 19 punktów procentowych.

Drugi wniosek z badań jest taki, że patriotyzmu traci powoli funkcję integrującą, staje się czynnikiem różnicującym. Ten wniosek wynika z faktu, że szczegółowa analiza zróżnicowania opinii wskazuje, że badanych różnicują jedynie kwestie polityczne, czyli preferencje polityczne i poglądy (lewica, prawica).

Trzecia kwestia związana jest z nacjonalizmem. Nacjonalizm zaczyna być akceptowany. Przykład: przy pytaniu, jaka jest różnica między nacjonalizmem a patriotyzmem, 8 proc. badanych odpowiedziało, że nie

¹ CBOS wielokrotnie przeprowadzał badania poświęcone zarysowanym zagadnieniom: *Między patriotyzmem a nacjonalizmem* 2016; *Świadomość historyczna Polaków* 2016; *Powody do dumy i wstydu dla Polaków* 2010; *Rozumienie patriotyzmu* 2008; *O tożsamości Polaków* 2002; *Czy jesteśmy dumni ze swojej polskości* 1994.

ma; 16% – nacjonalizm to jest radykalna forma patriotyzmu, a 27% nie ma zdania.

Ostatni wniosek dotyczy preferencji politycznych. Chodzi o dwie definicje: patriotyzm to jest utożsamianie się ze swoim narodem; patriotyzm to otwartość i szacunek wobec innych narodów. Różnica w akceptowaniu tak sformułowanych definicji wynosi: wśród elektoratu PiS-u – 22 pkt procentowych, PO – 7 pkt procentowych, Kukiz'15 – 30 pkt procentowych, .Nowoczesna – 12 pkt procentowych.

Patriotyzm więc zaczyna mieć różne znaczenie w świadomości społecznej i prawdopodobnie dominować będą czynniki bardziej różniące go niż łączące.

bp Michał Janocha

Na początku chciałbym w wielkim skrócie nakreślić minipanoramę i przypomnieć dwa istotne czynniki, które ukształtowały nasze pojęcie patriotyzmu, a mianowicie filozofię grecko-rzymską i chrześcijaństwo. Podstawowa uwaga etymologiczna – słowo patriotyzm wywodzi się od greckiego rzeczownika *patria* (ojczyzna), które w swoim rdzeniu zawiera termin *pater* (ojciec). W moim przekonaniu jest to bardzo ważna intuicja, że od samego początku naszej cywilizacji grecko-rzymskiej rozumienie ojczyzny wprowadza nas w krąg rodziny. W krąg ojczyzny, ojcowizny, a równocześnie macierzyństwa.

Drugi faktor to jest chrześcijaństwo, którego innowacyjność rozumiemy w odniesieniu do Starego Testamentu, w którym Bóg wybiera jeden naród (to pojęcie występuje ponad 1000 razy). Natomiast w Nowym Testamencie św. Paweł przedstawia rewolucyjną myśl w słowach: „nie ma już Żyda ani Greka [pod pojęciem Greka rozumiemy wszystkich pogan, bp.], nie ma niewolnika ani wolnego, nie ma mężczyzny ani kobiety, ponieważ wszyscy jesteście jedno w Chrystusie Jezusie” (Gal 3, 28). Zatem chrześcijaństwo z jednej strony relatywizuje pojęcie ojczyzny. Dokument – List do Diogneta z końca I, początku II wieku – mówi

o chrześcijanach: „Każda ziemia obca jest im ojczyzną i każda ojczyzna jest im ziemią obcą”, a św. Paweł napisze „nasza ojczyzna jest w niebie” (Flp 3, 20). Pojęcie patriotyzmu ostatecznie odnosi się do eschatologii i rzeczywistości zbawienia. Z drugiej strony to przekreślenie różnicy między Żydem i Grekiem nie oznacza zacierania różnic, podobnie jak sformułowanie nie ma mężczyzny, ani kobiety nie oznacza, że nie istnieją bardzo istotne, dopełniające się różnice między mężczyzną a kobietą. Kościół idąc po tej linii, a jednocześnie przyjmując etos miłości do ojczyzny odziedziczony w kulturze grecko-rzymskiej, będzie z jednej strony akcentował bardzo mocno miłość do Ojczyzny jako czynnik patriotyczny, a z drugiej będzie relatywizował odnosząc wszystko do rzeczywistości eschatologicznej. Myślę, że w tym paradoksie i napięciu jest bardzo ważny moment do zrozumienia patriotyzmu w ujęciu chrześcijańskim.

W dokumencie biskupi nie używają definicji patriotyzmu, czy nacjonalizmu, przyjmując intuicyjne ich znaczenie. Zastrzegając, że mówimy o języku polskim, co jest bardzo ważne, ponieważ nacjonalizm w języku polskim ma inną konotację niż w językach np. romańskich czy germańskich. O ile patriotyzm jest miłością do ojczyzny z poszanowaniem ojczyzn innych narodów – w miłości do ojczyzny jest otwartość na innych – to nacjonalizm oznacza miłość do ojczyzny połączoną z niechęcią bądź nienawiścią do innych narodów. Tak bym to najkrócej zdefiniował.

ks. prof. Piotr Mazurkiewicz

Porównując treść najnowszego dokumentu Episkopatu Polski na temat patriotyzmu z wcześniejszym tekstem przygotowanym przez Radę ds. Społecznych Konferencji Episkopatu Polski z roku 2012, zatytułowanym *W trosce o człowieka i dobro wspólne*, wydaje mi się, że jest on dużo bardziej uporządkowany, niż najnowszy tekst.

Dokument, który jest przedmiotem naszej dyskusji, powstał w związku z pewnym kontekstem: jakie jest spojrzenie na patriotyzm, jak go przekazywać, jak do niego wychowywać. Tym nowym kontekstem jest to, o czym mówił profesor Ruszkowski, mianowicie nowy typ konfliktu społecznego i obawa, że zarówno pojęcie patriotyzmu, jak i nacjonalizmu mogłyby być zinstrumentalizowane. To znaczy, że zamiast tych rzeczywistych intelektualnych różnic, które są między tymi pojęciami, terminy te zaczęły funkcjonować jako stygmaty – do stygmatyzacji przeciwników. Czy w sensie pozytywnym, że ktoś jest nacjonalistą, czy w sensie negatywnym, że ktoś nie jest patriotą.

Fakt, że w aktualnym tekście Episkopatu brakuje mi tych różnic, myśle, że jest dość poważną słabością. Również w tym sensie, że ustawia to pojęcie patriotyzmu i nacjonalizmu jako przeciwstawne w tym znaczeniu, że jedno jest dobre, a drugie złe. Podczas, gdy jedno i drugie pojęcie jest dużo bardziej skomplikowane wewnętrznie.

Tym bardziej, że jeśli myślimy o polskiej tradycji patriotyzmu – przynajmniej o tym jest ten tekst – to można mówić o dwóch tradycjach: piastowskiej i jagiellońskiej. Są to dwa różne sposoby postrzegania patriotyzmu, bardzo głęboko wpisane w kulturę polską.

Tymczasem oskarżając kogoś o brak patriotyzmu, chodzi nam o to, że jest on w jagiellońskiej tradycji Rzeczypospolitej wielonarodowościowej, czyli nie jest to patriotyzm etniczny. Jest on związany z pojęciem narodu jako rzeczywistości kulturowej.

A z drugiej strony, kiedy myślimy o nacjonalizmie – dość często spotykamy ludzi, którzy określają się jako nacjonaści, z tym, że oni mówią o tym, że patriotyzm jest stosunkiem do dóbr materialnych, czyli do ojczyzny jako ziemi, a nacjonalizm oznacza, że istotni są ludzie, czyli wspólnota oprócz rzeczywistości materialnej.

Gdyby to była ta zasadnicza różnica, to w tym właściwie sformułowanym pojęciu patriotyzmu trudno się tak naprawdę obyć bez rzeczywistości narodu, bo chodzi o wspólnotę, o to, że dzieje tej wspólnoty mają kontynuację i na przykład papież Jan Paweł II w swoim przemówieniu

w UNESCO w roku 1980 bardzo mocno podkreślał ten wymiar narodowy i wspólnotowy. Ważne jest, żeby unikać pewnej nonszalancji w posługiwaniu się słowami, tylko te słowa starać się zdefiniować.

W badaniu, które mam przed oczyma², zanegowałbym określenie „Patriotyzm to otwartość i szacunek wobec innych narodów”. Brakuje tutaj słowa „także”. Patriotyzm to także otwartość i szacunek wobec innych narodów. Ale patriotyzm to nie jest to, że cenimy inny kraj bardziej niż od siebie. Byłoby to zaprzeczenie patriotyzmu.

W liście sprzed pięciu lat [z roku 2012] jest stara definicja Piusa X z roku 1909, gdzie papież pisze, że patriotyzm nie jest nienawiścią do innych narodów, lecz miłością, która zapewnia w naszym sercu pierwsze miejsce naszemu krajowi i naszym rodakom. Jest porządek miłości i w tym porządku miłości wyraźnie jest pierwsze miejsce. Taki jest porządek ustalony przez Opatrzność Bożą.

Miłość ta nie wyklucza miłości do innych ludzi. To znaczy po tym pierwszym miejscu jest pytanie o to, jak w takim razie traktujemy innych, skoro najbardziej miłujemy własną rodzinę czy własną wspólnotę. Św. Tomasz mówił wyraźnie o tym, że po miłości do Boga pierwszym obowiązkiem miłości są rodzice i ojczyzna.

Problem nie jest w tym, że kochamy kogoś bardziej czy stawiamy na pierwszym miejscu. W innym kontekście, jeśli chodzi o przykazanie miłości siebie i bliźniego, mówi w ten sposób, że fakt, iż człowiek miłuje siebie przede wszystkim, jest jak najbardziej godne pochwały. To znaczy że rozpoznaje swoją własną wartość, ale błędem jest, jeżeli w ten sam sposób nie patrzy na drugiego człowieka. Drugi człowiek ma taką samą wartość. Właściwa relacja do innych nie zakłada poniżenia siebie, tylko odkrycie własnej wartości i potem stwierdzenie, że drugi człowiek też ma taką wartość. W tym wypadku, kiedy myślimy o patriotyzmie, tzn. patrzymy na prawo do szacunku w stosunku do własnej wspólnoty, do własnej ojczyzny, a potem stwierdzamy, że inni mają także prawo stawiać na pierwszym miejscu swoją ojczyznę.

² Ruszkowski 2017.

prof. Mirosława Grabowska

Od strony badacza–socjologa chciałbym zadać pytanie o definicję: czego ciekawego dowiadujemy się z tego, jak Polacy definiują te pojęcia. Na co jeszcze powinniśmy zwrócić uwagę, przyglądając się samemu badaniu – o ile jest ono oryginalne w polskiej przestrzeni publicznej i naukowej?

Najpierw jedna uwaga: będę tutaj referowała badania sondażowe, które chwytają pewne opinie powstałe masowo. Pytają one o mainstream. To nie są wywiady z jednej strony z członkami Młodzieży Wszechpolskiej, a z drugiej strony z redakcją Krytyki Politycznej. To jest taki pejzaż bardzo reprezentatywny, ale przez to, jak Państwo zaraz zobaczycie, dość pastelowy w zestawieniu z naszymi obserwacjami czy z doniesieniami medialnymi, które są bardziej wyraziste, niż to, co widzimy w badaniach.

Jeśli chodzi o patriotyzm i nacjonalizm w rozumieniu naszych badanych – badamy zarówno populację dorosłą, jak i co jakiś czas, co dwa, trzy lata młodzież ostatnich klas szkół ponadgimnazjalnych. To są licealiści z III klasy, to są uczniowie techników z IV klasy, uczniowie zasadniczych szkół zawodowych z ostatniej, na ogół III klasy. To zestawienie pokazuje pewne tendencje, być może pewne zmiany, ale też spore podobieństwo młodych do starych. Jeśli na podstawie medialnych przekazów wyobrażamy sobie, że młodzież jest bardzo radykalna, bardzo narodowa, bardzo prawicowa, to jest to obraz wyjaskrawiony przez media, a może także przez nasze własne obserwacje.

Większość badanych uważa się za patriotów. To nie są odmienne wyniki od tych, które przedstawiał prof. Ruszkowski, to jest osiemdziesiąt parę – 90% badanych uważających się za patriotów. Trochę mniej jest takich wśród młodych ludzi. Większość odczuwa dumę ze swojej przynależności narodowej, zdecydowana mniejszość, 6-9%, odczuwa wstyd z tego powodu, że należą do jakiegoś narodu.

Jak rozumieją patriotyzm? Jest to przede wszystkim pielęgnowanie tradycji narodowych, znajomość historii, okazywanie szacunku symbolom narodowym, wpajanie dzieciom miłości do Ojczyzny, ale także poszanowanie i przestrzeganie prawa, udział w wyborach, gotowość do walki i oddania życia za Ojczyznę. 80 % deklaruje, że to jest właśnie sens patriotyzmu.

Mniej procent badanych wskazało na działania społeczności lokalnej, rzetelne wypełnianie obowiązków zawodowych, płacenie podatków i tak dalej. To rozumienie patriotyzmu jest bardzo bogate, wewnątrznie zróżnicowane. Widać, że istnieją w nim dwa nurty: insurekcyjny i taki bardziej obywatelski, ale to nie jest tak, że to są dwie rozłączne tradycje, dwa rozłączne rozmiennia. Ci insurekcyjni także uważają, że należy wypełniać rzetelnie obowiązki zawodowe, a ci od płacenia podatków uważają także, że należy okazywać szacunek symbolom narodowym.

Usiłowaliśmy wychwycić nacjonalizm – co jest bardzo trudne – więc poszukiwaliśmy takich rozmaitych stwierdzeń do akceptacji lub odrzucenia. Zdecydowana większość badanych uważa, że powinno się wybierać produkty polskie, a nie zagraniczne, nie powinno się sprzedawać polskiej ziemi cudzoziemcom, że Polacy w przeszłości byli częściej krzywdzeni niż inne narody, ale zawsze zachowywali się szlachetniej niż inne narody. Jednak to przekonanie o wyjątkowości naszego narodu nie przekłada się na niechęć do innych narodów, na niechęć do obcokrajowców.

Z innych naszych badań widać, że stosunek do innych narodów od początku lat 90. zeszłego wieku, od kiedy CBOS bada, to w ogóle poprawia się, włącznie z Rosjanami. Czasem też spada, ale dzisiaj w roku 2017 jest lepszy niż w 1993. Tutaj widzę coś, nad czym warto się zastanowić, co może stanowić jakiś problem. Otóż, co szósty dorosły badany, ale i 28% młodzieży deklaruje poparcie dla ruchów narodowych – a z pytanych był wymieniony Obóz Narodowo-Radykalny i Młodzież Wszechpolska.

Nie wiem, czy ci młodzi badani wiedzą, co to takiego ONR czy Młodzież Wszechpolska, ale w każdym razie pojęcie ruchów narodowych ich

nie odstręcza, nie odstrasza. 3% młodych ludzi deklaruje, że działa w takich ruchach, a 15%, że zna kogoś, kto działa w takich ruchach – z tych kończących szkoły ponadgimnazjalne. Widać, że nie ma „odrzutu” na te nazwy: ONR i MW.

Te ruchy, inicjatywy narodowe się jakoś zakorzeniają i trafiają do młodych ludzi. Jeszcze chcąc to w jakimś kontekście ulokować: postawy wobec uchodźców i imigrantów – bo może i do tego dojdziemy w naszej dyskusji – CBOS bada to wraz z trzema ośrodkami z krajów wyszehradzkich (to znaczy z Czech, Słowacji i Węgier), mogą w to Państwo wierzyć lub nie, ale w Polsce są one najlepsze. Najbardziej anty-imigrancy i anty-uchodźczy są Czesi, Węgrzy są po środku, ale pamiętajcie Państwo, że Polska nie doświadczyła tego, co Węgry w roku 2015. Uważam, że Węgrzy mają większe prawo być sceptyczni niż Polacy, dla których jest to problem czysto akademicki. Jedyni uchodźcy w sensie ścisłym jakich mieliśmy w naszym kraju, to 73 tysiące Czeczenów. Nie stanowiło to jakiegoś problemu. 73 tysiące Czeczenów w ciągu dziesięciu lat aplikowało o status uchodźcy i otrzymało ten status.

red. Wojciech Przybylski

Prosimy teraz profesora Pankowskiego o odniesienie się do kwestii, o której najmniej mówiliśmy – mianowicie mówiliśmy o patriotyzmie, o kształcie patriotyzmu – a co z nacjonalizmem? Na ile to pojęcie jest zakorzenione i skąd się bierze w Polsce zainteresowanie, a nawet pozytywna postawa wobec takiego pojęcia jak nacjonalizm?

Pamiętamy oczywiście odwołanie do innych języków, gdzie niekoniecznie nacjonalizm, w sensie „coś, co jest narodowe” jest czymś pejoratywnym, a jednak z tych innych języków czy kultur, szczególnie gdy mówimy o kulturze amerykańskiej, o słowach amerykańskiego prezydenta, tak wygląda przekaz o nacjonalizmie ekonomicznym, bo tak to jest tłumaczone, więc jak to jest z polskim nacjonalizmem?

prof. Rafał Pankowski

Zacznę od tego, że zgadzam się z ks. bp. Janochą, że to rozróżnienie semantyczne między nacjonalizmem a patriotyzmem jest zakorzenione w języku polskim w przeciwieństwie do innych języków i to jest rozróżnienie, które powinniśmy pielęgnować, jest to rozróżnienie istotne. I mamy całą długą, bogatą tradycję tego rodzaju krytycznego, otwartego patriotyzmu, chociażby Jan Józef Lipski wspomniany przez profesora Ruszkowskiego na wstępie.

Parę dni temu zapytano mnie, czy nie myślę, że dokument Episkopatu mógł być zainspirowany tekstem Lipskiego *Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy* i tak sobie pomyślałem, że to byłoby ciekawe, gdyby tekst biskupi był zainspirowany tekstem wybitnego polskiego socjalisty i masona. Najprawdopodobniej nie jest to inspiracja bezpośrednia. Bardziej bezpośrednią inspiracją mogła być książka Jana Pawła II *Pamięć i tożsamość* (2005). Ale to jest oczywiście znakomita polska tradycja, o której czasami zapominamy – tradycja patriotyzmu krytycznego, otwartego, w opozycji do tego, co nazywamy nacjonalizmem.

W ubiegłym roku obchodziliśmy 1050 rocznicę Chrztu Polski i jednocześnie istnienia państwowości polskiej. Mało kto przy tej okazji przypomniał, że w X wieku pierwsze słowa o istnieniu takiego bytu jak Polska zostały napisane nie po polsku, nie po łacinie, a w języku arabskim przez żydowskiego kupca. Świadomość tego historycznego faktu jest bardzo słaba, a symbolizuje to coś szalenie istotnego – to, że tożsamość polska od zarania tworzyła się, kształtowała się w dialogu ze światem i z innymi kulturami. I wielokulturowość była cechą charakterystyczną polskiej tradycji przez kilkadziesiąt lat. Dziś rzadko pamiętamy o tym, że nasz kraj był najbardziej wielokulturowym, najbardziej różnorodnym w całej Europie. Przez kilkadziesiąt lat polskiej historii. Dziś paradoksalnie Polska jest najbardziej jednolitym kulturowo, najbardziej homogenicznym krajem w Europie.

Jeżeli spojrzymy na historię Polski jako na całość ponad tysiącletnią, monokulturowość jest stanem dziwnym, jest stanem paradoksalnym, stanem w pewnym sensie nienormalnym, jako że przez całą historię Polski właśnie wielokulturowość była źródłem sukcesów na polu gospodarczym, na polu kulturalnym czy na polu politycznym.

Dzisiaj w dużym stopniu zatraciliśmy świadomość tego, czym była ta wielokulturowość w historii Polski. W sposób najbardziej dramatyczny widać to przy okazji współczesnego dyskursu na temat migrantów i uchodźców.

Jak słusznie tutaj Pani Profesor wspomniała, nie jest to temat, który by Polski dotyczył w sensie znaczącym, jeśli chodzi o znikomą liczbę uchodźców, którzy do Polski trafiają, ale jest to pretekst – przecież wszyscy to widzimy, obserwujemy niemal na co dzień – do trwającej w naszym kraju haniebną kampanii nienawiści wymierzonej przeciwko jakiemś wyimaginowanemu wrogowi. Okazuje się to bardzo skutecznym narzędziem manipulacji politycznej i na tym przykładzie widać, że łatwo jest wykreować niechęć i ksenofobię wobec ludzi, wobec grup, z którymi *de facto* nie mamy na co dzień do czynienia w naszym codziennym doświadczeniu życia społecznego.

I okazuje się, że najbardziej podatna na tę manipulację, na tego rodzaju propagandę jest szczególnie młodzież, której często brakuje umiejętności myślenia krytycznego. Są badania socjologiczne, które wskazują na to, że to niestety przedstawiciele młodego pokolenia, którzy już się urodzili, wychowali w demokratycznej Polsce są tymi, którzy okazują się mniej otwarci na świat, mniej tolerancyjni i bardziej podatni na nacjonalizm i ksenofobię niż pokolenie ich rodziców i dziadków.

Myślę, że jest to powodem do wstydu, jeśli w XXI wieku po strasznych doświadczeniach, także okupacji hitlerowskiej, na ulicach naszego kraju demonstrują członkowie organizacji neofaszystowskich z całą symboliką, z hasłami zaczerpniętymi bezpośrednio z lat 30. [ubiegłego wieku]. To jest powód do zastanowienia, do zaniepokojenia. Powodem

do zaniepokojenia jest to, że główne święto narodowe – Święto Niepodległości 11listopada – zostało zawłaszczone w sposób, który wydaje się w najbliższej przyszłości trudny do odwrócenia, przez przedstawicieli ruchu nacjonalistycznego. Chodzi o grupy skrajne, które już samymi swoimi nazwami – ONR, Młodzież Wszechpolska – odwołują się do najbardziej niechlubnych tradycji nacjonalistycznych czy faszystowskich z lat 20. i 30. XX wieku.

A teraz nieco o dokumencie Episkopatu. Jest to na pewno ważny dokument i zawiera wiele ważnych i mądrych zdań. I bardzo dobrze, że właśnie w tym kontekście taki dokument został opublikowany.

Jednocześnie chcę powiedzieć bardzo szczerze, że ten dokument w kontekście tego, z czym mamy do czynienia w Polsce dziś, to jest trochę za mało i za późno. Wydaje mi się, że tak długo jak tego rodzaju ośrodek jak Radio Maryja uchodzi za katolicki głos w polskich domach, tak długo ten dokument nie ma znamion wiarygodności. Mógłbym cytować tutaj długo różne teksty, fragmenty, wypowiedzi na falach Radia Maryja o charakterze ksenofobicznym i antysemitycznym. Chcę podkreślić, że są to wypowiedzi z ostatnich miesięcy, nie sprzed lat dwudziestu.

Nie będę tego cytował. Nie ma czasu na to, ale jest to problem, który od ponad dwu dekad funkcjonuje w polskim Kościele i myślę, że coraz częściej jest tak, że właśnie nie głos biskupa, ale Radia Maryja jest miarodajny dla wielu Polaków, polskich katolików. Obawiam się, że przez wielu młodych Polaków miarodajny jest np. głos ks. Jarosława Wąsowicza (nie biskupów), organizatora corocznych pielgrzymek kibiców na Jasną Górę. Propagowane są tam wprost treści nacjonalistyczne.

Ostatni przykład – myślę bardzo symboliczny, który bardzo mnie poruszył – podczas wizyty pp. Franciszka. Jego słowa są wzorem otwartości i szacunku dla innego człowieka niezależnie od jego pochodzenia. Papież spotkał się z młodzieżą podczas mszy na Wawelu, który jest bardzo ważny także w kontekście polskiej historii, polskiej tożsamości – było to ważne miejsce. I w tym czasie, kiedy papież wygłaszał tam swoje słowa, strażą informacyjno-porządkową podczas Światowych Dni

Młodzieży w katedrze wawelskiej byli członkowie Młodzieży Wszechpolskiej w strojach i z emblematami organizacyjnymi, z emblematami nacjonalistycznymi. Nie jest żadną tajemnicą, kto ich tam zaprosił, że był to ks. Marek Różycki z katedry wawelskiej, który publicznie deklaruje się jako zwolennik nacjonalizmu i Młodzieży Wszechpolskiej w szczególności.

Podsumowując, nie mówię o tym tylko jako socjolog, politolog, ale także jako obywatel, jako współzałożyciel Stowarzyszenia „Nigdy więcej”, które zajmuje się tematyką ksenofobii i rasizmu w Polsce już od ponad dwudziestu lat. Wydaje ono czasopismo „Nigdy więcej”, założone przez świętej pamięci Marcina Kornaka, który już w latach 90. sygnalizował pewne zagrożenia dla tego, co możemy nazwać kulturą demokratyczną i w pewnym sensie to, o czym mówił Marcin Kornak, materializuje się dziś na naszych oczach. Wydaje mi się, że właśnie w takim trudnym momencie, w jakim znalazła się dziś nasza ojczyzna potrzebna jest współpraca ludzi dobrej woli po to, aby odzyskać to, co jest bardzo ważne, jeśli chodzi o świadomość polskiej tożsamości i patriotyzmu, który jest zawłaszczany przez grupy skrajnie nacjonalistyczne i przez propagandę nienawiści.

red. Wojciech Przybylski

Panie generale, mam dwa pytania, które nawiązują do głównego wątku naszej debaty. Związane są one wybitnie z problematyką wojskową. Pierwsze pytanie: Jaka jest relacja między wojskiem i patriotyzmem? Drugie pytanie dotyczy nacjonalizmu. Obserwujemy, a właściwie znamy z różnych raportów instytutów analizujących wojnę informacyjną, wojnę psychologiczną, która jest elementem wojny hybrydowej w krajach Europy Wschodniej. Podsycanie ekstremów, które bardzo często są po prawej stronie, choć nie tylko, bo w wielu krajach Europy te ekstrema są po także lewej stronie strony politycznej, podsycane przez aktora,

którym jest Rosja, aktywnie wykorzystująca metody operacyjne do osłabiania morale danego państwa czy państw członkowskich NATO. To jest znowu pytanie o operacyjne, wojskowe podejście do problematyki nacjonalizmu.

gen. Mirosław Różański

Wydawać by się mogło, że o patriotyzmie wiemy wiele, natomiast kiedy zadajemy sobie to pytanie – czym jest patriotyzm, czym jest postawa patriotyczna? – to zaczynamy mieć pewne wątpliwości, co wybrzmiało w wystąpieniach przedmówców. Natomiast kiedy próbowałem zapoznać się z różnymi definicjami patriotyzmu, to zauważyłem takie dwa mocne akcenty: pierwszy wskazuje na to, że patriotyzm to jest nasza postawa dedykowana ojczyźnie o charakterze poświęcenia, o charakterze dominacji dóbr tych wyższych, czyli nie tylko swoich osobistych.

I drugi akcent, który dla mnie jako żołnierza nabiera szczególnego znaczenia, to jest gotowość do poświęcenia. To koresponduje też z treścią roty przysięgi wojskowej, gdzie żołnierze deklarują, że w potrzebie ojczyzny nie będą szczędzić nawet własnego życia. Jeżeli na to spojrzymy w odniesieniu historycznym, to tutaj wielkiej wątpliwości nie ma, bo kiedy się przywołuje żołnierzy z okresu powstań czy II wojny światowej, to stwierdzenie, że są to patrioci, nie wzbudza żadnych wątpliwości.

Jednak z niepokojem zauważyłem, że ostatnio w przestrzeni publicznej pojawiła się krytyka w stosunku do żołnierzy, którzy walczyli w I czy II Armii Wojska Polskiego. Osobiście bardzo krytycznie odnoszę się do takiej postawy, bo tak naprawdę wielu z tych ludzi nie podejmowało wyborów czy będą w szeregach 2. Korpusu Armii Andersa, czy będą walczyć w składzie 1. Dywizji. Opisem tego stanu rzeczy jest takie stwierdzenie jednego z wybitnych polskich dowódców gen. Stanisława Maczka, który kiedyś powiedział, że polski żołnierz walczy za wolność wszystkich, ale ginie tylko za Polskę.

Dzisiaj mamy czasy zupełnie współczesne. Nasi żołnierze pojawili się w różnych stronach świata: w Iraku, Afganistanie, na Bałkanach, w Czadzie. Brakuje pewnej dyskusji, czy o tych żołnierzach możemy mówić, że są patriotami. Ponad 119 żołnierzy straciło życie w różnych miejscach poza granicami, setki jest okaleczonych, więcej niż tysiąc ma problemy ze zdrowiem psychicznym. Oni zostali wyznaczeni do wypełnienia swoich misji wolą naszego państwa i dzisiaj, gdyby ktoś zapytał, czy żołnierz, który wrócił z Afganistanu, czy on jest patriotą czy nie, prowadzilibyśmy mocną dyskusję, która niekoniecznie miałaby wymiar koncyliacyjny.

Natomiast w przekonaniu żołnierzy patriotyzm jest absolutnie powinnością. Świat się zmienia i zmienia się otaczająca nas rzeczywistość. Dzisiaj trudno jest zobowiązać się do tego, iż mamy być dedykowani czy oddani tylko obronie Rzeczypospolitej w znaczeniu administracyjnym. Bo jeszcze raz przywołując tych żołnierzy, którzy wyjechali poza granice kraju, to oni nie byli na terenie Ojczyzny, natomiast wypełniali swoją misję.

Uważam, że jest potrzebna dyskusja w tym zakresie, żebyśmy mogli zdefiniować, czy ten współczesny patriotyzm możemy – i jako wojskowy chcę to zaakcentować – wyprowadzić poza granice naszego kraju, naszej Ojczyzny?

Chciałbym, żebyśmy zdali sobie sprawę, że podsycanie emocji to nie jest kwestia tylko wskazanej Rosji. Bowiem jeżeli przyjrzymy się sytuacji na Bliskim Wschodzie, to jest to sytuacja, którą możemy zaobserwować na obszarze Azji – abstrahuję tutaj od Afganistanu, który też już przywoływałem.

Natomiast oddając się lekturze dokumentów dotyczących naszego spotkania, muszę powiedzieć, że byłem zaskoczony śmiałością przekazu, gdzie Episkopat tym dokumentem wskazuje nacjonalizm czy postawy takie właśnie skrajne jako antytezę patriotyzmu. Ja osobiście nacjonalizm odczytuję jako postawę o zabarwieniu negatywnym. Jeżeli byśmy go opisali i szukali wartości dodanych, to pewnie można by znaleźć

postawy pozytywne wśród naszej młodzieży, która tu też została przywołana. Czasem jak obserwuję wypowiedzi młodych ludzi, kiedy są pytani – i jeszcze ktoś trzyma mikrofon – na czym polega na przykład ich utożsamianie się z PRL, to widzę, że mają kłopot z wyrażeniem swoich przekonań i nie jest one pełne.

Dlatego myślę – nawiązując do tego co powiedziałem – że świat się zmienia, że może trzeba dokonać pewnej rewizji definicji, czym jest patriotyzm, odnosząc się do otaczającej nas rzeczywistości. Natomiast kilka tygodni temu zadano mi pytanie, czym jest dla mnie patriotyzm, i pozwolicie Państwo, że przytoczę moją definicję: dla mnie patriotyzm jest sensem życia, który opiera się na koncyliacyjnej postawie i na pozytywnym myśleniu. I wówczas będziemy mogli to odnieść, czy to do grup społecznych, czy do narodowościowych, czy wyznaniowych, ale właśnie pozytywne myślenie jest taką główną ideą, która będzie utożsamiana z patriotyzmem.

red. Wojciech Przybylski

Mieliśmy przegląd pewnych prób definicyjnych problematyki, do której się staraliśmy zbliżyć. Nazwaliśmy różne problemy, które dotyczą w szczególności Polski i Polaków. Bardzo się cieszę, że poruszyliśmy temat armii i obronności, bo jest on często pomijany czy wyłączany z dyskusji. To, co dla mnie było ciekawe – profesor Rafał Pankowski mówił o monoetniczności Polski, która też się zmienia na skutek różnych programów, w szczególności, jeżeli mówimy o tym w murach uczelni wyższej, bo uczelnie są przede wszystkim wielokulturowe na skutek różnych procesów: czy to programów europejskich, czy po prostu pewnego modelu biznesowego. Przyjeżdżają do Polski coraz częściej studenci z wielu krajów i korzystają z polskiej edukacji odpłatnie.

Chciałbym się teraz zwrócić do Państwa, jako środowiska akademickiego: jak to jest wśród studentów – nie uogólniając tego do badań

socjologicznych, a bardziej w grupach studenckich – czy to się zauważa w dyskusjach, postawach, przejawach między studentami?

Mam takie jedno osobiste doświadczenie, bardzo ciekawe, którym chciałbym się podzielić. Miałem trzy lata temu taką dyskusję ze studentami Uniwersytetu Jagiellońskiego. Była to dyskusja o ich przyszłej ścieżce życiowej. Jako pierwszą obawę podali ci młodzi ludzie muzułmanów i zagrożenie terroryzmem, a w związku z tym poszukiwali takiej silnej, mocnej odpowiedzi, którą utożsamiali wówczas z postulatami Władimira Putina.

To oczywiście jest jednostkowe, przypadkowe doświadczenie, choć wydaje mi się, że niekoniecznie. Natomiast co było dla mnie bardzo ciekawe, to jest to, że to były tylko trzy z grupy może 20, 30 osób, które najgłośniej zgłaszały się do odpowiedzi. Potem dużą pracą z mojej strony było wyciągnięcie tych pozostałych do głosu i uzyskanie ich odpowiedzi na to, i okazało się, że te postawy nie są tak bardzo rozproszone i powielane, jeśli chodzi o coś, co ja bym nazwał nacjonalizmem.

Jak to jest z nacjonalizmem i patriotyzmem wśród Państwa studentów?

bp Michał Janocha

Pracuję na bardzo małym wydziale *Artes Liberales* na Uniwersytecie Warszawskim, więc raczej nie jest to na pewno środowisko reprezentatywne. Moje doświadczenia są bardzo pozytywne. Takie maleńkie poletko, jakim jest seminarium doktoranckie, daje mi dużo satysfakcji, ponieważ tak się składa, że spośród kilkunastu osób, którzy się na tym seminarium spotykają, są przedstawiciele zupełnie skrajnych poglądów politycznych, a także różnych wyznań: mam dwóch prawosławnych, przyszłych księży prawosławnych, mam osoby, które nie identyfikują się z żadnym wyznaniem, mam takich, którzy się bardzo mocno utożsamiają z Kościołem katolickim. Jest to oczywiście powodem częstych

rozmów i polemik, ale życzyłbym sobie, żeby taka atmosfera panowała wszędzie.

Z drugiej strony, mając do czynienia z szerszym gronem na takich osobnych wykładach, obserwuję pewną radykalizację postaw – pewnie Państwa spostrzeżenia będą podobne. Jakiś, w moim przekonaniu, niewielki odsetek studentów bardzo mocno utożsamia się z takim nacjonalistycznym – w pejoratywnym tego słowa znaczeniu, ideologicznym – nurtem.

Obserwuję dość powszechne zjawisko pewnej zatruty tożsamości, która jest jakąś cechą naszej kultury i naszych czasów. Tutaj odniosę się do dokumentu, który teraz nadszedł, z pewnym dystansem, cały czas widząc jego wagę, i cieszę się, że do niego się też odwołujemy, bo kiedy podpisywałem się pod nim, widziałem jego plusy – teraz widzę mankamenty.

Gdyby Pan generał dyskretnie nie wspomniał – a wspomniał wcześniej w rozmowie – żeśmy rzeczywiście zapomnieliśmy zupełnie o wojsku. Jest tam mowa o rodzinie, o szkole, o sportowcach, o kibicach, a nie ma tego czynnika, jakim jest wojsko. Oczywiście: *nostra culpa*.

Z drugiej strony widzę, że jest wyraźne przeciwstawienie patriotyzmu i nacjonalizmu w potocznym rozumieniu tego słowa i absolutnie się pod tym podpisuję, natomiast brakuje mi tego drugiego bieguna, a mianowicie przeciwstawienia patriotyzmu i kosmopolityzmu, który jest *de facto* nowym wcieleniem marksistowsko-leninowskiego internacjonalizmu. I tak jak nacjonalizm absolutyzuje naród jako wartość nadrzędną, tak kosmopolityzm właściwie bagatelizuje lub marginalizuje jego rolę, a myślę, że zdrowo rozumiany patriotyzm mieści się pomiędzy tymi dwoma skrajnościami, które w gruncie rzeczy – jak pisze Norwid: „Ziemia jest krągła – jest kulista (...)U biegunów – spłaszczona nieco...”³ – są do siebie bardzo podobne.

³ Cyprian Kamil Norwid, *Za wstęp. Ogólniki*, w: *idem* 2003.

ks. prof. Piotr Mazurkiewicz

Jeśli chodzi o studentów, to myślę, że teraz, kiedy mamy tak duży procent populacji młodzieży na uczelni, a z drugiej strony podział na studia dwustopniowe, po prostu wszystkie postawy możemy spotkać wśród studentów. Studenci już nie są elitą w społeczeństwie. Mam dość pozytywne doświadczenie – jeśli istnieją jakieś zagrożenia, to one są zjawiskiem marginalnym.

Myślę, że dla nas ważne jest, żeby przez mówienie o tych kwestiach w niewłaściwy sposób, nie spychać młodzieży w te marginesy. Ja kiedyś miałem takiego magistranta – on jeszcze nie napisał pracy magisterskiej, ale był zagorzałym kibicem piłkarskim i postanowił napisać pracę na temat różnych banerów, które wnoszą kibice na stadiony o treściach pozasportowych, typu jakichś manifestacji, np. obchodów Powstania Wielkopolskiego. Musiałem się wtedy zapoznać ze zdjęciami ze stadionów: jakie treści wnoszą kibice piłkarscy, którzy są bardzo szczególną grupą i przyznam się, że byłem całkowicie zaskoczony, jak bardzo jest to budujące. Ta praca nie powstała i w związku z tym nie mam takiego systematycznego oglądu. To, co poznałem, jest tylko wycinkiem, to jest to, co dominuje. Byłem zaskoczony tymi treściami, z którymi ten student, kibic piłkarski, się identyfikował.

Myślę, że jeśli patrzymy na całą Europę, to mamy dzisiaj w wielu sektorach społeczeństwa w różnych krajach taką rewoltę przeciwko establishmentowi. I nic dziwnego, że to może być również wśród młodzieży. W moim odczuciu jest to m.in. reakcja na tę taką politykę post prawdy, to znaczy, że jeśli elity polityczne – i nie tylko – proponują bylejakość, to młodzi ludzie mają tego dość.

Pytanie jest, czy potrafimy w związku z tym wejść w tę odpowiedzialną rolę wychowawców i liderów społecznych. W polityce trudno doszukać się takich liderów. Ich brak wykazują badania Pulitzer Center Europy Środkowej. Pokazują one, że nie tylko wśród prawosławnych

Europy Środkowej, ale także wśród dużej części katolików Europy Środkowej rodzi się poczucie zagrożenia dla tożsamości chrześcijańskiej i wartości chrześcijańskich i teraz tym, który jest postrzegany jako jedynym obrońcą, jest Rosja i Władimir Putin. Wchodzi jakby w to puste miejsce opuszczone przez polityków europejskich.

Jeśli nie ma odpowiedzialnego mówienia o wartościach, nie ma także chadecji europejskiej, nie ma tych, których można by postrzegać jako liderów chadecji i obrońców tożsamości i wartości, wtedy to puste miejsce zostaje zajęte. I powstaje pytanie: przez kogo? Jest pytanie o naszą odpowiedzialność w tym zakresie.

Z drugiej strony, pracując w Brukseli, odbyłem wiele spotkań z biskupami europejskimi. Zapraszaliśmy przedstawicieli różnych opcji politycznych, europejskich. Na ogół była to dość miła mowa. Jednak pewnego razu jeden z gości wiedział, o czym mówi, że on musi takie rzeczy tłumaczyć ludziom, którzy są gotowi oddać życie i muszą wiedzieć dlaczego. Co jest taką wartością, że jest godne tego, żeby ryzykować życie, zwłaszcza, jeśli są to misje poza własnym krajem?

Ten przekaz, myślę, że jest dla nas bardzo istotny, dlatego, że w jakimś sensie nasz myślenie o ustroju politycznym, myślenie w ogóle o polityce i o patriotyzmie jest oparte o przeciętność.

prof. Mirosława Grabowska

Moje doświadczenia ze studentami też są dobre. Zarówno z Instytutu Socjologii UW, gdzie studiują Wietnamczycy, Ukraińcy, Białorusin, jak i z takich badań, które studenci w ramach obowiązkowych zajęć musieli wykonać – przeprowadzili 340 wywiadów na Uniwersytecie Warszawskim i na SGH, zarówno wśród studentów polskich, jak i wśród studentów z krajów wschodnich – no i ci studenci z krajów wschodnich czują się dobrze na tych uczelniach w naszym kraju. Część z nich w ogóle chce tutaj zostać – różnica poziomów życia – ale myślę, że gdyby czuli

się tutaj bardzo źle, to żadne frukta by ich do pozostania w Polsce nie zachęcały.

Natomiast chciałabym o dwóch sprawach krótko powiedzieć, odnosząc się do wypowiedzi pana Pankowskiego. Po pierwsze namawiałabym wszystkich do nie mitologizowania Radia Maryja. Wedle badań – nie CBOS-u, tylko Millward Brown, obecnie Kantar Public – w pierwszym kwartale tego roku, jeśli weźmiemy za 100% wszystkich nadawców radiowych, ich czas nadawania, to Radio Maryja miało mniej niż 1% tego czasu. CBOS również badał i ja osobiście te analizy prowadziłam wśród słuchaczy Radia Maryja dwukrotnie.

Jeśli Państwo sobie wyobrażacie, że to jest jakaś armia o. Rydzyka, która robi to, co o. Rydzyk każe, to się Państwo mylicie. Są tam osoby różnych przekonań ideowych, politycznych, nawet wyborcy SLD, co mnie osobiście zgubiło, ale są to ludzie, którzy o swoich decyzjach wyborczych decydują suwerennie. Niekoniecznie słuchają zaleceń, jeśli tam są jakoweś.

To jest jedna sprawa. Druga natomiast – chodzi o nasze Święto Niepodległości 11 listopada. Powiedziałabym, że w życiu społecznym, zwłaszcza ideowym, kulturalnym, obowiązuje zasada wahadła. Jak się, w gruncie rzeczy, elity nie zajęły Świętem 11 listopada przez dekadę czy może nawet więcej i ono „leżało na ulicy”, to ktoś się po nie schylił. Schyliły się akurat środowiska narodowe, więc mówić, że oni je zawłaszczyli, to zawłaszczyli, bo nikt się nie chciał do tego święta przypisać. Myślę, że to są także zaniedbania po stronie elit lat 80.

prof. Rafał Pankowski

Na pewno moglibyśmy toczyć długą debatę szczegółową. Krótko chciałem powiedzieć o tym aspekcie akademickim, świata akademickiego, świata uczelnianego, na przykład z przyjemnością mogę powiedzieć, że Collegium Civitas jest jednym z liderów w tym, co się nazywa umiędzynarodowieniem uczelni. Tak jak Jacek Borkowicz w „Więzi” kiedyś pisał

o XVII-wiecznej Polsce, że była to Rzeczpospolita 30 języków, tak myślę, że gdybyśmy policzyli, to też moglibyśmy Collegium Civitas nazwać taką Rzeczpospolitą 30 języków. Myślę, że ten etos otwartości, którego nas uczył Edmund Wnuk-Lipiński, jest obecny w Collegium Civitas.

Natomiast wiem, że doświadczenia tych studentów z zagranicy, z którymi mam do czynienia, bywają różne – poza uczelnią właśnie. Pamiętam rozmowę z taką grupą bardzo wielokulturową po tym, kiedy – jak Państwo pamiętacie – w Warszawie w tramwaju został pobity prof. Kochanowski za to, że mówił po niemiecku. Chciałem się zapytać, czy nasi studenci mieli jakieś negatywne doświadczenia. Byłem zaskoczony, kiedy kilka osób powiedziało, że tak. To była m.in. studentka z Niemiec, która opowiadała, że mówiła po angielsku i ktoś do niej podszedł i powiedział jej: „To jest Polska. Nie rozmawiaj po angielsku! Wsiadaj z tramwaju!”. Byłem bardzo zaskoczony, że coś takiego w naszym mieście się zdarzyło.

Ale niespełna dwa tygodnie później zdarzyło się to mnie samemu. Rozmawiałem przez telefon po angielsku i jakaś bardzo rozzłoszczona pani do mnie podeszła i wyraziła swoją dezaprobatę, więc przeżyłem na własnej skórze to, co, jak widać, nie jest jakimś doświadczeniem jednostkowym. Mieliśmy niestety także w Warszawie serię napaści na studentów czy doktorantów zagranicznych i pamiętam, że byłem bardzo zdziwiony wtedy komentarzem ministra szkolnictwa wyższego, który zapytany o to odpowiedział, że jego to w zasadzie nie dotyczy, bo te napaści miały miejsce poza murami uczelni. Myślę, że powinien zainteresować się tym tematem, dlatego że jeśli te problemy będą narastały, to może być problem dla rozwoju szkolnictwa wyższego, którego jednym z celów jest przyciąganie studentów spoza naszego kraju z korzyścią dla nich samych i z korzyścią dla naszych uczelni.

Ostatnie zdanie – mówiliśmy dużo i słusznie o dokumencie wydanym przez biskupów, a warto wspomnieć o tym, że również Konferencja Rektorów dokument przestrzegający przed zagrożeniem, jakim jest czy może być ksenofobia i rasizm we współczesnej Polsce, i myślę, że bardzo

dobrze, że również Konferencja Rektorów zdobyła się na taką refleksję i tego rodzaju deklarację opublikowała.

gen. Mirosław Różański

Po roku 1989 w wojsku w sposób taki bardzo zdecydowany zaczęto odcinać się od czasu poprzedniego i słusznie, z tym że – jest takie określenie, przepraszam szanowne audytorium – „z kąpielą dziecko wylano”. Do roku 1989 udziałem żołnierzy wielokrotnie był taki silny przekaz, gdzie patriotyzm był kojarzony – niestety, ale tak – z przymierzem z Armią Radziecką. Towarzyszyła temu symbolika, która nie była nam kulturowo bliska i odrzuciwszy ten przekaz, o patriotyzmie nie mówiono prawie wcale przez kilkanaście lat.

I trzeba przyznać, że obecne kierownictwo resortu obrony narodowej tę lukę absolutnie wypełnia i mocno eksponuje pewne rzeczy, chociaż czasem te przekazy są mocno przejawione. Ale dla ówczesnej młodzieży, która odbywała zasadniczą służbę wojskową, wówczas to też był przejaw elementarnej edukacji społecznej. I do tego roku 1989 to był taki mocny, wyrazisty przekaz o szerokim zabarwieniu także emocjonalnym.

A później, w moim przekonaniu – i to jest po części też moja wina, bo też w tym uczestniczyłem – zabrakło tego przekazu pozytywnego, tego odniesienia do symboliki, do barw, co często dzisiaj przywołuje kwestie tożsamości z jednostką wojskową. I dzisiaj tę lekcję powinniśmy uzupełniać, z tym że czasem takie radykalne przesłania, które temu towarzyszą, dzisiejsza narracja, która towarzyszy tworzeniu nowych jednostek wojskowych w rodzaju Wojsk Obrony Terytorialnej niestety nie do końca będzie formowała te postawy żołnierzy z takim przesłaniem, które Państwu przedstawiłem: koncyliacyjnego myślenia, tolerancji i takiej naprawdę miłości ponad wszystko, używając słów, które też w tym piśmie biskupów zostały zawarte.

Bibliografia

- Chrześcijański kształt patriotyzmu. Dokument Konferencji Episkopatu Polski przygotowany przez Radę ds. Społecznych (2017), Konferencja Episkopatu Polski, <http://episkopat.pl/chrzescijanski-ksztalt-patriotyzmu-dokument-konferencji-episkopatu-polski-przygotowany-przez-rade-ds-spoecznych/>
- Ruszkowski P. (2017), *Patriotyzm i nacjonalizm w świadomości Polaków*, Collegium Civitas, Warszawa, https://www.civitas.edu.pl/wp-content/uploads/2017/09/patriotyzm_2.pdf
- Między patriotyzmem a nacjonalizmem* (2016), Komunikat z badań nr 151/2016, CBOS, Warszawa, https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2016/K_151_16.PDF
- Świadomość historyczna Polaków* (2016), Komunikat z badań nr 68/2016, CBOS, Warszawa, https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2016/K_068_16.PDF
- Powody do dumy i wstydu dla Polaków* (2010), Komunikat z badań BS/30/2010, CBOS, Warszawa, https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2010/K_030_10.PDF
- Rozumienie patriotyzmu* (2008), Komunikat z badań BS/167/2008, CBOS, Warszawa, https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2008/K_167_08.PDF
- O tożsamości Polaków* (2002), Komunikat z badań BS/62/2002, CBOS, Warszawa, https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2002/K_062_02.PDF
- Czy jesteśmy dumni ze swojej polskości?* (1994), Komunikat z badań BS/164/146/94, CBOS, Warszawa, https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/1994/K_146_94.PDF
- W trosce o człowieka i dobro wspólne* (2012), Rada ds. Społecznych Konferencji Episkopatu Polski, https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WE/kep/wtrosce_13032012.html
- Lipski J.J., *Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy*, <http://otwarta.org/wp-content/uploads/2011/11/J-Lipski-Dwie-ojczyzny-dwa-patriotyzmy-lekkie3.pdf>
- Jan Paweł II (2005), *Pamięć i tożsamość*, https://www.rodaknet.com/rp_sw_papiez_jpII_pamiec_i_tozsamosc.pdf
- Norwid C.K. (2003), *Vade-mecum*, De Agostini, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław